

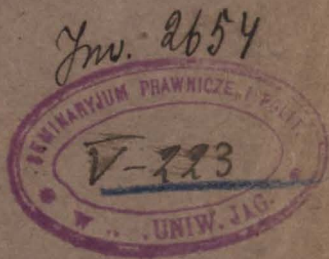
487
DR PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

PROFESOR UNIwersYTETU

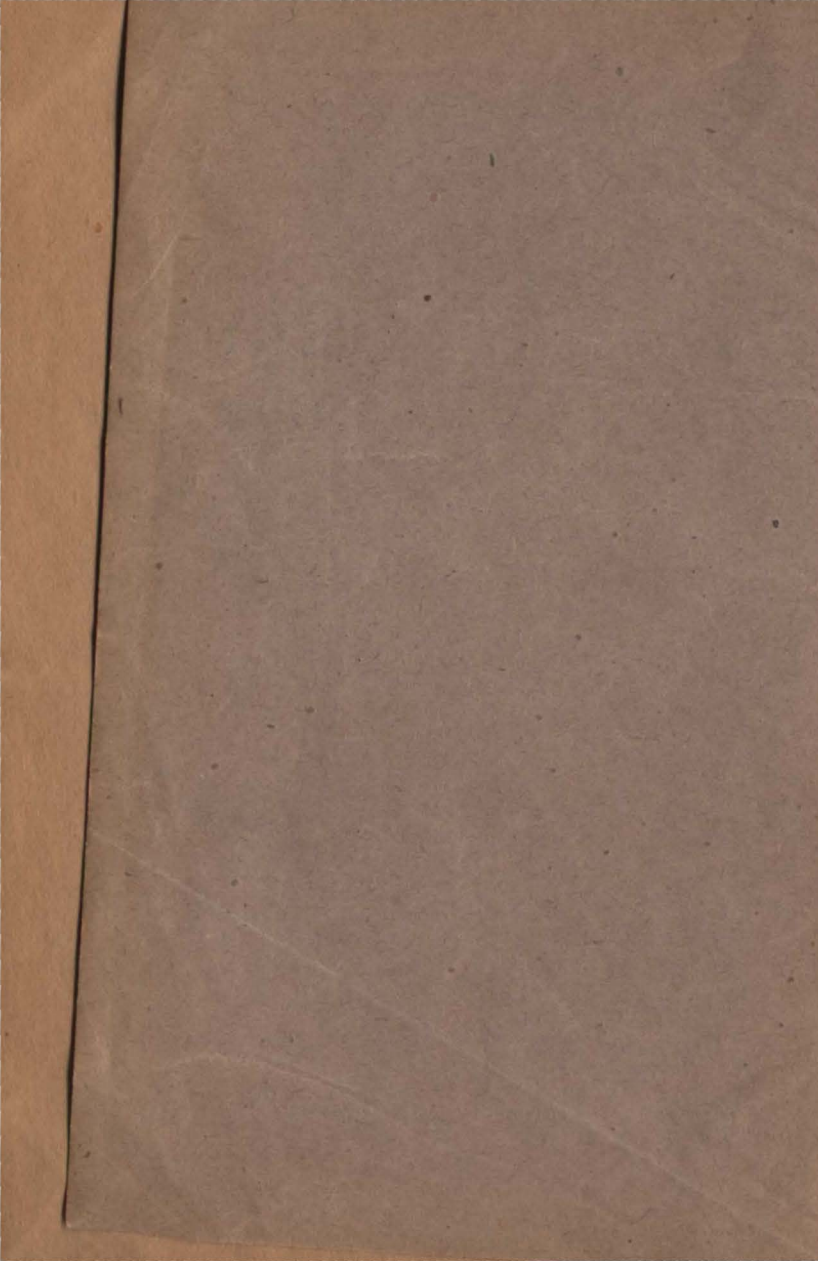
ZARYS
PRAWA POLSKIEGO
PRYWATNEGO

PODREČNIK
DO NAUKI UNIwersYTECKIEJ

WYDANIE DRUGIE PRZEJRZANE I POMNOŻONE



NAKŁADEM K. S. JAKUBOWSKIEGO WE LWOWIE 1921



Imo. nr. 594
DR PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

PROFESOR UNIwersYTETU

ZARYS PRAWA POLSKIEGO PRYWATNEGO

PODRĘCZNIK

DO NAUKI UNIwersYTECKIEJ

WYDANIE DRUGIE PRZEJRZANE I POMNOŻONE

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806091879



NAKŁADEM K. S. JAKUBOWSKIEGO WE LWOWIE 1921

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie.

TREŚĆ.

	Str.
Przedmowa do wydania pierwszego	XI
Przedmowa do wydania drugiego	XV

Wstęp.

§ 1. Zakres przedmiotu	1
§ 2. Cechy prawa polskiego prywatnego . .	6
§ 3. Literatura	10
§ 4. System i metoda	11

Nauka pospolita.

A. Osoby.

I. § 5. Pojęcie osoby	16
II. § 6. Osoba przyrodzona	17
III. Ograniczenia zdolności prawnej . .	23
§ 7. Niewola	23
§ 8. Cudzoziemcy	25
§ 9. Narodowość	29
§ 10. Wyznanie	30
§ 11. Stan	33
§ 12. Zawód	42
§ 13. Poczciwość	44
§ 14. Występek	45
§ 15. Majątek	46

IV

§ 16. Nieobecność	48
§ 17. Płeć	49
§ 18. Osoby związane małżeństwem i wolne	50
§ 19. Bezpotomni	51
§ 20. Wiek	51
§ 21. Zdrowie	54
§ 22. Wykształcenie	55
IV. Osoba sztuczna	56
§ 23. Pojęcie	56
§ 24. Osoba zbiorowa	56
§ 25. Fundacye (zakłady)	57

B. Rzeczy.

§ 26. Pojęcie rzeczy. Majątek. Owoce . . .	59
§ 27. Rzeczy ruchome i nieruchome . . .	60
§ 28. Rzeczy ludzkie, poświęcone i szanowane	64
§ 29. Rzeczy wspólne i prywatne	66
§ 30. Rzeczy w obiegu i poza obiegiem . .	68
§ 31. Rzeczy główne i przynależności . . .	70
§ 32. Rzeczy podzielne i niepodzielne . . .	71
§ 33. Rzeczy jednostkowe i zbiorowe . . .	72
§ 34. Rzeczy zamienne i niezamienne . . .	73
§ 35. Rzeczy zmysłowe i prawa	74

C. Stosunki.

I. Czas	74
§ 36. Znaczenie czasu	74
§ 37. Sposób oznaczania czasu	75
§ 38. Szczególne okresy czasu	77
§ 39. Czasokres	78
§ 40. Dawność	78
a) Pojęcie i wymogi	78
b) Termin	81
c) Policzenie czasu	82

	d) Nieszkodliwość	83
II.	§ 41. Miejsce	86
III.	§ 42. Przypadek	88

Prawo rodzinne.

A. Małżeństwo.

I.	§ 43. Pojęcie małżeństwa	90
II.	§ 44. Zawarcie małżeństwa	92
III.	§ 45. Przeszkody małżeństwa	97
IV.	§ 46. Rozwiązanie małżeństwa	102
V.	§ 47. Stosunki osobiste małżonków	103
VI.	§ 48. Prawo majątkowe małżeńskie	108
	§ 49. Posag	110
	§ 50. Wyprawa	114
	§ 51. Wieniec	115
	§ 52. Podarek poranny i poślubny	116
	§ 53. Wiano	116
	§ 54. Stosunki majątkowe w czasie trwania małżeństwa	118
	§ 55. Stolec wdowi	120
	§ 56. Stosunki majątkowe po śmierci żony	124
	§ 57. Stosunki majątkowe w razie rozwodu	127
	§ 58. Dożywocie	127
VII.	§ 59. Kościół a państwo w zakresie prawa małżeńskiego	130

B. Dzieci.

I.	§ 60. Dzieci prawe	131
II.	§ 61. Dzieci nieprawe	134

C. Pokrewieństwo.

I.	§ 62. Pokrewieństwo przyrodzone	137
II.	§ 63. Pokrewieństwo sztuczne	140
	§ 64. Pokrewieństwo piastowe	141

VI

§ 65. Przysposobienie	141
§ 66. Pobratymstwo	143
§ 67. Pokrewieństwo duchowne	144

D. Opieka.

I. § 68. Pojęcie	144
II. § 69. Opieka słabych wiekiem	146
§ 70. Opieka nad nieletnimi	146
a) Powołanie do opieki	146
b) Wymogi opiekunów	149
c) Uchylenie się od opieki i objęcie opieki	150
d) Obowiązki i prawa opiekuna	151
e) Współopiekunowie	155
f) <u>Opieka sprawowana przez kobiety</u>	155
g) Zgaśnięcie względnie zmiana opieki	156
§ 71. Opieka nad niedojrzałymi i starcami	158
III. § 72. <u>Opieka słabej płci</u>	158
IV. § 73. <u>Opieka słabych zdrowiem</u>	159
V. § 74. Opieka nierządnych i nieo- becnych	160
VI. § 75. Opieka nad zmarłym	161
VII. § 76. Władza i krewnia opieka	161

Prawo spadkowe.

I. § 77. Literatura	164
II. § 78. Zasady prawa spadkowego	165

A. Spadkobranie zwyczajne.

I. Spadkobranie przyrodzone	167
§ 79. Rozwój prawa spadkowego. Puścizna	167
§ 80. <u>Dziedziczenie kobiet</u>	169
§ 81. Porządek dziedziczenia	171
§ 82. Przelanie spadku	175

§ 83. Wyłączenie od spadku	178
§ 84. Działy spadkowe	180
§ 85. Spadek ruchomy	183
§ 86. Kaduki i opłaty spadkowe	183
§ 87. Prawo spadkowe ugody kryszporskiej (1249)	185
II. Spadkobranie testamentowe	186
§ 88. Rozwój testamentu	186
§ 89. Warunki testowania	186
§ 90. Treść testamentu	190
§ 91. Rodzaje testamentów	190
§ 92. Wykonanie testamentu	195
§ 93. Nieważność i odwołanie względnie zmiana testamentu	196
§ 94. Sądownictwo w sprawach testamentow- ych	197
§ 95. Odkazy	198
III. § 96. Spadkobranie umowne	200
§ 97. B. Spadkobranie nadzwyczajne.	200
I. § 98. Spadkobranie poddanych	200
II. § 99. Spadkobranie duchownych i po duchownych	202
III. § 100. Spadkobranie lenne, ordynac- kie, bartne i królewskie	204

Prawo rzeczowe.

§ 101. Wstęp	206
§ 102. Posiadanie	207

A. Prawo wieczyste czyli własność.

I. § 103. Pojęcie i treść	209
II. § 104. Przedmiot	212
III. § 105. Rodzaje	216

VIII

IV. § 106. Nabycie własności	219
a) Nabycie pierwotne	219
a) Zawłaszczenie	219
β) Przybycie	222
γ) Przepis prawa	225
b) Nabycie pochodne	226
V. § 107. Utrata własności	229
VI. § 108. Uprawnienia związane z własnością dóbr ziemskich	231
VII. § 109. Prawa przymusowe	237

§ 110.	B. Prawa czasowe.	242
I. § 111.	Posada gruntowa	243
	a) Posada szlachecka	245
	b) Posada chłopska	247
	c) Posada miejska	248
II. § 112.	Emfiteuza	249
III. § 113.	Prawo powierzchni	251
IV. § 114.	Wolności	252
V. § 115.	Użytkowanie	256
VI. § 116.	Czynsze gruntowe	257
VII. § 117.	Zastaw	261

Prawo obowiązkowe.

§ 118. Wstep 276

A. Nauka pospolita.

I. § 119. Podmioty stosunku obowiąz-	
kowego	276
II. § 120. Przedmiot zobowiązania . .	280
III. § 121. Powstanie zobowiązań . . .	282
IV. § 122. Utwierdzenie umów	290
V. § 123. Umocnienie umów	301

VI. § 124.	Ugoda i pośrednictwo	308
VII. § 125.	Zgaśnięcie zobowiązań	310
VIII. § 126.	Zmiana zobowiązań	317
IX. § 127.	Lepszość prawa	319
X. § 128.	Pozbycie	322
XI. § 129.	Zastęp	325
XII. § 130.	Prawo bliższości	327
XIII. § 131.	Prawo pierwokupu	332

B. Nauka szczególna.

I. § 132.	Podział umów	333
II. § 133.	Alienacya wielka	334
	a) Zamiana	335
	b) Przedaż — kupno	337
	c) Darowizna	344
III. § 134.	Alienacya mała	346
	a) Wierna ręka (pokład)	346
	b) Spółka	350
	c) Najem	351
	α) Najem pracy	352
	β) Najem rzeczy	357
IV. § 135.	Umowy losowe	368
	Literatura	371



PRZEDMOWA

do wydania pierwszego.

Z odrodzeniem państwa polskiego prawu prywatnemu polskiemu poczyną świtać lepsza przyszłość. Dotychczas było ono w szeregu nauk prawnych prawdziwym kopciuszkiem. Z państw rozbiorowych jedynie w Austrii znalazło ono jaki taki przytułek. Dawniejsze szkoły wyższe warszawskie pod rządem rosyjskim miały wszystkie byt krótkotrwały; praca w naszej dziedzinie ledwie zaczęta, rwała się tam co chwila; nowszy uniwersytet warszawski był już czysto rosyjski. Na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie wykładano je od czasu do czasu, w każdym jednakże razie stało ono na szarym końcu. Nie było przedmiotem obowiązkowym, a tem mniej egzamino-

wym. W naszych oczach dotychczasowy kopciuszek zaczyna się przeobrażać w królewicza. Prawo prywatne polskie (co prawda jako część prawa sądowego) ma być wykładane na sześciu uniwersytetach polskich jako przedmiot obowiązkowy i egzaminowy. Można się spodziewać, że przyznane w ten sposób naszemu przedmiotowi niejako lepsze stanowisko społeczne w gronie nauk prawnych, przyczyni się w znacznym stopniu do rozwoju samej nauki tego działu prawa.

Być może, że dziełko niniejsze zdoła zainteresować szersze koła naszej palestry, której nie może być obojętne prawo polskie dawne, skoro nad nowem ma pracować i je tworzyć. Przede wszystkim jednak ma ono służyć jako podręcznik i przewodnik w pracy nad dawnym prawem prywatnym polskim dla młodzieży uniwersyteckiej. Opiera się ta praca na większem dwutomowym dziele, jakie piszący te słowa ogłosił o tym przedmiocie w latach 1910 i 1911. Wywody tamtego dzieła, za-

opatrzone w niem w obszerny aparat naukowy i źródłowy, podano tu w streszczeniu, ile możliwości jak najdalej idącym¹⁾. Autor miał zawsze ten wzgląd na uwagę, aby nie obciążać zbytnio młodzieży, skoro obok prawa prywatnego także i dawne prawo karne polskie i przewód sądowy mają być przedmiotem nauki. Oczywiście dziesięcioletni prawie okres czasu, jaki oddziela daty ukazania się obu tych książek, sprawił, że w książce drugiej trzeba było wprowadzić w porównaniu do pierwszej pewne, dosyć liczne zmiany, należało zużytkować wyniki studyów zarówno własnych, jako też kilku monografij, jakie się po r. 1911 pojawiły.

Ponieważ język, którym posługiwały się źródła prawa polskiego, był prawidłowo łaciński, przeto autor starał się wszędzie obok wyrażen technicznych polskich podawać nazwy łacińskie. Ponadto było dążeniem autora

¹⁾ Co do prawa niemieckiego por. dzieła *Henryka Brunnera*: *Deutsche Rechtsgeschichte i Grundzüge der deutschen Rechtsgeschichte*.

zużytkować w tej pracy używane w Polsce przysłowia i zdania prawne: przedstawiają one obrazowo myśl zasadniczą wielu instytucyj prawnych, a łatwiej i trwalej może je utrzymać pamięć młodzieńcza. Dodany na końcu dzieła szczegółowy wykaz literatury ma za zadanie ułatwić dokładniejsze zapoznanie się i głębsze wniknięcie w przedmiot każdemu chętnemu, podobnie jak indeks szybsze zorientowanie się w tem dziele. Format książki dogodny do użytku podręcznego, czcionki duże i jasne, znaczne odstępy między wierszami, do pewnego stopnia nowość w wydawnictwach tego rodzaju, związane są z zadaniem książki jako podręcznika szkolnego.

We Lwowie, w grudniu 1919.

Autor.

PRZEDMOWA

do wydania drugiego.

Wydanie pierwsze tej książki zostało wyczerpane w ciągu roku. Wydanie drugie różni się od pierwszego. Oprócz drobniejszych zmian stylistycznych, wprowadził autor w niektórych działach dość znaczne zmiany w układzie i nową terminologię, ponadto dodał kilkadziesiąt ustępów nowych, treści ogólnej, w których starał się uwydatnić lepiej charakterystyczne cechy prawa prywatnego polskiego. Mimo to, stosownie do życzenia Szanownego Wydawcy, objętość książki nie została prawie wcale pomnożona, odpadł jednak w tym wydaniu regestr rzeczowy, który w podręczniku szkolnym nie ma większej doniosłości.

Wskutek zmian powyżej określonych niniejszy „Zarys“ odbiega coraz bardziej od swej podstawy, dwutomowego dzieła: Prawo prywatne polskie.

Przedmiotem, którym się ta praca zajmuje, jest prawo prywatne, obowiązujące w dawnym państwie polskim. Mimo to autor nie wprowadził przymiotnika „dawny“ do tytułu swej pracy, ponieważ nowe państwo polskie nie posiada jeszcze własnego prawa prywatnego. A zatem prawo prywatne dawnego państwa polskiego jest dotychczas jedynem prawem prywatnem polskim.

We Lwowie, w maju 1921.

Autor.

W S T Ę P.

§ 1. Zakres przedmiotu.

Prawo prywatne polskie przedstawiamy w potrójnem ograniczeniu, ze względu na miejsce, czas i treść przedmiotu. Moc obowiązująca tego prawa schodziła się z granicami państwa polskiego, wyjątkowo tylko sięgała poza te granice. Prawo polskie przyznał był Brzetysław I, król czeski, osadnikom polskim, uprowadzonym r. 1039 do Czech; prawo polskie obowiązywało też na terytorjum krzyżackiem zamieszkałych tamże Polaków jeszcze w wieku XV; Prusaków, którym przyznała je ugoda kryszporska z r. 1249, przez krótki okres lat 12.

W obrębie granic państwa odróżniano prawo powszechne (*ius universale*) i miejscowe (*ius particulare*), które względem siebie mogły odgrywać rolę praw posiłkowych. Prawa miejscowe były przeważnie pozostałością

dawnej samodzielności państwowej i prawnej poszczególnych dzielnic (prawo mazowieckie, pruskie).

Początki prawa polskiego schodzą się z początkami państwa polskiego. Prawo polskie wyodrębniło się jako oddzielna gałąź z pnia prawa ogólno-słowiańskiego. Koniec mocy obowiązującej prawa polskiego pokrywał się z końcem samoistnego bytu państwa polskiego. Jednakże posiadało ono moc obowiązującą jeszcze przez pewien okres czasu po rozbiorach, w państwach rozbiorowych, aż do czasu, kiedy państwa te wprowadziły swe własne, nowe prawa. Najdłużej (do r. 1842) utrzymała się moc obowiązująca prawa polsko-litewskiego w krajach litewsko-ruskich pod zaborem rosyjskim.

Ze względu na treść odróżniano prawo pospolite (*ius commune terrestre*) i prawa szczególne (*ius speciale*). Te ostatnie dzieliły się na prawa obce i zawodowe. Prawa obce znowu należały do grupy praw zachodnio- albo wschodnio-europejskich. Cechą charakterystyczną praw obcych, zwłaszcza zaś wschodnio-europejskich, był ich charakter wyznaniowo-narodowościowy. Prawa te, mię-

dzy którymi zachodziły często kolizye, mogły w stosunku do siebie mieć znaczenie praw posiłkowych.

Prawo niemieckie (*ius theutonicum*) obowiązywało w miastach i wsiach na prawie niemieckiem osadzonych, ulegało jednak z biegiem czasu coraz bardziej wpływowi prawa polskiego i przekształciło się ostatecznie w prawo miejskie polskie (*ius civile*). Prawo kościelne (*ius canonicum*) obowiązywało duchowieństwo, tudzież osoby z stanem tym związane lub mu podległe, niemniej osoby świeckie w sprawach, w których prawodawstwo świeckie uznawało moc obowiązującą prawa kościelnego. Prawo rzymskie, zwane także włoskiem, w Polsce na ogół dobrze znane, jakkolwiek nie lubiane (obawiano się jego zasad absolutnych), wywarło niemały wpływ na rozwój ustawodawstwa (ustawa Kazimierza W., statut warcki 1423), zwłaszcza zaś nauki prawnej polskiej (przedewszystkiem Jakób Przyłuski, Tomasz Drezner), nie posiadało jednak w obrębie prawa pospolitego ziemskiego znaczenia obowiązującego. Takie znaczenie przyznawały mu jednak w swoim obrębie prawo litewskie i miejskie.

Do grupy praw zachodnio-europejskich zbliżało się prawo żydowskie, rządzące ludnością żydowską. Było ono wynikiem z jednej strony ustaw powszechnych państwowych, przyczem podstawą wszystkich następnych ustaw w tym kierunku był przywilej księcia wielkopolskiego Bolesława z r. 1264, z drugiej strony własnych żydowskich ustaw autonomicznych i ich zwyczajów. Stosowane było w sądach rabińskich, a częściowo i podwojewódzińskich. Z praw wschodnio-europejskich obowiązywały na terytorium państwa polskiego prawa: ruskie, ormiańskie i wołoskie.

Z grupy praw zawodowych wymienić należy: prawo lenne, służkie (*ius feudale, servile*), które, początkowo uległe zupełnie wpływowi zachodnim, nabrało z czasem coraz więcej cech prawa polskiego, zwłaszcza wobec dążności do przemiany dóbr lennych w ziemskie; dalej prawo wojenne (*ius bellicosum*), polegające na pewnych obostrzeniach względnie złagodzeniach prawa pospolitego ziemskiego, zawarte przeważnie w artykułach wojennych hetmańskich; prawo górnicze (*ius montanum*), w części na wzorach za-

chodnich oparte; prawo bartne (*ius mellificatorum*), rozwinięte głównie w puszczech mazowieckich; wreszcie mniej doniosłego znaczenia prawo młynarskie, owczarskie i t. p. Z pod przepisów prawa pospolitego uchyłały się również statuty domowe rodziny panującej i możnych panów, skrzepione później w ordynacyach. Różnica polegała głównie na odmiennym, liście fundacyjnym określonym porządku dziedziczenia, tudzież na niepozbawialności (*inalienabilitas*) dóbr ordynackich, które nie mogły być oddalane ani obciążane. W prawie polskiem ordynacye, przyznawane niechętnie, były bardzo nieliczne.

W przedstawieniu poniższem uwzględniamy: przedewszystkiem prawo ziemskie pospolite, bez względu na to, czy postanowienia jego odnoszą się do stanu szlacheckiego czy innych; dalej prawo litewskie, które początkowo ulegało ruskim, później jednak w zupełności polskiem wpływowi; wreszcie wszystkie prawa zawodowe. Pomijamy natomiast prawa obce zachodnio-europejskie. Wciągamy jednak do pewnego przynajmniej stopnia w zakres naszego przedstawienia prawa: żydowskie, ruskie i wołoskie.

§ 2. Cechy prawa polskiego prywatnego.

Zasadniczą cechą prawa polskiego prywatnego było, że pozostało ono przez cały ciąg swego istnienia, przy końcu Rzeczypospolitej nawet w wyższym, niż w wiekach średnich stopniu, prawem niemal wyłącznie zwyczajowem; ustawodawstwo w zakresie prawa prywatnego odgrywało bardzo nieznaczną tylko rolę. Poza ustawą Kazimierza W., wszelkie usiłowania władzy rządowej stworzenia dalszych kodyfikacyj spełzły na niczem (Korektura Taszyckiego, Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamojskiego, projekt kodeksu Stanisława Augusta). Okoliczność ta pociągnęła za sobą pewne skutki ujemne (np. partykularyzm, niepewność prawa). Jedynie na Litwie i w Prusiech dokonane kodyfikacje prawne (Statut litewski, Korektura pruska) położyły do pewnego stopnia tamę zbyt wielkiemu wybudowaniu prawa zwyczajowego. Do prawa zwyczajowego zaliczano także praktykę sądową (*usus fori*). Oprócz zwyczajowego znano jeszcze prawo natury (*ius naturae*) jako ogół zasad, wynikających z samego rozumu i sprawiedliwości. Niekiedy wywodzono to prawo natury z nadania

boskiego (*ius divinum*). Okoliczność, że prawo polskie pozostało zwyczajowem, umożliwiła utrzymanie jego czysto rodzimego charakteru, którego naruszyć nie zdołał wpływ praw obcych. Ten czysto rodzimy charakter nie wykluczał jednak zasadniczego podobieństwa prawa polskiego do innych praw średniowiecznych, a objawiał się także w rodzimem, wysoce rozwiniętem słownictwie prawniczem polskiem, które od drugiej połowy w. XVI uległo częściowej latynizacyi.

Już powyżej poznaliśmy niektóre cechy prawa prywatnego polskiego, jak daleko posunięty partykularyzm i wielką różnorodność prawa. Dalszą cechą był ścisły formalizm, objawiający się w znaczeniu, jakie przywiązywano do formy i łączący się z tem przymusowy charakter niektórych postanowień prawnych. Wobec tego, że nauka prawa polskiego nie była rozwinięta, odznaczało się prawo polskie nie tyle wyszukanemi konstrukcyami prawnemi, ile raczej odpowiedniem przystosowaniem się do warunków gospodarczych. Prawo niejednokrotnie było tylko stwierdzeniem tego stanu, który nieodparcie wynikał z ówczesnych stosunków i wy-

obrażeń (np. wolności przyrodzone, zastaw przyrodzony). Cechował je także do pewnego stopnia charakter sakralny, który ujawniał się zgodnem współdziałaniem państwa i kościoła, a ponadto widniał w pewnych szczętkowych pozostałościach, jakie porządek państwowy objął po porządku sakralnym (litkup, przekleństwo, przysięga). Wreszcie jako cechy prawa prywatnego wymienić można jego surowość, objawiającą się w całym szeregu postanowień prawnych, tudzież zmysłowość, znamiona właściwe wogóle wszystkim prawom pierwotnym, a do pewnego (choć niższego) stopnia także i prawom średniowiecznym.

Były dwa zasadnicze czynniki, które wyciskały przemożne piętno na całym prawie prywatnem polskiem: krew i ziemia, jeden czynnik żywy, drugi martwy, oba ze sobą najściślej zespolone. One tworzyły prawo, prawo też tylko dla nich istniało. Dla obcych nie było prawa, a na ruchomości ledwie ono spojrzeć raczyło. Krew opłatała siecią żył cały organizm prawa prywatnego. Całe też prawo prywatne było, można wprost powiedzieć, prawem rodzinnem. Prawo rze-

czowe nie wykraczało prawie wcale poza obręb prawa rodzinnego, ziemia, niemal wyłączny przedmiot prawa rzeczowego, była we władaniu rodu, a swoboda dyspozycji nią jednostek była przytłumiona ciężarem związków rodowych.

O ile chodzi o zewnętrzny rozwój prawa prywatnego, można odróżnić dwa okresy, przedzielone połową w. XVI. W tym mniej więcej czasie dokonała się w Polsce recep-
cja prawa rzymskiego. Nadała ona prawu polskiemu zewnętrzne pozory postępu i nowożytności, nie przeniknęła jednak nigdy do szerszych warstw społeczeństwa, dla którego była przedwczesną. Prawo rzymskie, należycie nie strawione, wniosło jedynie zamęt i dezoryentację w sferę wyobrażeń prawnych, przez co spaczyło wprawdzie powolny ale stały rozwój prawa polskiego i starło zeń jego barwę rodzimą. Dopiero w połowie wieku XVIII szkoła prawa natury podziałała ożywczo na rozwój prawa prywatnego, jednakże zaczątki tego rozwoju zostały prze-
rwane upadkiem państwa.

§ 3. Literatura.

Dzieła, zajmujące się prawem prywatnem polskiem, obejmują albo jego całość albo są monografiami. Za czasów samoistnego bytu prawa polskiego powstała znaczna liczba dzieł, przedstawiających całość przedmiotu. Ich cechą zasadniczą był charakter praktyczny, objawiający się w układzie (*abecadlaria*) i treści, tudzież uległość wpływom rzymskim (Przyłuski, Herburt, Drezner, Zawadzki, Zalasowski). Także potrzeba zaznajomienia urzędników państw rozbiorowych z dawnem prawem polskiem, jeszcze przez pewien czas w państwach tych obowiązującym, wywołała kilka dzieł pokroju ogólnego (Steiner, Bröcker, Jekel). Naukowy już charakter posiadają dzieła systematyczne Ostrowskiego, Bandtkiego, Helcla (tylko część ogólna i prawo rzeczowe), Dutkiewicza, Burzyńskiego. Do tej kategorii zaliczyć też należy dzieło Czackiego: O litewskich i polskich prawach, tudzież Maciejowskiego: Historię prawodawstw słowiańskich (chaotyczne i pełne nieuzasadnionych hipotez). Ponadto posiadamy w rękopisie wykłady profesorów uniwersytetu lwowskiego, Jana Dobrzańskiego z lat 1826

i 1828 i uniwersytetu petersburskiego, Antoniego Czajkowskiego z r. 1852 (dziś bez znaczenia). Przytoczone powyżej przedstawienia całości prawa prywatnego wykazują wiele wad i błędów, tak że uznać je należy raczej jako pierwsze próby systematycznego ujęcia prawa prywatnego polskiego. Na pograniczu między dziełami ogólnymi a rozprawami monograficznymi stoją prace o prawie prywatnym w pewnych większych granicach czasowych względnie miejscowych. Do nich zaliczyć należy prace Romualda Hubego, Karola Dunina i Maksymiliana Winawera.

Liczba rozpraw specjalnych, poświęconych opracowaniu pewnych szczególnych kwestyj, jest bardzo nieliczna, przytem tylko nieznaczna ich część odpowiada wymogom nowszej nauki.

§ 4. System i metoda.

Życie tworzy prawo, nie oglądając się na żadne systemy, jest jednak rzeczą nauki ująć ogół przepisów prawnych w jedną całość, wewnątrznie ściśle spójną, a na zewnątrz odpowiadającą tym czynnikom, które jej dały życie. Ponieważ prawo ulega ciągłym

zmianom, przeto właściwie należałoby stworzyć kilka systemów, odpowiadających poszczególnym epokom. Pojęcie dawnego prawa prywatnego polskiego nie pokrywało się z tem znaczeniem, jakie dziś do pojęcia prawa prywatnego przywiązujemy. Wykształcało się ono stopniowo z biegiem czasu, przy czem granice jego z innymi działami prawa nie były ściśle odznaczone.

Samodzielny rozwój prawa prywatnego cierpiał głównie skutkiem podciągnięcia go jako poddziału w obręb prawa sądowego. Prawo sądowe, obejmujące przepisy o organizacyi sądowej, prawo prywatne i karne, proces sądowy (cywilny i karny), miało charakter i znaczenie głównie praktyczne. Na stanowisku prawa sądowego stała Korektura Taszyckiego. W ustawie Kazimierza W. i zwodach mazowieckich z w. XVI brak jakiegokolwiek systemu, o ile chodziło o prawo prywatne, natomiast w statucie litewskim widoczne było dążenie do coraz systematyczniejszego przedstawienia tego działu prawa. Dawni praktycy polscy, jak: Przyłuski, Sierakowski, Drezner, także Ostrowski, przyjęli z pewnemi zmianami system rzymski,

streszczony w zdaniu: *omne ius, quo utimur, pertinet ad personas, res vel actiones.*

Pojęcie prawa sądowego widoczne było jeszcze w projektach ustawodawczych Andrzeja Zamojskiego (1778) i Stanisława Augusta (1791). W projekcie pierwszym nie tworzyło prawo prywatne jednej całości, ale było rozmieszczone wśród innych działów prawa. Jedno tylko prawo rzeczowe było zebrane razem. System projektów, wchodzących w skład kodeksu Stanisława Augusta, przedstawiał się chaotycznie, wskutek mylnej wskazówki, danej autorom przez deputację prowadzącą te prace, że całość prawa prywatnego należy umieścić w obrębie pojęć własności i należytości. Na tem też stanowisku stały projekty Wybickiego, Strojnowskiego i Morawskiego.

W systemie, w naszej pracy przyjętym, starano się zaznaczyć historyczny rozwój poszczególnych działów prawa; po nauce pospolitej zatem, jest mowa najpierw o prawie rodzinnem, jako kolebce wszelkiego prawa, potem o prawie spadkowem, rzeczowem i obowiązkowem. System: *personae, res, actiones*, używany przez dawniejszych prakty-

ków, a przyjęty także przez niektórych nowszych autorów (Bandtkie), pominąwszy, że nie jest rodzimym, kładzie zbyt nacisk na czynnik rzeczowy w prawie z podporządkowaniem czynnika osobistego, co nie jest zgodne z charakterem prawa polskiego.

Metody trzyma się ta praca systematycznej, powszechnie za najodpowiedniejszą dla przedstawienia prawa prywatnego uznanej. Przedstawia ona zmiany, jakie się dokonały w zakresie prawa w obrębie poszczególnych wytworów prawnych, w przeciwstawieniu do metody chronologicznej (Maciejowski, po części Bandtkie), dzielącej prawo prywatne na historyczne okresy. Starano się uwzględnić ile możności rozwój historyczny poszczególnych instytucyj, nie ograniczając się jedynie do przedstawienia ich w ich fazie końcowej (metoda dogmatyczna Burzyńskiego). Autor oparł się jedynie na przekazach źródłowych, unikając rozumowań i wniosków czysto abstrakcyjnych, względnie zaczerpniętych z prawa rzymskiego.

W miarę możliwości będziemy używali słownictwa prawniczego polskiego, które różni się często od dzisiejszego. Umieszczanie

jednak w systematycznych opracowaniach prawa prywatnego osobnych słowników wyrażen prawniczych polskich, jak to czynili niektórzy autorowie (Dutkiewicz, Burzyński), nie może być uważane za trafne, dlatego też pomijamy je w niniejszem przedstawieniu.



NAUKA POSPOLITA.

Nauka pospolita obejmuje pojęcia wspólne wszystkim lub niektórym działom prawa prywatnego, a zatem pojęcia zasadnicze, i rozpada się na trzy działy: o osobach, rzeczach i stosunkach.

A. Osoby.

I.

§ 5. Pojęcie.

Osobą w znaczeniu prawnem był ten, kto posiadał zdolność prawną. Pojęcie zdolności prawnej i osoby było wytworem prawa, opartym w zasadzie, jakkolwiek nie koniecznie, o stosunki przyrodzone. Osobą był prawidłowo człowiek. Pewnym kategoriom ludzi (niewolnikom, wywołańcom, początkowo cudzoziemcom) odbierało prawo zdolność prawną, u innych ograniczało ją znowu w mniejszym lub większym stopniu. Z dru-

giej strony przyznawało prawo polskie zdolność prawną niektórym wytworom, które nie były ludźmi, a do pewnego stopnia także zwierzętom. Są bowiem, i w ustawach i w pomnikach praktyki, wcale liczne ślady odpowiedzialności karnej zwierząt, sięgające nawet po końcowe lata istnienia dawnego państwa polskiego. Osoba tedy w znaczeniu prawnem mogła być albo osobą przyrodzoną albo osobą sztuczną. Osoba prawa średnio-wiecznego, jakkolwiek zasadniczo tworzy pojęcie wyższe i wyodrębnione od rzeczy, nie posiada jednak tej subtelności indywidualistycznej, jaką nadały jej prawa nowe. Niejednokrotnie staje się ona z podmiotu przedmiotem praw (może być alienowaną), dlatego graniczne przejście między osobą a rzeczą jest dosyć łagodne.

II.

§ 6. Osoba przyrodzona.

Zdolność prawna rozpoczyna się z chwilą urodzenia, jednakże prawo polskie otaczało opieką, nawet dość daleko posuniętą, i płód w łonie matki (nasciturus). Potrącenie ko-



biety ciężarnej i spędzenie płodu pojmovano jako rzeczywiste zabójstwo płodu i domagano się głowszczyzny za głowę zabitego, choć jeszcze nienarodzonego potomka. Z tego powodu nie wolno było ogłaszać, a tem mniej wykonywać wyroku śmierci na kobiecie ciężarnej. Potwory, dziwadła, „przekostowie“ nie posiadały zdolności prawnej. Tylko istoty żywo narodzone były osobami, dowodem życia był krzyk lub otwarcie oczu. Uznanie dziecka przez ojca za swoje odbywało się pierwotnie przez podniesienie (*sublatio*); akt ten dochował się u ludu jeszcze w pierwszej połowie w. XIX. Na granicy między wiekiem dziecięcym a chłopięcym odbywały się postrzyżyny, połączone z nadaniem lub zmianą imienia (mianowiny). Postrzyżyny, których źródło sięga czasów pogańskich, były stosowane i przy przysposobieniu, także w odniesieniu do woźnych sądowych (*ministerialis tonsuratus*). Straciły one z czasem swe doniosłe pierwotnie, dotychczas dokładniej niewyjaśnione znaczenie, i zachowały się jedynie jako akt obyczajowy.

Imię było czynnikiem, odróżniającym jednostki w obrębie większej grupy, złączo-

nej węzłem krwi. Posiadało ono pierwotnie znaczenie mistyczne amuletu dźwiękowego, stąd pochodziła doniosłość aktu mianowin i wielkie bogactwo imion starosłowiańskich. Poszczególne rody posiadały swe własne imiona, których tylko im wolno było używać (u Piastów: Bolesław, Kazimierz, Władysław). Zmiana imienia dozwolona była jedynie w wypadkach przez prawo określonych. Z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa przybierano do dawnego imienia słowiańskiego nowe chrześcijańskie (imię chrzczone, imiona podwójne).

W przeciwieństwie do imienia uosabiało nazwisko pewną jednostkę na zewnątrz, w stosunku do innych grup rodzinnych. Pierwotnie posiadały nazwiska znaczenie jedynie faktyczne, dlatego ulegały ciągłym zmianom, z czasem ustaliły się i nabrały znaczenia prawnego, tak że wszelka ich zmiana, przekręcenie lub naruszenie było niedozwolone. Nazwisko ojca przechodziło na dzieci prawe, męża na żonę. Ponieważ nazwisko utożsamiało osobę, przeto, o ile nie można było wykonać wyroku śmierci na pewnej osobie, wykonywano fikcyjny wyrok

śmierci na samem nazwisku. Nazwiska szlachty były to początkowo przymiotniki, urobione od nazwy dzierzonych dóbr (Tarnowski t. zn. pan, dziedzic z Tarnowa); z pozbyciem, względnie nabyciem innych dóbr zmieniało się i nazwisko. Stąd „imię“ znaczy i nazwisko i dobra. Stąd bracia rodzeni, syn i ojciec odmienne mogli początkowo mieć nazwiska. Utwierdzenie nazwisk szlacheckich, bez względu na rzeczową ich podstawę, następuje dopiero w wieku XVI; w zwyczaju ludowym jeszcze do dnia dzisiejszego utwierdzenie to nie nastąpiło.

Przezwiska, zastępujące pierwotnie nazwiska, posiadały potem często znaczenie jedynie obyczajowe. Zwłaszcza wśród drobnej szlachty były one używane z upodobaniem, a zarazem jako sposób odróżnienia większej liczby osób, noszących to samo imię i nazwisko.

Do oznaczenia pewnej osoby wchodził także tytuł jej należny. W demokratyczno-szlacheckiem społeczeństwie polskiem, patrzo-
no nieprzychylnie na obce (niemieckie) tytuły hrabiowskie, uznano jednak dawne ty-
tuły książęce (kniaziowskie) litewsko-ruskie.

Stwierdzenie tożsamości osoby następowało przez świadków lub świadcstwo ksiąg metrykalnych. Ustawodawstwo w sprawie tych ostatnich należało przez cały prawie przeciąg Rzeczypospolitej do kościoła (uchwały soboru trydenckiego 1564, synodu żmudzkiego 1752, lwowskiego 1765), prawo świeckie przyznawało tym księgom i w swoim zakresie moc urzędową. Dopiero pod koniec w. XVIII (1764, 1789) zaczęło także ustawodawstwo świeckie zajmować się więcej tym przedmiotem. Metryki nakazano oblatować we własnym grodzie, potem przedkładać komisyom porządkowym, nakaz przeważnie nie wykonywany.

Koniec osobowości następował z chwilą śmierci. Śmierć mogła być przyrodzona (fizyczna) albo sztuczna, sztuczna mogła być znowu domniemana albo urojona. Śmierci fizycznej dowodzono świadkami lub metrykami śmierci kościelnymi. Śmierć zresztą nie była negacją życia, owszem ona była źródłem nowego życia. I sam zmarły, jakkolwiek nie był osobą, miał przecież pewne pretensye do żywych. Jemu, albo przynajmniej jego duszy (msze na jego intencye) należy się pe-

wien udział w spadku (część zmarłego), i jemu raczej, aniżeli jego spadkobiercom, należy płacić długi. On broni z tamtego świata swej ostatniej woli. On powstrzymuje wdowę od nowego męża, a nieposłusznej odbiera pieczę nad swojemi z niej dziećmi. Co więcej, śmierć sama jest czynnością prawną (o tem dokładniej w prawie spadkowym).

Śmierć domniemana opierała się na rozumowaniu, że jeżeli o pewnej osobie brakło przez czas jakiś wieści, zwłaszcza zaś, gdy znajdowała się ona w niebezpieczeństwie życia, należy uważać ją za zmarłą. Okres czasu, potrzebny do uznania kogoś zmarłym, nie był pierwotnie oznaczony i zależał od uznania sędziego. Nie był on wcale długi (lat 7, a nawet 4 i 3). Pewne prawidła pod tym względem starało się wprowadzić prawo kościelne (bulla *Sacrosanctae ecclesiae* Leona X z r. 1515) i ono poczęło się domagać, aby na nieobecnego małżonka czekano lat 40, lub przynajmniej 30. Małżonek pozostały mógł zawrzeć małżeństwo ponowne, majątek przechodził na sukcesorów.

Prawo polskie znało także śmierć urojoną (cywilną) jako zupełne wyjęcie z pod

opieki prawa. Następowwała ona jako wynik skazania na banicyę wieczną (*bannitio perpetua*) i infamię. Wywołaniec prawem, którem się inni poddani weselą, nie weselił się, żona jego była rozumiana jako wdowa, dzieci jego sierotami, dom jego pusty. Śmierć urojona łączyła się zwykle z przyrodzoną, gdyż każdy miał prawo zabić wywołańca, głow-szczyzny za głowę wywołańca nie opłacało się, *caput eius nullum est*. Gdy śmierć przyrodzona była nieodwołalna, domniemana była tylko warunkowa, a urojona mogła być również cofnięta wyrokiem sejmu, znoszącym banicyę i infamię. Projekt Zamojskiego znał także urojone przedłużenie życia człowieka zmarłego, aby umożliwić wykonanie symboliczne kary, na którą zmarłego skazano.

III.

Ograniczenia zdolności prawnej.

§ 7. Niewola.

Niewolni (*servi*) nie posiadali zdolności prawnej, byli nie podmiotami, ale przedmiotami prawa. Nie mogli nic nabywać na własność, gdyż sami byli własnością pana. Prawo jednak uznawało ich charakter oso-

bowy i brało w obronę ich życie i zdrowie. Niewola znana była w Polsce w XIII, na Rusi halickiej jeszcze w XV w. Powstawała przez urodzenie z rodziców niewolników, jako wynik jeństwa wojennego (zabraniano jednak brać do niewoli chłopców niżej lat 12, dzieci, kobiet i duchownych), przez świadome zawarcie małżeństwa z niewolnikiem względnie niewolnicą, przez dobrowolną sprzedaż lub oddanie się w niewolę, jako wynik prawa nadbrzeżnego, wreszcie za karę (za dopuszczenie się nierządu, naruszenie związków małżeńskich, w drodze egzekucyjnej przeciw dłużnikowi, tudzież jako złagodzenie kary śmierci). Niewola wojenna gaśła przez uwolnienie jeńców, zwykle wzajemne, przez wymianę (*permutatio*), przez wykupno (*litrum*), w razie powrotu chociażby nie dobrowolnego do państwa, którego jeniec był poddanym. Poza tem gaśła niewola przez wyzwolenie (*manumissio*), dawność, prawidłowo 10-letnią, w pewnych wypadkach za karę, np. jeżeli pan niewolnika czasu głodu wypędził lub nie żywił, jeżeli niewierny kupił niewolnika chrześcijanina, wreszcie przez wyrobek. Prawo litewskie dopuszczało w dość szerokich

rozmiarach wyrobek z niewoli (zwłaszcza w wypadku niewoli za dług) własną niewolnika pracą bez żadnej opłaty. Pracę oceniano na pieniądze, potrącane od sumy dłużnej. Była to młodsza forma zastawu na człowieku, analogiczna do zastawu do wdzierżenia na dobrach.

Pomiędzy wolnością a niewolą było wiele stopni pośrednich, zajmowanych w prawach zagranicznych przez rozmaite kategorie ludzi. W Polsce ten stan pośredni tworzyli poddani

§ 8. Cudzoziemcy.

Cudzoziemcy (*alienigenae, extranei*) byli pierwotnie wyjęci z pod prawa, opiekę prawa zastępowały im z jednej strony względy gościnności (cudzoziemiec = gość, *hospes, gast*), z drugiej opieka panującego. Cudzoziemcy byli to poddani państw obcych, a więc i litewscy przed unią, mazowieccy przed inkorporacją. Jednakże szlachtę, zagarnioną z krajem w r. 1772 i ich sukcesorów uważała ustawa 1775 zawsze za indygenów, kiedykolwiek zapragnęliby przenieść się do Polski. Cudzoziemcy podlegali w Polsce prawu polskiemu, osobnego prawa dla cudzoziemców

nie było. Pewne modyfikacye prawa pospolitego ze względu na cudzoziemców, głównie o ile chodziło o stosunki kupieckie, obejmowano nazwą prawa gościnnego. Pod względem treści przepisy, obowiązujące cudzoziemców, były te same, co przepisy dotyczące się krajowców. W stosunkach międzynarodowych obowiązywały zasady dobrej wiary i wzajemności. Ta ostatnia prowadziła do zasady odwetu (represalia). Cudzoziemcom niebezpiecznym lub uciążliwym (cyganom, do pewnego stopnia żydom) wzbraniało prawo zupełnie lub też tylko utrudniało wstęp w granice państwa. Cudzoziemcy, zamieszkali w Polsce czas dłuższy i w znaczniejszej liczbie posiadali daleko posunięty samorząd (Szkoci). Ograniczenia cudzoziemców w zakresie prawa prywatnego objawiały się głównie w dwóch względach. Nie mogli oni nabywać dóbr ziemskich na własność (ustawy 1589, 1601, 1609, 1633, 1669). To ograniczenie, okazujące zresztą stałą dążność do złagodzenia, ulegało rozmaitym fluktuacyom, nie było jednak ściśle przestrzegane, mimo licznych ustaw i petitów szlacheckich. Ustawa z r. 1768 dozwoliła nabywać cudzoziemcom grun-

ty puste prawem emfiteutycznym, a ustawa litewska z r. 1775 pozwoliła im nabywać grunty i na własność. Król nie mógł też nadawać cudzoziemcom kaduków szlacheckich (1607) ani królewszczyn (1587).

Istniały także ograniczenia pod względem wywozu majątków cudzoziemskich za granicę. Pierwotnie spadek po cudzoziemcu, który zmarł w Polsce bez testamentu i potomstwa, przypadał królowi prawem kaduka (*ius albinagii*). Także za życia nie mógł cudzoziemiec wywozić swego majątku za granice państwa. Potem (1590, 1768) dozwolono na wywóz tak samemu cudzoziemcowi, jak jego spadkobiercom za opłatą w wysokości $\frac{1}{10}$ części na rzecz miasta lub pana odnośnej miejscowości (prawo detraktu).

Pominąwszy pewne nieznaczne uprawnienia w zakresie prawa prywatnego (pierwszeństwo zaspokożenia w razie lepszości prawa), doznawali cudzoziemcy zasadniczo równouprawnienia w zakresie prawa kupieckiego i wekslowego. Przedstawiciele państw zagranicznych zostawali i w Polsce pod opieką prawa międzynarodowego.

Jakkolwiek prawo polskie zasadniczo nie

stawiało przeszkód poddanym polskim, chcącym opuścić państwo na zawsze lub na pewien czas (1543, 1775), to jednak zapobiegało, podobnie jak i co do cudzoziemców, wywozowi majątków poddanych polskich za granicę, zwłaszcza zaś wywozowi posagów przez kobiety i sum pieniężnych przez duchownych. Dziedziczenie poddanych polskich po cudzoziemcach ulegało przepisom zagranicznym odnośnego państwa.

Poddani mieszani (*sujets mixtes*) powstałi wskutek rozbiorów Polski. Zdarzało się mianowicie wtedy, że jedna i ta sama osoba posiadała równocześnie dobra pod rządami kilku państw. Pierwotnie nie ulegali ci poddani z tego powodu żadnym ograniczeniom co do podatków, miejsca pobytu, zwłaszcza zaś prawa pozbywania majątków i wywozu za granicę sum pieniężnych. Później poczęto stopniowo tę ich swobodę ograniczać, a konwencya petersburska z r. 1797 nakazała im obrać jedno poddaństwo, dobra zaś w innych zaborach wyprzedać. Konwencya z r. 1815 uchyliła zupełnie poddanych mieszanych. Sprawa poddanych mieszanych wywoływała zresztą wiele spo-

rów, zwłaszcza co do sposobu dochodzenia wierzytelności.

Pewne analogie do poddanych mieszanych istniały również w wiekach średnich w stosunkach między Polską a Mazowszem, tudzież między drobnymi księstwami mazowieckimi.

Na wzór stosunków międzypaństwowych wyrobiły się także wobec tego, iż poszczególne ziemie (*terra, territorium*) państwa polskiego uważały się za zamkniętą w sobie całość, stosunki międzyziemskie, polegające na tem, że obywatele innej ziemi byli uważani za obcych, tudzież że ograniczano wywóz sum pieniężnych, pochodzących z przedaży dóbr ziemskich i posagowych, z jednej ziemi do drugiej. Także tym stosunkom międzyziemskim, normowanym przez zwyczaj i umowy między poszczególnymi ziemiami zawierane, nie było obce, jakkolwiek w mniejszym zakresie, pojęcie poddanych mieszanych.

§ 9. Narodowość.

Narodowość nie wywierała jako taka w zakresie prawa prywatnego żadnego wpły-

wu. Jednakże narodowość, głównie w połączeniu z wyznaniem odmiennem, stwarzała odrębne grupy narodowościowo-wyznaniowe, którym były przyznane pewien samorząd i autonomia prawna.

§ 10. Wyznanie.

Pełnię praw posiadali jedynie katolicy. Za katolika był uważany przez prawo państwowe tylko ten, kogo kościół za takiego uznawał. Wyklęci, nie uczęszczający do spowiedzi i nie przyjmujący komunii także i w prawie świeckiem ulegali ograniczeniom.

Żydzi, pominąwszy pewne przywileje (głównie prawo pobierania odsetek czyli lichwy), ulegali ograniczeniom w zakresie prawa małżeńskiego (zezwoenie na zawarcie małżeństwa było zawisłe od wykazania się pewnem zajęciem lub majątkiem) i obowiązkowego. Nie mogli oni udzielać pożyczek na zastaw dóbr nieruchomych i na listy dłużne, mogli to czynić jedynie na zastaw ruchomości. Ten zakaz, zawarty w przywileju Bolesława Pobożnego z r. 1264 i w ustawie Kazimierza W., był powtarzany w całym szeregu ustaw późniejszych. Nie mogli jednak przyjmować

w zastaw szat świętych (*vestes sacrae*), sukni krwią zbuczonych (*vestes sanguinolentae et madefactae*), tudzież rzeczy podejrzanych, pochodzących wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z kradzieży. Przedmiot i dzień oddania rzeczy w zastaw musiały być wpisane w księgi sądowe żydowskie, a obowiązujące pod tym względem postępowanie było dokładnie określone w porządkach wojewodzińskich. Nie mogli żydzi nabywać dóbr ziemskich prawem własności, a nawet czasowem (zastawu, dzierżawy) (zakaz nie przestrzegany), z pewnym nieznacznym wyjątkiem co do emfiteuzy. Zabroniono im trzymać służby i domowników chrześcijańskich, jako dłużnicy nie mogli uzyskiwać listów żelaznych (*litterae moratoriae*) przeciw szlachcie, ich niewolnik łatwiej mógł się z niewoli wyrobić, łajanie i załoga nie były znane w stosunku do żydów jako dłużników. Kahałom żydowskim odmówiło prawo późniejsze (1792) zdolności zobowiązywania się.

Na równi z żydami stawiano karaitów, neofitom zaś (żydom nawróconym świeżo na wiarę chrześcijańską) zabroniono wyraźnie

dzierżenia dóbr ziemskich prawem wiecznem lub czasowem (1764).

Tatarzy, rządzący się w zakresie prawa małżeńskiego swem własnem prawem wyznaniowem, nie mogli pojmować chrześcijanek za żony. Ustawy stawiały ich na równi z żydami i tym samym mniej więcej poddawały ograniczeniom. Postanowienie prawne, nie pozwalające im dzierżeć dóbr ziemskich prawem wiecznem czy czasowem, ani trzymać czeladzi i sług chrześcijańskich, zostało uchylone w r. 1775.

Dysydenci, wyznawcy kościołów wschodniego i zachodnich reformowanych (lutrzy, kalwini), mieli zabronione małżeństwa z katolikami. Na tem stanowisku stało zarówno prawo kościelne jak i świeckie, dopiero ustawa z r. 1768 dopuściła małżeństwa mieszane i urządziła kwestyę wyznania potomstwa.

Heretycy, członkowie wyznań zabronionych (aryanie, kwakrowie, menonici, anabaptyści) nie posiadali zdolności prawnej, potomstwo było pozbawione prawa dziedziczenia (edykt wieluński 1424), dobra ich nieruchome, ruchome i sumy ulegały konfiskacie.

§ 11. Stan.

Znaczenie stanu objawiało się w zakresie prawa prywatnego przede wszystkim w t. zw. nierówności stanu. Nierówność stanu odgrywała rolę przeważnie w stosunkach małżeńskich, a pociągała ujemne skutki majątkowe dla kobiet, poślubiających osoby stanu niższego. Niegdyś także zdolność zobowiązywania się była wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zawisała od stanu. Powyżej wartości swej głowy, która u poszczególnych stanów była różna, nie można się było związywać, ponieważ tylko osoba była początkowo jedynym przedmiotem, z którego mógł się zaspokoić wierzyciel.

Właściwie jedynie szlachta była uprawniona do nabywania i dzierżenia dóbr ziemskich. Stąd wynikał obowiązek nabycia dóbr ziemskich dla otrzymujących indygenat lub nobilitację (1662, 1775). Pierwotnie ulegała szlachta, z wyjątkiem pruskiej, ograniczeniom co do zdolności nabywania dóbr miejskich, potem (od 1550) otrzymała ona prawo nabywania i dóbr miejskich, jednakże pod warunkiem ulegania jurysdykcji miejskiej i ponoszenia wszelkich ciężarów miejskich. Obo-

wiązek głoszenia zapowiedzi nie ściągał się do szlachty. Niezależnie od postanowień ustawy r. 1768, mogła szlachta określić wyznanie swych dzieci, o ile pochodziły z małżeństw mieszanych. Znaczne uprawnienia służyły szlachcie w stosunku do poddanych, jak prawo poboru opłat za zezwalanie na małżeństwo, prawo opieki, prawo kaduka do dóbr po zmarłych poddanych, ograniczone ustawą Kazimierza W., tudzież po cudzoziemcach, prawo zezwalania na czynienie odkazów przez poddanych. Kaduki szlacheckie mogły być nadawane przez króla również jedynie tylko szlachcie. W zakresie stosunków obowiązkowych niektóre wytwory prawne stosowano jedynie w stanie szlacheckim, ponieważ w stosunkach w tym stanie panujących znalazły one odpowiednie warunki rozwoju (załoga, łajanie). Wreszcie należy zaznaczyć, iż całemu społeczeństwu szlacheckiemu, które uważało się za jedną rodzinę i za jednostkę stanową na zewnątrz zamkniętą, służyły pewne uprawnienia treści prywatno-prawnej, mające głównie na celu, aby nie dopuścić do przejścia dóbr szlacheckich w ręce obce (głównie prawo retraktu stanowego).

Prawo pospolite, które obowiązywało także poddanych w początkach i pod koniec samoistnego bytu państwa polskiego, stosowało pod wielu względami zasady odmienne dla szlachty a poddanych. Ci ostatni potrzebowali zezwolenia pana na zawarcie małżeństwa, które musieli okupywać osobnymi opłatami, mieli ograniczoną zdolność testowania, także porządek dziedziczenia po nich był określony odmiennie. Ich możność związkiwania się (zaciągania pożyczek, rękojemstwa) była ograniczona przez władzę pana. Zezwolenie pańskie było wymagane przy wszelkiem związkiwaniu się albo przynajmniej przy związkiwaniu się w rzeczach wielkich; jedynie w rzeczach równych, nieprzewyższających wartości głowy, zachowali poddani swobodę. Zakaz dzierżenia przez nich dóbr ziemskich był jeszcze bezwzględniejszy, aniżeli co do mieszczan. Wobec pańów nie mogli powoływać się na dawność.

Prawo pospolite znało także liczne ograniczenia zdolności prawnej mieszczan. Pominąwszy uszczuplenia mniej doniosłe (np. niemożność ustanawiania opiekunami duchownych, zakaz sporządzania testamentów

prywatnych wobec świadków, niezdolność otrzymywania kaduków szlacheckich i listów żelaznych w stosunku do szlachty), ograniczenie główne polegało na niezdolności dzierżenia dóbr ziemskich. Ograniczenie to wprowadzone pod koniec w. XV (1496), a ponawiane kilkakrotnie potem (1538, 1543), zabraniało im dzierżeć ziemię prawem wiecznym i czasowem, a zakaz ten rozciągnięto w r. 1611 i na miasta jako osoby sztuczne. Wyjątki od tej zasady stanowiły miasta pruskie (1526, 1538), Kraków (1611, 1780) i niektóre inne miasta uprzywilejowane (jak Lwów, Wilno, magistrat lubelski) tudzież mieszczenie, którzy otrzymali szczególny przywilej. Zmiana pod tym względem nastąpiła dopiero pod koniec w. XVIII. Ustawy z r. 1775 (litewska) i 1791 dozwoliły mieszcza-
nom nabywać dobra ziemskie prawem wie-
cznem lub czasowem.

Duchowni (świeccy i zakonni) posiadali z jednej strony pewne uprawnienia, z drugiej ulegali niektórym upośledzeniom. Pierwsze objawiały się w dalej posuniętej możliwości zastępstwa co do zakonników, którym reguła zabraniała wychodzić (*perpetui clau-*

strales), w dłuższym okresie dawności, służącym zakonnikom (lat 20) i kościołowi jako takiemu (temu ostatniemu służyła dawność 60-letnia) i w innych drobniejszych przywilejach. O ile duchowni występowali w roli panów, służyły im w stosunku do poddanych te same uprawnienia, co panom. Są pewne ślady, wskazujące na to, iż kościołowi i jego kapłanom służyły pierwotnie w razie śmierci wszystkich wiernych wogóle daleko idące uprawnienia, przynoszące im znaczne korzyści majątkowe (prawo do odumarszczyzny, *mortuarium*). Hojne, dobrowolne zapisy na wypadek śmierci na rzecz kościoła szły tedy w parze z niemniej może hojnym uposażeniem kościoła z samego prawa, a niewątpliwie były po części ich skutkiem i wyprzedzeniem. Ograniczenia duchownych objawiały się w zakresie prawa opiekuńczego, przyznanej im, t. j. sumom duchownym, niższej, aniżeli wierzycielom czyli sumom świeckim, stopie procentowej, głównie zaś w niezdolności nabywania dóbr nieruchomych ziemskich i miejskich.

Przepisy amortyzacyjne, zwane tak dlatego, ponieważ miały chronić dobra

ziemskie *a manu mortua*, jaką był kościół, poczęły się rozwijać głównie od wieku XVI, obejmowały przedewszystkiem zakaz nabywania przez kościół i duchownych dóbr ziemskich. Zakaz ten, pierwotnie nieznany, wyrobił się dopiero z biegiem czasu. Pierwsza ustawa amortyzacyjna pochodzi z r. 1631, określona dokładniej w r. 1635. Ustawa litewska z r. 1726, obowiązująca w Koronie od r. 1764, dozwoliła duchownym nabywać dobra, gdy chodziło o nową fundacyę (*de nova radice*) lub za osobnem zezwoleniem sejmu, którego udzielano nie zbyt trudno. W Prusiech wolno było duchownym nabywać dobra dla siebie, jedynie nabycie dóbr na rzecz instytucyj kościelnych wymagało pozwolenia królewskiego. Przepisy ustawy z r. 1635, zabraniające nabywania dóbr ziemskich, zostały w r. 1764 rozszerzone i na dobra miejskie. Zakazy powyższe nie ściągały się wszelako do kapituł, sprawa ta jednak była już za czasów Rzeczypospolitej sporna. W związku z zakazem nabywania dóbr nieruchomości pozostawały ograniczenia co do tworzenia fundacyj na cele religijno-kościelne, które poznamy w rozdziale o osobie sztucznej.

Także co do nabycia dóbr prawem zastawu istniały pewne ograniczenia, duchowni nie mogli wnosić na dobra sum, przewyższających wartość połowy dóbr, dziedzice mieli pozostać w ich posiadaniu, a duchownym należało płacić jedynie odsetki. Dalsze grupy przepisów amortyzacyjnych, w szczególności ograniczenia osób świeckich testowania na rzecz duchownych, i przepisy o posagach, wnoszonych przez zakonników względnie zakonnice zgromadzeniom duchownym, poznamy w prawie spadkowym. Także przepisy o terminie dawności, o których była powyżej wzmianka, mogą być uważane jako część ustaw amortyzacyjnych, ponieważ w ten sposób ukrócono nabywanie dóbr przez duchownych.

Prawo pospolite znało także pewne przepisy, ograniczające pozbycie względnie sposób zarządu dóbr kościelnych.

Stanowisko króla, jako podmiotu prawa prywatnego, powodowało pewne zmiany prawa pospolitego. Przeciw królowi, a na korzyść poddanych, nie biegła dawność; bona jednak *nullo iure recepta* mogły być dochodzone i przez poddanych bez względu na

dawność. Król mógł zawierać małżeństwo bez potrzeby zapowiedzi, ale musiał uzyskać zezwolenie sejmu, mógł przyjmować darowizny i zapisy (*donata et inscripta*), ale nie dobra sporne (*bona litigiosa*), jemu przypadały też kaduki. Natomiast tytułem odpłatnym nie mógł król, sam ani przez osoby podstawione, nabywać dóbr ziemskich. W zakresie prawa obowiązkowego ulegał król zasadniczo także łajaniu i załodze, gdy jednak przedstawił rękojmię, to tylko rękojmi należało się trzymać (*non est moris accipere regem in principalem*).

W stosunku do poddanych służyły królowi pewne uprawnienia, będące pozostałością pierwotnego zakresu jego władzy, kiedy występował jako naczelnik i ojciec całego narodu. Państwo uważał on jako swą własność prywatną, władza jego była równie przestronna, jak głęboka. Wszystko w państwie było mu podległe: ziemia, osoby, stosunki. Jak do ojca zwracało się społeczeństwo pierwotne do księcia i przed nim z radością (*laeti*) lub płaczem (*plorando, cum gemitu*) zeznawało swe czynności prawne. Król nadawał nazwisko uszlachconemu, był opiekunem cu-

dzoziemców, sierot, wdów i wogóle osób opieki potrzebujących (*supremus omnium pupillorum in regno patronus*). Stąd rozstrzygał samowolnie o małżeństwie córek i wdów, wdowy zaślaniał od zacepek listami wdowiemi (*littera vidualis*), nadawał lata (*venia aetatis*) i uprawniał miejskie dzieci nieślubne (*privilegium cohonestationis*), był obrońcą i protektorem testamentów swych poddanych, on brał kaduk po poddanych i cudzoziemcach, jemu służyło prawo poboru opłat spadkowych i z zakresu prawa rodzinnego. Był właścicielem rzeczy pospolitych (dróg, rzek), a pierwotnie nawet, być może, całej ziemi. Jako twórca porządku prawnego wywierał wpływ doniosły swą wolą, a nawet samem życiem w zakresie dawności. Z jego śmiercią zamierało prawo, milkły sądy, zasypiała dawność, niepokój ogarniał ziemię i ludzi. On mógł pierwotnie czynnościom prawnym ważnym odjąć ich walor, nieważne natchnąć pełnią swej władzy nowem życiem (*quosvis iuris defectus de plenitudine potestatis supplere*).

Stanowisko prawne królowej powodowało pewne zmiany w zakresie prawa majątkowego małżeńskiego.

§ 12. Zawód.

Pojęcie zawodu nie było w wiekach średnich ściśle wyrobione, do pewnego stopnia pokrywało się ono z pojęciem stanu, każdy bowiem stan miał swoje zawody. Prawo ba-
czyło, aby członek stanu jednego nie wkra-
czał w sferę zawodów stanu drugiego, to też
zmiana zawodu była uważana równocześnie
za zmianę stanu. Wybór zawodu był zasad-
niczo wolny, pewne zawody jednak (kupiec-
two, rzemiosło, szynkowanie) przynosiło ujme
i utratę szlachectwa. Ustawa z r. 1775 orzekła,
iż szlachcie kupiectwem się bawiący szla-
chectwa nie traci. Z drugiej strony każdy po-
winien mieć określony zawód, ludzi bez za-
wodu, próżniaków sine servitio et artificio, że-
braków, włóczęgów ścigało prawo.

Doniosły wpływ w prawie prywatnem
wywierał zawód wojskowy. Małżeństwo
wojskowych wymagało osobnego zezwolenia
władzy przełożonej; ich testamenty i daro-
wizny (testamenta et donationes iure militari)
mogły być dokonane w formie łatwiejszej,
uprzywilejowanej; swe czynności prawne ze-
znawali żołnierze przed władzami wojsko-
wemi. Istniały też osobne przepisy co do udzie-

lania pożyczek wojskowym, zakazy pożyczania i wygadania przedmiotów, potrzebnych do pełnienia służby wojskowej. Odrębne też były przepisy prawa wojskowego o rzeczach znalezionych.

Posłowie sejmowi, marszałek i deputaci trybunalscy nie mogli opuszczać miejscowości, w których pełnili swe czynności, dopóki nie uiszcili się z długów tamże zaciągniętych. Marszałkowie i deputaci trybunalscy w czasie swych czynności nie mogli nabywać jakimkolwiek tytułem (z wyjątkiem dzierżawy) ani nawet układać się o nabycie, dóbr ziemskich czy miejskich; za osobnem jedynie zezwoleniem mogli oni kończyć już poprzednio, jeszcze w czasach przed wyborem na swe funkcyje, rozpoczęte w takich sprawach układy. Patronowie i palestranci sądowi nie mogli nabywać na dobrach cessyi i transfuzyi, ani też kupować dóbr spornych. Osoby, należące do administracyi skarbowej, nie mogły nabywać dóbr przez administracyę skarbową na sprzedaż wystawionych. Senatorom, ministrom, posłom służyło *beneficium suspensionis*, a tem samem i moratorium.

Po osobach zawodu nauczycielskiego, zmarłych bez testamentu i sukcesorów, przypadał wedle ustawy grodzieńskiej z r. 1793 spadek jako kaduk nie królowi, lecz komisji edukacyjnej. Także zawód służby powodował pewne zmiany prawa prywatnego: słudzy nie mogli dowolnie opuszczać swoich panów, zawierać bez ich zezwolenia ślubów, dochodzić po upływie pewnego czasu swych zasług. Odpowiedź karczmarzy jako pokładników była określona surowiej.

§ 13. Poczciwość.

Pełnią praw cieszyły się jedynie osoby, posiadające poczciwość obywatelską. Było domniemanie, że każdy posiada ją, o ile nie udowodniono czegoś przeciwnego. Skutki niepoczciwości były rozmaite, stosownie do jej przyczyn. Do osób bezecznych należało przede wszystkim potomstwo nieprawe, o którego stanowisku będzie mowa w prawie rodzinnem. Traciło się poczciwość przez dopuszczenie się niektórych czynów karygodnych, chociażby szkoda majątkowa z nich wynikła została wynagrodzona (np. krewnobójcy, trzykrotnie zapisani w spisach złoczyńców, *ter*

in regestris maleficorum descripti, chowający u siebie złodziejów i zbiegów). Tu zaliczyć należy także niesławę heretyków, herezya bowiem i wedle prawa świeckiego była występkiem. Wreszcie była niesława wynikiem wykonywania pewnych zawodów hańbiących (np. niewiasty powłoczne). Znaczenie pocziwości objawiło się również w zakresie prawa obowiązkowego w pewnych wytworach prawnych, jak w łajaniu, załodze, zobowiązaniach pod wiarą i pocziwością (*sub fide et honore*). Tylko ludzi dobrych, wiarogodnych powoływano do pełnienia takich funkcji społecznych, jak jednaczy, litkupników, rękojmi, znawców, ocenicieli, ważników i t. p.

§ 14. Występek.

Pominąwszy znaczenie w zakresie pocziwości obywatelskiej, występек wkraczał swym wpływem i w prawo prywatne. Chodziło o to, aby osoba, dopuszczająca się występku, nie odnosiła z niego korzyści. Posiadanie rzeczy nabytej występkiem, nie prowadziło wedle praw pruskich do dawności. Istniały przepisy ograniczające przyjmowanie w zastaw rzeczy występkiem zaznaczonych. Występek

w zakresie stosunków rodzinnych sprowadzał utratę praw majątkowych z tychże stosunków wynikających. Kobieta, pozwalająca się porwać, traciła posag, jedynym posagiem porywcy były suknie, w których niewiastę uprowadził, małżeństwo takie było nieważne. Występek mógł powodować utratę władzy ojcowskiej i opieki. Potomstwo krewnobójcy było wyłączone od sukcesyi po zabitym, małżonkobójstwo niweczyło zapisy uczynione na rzecz małżonka-zabójcy, występek usprawiedliwiał wydziedziczenie. Także działanie podstępne na szkodę drugiego nie mogło przynosić korzyści prywatno-prawnych działającemu *contra bonam fidem*. Fautorowie przestępcy ulegali tym samym uszczupleniom prywatno-prawnym, co sam przestępca.

§ 15. Majątek.

Majątek w kilku kierunkach oddziaływał na zdolność prawną osoby.

Tylko osiadły, *possessionatus* w ogóle, zwłaszcza zaś osiadły w odnośnej ziemi, posiadał pełną zdolność prawną. Wystarczało dzierżenie ziemi prawem czasowem, lub jeżeli przynajmniej żona była osiadłą. Nieosia-

dłty, oderwany od podstawy materyjalnej, społecznie nisko stojący (gołota, obłomek), nie mógł być opiekunem, kuratorem; jeśli był poddanym, dzielił miejsce zamieszkania żony osiadłej, ulegał surowszej egzekucyi, nie był dopuszczany do pełnienia czynności, wymagających zaufania. Jednakże nieosiadły, gdy uzupełnił swe braki rękojemstwem osiadłego, stawał na równi z osiadłym.

Do pełnienia czynności, wymagających zaufania, powoływano pospolicie s ą s i a d ó w (parafianie, ludztwo), którym nadto mogło służyć prawo bliższości sąsiedzkiej i rozmaite uprawnienia prawa rzeczowego.

U b o g i ulegał ograniczeniom wynikającym z samej istoty rzeczy (kto nic nie posiadał, nie mógł testować), bądź z wyraźnego przepisu prawa. Wykazanie się majątkiem było warunkiem zawarcia małżeństwa dla żydów, fundacye na rzecz ubogiego kościoła były dozwolone, na rzecz ubogich nie wymagały pozwolenia sejmowego.

Kto źle majątkiem zarządzał, ulegał jako nierządny (m a r n o t r a w c a) także pewnym ograniczeniom (wyłączenie od opieki,

poddanie kurateli, rozdział dóbr z ojcem nierządnym po śmierci matki).

§ 16. Nieobecność.

Nieobecni (nieprzytomni, *absentes, distantes*) nie mogli strzedz należycie swych praw, ale prawo nie brało ich początkowo w opiekę. Prawo polskie odróżniało nieobecność małą, t. j. w obrębie pewnego mniejszego terytorjum, mieszczącego się w granicach państwa (pierwotnie tym okręgiem była parafia) i nieobecność wielką w obrębie granic państwa. Obecny był, kto mieszkał pod jednym dzwonem, *sub una campana, in una parochia audit divina*. Nieobecność wielka mogła być usprawiedliwiona i nieusprawiedliwiona. Pierwsza, wywołana pobytem za granicami państwa w służbie państwowej, w niewoli nieprzyjacielskiej, na studyach lub dla poratowania zdrowia, wstrzymywała bieg dawności. O osobach, których miejsce pobytu było nieznane, starano się zasięgnąć wiadomości przez trzykrotne co najmniej wywołanie u słupa sądowego (*circa trabem iudicalem*). Nieobecność miała znaczenie głównie w zakresie dawności. Nieobecność mała była powodem przedłu-

żenia terminu dawności, nieobecność zaś wielka usprawiedliwiona powodem spoczywania dawności. Nieobecni ulegali też opiece.

§ 17. Płeć.

W wielu wypadkach, głównie w prawie obowiązkowym, cieszyła się kobieta temi samemi uprawnieniami, co mężczyzna. Przywileje jej polegały na dłuższym okresie dawności (lat 6 dla wdów, 10 dla mężatek, a tylko 3 dla mężczyzn), i wcześniejszem osiągnięciu lat. Ograniczenia kobiet, jako nie posiadających dla kruchości przyrodzenia (*fragilitas sexus*) jasnego rozsądku w zakresie zdolności sądowej (konieczność asystencyi męża względnie opiekuna), przeniosły się i do prawa prywatnego. Ulegały one wiecznej opiece, do zawarcia małżeństwa potrzebowały zezwolenia krewnych najbliższych. Prawdłowo uznane za niezdolne do sprawowania opieki, z wyjątkiem matki i babki, świadczenia przy testamentach, uchylone zupełnie od sukcesyi w ordynacyach. Podobnie było pierwotnie, o ile chodziło o sukcesyę w dobrach ziemskich. Wykluczone początkowo zupełnie od dziedziczenia wszelkich dóbr, zostały dopuszczone

stopniowo do sukcesyi testamentowej, potem i beztestamentowej, najpierw dóbr nabytych, potem i rodowych. W związku z tem ulegało też prawo skupu, służące krewnym wobec kobiet, coraz dalej idącym ograniczeniom. Także pod względem zdolności rozporządzania dobrami ziemskimi ulegały kobiety uszcupleniom. Wymagano tu zezwolenia krewnych, na Mazowszu tylko mężatki za zgodą męża i wdowy mogły rozporządzać dobrami, jednakże już bez potrzeby zasięgania zezwolenia krewnych. Dziewkom odmawiało prawo mazowieckie zdolności rozporządzania dobrami.

§ 18. Osoby związane małżeństwem i wolne.

Beżżenny uważany był wogóle za człowieka niższego od żonatego. Stąd symboliczny obrzęd ludowy, zastępujący wesele, na pogrzebie osób beżżennych. Jednakże małżeństwa powtórne doznawały niektórych upośledzeń. Wdowa, ponieważ wedle pierwotnych wyobrażeń powinna towarzyszyć mężowi wiernie nawet do grobu, nie powinna była przynajmniej zawierać małżeństwa powtórnego. Inaczej traciła opiekę i winna była ustą-

pić z dóbr wiennych. Władza nad dziećmi rodziców, którzy zawarli następne związki małżeńskie, była w zakresie prawa opiekuńczego uszczuplona; ograniczenia te były wywołane uzasadnioną obawą, aby rodzice nie krzywdzili dzieci z małżeństwa pierwszego.

§ 19. Bezpotomni.

Osoby dietne nie mogły oddalać od swych dzieci dóbr rodowych, bezdietne (puste, *homo desertus, sterilis*), mogły według ustawy z r. 1511 oddalać od krewnych wszystkie dobra rodowe, w praktyce jednak tylko jedną trzecią ich część. Na równi z bezdietnymi stały osoby dietne, mające powody do wydziedziczenia dzieci. Z drugiej strony żona bezpłodna, którą dawniej mógł mąż porzucić lub odesłać jej rodzinie, ulegała jako wdowa ograniczeniom w zakresie prawa majątkowego małżeńskiego. Wyobrażenia społeczne uważały brak potomstwa za nieszczęście.

§ 20. Wiek.

Rozsądek nabywało się z biegiem lat, stąd granice wieku, od których zależała zdol-

ność spełniania pewnych czynności prawnych. Granice te, zależne gdzieś od różnicy stanowej, niższe dla kobiet, wyższe dla mężczyzn, podnosiły się coraz bardziej z biegiem czasu. Prawo polskie znało trzy główne podziały wieku. Nieletność (*minorennitas*) kończyła się pierwotnie osiągnięciem dojrzałości fizycznej (ogłędziny fizyczne), potem więcej formalnie, pewnej liczby lat. Granica podnosiła się w biegu wieków od roku 12 (dla chłopców i dziewcząt w wieku XIV i początkach XV), do 14 i 15 dla chłopców (przez wiek XV do połowy XVII). W statucie litewskim ustaliła się po kilku zmianach granica 18 lat dla chłopców (przyjęta później i w Koronie), 13 dla dziewcząt. Ustawa z r. 1768 określiła jako granicę dla obu płci lat 20. Lata można było osiągnąć także: aktem prawnym, t. j. przyznaniem lat (*adiudicatio annorum, venia aetatis*) przez władze, udzielaniem jednak dosyć niechętnie; wydzieleniem gospodarstwa samodzielnego; wydaniem w małżeństwo córek.

Lata sprawne, roztropne (*maiorennitas, discretio annorum*) obejmowały okres do 24, w Prusiech do 25 roku, kiedy osiągało się zupełną dojrzałość (*competentia annorum*).

Nieletni zostawali zawsze pod opieką, pozwani przed sąd uzyskiwali prawidłowo, z wyjątkiem pewnych spraw szczegółowo określonych, odkład do lat. Nieletni u prawa nie odpowiadają. To nieznane pierwotnie dobrodziejstwo, uwzględniane było później jedynie na wniosek stron. Przeciw nieletnim dawność nie biegła, nie mieli oni zdolności związywania się, nie mogli zawierać małżeństwa, ale mogli być przez rodziców zaręczani. Niedojrzali nie mogli pod nieważnością oddać dóbr ziemskich, nie mieli zdolności wekslowej.

Oprócz powyższych trzech głównych podziałów, znane były jako podziały mniejszego znaczenia: wiek dziecięcy (*aetas infantilis*) do 7 roku, mający znaczenie, o ile chodziło o wychowanie dzieci, tudzież wiek starczy (*senes*) 70, potem 60 lat, uzasadniający potrzebę opieki, tudzież zwalniający od jej sprawowania. Jest rzeczą prawdopodobną, że u pierwotnych Słowian starców niedołęźnych jako bezpożytecznych zabijano. Wiek młodszy w porównaniu ze starszym doznawał zawsze jako nieodświadczony ochrony ze strony prawa.

§ 21. Zdrowie.

Ważność czynności prawnych zależała pierwotnie od zdrowia fizycznego jednostki. Zdrowie fizyczne pojmowano bowiem jako objaw zdrowia umysłowego, działający musieli być tedy *mente et corpore sani*. Potem wymagano jedynie tylko zdrowia umysłu, brak fizycznego jedynie wyjątkowo czynił czynność nieważną (np. odkazy na rzecz duchowieństwa czynione przez złożonych niemocą). Zdrowie fizyczne już dlatego było wymagane, ponieważ czynność prawną należało zeznać przed władzami, zesłanie zaś urzędnika z księgami do chorego było bardzo utrudnione. Ułomni fizycznie, z którymi szczególnie surowo obchodziło się prawo ormiańskie, byli ograniczeni co do sprawowania opieki, sporządzania testamentu, posiadania i dziedziczenia leń; ciężka choroba fizyczna mogła sama uzasadniać ustanowienie opieki.

Prawo polskie odróżniało ludzi szalonych (na rozumie upadły, *mente captus*), trwale i chwilowo, ponadto zaś głupkowatych. Jedni i drudzy nie mogli sporządzać testamentów (chyba w chwilach jasnego umysłu, gdy

k'sobie przyjdą, *in lucidis furoris intervallis*) i byli wyłączeni od sprawowania opieki. Czynności prawne przez nich samych przedsięwzięte były nieważne, spadek jednak mogli otrzymywać (sukcesja przez krew, nie przez zmysły spada). Natomiast sami ulegali opiece. Od r. 1638 uznanie kogoś szalonym, do czego poprzednio wystarczał list świadeczny osób wiarogodnych, wymagało osobnego, na uprzedniem zbadaniu opartego, orzeczenia władzy. Komisye takie wyznaczała i kuratorye na podstawie ich relacyi wydawała kancelarya królewska. Od r. 1638 tedy o zdolności względnie o niezdolności do działań prawnych rozstrzygała chwila wydania względnie zniesienia kuratoryi.

§ 22. Wykształcenie.

Osoby niewykształcone, mianowicie nie umiejące pisać, były upośledzone o tyle, że przy spisywaniu pewnych aktów prawnych (zapisów, testamentów) wymagano od nich powołania większej ilości świadków, aniżeli od osób pisać umiejących. Wykształcenie zrównywało niekiedy nieszlachtę ze szlachtą

(np. łajanie stosowane wobec członków społeczności uniwersyteckiej).

IV.

Osoba sztuczna.

§ 23. Pojęcie.

Osoba sztuczna znajdowała uzasadnienie w tej okoliczności, że były pewne cele, którym słabe siły jednostki fizycznej lub krótkie jej życie nie mogły podolać. Podobnie jak osoba przyrodzona, posiadała i osoba sztuczna swój początek i koniec, jednakże dla osoby sztucznej nie istniały te stosunki prawne, jakie wynikały z fizycznej natury osoby przyrodzonej (wiek, płeć, zdrowie, pokrewieństwo). Stosownie do tego, czy w organizacji osoby sztucznej przeważał pierwiastek osobowy lub rzeczowy, odróżniało prawo polskie osoby zbiorowe, które wykształciły się samodzielnie na wzór organizacji rodowej, i fundacje czyli zakłady, które rozwinęły się głównie pod wpływem obcym (prawa kościelnego i rzymskiego).

§ 24. Osoba zbiorowa.

Ze względu na cel odróżniano osoby zbiorowe: polityczne (państwo, gminy miejskie

i wiejskie), religijne (klasztory, kapituły, kolegiaty, kahały żydowskie), humanitarne (bractwa), naukowe (uniwersytet krakowski, fakultety, kolegia, bursy), przemysłowo-kupieckie (cechy, stowarzyszenia czeladne). Majątek osoby zbiorowej mógł polegać na nieruchomościach, ruchomościach, kapitałach, świadczeniach. W obrębie osoby zbiorowej obszerniejszej, pod jej opieką i nadzorem, mogły się tworzyć osoby zbiorowe o celach ściślej zakończonych (uniwersytet a fakultety). Osoby zbiorowe posiadały samorząd, wyższe także własne sądownictwo, wołę objawiały za pośrednictwem swych organów, przyczem woła osób zbiorowych niższego rzędu wymagała zatwierdzenia osób wyższych.

§ 25. Fundacye (zakłady).

Fundacye odczytnie potrzebne i pożyteczne, jak szpitale, na wsparcie ubogich, także kościołów parafialnych obu obrządków, nie wymagały osobnego pozwolenia; poza tem jednak fundacye na cele religijno-kościelne ulegały znacznym ograniczeniom, które okazują tendencję coraz większego wzrostu, a były częścią ogólnych ustaw amortyzacyjnych.

Dozwolone były tylko fundacye mniejsze, np. na rzecz ubogiego kościoła farnego, a z większych tylko te, gdy fundator zeznał pod wiarą i pocziwością, wobec pełnego sądu ziemskiego, że czyni ją z własnej hojności i pobożności (*ex puro zelo et propria mera liberalitate*), nie w zamian nie wzięwszy i że czyni ją *de nova radice*. Fundacye klasztorów *de nova radice* były dopuszczane jedynie tam, gdzie o milę nie było kościoła farnego. Ustawa z r. 1768 orzekła, iż od tego czasu wszelkie fundacye duchowne wymagają zezwolenia Rzeczypospolitej.

Fundacye tworzone w ten sposób, iż na cel fundacyjny przeznaczano pewien majątek. O ile majątek ten polegał na sumach, lokowano je wieczyście na pewnych dobrach, odsetki zaś obracano na cel oznaczony fundacją. Nadzór nad zarządem wykonywała władza państwowa (*komisye boni ordinis*), mógł go fundator poruczyć i pewnym osobom (krewnym). Statut fundacyi stanowił, co się stać miało z majątkiem fundacyi w razie jej rozwiązania, inaczej majątek przechodził na państwo.

B. Rzeczy.

I.

§ 26. Pojęcie rzeczy. Majątek. Owoce.

Wszystko, co nie było osobą, było rzeczą. A więc i niewolnik był rzeczą. Rzeczy były przedmiotami praw, ich cechą było, że miały służyć na pożytek osoby. Rzeczy rozpadały się na pewne rodzaje, stosownie do swych właściwości, wywierających także pewien wpływ w zakresie prawa prywatnego.

Majątek (*substantia*) składał się z rzeczy i praw. Odróżniano majątki oddzielne ze względu na ich pochodzenie (ojczysty — macierzysty). Ciężary wyłączano czasami z pojęcia majątku. Majątek mógł być niewyodrębniony (wspólność majątkowa). Stwierdzenie stanu majątkowego, potrzebne przy przejściu prawa rzeczowego lub zarządu dóbr z jednej osoby na drugą, odbywało się przez sporządzenie inwentarza. O sposobie jego sporządzenia zawierało prawo polskie dość szczegółowe przepisy.

Owocem (*fructus*) zwała się rzecz, która się z drugiej rodziła w sposób przyrodzony (owoce przyrodzone, np. plód zwierząt, owoce

z drzew) lub działaniem ludzkim spowodowany (owoce sztuczne, np. odsetki od sum pieniężnych). Dlatego fizyczne odłączenie owoców istniało tylko przy owocach przyrodzonych. Owoce przyrodzone nieodłączone, jako przynależność rzeczy głównej, podzielały jej i charakter i losy, te ostatnie zwykle nawet i po odłączeniu, gdy nabrały charakteru rzeczy samodzielnej. Własność owoców, prawidłowo należąca właścicielowi rzeczy głównej, mogła być z umowy lub ustawy przyznana innej osobie.

§ 27. Rzeczy ruchome i nieruchome.

Ten główny i zasadniczy podział rzeczy wedle prawa polskiego (*bonorum differentia celebratissima*), obejmujący zarówno rzeczy, jak prawa, opierał się na właściwościach fizycznych. Do rzeczy nieruchomych (stojących, leżących, *res soli*) liczone oprócz gruntów także płoty i zboże na pniu. Dobra ziemskie były nieruchomemi nie tylko fizycznie, ale i prawnie, ponieważ z rodem, do którego należały, były złączone węzłem nierozzerwalnym. Domy (budynki gospodarskie) z powodu ich budowy, uważano pierwotnie za rzeczy ru-

chome (jeszcze w XV i XVI w). Z ruchomych wyróżniano rzeczy ruszające się, do których zaliczano niewolników i zwierzęta, zarówno oswojone (*rationabilia*), jak nieoswojone (*indomita*).

Pojęcie prawne nieruchomości, podobnie jak pojęcie osoby, nie pokrywało się zawsze z fizycznym. Znano t. zw. unieruchomione nieruchomości (nieruchomości sztuczne, *quasi haereditas*), do których zaliczano: przynależności nieruchomości; stado (*equirea*) w liczbie od 11 koni; sumy pieniężne od 11 grzywien w górę (*summa haereditaria intra bona immobilia connumerata*); sumy uzyskane ze sprzedaży dóbr nieruchomych ze względu na to, że musiały być użyte na zakupno nieruchomości, względnie na nieruchomości wniesione (*summae succedunt in vicem et locum bonorum*); dalej (choć praktyka była pod tym względem chwiejna) sumy spadkowe, posażne i zastawne; wreszcie prawo do poboru czynszów, zapisanych na dobrach nieruchomych. Odwrotnie znane były również nieruchomości uruchomione (ruchomości sztuczne). Za takie uważał statut litewski te nieruchomości, którymi dozwalał dysponować przez testament

na równi z ruchomościami. Unieruchomienie względnie uruchomienie zmieniało tylko w pewnym kierunku charakter przyrodzony rzeczy ruchomej względnie nieruchomej.

Prócz rozmaitych podziałów, mających znaczenie praktyczne, doniosłe znaczenie posiadał podział dóbr nieruchomych, oparty na ich pochodzeniu, dzielący je na dwa rodzaje, prawnie i społecznie odmienne, a to na dobra rodowe (dziedziczne, *bona haereditaria, profecticia*), t. j. odziedziczone po przodkach lub nabyte kosztem ojczystego mienia, i dobra nabyte za własne pieniądze (*bona adventicia*), do których zaliczano także dobra wysłużone na księciu (wysługa, *bona deservita*). Dziedziczne dzielono, stosownie do pochodzenia, na ojczyste i macierzyste (*paternalia — maternalia*). Z powodu doniosłego znaczenia tego podziału, zwłaszcza w prawie opiekuńczem i spadkowem, wyrobiły się pewne prawidła, wedle których dzielono majątek wogóle, przedewszystkiem zaś dorobny, na ojczysty i macierzysty, przyczem było zasadą, że wszelki majątek, którego charakteru macierzystego nie zdołano udowodnić, uważano jako ojczysty. Dobrami nabytemi można było

rozporządzać bez ograniczenia, do rodowych natomiast miało zastosowanie prawo bliższości krewnych. Stąd też potrzeba zezwolenia krewnych na ich pozbycie, względnie służące im prawo pierwokupu lub odkupu. Do wysługi wprawdzie nie bliższość rodowa, ale książęca miała zastosowanie, na jej alienację książę musiał zezwolić. Także w prawie litewkiem różnica między dobrami rodowymi a nabytymi była bardzo doniosła ze względu na możliwość rozporządzania niemi wiecześnie lub czasowo, aktami między żyjącymi lub przez testament. Powyższe podziały stosowano także i do sum pieniężnych (rodowe, nabyte, wysłużone).

Różnica między rzeczami ruchomymi a nieruchomymi objawiała się niemal w każdej dziedzinie prawa. Prawo polskie, podobnie jak i inne średniowieczne, rzeczy nieruchome, wprawdzie wysoko, ruchome jednak lekce ważyło (*vilis mobilia possessio*). O tej dystynkcyi jakby stanowej, nie zapominało prawo polskie prawie nigdy, dlatego uważało za rzecz stosowniejszą odrębne niemal dla nieruchomości i dla ruchomości stworzyć prawo rzeczowe, nie chcąc dostojności pierw-

szych pospolitością drugich znieważać. Podczas, gdy co do posiadania i własności rzeczy ruchomych nie znano prawie żadnych ograniczeń, istniał co do rzeczy nieruchomych cały ich szereg, które poznaliśmy mówiąc o osobach. Trudniej było dawności oderwać nieruchomość, aniżeli ruchomość od właściciela, dawność nadzwyczajna odnosiła się jedynie do nieruchomości. Te ostatnie były pierwotnie wyłączone zupełnie z obiegu, nie wolno było rozporządzać niemi przez testament, inne były formy ich alienacyi, objęcia w posiadanie, odmienne stanowisko opiekuna, zastawnika, pokładnika, nie mówiąc już o całym szeregu różnic pomniejszych.

§ 28. Rzeczy ludzkie, poświęcone i szanowane.

Obok rzeczy, przeznaczonych na użytek ludzki, istniały rzeczy, przeznaczone do służby bożej (*res humani et divini iuris*). Te ostatnie były albo majątkowe, z których dochód szedł na cele kościelne albo t. z. rzeczy poświęcone, t. j. ściśle służbie bożej (bez względu na wyznanie) poświęcone, jak kościoły, kaplice, klasztory, do pewnego stopnia i szpitale (do-

my poświęcone); grunty, na których one się znajdowały i grunty, bezpośrednio im przyległe, cmentarze (grunty poświęcone), dalej figury świętych po drogach. Rzeczy poświęcone cieszyły się daleko idącymi przywilejami w prawie publicznem (prawo azylu, wolność podatkowa) i opieką szczególną prawa karnego; w prawie prywatnem były wyjęte z obiegu, a zatem i z pod dawności, zasada ta wyrobiła się wcześniej w kościele zachodnim, aniżeli wschodnim. Poprzednio mogły być one przedmiotem obiegu (nadania przez panującego, alienacye, współwłasność, podziały spadkowe cerkwi i monasterów). Miejsc poświęconych używano często dla celów publicznych (zjazdów, sejmów, sejmików, sądów), a nadużywano dla celów kupiecko-przemysłowych (szynki, sklepy rzemieślnicze po klasztorach, kramy i jatki po cmentarzach). Do rzeczy poświęconych zaliczano szaty kościelne, natomiast groby rodzinne były własnością prywatną, a podobnie mogły nią być ławki kościelne (*scabelli*).

Charakter rzeczy szanowanych wywodził się z dawnych wierzeń pogańskich lub wyobrażeń ogólnoludzkich. Nietykalność domu,

zwłaszcza szlacheckiego, wywodzi się z nie-
 tykalności ogniska domowego. Do rzeczy sza-
 nowanych zaliczano: bramy, mury miejskie,
 gospody, znaki graniczne. Co do ostatnich
 zabobon wspierał politykę państwową. Innym
 rzeczom tylko te ostatnie względy zapewniały
 większą opiekę. Tu należały: droga pospolita
 (*strata publica*), otaczana szczególną opieką
 króla, młyn, dwór królewski, miejsca obrad
 publicznych, pewne drzewa (dęby), zwierzęta
 (konie, na Litwie węże) i t. p. Niektóre z rze-
 czy szanowanych były wyjęte z obiegu, po-
 za tem znaczenie ich objawiało się głównie
 w prawie karnem i publicznem.

§ 29. Rzeczy pospolite i prywatne.

Rzecz pospolita służyła pospolitemu, pry-
 watna jednostki użytkowi. Pierwotne zmy-
 słowe pojmowanie mianowało księcia własci-
 cielem rzeczy pospolitych. Rzeczy będące
 własnością ciał publicznych, ale przeznaczone
 wyłącznie na opędzanie potrzeb tychże ciał,
 były rzeczami prywatnemi. Do rzeczy pospo-
 litych zaliczano: morze (*mare*), którego użytek
 do żeglugi z mocy praw boskich, przyrodzo-
 nych i ludzkich był wolny każdemu; dalej

rzeki od miejsca ich spławności (rzeki spławne, portowe, *navigabiles*) jako drogi wodne. Każdy mógł ich używać do żeglugi (*sicut viae ita et flumina libera esse debent*). Urządzenia przemysłowe i dla rybołówstwa musiały być z nich albo całkowicie usunięte albo przynajmniej swobodne przejścia w nich urządzone. Rybołówstwo należało do właścicieli przyległych brzegów. Wyliczenia w licznych ustawach rzek spławnych nie były wyczerpujące: każdemu wolno było doświadczać spławności rzek i urządzać żeglugę; liczba ich była z powodu wyższego stanu wód w czasach dawniejszych większa, niż dzisiaj. Rzeki niespławne były wraz z wszelkimi pożytkami własnością prywatną (rzeki prywatne). Ogół przepisów prawnych, opartych na ustawie lub zwyczaju, zarządzających stosunki odnoszące się do posiadania i użytkowania wód, tworzył prawo wodne (*ius aquaticum*).

Podobnie i drogi mogły być pospolite albo prywatne. Pierwsze uważane za własność króla i zaliczane do rzeczy szanowanych, zwano dobrowolnemi (*publicae, benivolae*), ponieważ użytek ich wolny był każdemu, a liczne ustawy porządkowe strzegły wol-

ności tego użytku. Z drugiej jednak strony istniał przymus, zwłaszcza co do używania dróg kupieckich, wywołany dążeniami skarbowemi i kupieckimi państwa i miast (prawa składu). Tymi to gościńcami szli goście, t. j. kupcy pod opieką, ale i pod odpowiedzialnością króla. Dawnością mogła droga prywatna stać się pospolitą. I droga prywatna miała do pewnego stopnia charakter pospolity, gdyż drogę do kościoła, targu, młyna, przewozu należało wydać każdemu. Do rzeczy pospolitych zaliczano również ulice publiczne po miastach, później także i księgi sądowe, które przedtem, zwłaszcza księgi grodzkie i podkomorskie, uważano jako prywatną własność odnośnych urzędników sądowych. Rzeczy pospolite były wyjęte z obiegu, różnica ich od rzeczy prywatnych nie była niezmażalna.

§ 30. Rzeczy w obiegu i poza obiegiem.

Obrót rzeczami poza obiegiem był zabroniony lub utrudniony. Do rzeczy bezwzględnie z obiegu wyjętych (*res extra commercium*), któremi obrotu nie dopuszczała sama ich istota, należały rzeczy: poświęcone, pospolite, a pierwotnie także dobra ziemskie. Ogra-

niczenia obrotu temi ostatniemi zostały z czasem w znacznej części usunięte (wcześniej i w wyższym stopniu w Koronie, aniżeli na Litwie), utrzymały się natomiast w większym zakresie co do dóbr, mających pewne szczególne przeznaczenie (np. ordynackich, pojezuickich).

Do rzeczy względnie z obiegu wyjętych, t. j. wyjętych ze względu na politykę prawodawczą, należały książki zabronione (z reguły te, które nie przeszły cenzury), przrzędy wojenne, pewne wyroby zagraniczne (moneta, sól, piwo, przedmioty zbytku). Inne przedmioty, zasadniczo w obiegu, mogły ulegać ograniczeniom obrotu z rozmaitych powodów, w pewnych tylko kierunkach, np. co do osób obrotem trudniących się, czasu lub miejsca obrotu.

Prawo polskie dopuszczało obrót pewnemi rzeczami, dziś z obiegu wyjętymi, np. urzędami cywilnymi i stopniami wojskowymi, można je było tedy sprzedąć i nabyć. Pod koniec XVIII w. ograniczono i uregulowano warunki tego obrotu.

Podział na rzeczy w obiegu i poza obiegiem zastosowano także i do praw, dawniej

nawet prawa ściśle osobiste (np. władza ojcowska, mężowska), a także prawa publiczne, (np. prawo do poboru kar sądowych) mogły być przedmiotem obiegu.

§ 31. Rzeczy główne i przynależności.

Gospodarcza różnica rzeczy głównych i przynależności została uznana i w obrębie prawa. Rzeczą główną była rzecz, która wedle swego przeznaczenia gospodarskiego miała tworzyć dla siebie odrębną jednostkę i całość; przynależnością rzecz, której zadaniem było służyć do podniesienia znaczenia rzeczy głównej. Przynależnością mogła być zarówno rzecz ruchoma, jak nieruchoma i to w stosunku do innej ruchomej lub nieruchomej. Jako przynależności dóbr ziemskich (*attinentiae, pertinentiae*) uważano: poszczególne ich części (pola, lasy, wody), granice, karczmy, młyny, inwentarz żywy i martwy, zboże na pniu i zżęte (*seminata et collecta*), czeladź, poddanych, prawa pewne (np. prawo prezydentury kościelnej, poboru czynszów), wreszcie listy do tych dóbr się ściągające. Za przynależności domów uchodziły ich części składowe i budynki pomocnicze.

Rzecz przynależna mogła być w stosunku do innej główną (np. młyn a wieś, i młyn a przynależne doń pola, łąki, wody). Pomijając znaczenie przynależności w prawie skarbowem co do opłaty podatków, czynność prawna odnosząca się do rzeczy głównej obejmowała, o ile inaczej wyrażnie nie postanowiono, i rzecz przynależną; stąd posiadacz rzeczy głównej był tem samem uważany za posiadacza przynależnej. Wwiązanie w dobra główne odnosiło się tem samem i do przynależności, dlatego nie wymagano osobnej intromisyi w karczmy i młyny. Przynależność, ściśle z rzeczą główną złączona, przystosowywała swój charakter do tej rzeczy, a więc była uważana za nieruchomość, choć sama była ruchomą.

§ 32. Rzeczy podzielne i niepodzielne.

Podzielną fizycznie była rzecz, która bez naruszenia istoty dała się podzielić na części. Podział mógł być przeprowadzony także idealnie, przez podział dochodów, co można było skutecznie wedle rozmaitych zasad (np. podział dochodu całorocznego między uprawnionych albo też pobór przez nich docho-

dów przez stosunkowe okresy czasu). Podział rzeczy idealny miał w wiekach średnich rozległe zastosowanie ze względu na podział własności na główną i użytkową. Rzecz fizycznie podzielna mogła być uznana za prawnie niepodzielną (niepodzielność sztuczna). Z nieruchomości, fizycznie podzielnych, uznawało prawo za niepodzielne: dobra lenne, ordynackie, pojezuickie, bory bartne, własność chłopską, dobra mające pewne szczególne przeznaczenie (np. dobra przeznaczone na utrzymanie kanału Ogińskiego). Także w praktyce dążono do tego, aby dobra rodowe tworzyły jedną całość. Nawet wtedy jednak, gdy podzielności dóbr ziemskich nie stało na przeszkodzie, nie zawsze przeprowadzano ich podział (własność niepodzielna).

Domy dzielono i dawniej i dzieli jeszcze obecnie zwyczaj ludowy, nie tylko idealnie, ale i fizycznie.

§ 33. Rzeczy jednostkowe i zbiorowe.

Zbiorową (analogicznie do osoby zbiorowej) była rzecz, w skład której wchodziła pewna ilość rzeczy jednostkowych tego sa-

mego lub pokrewnego rodzaju. Rzeczy jednostkowe mogły być dla siebie z osobna przedmiotem prawa, ale i rzecz zbiorowa jako całość była również przedmiotem prawa i tworzyła osobną jednostkę gospodarczą i prawną. Do rzeczy zbiorowych zaliczano: trzodę (*grex*), stado koni (*equirea*), skarb (*thezaurus*), rynsztunek wojenny (harnasz), szczebrzuch, t. j. rzeczy gospodarstwa kobiecego, drukarnie, biblioteki. Rzecz zbiorowa mogła mieć charakter odmienny, aniżeli poszczególne w skład jej wchodzące rzeczy jednostkowe. Niektóre z tych rzeczy, jak skarb, szczebrzuch, odgrywały ważną rolę w prawie rodzinnem i spadkowem.

§ 34. Rzeczy zamienne i niezamienne.

Rzecz zamienna nie posiadała cech indywidualnych, ale gatunkowe, dlatego oznaczano ją przez podanie gatunku i miary lub wagi (*res fungibiles*, np. pszenica, wino, oliwa). Niezamienna posiadała cechy indywidualne i dlatego była niezamienna. Przymiot zamięnności względnie niezamięnności fizycznej nie był jednak bezwzględny, mógł on ulegać zmianie pod wpływem woli stron (rze-

czy zamienne i niezamienne przyrodzone i sztuczne). Do rzeczy zamiennych należały także pieniądze, co miało znaczenie przy zapłacie. Pieniądze były pośrednikiem, ale mogły być też i przedmiotem obrotu.

§ 35. Rzeczy zmysłowe i prawa.

Wreszcie odróżniało prawo polskie rzeczy zmysłowe (*res corporales*), które podpadały pod zmysły i niezmysłowe czyli prawa (*res incorporales*), których zmysłami objąć nie było można. Te ostatnie dzielono również na prawa ruchome i nieruchome, tudzież w obiegu i poza obiegiem.

C. Stosunki.

Stosunki mogły być albo przyrodzone: czas, miejsce, przypadek, albo też wywołane wolą ludzką; o tych drugich będzie mowa w prawie obowiązkowym.

I.

C z a s.

§ 36. Znaczenie.

Wśród czasu powstawały, zmieniały się i gasły stosunki ludzkie. Ponadto posiadał

czas szczególne znaczenie jako czasokres i zasadniczy czynnik wymagany przy dawności. Były wreszcie pewne okresy czasu, mające szczególne znaczenie w prawie.

§ 37. Sposób oznaczania.

Czas dzielono na okresy: lata, miesiące, tygodnie, dni, ze stałym lub ruchomym początkiem i końcem. Początek roku liczono pospolicie od 1 stycznia (dzień Obrzezania Pańskiego, *Circumcisio Domini*), przedtem jednak także od wigilii Bożego Narodzenia, co się zachowało i później w nazwie: godnie (god = rok) święta i w pewnych zwyczajach prawnych. W terminie Bożego Narodzenia nawiązywano i rozwiązywano stosunki prawne, spłacano długi, ustępowano z dziedziny. Na Rusi rozpoczynano dawniej pospolicie rok z dniem 1 marca (wiosną), w Inflantach z dniem 25 marca (Märzjahr, Marienjahr). W najdawniejszem prawie polskiem liczono czas na noc, potem na dzień. Różnica między porą dzienną a nocną miała swe znaczenie w prawie; w nocy nie było można przyjmować zapłaty ani rzeczy w zastaw. Porę dnia oznaczano albo wedle zegara (dzień

dzielono na 24 godzin, przyczem jako pierwszą godzinę uważano najpospoliciej zachód słońca) albo wedle ważniejszych zdarzeń w ciągu dnia. Dla prawa prywatnego posiadał niejaki znaczenie zachód słońca (zapalenie świateł, *incensio luminis*) przy zapłacie. Dnie oznaczano według świąt, zestawionych w osobnym kalendarzu (*Cisiojanus*); w wieku XVIII (1768, 1775) ilość świąt znacznie zmniejszono (redukcyja świąt). Niektóre święta (św. Marcin 11 listopada, Boże Narodzenie) były powszechnie używanym terminem dla wykonania pewnych świadczeń, np. zapłaty długów, zasług służbie, w stosunkach poddańczych; także jarmarki po miastach łączono z pewnemi świętami. Święta Wielkanocne znowu, tryskające wiosennym pędem do życia, były okresem, w którym się utrzymały w szczątkowej formie pewne przeżytki życia płciowego i rodzinnego. Pierwotnie święta były w ogóle tym punktem czasowym, w którym społeczeństwo żyjące zresztą luźnie stykało się. Wiele świąt chrześcijańskich wstąpiło w miejsce dawniejszych pogańskich, a te znowu zostawały w ścisłym związku ze zmianami, dokonywującemi się w przyrodzie.

§ 38. Szczególne okresy.

Czas wojenny wywierał dość donośny wpływ w prawie prywatnem. Dawność wtedy nie biegła, termin do przeniesienia zapisów z ksiąg niewłaściwych we właściwe był dłuższy (rok i 6 tygodni od chwili uspokojenia się niepokojów), żołnierze mniej formalne mogli sporządzać testamenty, czynić darowizny, żołnierze niewierni mogli wtedy trzymać w służbie chrześcijan, wcześniej należało wypowiedzieć służbę swemu panu (na 6 potem 10 tygodni), nie wolno było pożyczać rzeczy potrzebnych do pełnienia służby wojennej, dłużnikom udzielano moratoryów lub zniżano odsetki, opiekunów zwalniano od opłaty czynszu rocznego. Czas wojenny bywał powodem sporządzania czynności prawnych lub wchodził w ich ośnowę jako warunek.

Czas powietrza tudzież bezkrólewia miał podobne znaczenie, zwłaszcza zaś spoczywała wtedy dawność; co do bezkrólewia z tego powodu, ponieważ z chwilą śmierci króla jako źródła wszelkiego sądownictwa, zamierały też sądy. Praescriptio et fatalia sub interregno non currunt. Tak np. zawieszono da-

wność w całym okresie od śmierci Zygmunta Augusta do roku po dniu koronacyi Stefana Batorego 1572—1577. Czas pracy otoczony był szczególną opieką prawa karnego, zranienie szlachcica „u roli, żniwa, łąk i u innych jakichkolwiek robót jego“ było karane sowitą (podwójną) nawiązką. Znaczenie czasu żałoby poznamy w prawie rodzinnem.

§ 39. Czasokres.

Był to ustawowy lub umowny okres czasu, w obrebie którego miała być dokonana pewna czynność. Czasokres oznaczał także postanowienie dodatkowe, ograniczające skutki czynności głównej pod względem czasu, bądź to w ten sposób, że z nadejściem czasokresu skutki umowy głównej przestawały istnieć, bądź też, że dopiero wchodziły w życie. Bez osobnego zastrzeżenia ustawiała skuteczność umów dodatkowych, gdy nadszedł czas rozwiązujący stosunek główny.

§ 40. Dawność.

a) Pojęcie i wymogi. Dawnością (*praescriptio, diuturnitas, antiquitas*) nazywał się wogóle upływ czasu, a jej skutkiem była

utrata prawa, spotykająca jako kara tego, kto
 prawa swego przez czas prawem oznaczony
 nie wykonywał lub nie dochodził. Każdy pil-
 nować winien swego prawa, ludziom lekko-
 myślnym i leniwym ich lenistwo przynosi
 szkodę (*cuilibet negligentia seu pigritia est
 nociva*). W przeciwieństwie do prawa rzym-
skiego i nowożytnego, nabycie prawa dawno-
ścią było wedle prawa polskiego dopiero wy-
nikiem uprzedniej utraty prawa. Nabycie mo-
gło być materyalne albo tylko formalne
(w przewodzie). Dlatego do nabycia prawa
 nie wymagało prawo polskie dobrej wiary
 (*bona fides*), ani słusznego tytułu (*iustus titu-*
lus). Wystarczało posiadanie spokojne, nie-
 przerwane przez czas wymagany do utraty
 prawa. Dawność w prawie polskim „i złe
 prawo mającemu naprawuje i nie mającemu
 daje”. Odpowiednio do charakteru przewodu
 sądowego, sędzia nie orzekał sam utraty pra-
 wa skutkiem dawności, ale przeciwnik ucho-
 dził od powoda zarzutem, że dawność już za-
 padła (*expiratio diuturnitatis*). Jeżeli intere-
 sowany nie wziął sobie dawności na pomoce,
 sędzia sam był na dawność ślepy.

Pierwotnie nieznana, zostawała dawność

w ścisłym związku z prawem formalnem, zwłaszcza ze sposobem sądowym dochodzenia praw. Chodziło o to, aby stosunki faktyczne pokrywały się z prawnymi; kto praw swych nie dochodził, ten wprowadzał nieład w stosunki ludzkie, słusznie zatem tracił za karę swe prawo. Dawność miała utrzymać stosunki ludzkie w ładu i porządku, wpływ jej był dobroczynny, *praescriptio est patrona generis humani*. Ona brała w obronę terażniejszość przed przeszłością, ne rerum dominia in incerto sint. Znaczenie dawności, jako czynnika tworzącego prawo, występuje dobitniej w czasach dawniejszych, kiedy wola ludzka więcej była skrępowana. Także jej znaczenie dowodowe było dawniej donioślejsze.

Na tem samem stanowisku, co prawo koronne, stało i litewskie. Odmienne od dawnego prawa koronnego, korektura pruska idąc za wzorem prawa rzymskiego, kładła nacisk przede wszystkim na nabycie prawa. Dlatego oprócz podanych już warunków prawa polskiego, wymagała: posiadania nabytego *non vi, nec clam*, dobrej wiary i tytułu. W braku tych wymogów, trzeba było dłuż-

szego czasu dawności. Także i prawo koronne, zwróciwszy z biegiem czasu uwagę na nabycie prawa, poczęło wymagać, aby objęcie posiadania opierało się na wwiązaniu prawnie dokonaniem. Dawność znajdowała zastosowanie na całym wogóle obszarze prawa, nie tylko w obrębie prawa prywatnego.

b) Termin. Termin dawności oznaczał pierwotnie w każdym poszczególnym wypadku sędzie, potem ustaliły się pewne terminy niezmienne. Panowała wśród nich wielka różnaitość, stosownie do różnic miejscowych i czasowych. Wogóle zapadała dawność tem prędzej, im łatwiej można było prawa dochodzić; stąd dłuższe terminy dawności dla nieobeenych, kobiet, a wśród nich znowu dłuższe dla mężatek, aniżeli wdów. Rozmaite te terminy można sprowadzić do trzech terminów zasadniczych: dawność grodzka, *praescriptio castrensis*, t. j. jednego roku i 6 niedziel, w sprawach należących przed sąd grodzki; dawność ziemska, *longi temporis*, 3 lat i 3 miesiące, odpowiednia sprawom sądu ziemskiego. W tym okresie ulegały dawności, wedle prawa koronnego i innych praw słowiańskich, nieruchomości; prawdopodobnie

był to skutek trójpolewego gospodarstwa rolnego. Pierwotnie i co do nieruchomości, jak wynikało ze stosunków gospodarskich, zapadała dawność w ciągu roku. Kto w ciągu roku obsiewał i zbierał zboże z gruntu, mógł być słusznie uważany za jego pana. W ciągu lat 3 ulegało dawności prawo skupu krewnych. Prawo litewskie wprowadziło co do nieruchomości dawność 10-letnią. Trzeci okres zasadniczy, dawność *longissimi temporis*, odnosząca się do dziedziny zastawnej, lat 15, (o ile przepisane ustawą Kazimierza W. protestacye nie były przestrzegane), od statutu warckiego lat 30. Dawność kilkakrotna, dawność od czasów niepamiętnych (*praescriptio ab immemorabilibus temporibus*) miały znaczenie raczej moralnego poparcia praw nabywcy. Wola stron mogła oznaczyć dłuższy, wola księcia także krótszy termin dawności. Okres czasu musiał upłynąć bez przerwy (*tempus continuum*). Korektura pruska, oprócz 30-letniej zwyczajnej, znała dawność nadzwyczajną lat 40 co do dóbr nieruchomości, bez wymogu dobrej wiary i tytułu.

c) Policzenie czasu. Dopóki porzą-

dek prawny nie wytworzył łączności między pokoleniami, czas dawności wydzierżony przez poprzednika nie przynosił ani korzyści ani szkody następcy. W wiekach średnich jednak łączność taka i policzenie lat swych do lat poprzednika, czy to było następstwo z prawa spadkowego, czy też obowiązkowego, były już uznane, byle tylko tytuł posiadania był ten sam u poprzednika i następcy.

d) Nieszkodliwość. W wypadkach, w których ostrze dawności stawało się bezsilne, następowała nieszkodliwość dawności. Działo się to najpierw w razie wykluczenia dawności, które mogło opierać się na woli prawa lub stron. Prawo wykluczało dawność ze względu na stosunki osobiste stron (przeciw panującemu i panom nie idzie dawność ziemską poddanym), ze względu na charakter czynności prawnej (czynność nieważna), przede wszystkim ze względu na treść czynności. Z tego ostatniego powodu nie ulegały dawności: wynagrodzenie szkód, zrzędzonych przez kradzież i rozbój; drzewo bartne przez obcego bartnika obrabiane; pierwotnie długi zapisane lub stwierdzone listem; zapisy czynszów wykupnych (wyderkafów);

pokłady (*depositum nullam habet praescriptionem*); wedle praw mazowieckich i litewskich (ale nie koronnych) zastaw (*pignus usucapi non potest*); posesya tradytoryjna, uzyskana wyrokiem sądowym; dobra zawiedzione w posagu, które dlatego nie mogły się nigdy, *praescriptione etiam longissimi temporis*, przemienić w dziedziczne, kobiety bowiem były zawsze na skupie; odsądzony przy egzekucyi dóbr wedle ustaw z r. 1562 i 1563 od sum zapisanych na starostwach, które się jemu lub jego przodkom dostały w dziale rodzinnym, jako część nań przypadła, mógł bez względu na dawność dochodzić swego działu na krewnych. Wreszcie nie ulegały dawności *bona nullo iure recepta* (głównie w stosunku między królem a poddanymi).

Niejednokrotnie także zrzekały się strony prawa powoływania się na dawność wiążąc takim przyrzeczeniem nie tylko siebie, ale i swych następców (*renunciatio praescriptionis*).

Drugi wypadek nieszkodliwości tworzyło spoczywanie dawności. Czas, przez który dawność spoczywała (spala, była uspio-na, *dormiebat*), nie liczył się, ale liczył się

czas zarówno przedtem, jak potem ubiegły. Powody spoczywania mogły być natury ogólnej, jak: czas wojenny i rozruchów wewnętrznych, morowego powietrza, bezkrólewia, uwięzienie z przyczyn politycznych, o ile nastąpiła amnestya. Według ustawy Kazimierza W. czas przed niedzielą *Laetare* 1347 nie liczył się wogóle do dawności. Także stosunki osobiste strony, przeciw której zwracała się dawność, mianowicie jej nieobecność (wielka usprawiedliwiona), nieletność, pozostawanie pod obcą władzą, powodowały spoczywanie dawności. Wreszcie sąd mógł swoim orzeczeniem wstrzymać bieg dawności. Gdy przeszkoda bieg dawności tamująca odpadła, dawność poczynąła biedz na nowo.

Nieszkodliwa była też dawność, gdy ulegała przerwie. Czas ubiegły był wtedy stracony, należało go rozpocząć na nowo. Przerwa następowała przez czynność sądową (pозew, protestacyę) lub pozasądową sądownie stwierdzoną.

Także wtedy dawność była nieszkodliwa, gdy nastąpiło uchylenie przez władzę (księcia, później sejm) skutków dawności

już zapadłych, co się zresztą tylko w wyjątkowych, uwzględnienia godnych wypadkach zdarzało.

II.

§ 41. Miejsce.

Przestrzeń była tym czynnikiem, który stawiał pewne granice czynnościom ludzkim. To też do pełnienia pewnych czynności (jednaczy, litkupników, świadków i t. p.) powoływano osoby w tej samej lub pobliskiej miejscowości zamieszkałe. Niektóre czynności musiały być znowu spełnione w oznaczonym miejscu, np. przed sądem. Ważne znaczenie posiadało miejsce zamieszkania, t. j. miejsce stale obranej siedziby (*domicilium, ubi quis capite residet*), w przeciwieństwie do miejsca pobytu, t. j. miejsca faktycznego w danej chwili przebywania. Gdy jedno nie pokrywało się z drugim, zachodziła nieobecność, której znaczenie poznaliśmy. Dzieci i żony nie miały osobnego miejsca zamieszkania, szły pod tym względem za rodzicami (opiekunami) względnie mężami, wyjątkowo tylko mąż, mianowicie nieosiadły poddany,

dzielił miejsce zamieszkania żony osiadłej. Zmiana miejsca zamieszkania była ograniczona tylko co do poddanych. Ograniczenie swobody miejsca pobytu mogło być stosowane jako środek egzekucyjny (np. załoga).

Ze względu na bezpieczeństwo ogólne znano pewne dalej idące ograniczenia obrotu ziemią, w pasie pogranicznym państwowym (*confinia regni*) położoną. Cudzoziemcom nie pozwalało prawo litewskie dzierżeć na pograniczu ziemi nawet prawem zastawu; przewozów na rzekach pogranicznych nie wolno było arendować guberniom potencyj sąsiedzkich ani ich poddanym (1777). Z drugiej jednak strony przyznawały akty międzynarodowe ludności pogranicznej pewne wzajemne wolności. W okolicach od środka państwa odległych (w górach karpackich) utrzymały się dłużej pewne szczątkowe zwyczaje prawne (w zakresie prawa rodzinnego małżeństwa przez porwanie, snochactwo, co do sposobu władania ziemią) w innych częściach państwa już porzucone. W okręgu objętym działaniami wojennymi mogły być wprowadzone ograniczenia co do pozbycia rzeczy ruchomych, zwłaszcza żywności. Wreszcie

miasta bywały otoczone okręgiem, w którym uprawnienia rzeczowe właścicieli ziemskich były skrępowane przywilejami miast.

Oprócz miar przestrzeni zwykłych, używano dawniej pewnych miar pierwotnych, więcej zmysłowych, choć mniej dokładnych (na dalekość rzutu, odległość wołania, i t. p.). Używał ich jeszcze statut litewski wszystkich trzech redakcyj.

III.

§ 42. Przypadek.

Przypadek był tym czynnikiem, który niezależnie od woli ludzkiej prawa tworzył, zmieniał lub gasił. Uznając to znaczenie, określało prawo z góry wpływ przypadku w pewnych czynnościach, przedewszystkiem ze względu na obowiązki stron (odpowiedzialność za przypadkowe zniszczenie względnie uszkodzenie rzeczy cudzej), a podobnie, a nawet częściej, czyniły to więcej w tem interesowane strony. Przypadek miał szczególne znaczenie w t. zw. losowaniu (*lotatio, sortitio*). Tam, gdzie nie można było rozstrzygnąć sprawy wedle wymogów materialnych,

powierzano rozstrzygnięcie losowi. Wyrok był tylko formalny, ale nie niesprawiedliwy, gdyż wedle wyobrażeń dawniejszych losem kierowała ręka boska. Losowanie (sposób jego przeprowadzenia przekazały nam źródła) stosowano przy podziale dóbr spadkowych. Przypadek miał zasadnicze znaczenie przy umowach losowych, przy przetargu (licytacji).

PRAWO RODZINNE.

A. Małżeństwo.

I.

§ 43. Pojęcie małżeństwa.

Zanim w prawie polskiem wyrobiło się nowożytnie, na zasadach kościoła oparte, pojęcie małżeństwa jako nierozzerwalnego, monogamicznego związku między mężczyzną a kobietą, istniał pierwotnie stan zupełnego bezładu płciowego, którego pewne szczątki utrzymały się jeszcze w czasach historycznych (np. wybryki płciowe w okresie niektórych świąt). Z kolei rozwinęło się wielożeństwo. Stwierdzają jego istnienie opowiadania o Polakach i wogóle o Słowianach pisarzy arabskich (Al Bekri, Abu Ali Achmed, Ibn Rusta), a Prusacy w ugodzie kryszporskiej z r. 1249 przyrzekli: *quod duas uxores simi-*

liter vel plures de caetero non habebunt, sed una sola erunt contenti. Prawnie potępione (karą gardła) odżyło ono następnie faktycznie w okresie reformacyi (w. XVI), bronione także w literaturze, a wśród ludu ruskiego utrzymało się w szczątkowej formie jeszcze w połowie XVIII w.

Jakkolwiek każdy związek pozamałżeński był piętnowany jako cudzołóstwo i pierwotnie bardzo surowo karany (utrata wolności, pokutą publiczną), to jednak zwyczaj tolerował pewne związki prawnie potępione, mianowicie świekrostwo (snochactwo), t. j. pożycie teścia z synową, jak długo syn niedorostek nie doszedł lat męskich, i nierząd gościnny (w górach karpackich obydwa te zwyczaje znane jeszcze w w. XVIII). U dawnych Litwinów i Pomorzan (jeszcze w w. XIII) pojmowanie żony jako przedmiotu majątkowego, wywołało zwyczaj poślubiania macochy albo wdowy po bracie (niby lewirat). Żona bowiem ojca albo brata, nabyta kupnem, przechodziła w spadku na syna lub brata. Wspomniana ugoda kryszporska opowiada: *nam talis inter ipsos consuetudo inolevit, cum pater aliquam uxorem*

de communi pecunia sibi et filio emerat, ut mortuo patre uxor eius devolvetur ad filium, sicut alia haereditas de bonis communibus comparata. Prusacy wyrzekli się w tej ugodzie tego zwyczaju. Są także wiadomości, iż w obrębie państwa polskiego znano (u Łotyszów w w. XVII) coroczną zamianę żon, i wspólne pożycie jednej kobiety jako małżonki z kilku braćmi, a nawet pobratymcami (żywa była jeszcze o tym zwyczaju tradycja w pierwszej połowie w. XIX w cyrkulach czortkowskim i kołomyjskim).

O przymusie zawarcia małżeństwa, prawnu polskiemu zasadniczo nieznanym, można by mówić tylko w wypadku, gdy kobieta wybrała sobie skazanego na śmierć w małżeństwo, który w ten sposób stawał się wolnym od kary (t. zw. wypraszenie od kary śmierci, stosowane jeszcze w samych początkach XIX wieku), służące zresztą i mężczyznom wobec kobiet.

II.

§ 44. Zawarcie małżeństwa.

Dopiero po dłuższej walce zdobyła sobie uznanie zasada, że akt zawarcia małżeń-

stwa jest aktem kościelnym, nie świeckim. Wcześniej to zapatrywanie zwyciężyło w Polsce, aniżeli na Rusi, gdzie jeszcze w wieku XVII było mniemanie, iż ślub cerkiewny (żona wieńczona) jest rzeczą książąt i bojarów, ludzie zaś prości brali śluby bez żadnego udziału władzy kościelnej (żona niewieńczona) albo też przyznawali (jeszcze w w. XVIII) temu wieńczeniu cerkiewnemu charakter nieistotny. Pierwotnie porywano wprost kobiety w małżeństwo (małżeństwo przez porwanie). Gomitwy ślubne, słownictwo (żonę pojąć, *uxorem ducere*) są śladem tej formy, później jako występki, przez prawo surowo karanej. Także rozwinięty z poprzedniego sposób zawierania małżeństwa przez kupno, prowadzący, jak mówiliśmy, do niby lewiratu, znany na Pomorzu i wyspie Rugii jeszcze w w. XIII (w ugodzie kryszporskiej z r. 1249 przyrzekli Prusacy: *quod nullus eorum de caetero filiam suam vendet alteri matrimonio copulandam et nullus uxorem emet filio vel sibi*) nie był już sposobem zawarcia małżeństwa w Polsce w epoce historycznej, w której przy zawarciu małżeństwa uwzględniano wolę obu małżonków. Przedmiotem kupna

była początkowo kobieta sama jako rzecz, potem opieka nad nią. To kupno-małżeństwo, zgodnie z pierwotnym charakterem prawa obowiązkowego, dochodziło do skutku dopiero z chwilą oddania kobiety mężowi (zdawiny), sama umowa (ślub, zaślubiny) nie wystarczała. Cena kupna kobiety (wieńca kobiecego) zwała się wianem.

Ściśle kościelny akt zaślubin poprzedzony bywał na pół świeckim na pół kościelnym aktem *zaręczyn* (zrękowiny, zmówiny, *desponsatio*), w którym w zmysłowej formie wymiany wianka i pierścienia (*insignia sponsaliorum*) zawarte było przyrzeczenie przyszłego poślubienia się. Akt ten, zresztą do małżeństwa *nie* nieodzowny, mógł być zawarty zarówno przez samych przyszłych małżonków, jak ich opiekunów, nawet bez względu na wolę przyszłych małżonków, zwykle przy udziale swatów (dziewosłębów, *proci*). Zerwanie zaręczyn jednostronne i nieuzasadnione pociągało obowiązek wynagrodzenia szkody. Kościół wciągnął zaręczyny (*sponsalia de futuro*) w zakres swego ustawodawstwa (także partykularnego polskiego) i nadał im charakter aktu kościelnego, na-

kazując zawierać je wobec kapłana i świadków (synody wrocławski 1248, warmiński 1726, kijowski 1762).

Przed zaślubinami zawierano także, popolicie za pośrednictwem dziewostębów, układy przedślubne, określające osobiste i majątkowe stosunki przyszłych małżonków, spiswane w t. zw. później intercyczach ślubnych, co do których treści i układu zwyczaj wyrobił stałe prawidła.

Zapowiedzi, wprowadzone w kościele synodem laterańskim z r. 1215, przedmiot po części i przez ustawodawstwo świeckie unormowany, nie obowiązywały członków rodu książęcego. Swobodę książąt zdobyć umyśliła i zdobyła szlachta. Zjazd piotrkowski z r. 1406 orzekł, że zapowiedzi obowiązują jedynie osoby obce i nieznane (*advenae et ignoti*), nie zaś osoby plebanom znane i w ich parafii urodzone. *Concordata dominorum laicorum cum praelatis ecclesiae* z r. 1440 uznały, że zapowiedzi obowiązują jedynie gmin, nie szlachtę.

Co do aktu zaślubin obowiązywało ustawodawstwo kościelne, sformułowane w dekrete „*Tametsi*“ soboru trydenckiego.

z r. 1563, przyjętym w Polsce w r. 1577; prawo świeckie z r. 1768 określiło jedynie sprawę udzielania ślubu w małżeństwach mieszanych. Miał go udzielać duchowny tego wyznania, do którego należała narzeczona, a w razie odmowy z jego strony, duchowny rzymskokatolicki. Zwyczaj dozwalał na zawarcie małżeństwa (co do panujących i możnych panów) przez zastępcę. Władze kościelne prowadziły osobne księgi zaślubin. Małżeństwo, nie zawarte w formie przepisanej przez sobór trydencki, było nieważne z powodu tajności (*impedimentum clandestinitatis*). Potem bulla „*Satis vobis*“ 1741 uznała do pewnego stopnia i pod pewnymi warunkami ważność takich małżeństw tajnych. Wedle postanowień prawa świeckiego (1782) żona poślubiona potajemnie nie nosiła nazwiska męża i nie potrzebowała jego asystencji przy zawieraniu czynności prawnych.

Znaczenie obrzędów weselnych wykracza poza zakres prawa, dla prawa posiadają one jedynie to znaczenie, iż mogą posłużyć jako jeden ze środków odtworzenia historii rozwoju małżeństwa. Pewne znaczenie prawne posiadało przeprowadzenie w dom męża,

pojmowane niekiedy jako warunek istotny małżeństwa. Chwilą zawarcia małżeństwa była chwila ślubowania kościelnego.

Ale także chwila spełnienia fizycznego małżeństwa, pokładziny, wieńczyny (*copula carnalis*), pierwotnie tworząca małżeństwo, zachowała doniosłe znaczenie w prawie majątkowem małżeńskim. Z nią zyskiwał mąż, względnie jego spadkobiercy, prawo do posagu, żona (*uxor copulata*) do zapisu wia-
na i do wieńca, oboje do zapisu dożywocia. Z tą chwilą dopiero wychodziła córka z pod
władzy rodzicielskiej, a żona otrzymywała
od męża podarki.

III.

§ 45. Przeszkody małżeństwa.

Stojąc na stanowisku wyznaniowem, uznawało prawo polskie przeszkody małżeń-
stwa, znane poszczególnym prawom wyzna-
niowym, oprócz tego jednak stanowiło samo
własne wymogi ważności małżeństwa.

Takim było zezwolenie rodziców w względnie opiekunów. Wolę kobiet
uwzględniano tylko w bardzo nieznacznym
zakresie. Pierwotnie wynikało to już z sa-

me go sposobu zawarcia małżeństwa (porwanie, kupno); potem uznano jako zasadę, że kobieta nie mogła zawierać małżeństwa bez zezwolenia rodziców, względnie opiekunów (o tyle też tylko miała wola kobiety znaczenie, o ile się z wolą tych osób schodziła), inaczej traciła prawo do posagu i dóbr dziedzicznych. Pozwolenia udzielali ci krewni, pod których opieką kobieta zostawała. W jednym tylko wypadku mogła kobieta naru- szyc prawa krewnych (nie rodziców) bez ściągnięcia na się powyżej podanych ujem- nych skutków, a to, gdy ci krewni z umysłu odmawiali zezwolenia, aby dłużej korzystać z jej dóbr. Musiała jednak kobieta uzyskać zezwolenie innych krewnych, zawiadomić o tem urząd, dojść do pewnego wieku i zawrzeć małżeństwo z osobą sobie równą. Poza tym wypadkiem zezwolenie krewnych dalszych nie mogło uchybiać prawom krewnych bliższych.

Ponieważ powyższe uprawnienie krewnych stawało się bezprzedmiotowe przez zezwo- lenie kobiet na porwanie, przeto pra- wo orzekło znaczne kary majątkowe na ko- biety, zezwalające na takie porwanie. Traciły

one majątek i posag (posagiem ich były te suknie, *induvium*, w których je porwano) na tak długo, jak długo żył ich mąż.

Także ze zezwolenie księcia, względnie pana, było wymagane do ważności małżeństwa. Daleko w tym kierunku sięgające uprawnienie panującego w Polsce, nie inne zresztą jak zagranicą, wydawania dziewczec i wdów za mąż, żenienia synów, wcześniej wyszło z użycia w Koronie, aniżeli na Litwie, gdzie co do dziewczec i wdów utrzymało się jeszcze pod koniec XVI w. Przyznana w r. 1511 swoboda zawierania małżeństw córkom rolniczym upadła wraz z innymi wolnościami tego stanu. Lennicy nie mogli rozporządzać ręką swych córek bez zezwolenia panów lennych.

W związku z powyższymi uprawnieniami zostawały pewne opłaty, znane pod rozmaitemi nazwami, jak: kunica, dziewicze, wdowicze (*cunagium, virginale, viduale*), swadziebne, pobierane przez księcia i panów za udzielenie zezwolenia na zawarcie małżeństwa. Ze względu na znaczne rozpowszechnienie tych opłat i ich niezwykłą żywotność należy je uważać (mimo odmiennego zdania

niektórych autorów) jako wykup kobiet od praw, jakie pod względem płciowym przysługiwały wobec nich ogółowi, zwłaszcza zaś panu (między innemi *ius primae noctis*). W rozwoju późniejszym wysunęły się na plan pierwszy względy majątkowe, dlatego pobierano je od kobiet, wychodzących za mąż do wsi obcej. Pomimo ponawianych zakazów, zwłaszcza kościoła, utrzymały się one do samego końca Rzeczypospolitej; na Rusi halickiej opłata zwana pojemszczyzną była w drugiej połowie w. XVI w pełni rozwoju. Swadziebne, opłatę od wesel, starały się uchylić na Mazowszu postanowienia władzy świeckiej i duchownej z drugiej połowy w. XV.

Pokrewieństwo o stawało się z biegiem czasu w coraz szerszym zakresie przeszkodą małżeństwa. Zwłaszcza prawo litewskie ostre pod tym względem zawierało przepisy. Nie wolno było pojmować w małżeństwo: krewnej do czwartego stopnia, zarówno po stronie ojca jak i matki, żon: braci rodzonych, stryjecznych, stryjów i wujów. Małżonkowie winni być w każdym razie rozłączeni; małżonek, który o tej przeszkodzie wiedział, tracił połowę całego mienia, żona ponadto po-

sag, a dzieci były uważane za nieprawe. Gdy rodzice o przeszkodzie nie wiedzieli, nie następowała utrata mienia, a dzieci były uważane jako prawe. Na równi z przyrodzonym stało pod tym względem pokrewieństwo sztuczne.

Z ustaleniem różnic stanowych, nierówność stanu mogła być powodem rozłączenia małżeństwa i pociągała pewne ujemne majątkowe skutki. Równość stanowej w małżeństwie bardzo ściśle przestrzegał statut litewski. Przeszkodę stanowiła też różnica wiary. Małżeństwa katolików z prawosławnymi (nie mówiąc już o małżeństwach z Tatarami) były zabronione, dopiero ustawa z r. 1768 dopuściła małżeństwa mieszane między katolikami, nieunitami i ewangelikami. *Ex matrimonio mixto* spłodzeni synowie mieli być wychowani w religii ojca, córki w wierze macierzystej. Szlachcie zastrzeżono możliwość zmiany umownej tego postanowienia. O ograniczeniach pod tym względem wojskowych i żydów wspomnieliśmy w dziale osobowym nauki pospolitej.

IV.

§ 46. Rozwiązanie małżeństwa.

Rozwiązanie małżeństwa następowało przez śmierć przyrządzoną i sztuczną, tudzież przez rozwód. Jak długo małżeństwo było raczej związkiem faktycznym, aniżeli prawnym, polegał rozwód na porzuceniu żony (zwłaszcza bezpłodnej) przez męża. W czasach pierwotnych rozwiązywało się też małżeństwo przez sprzedaż żony. Z uznaniem charakteru kościelnego małżeństwa, przyznało państwo prawo rozstrzygania w tych sprawach kościołowi, ale znało także swoje własne powody, jak: nieświadome zawarcie małżeństwa z niewolnikiem, nierówność stanu, na Rusi halickiej przejście z wiary wschodniej na obrządek łaciński. Zresztą prawo polskie, zwracając uwagę raczej na zewnętrzne skutki, aniżeli na wewnętrzną istotę czynności, mówiło zawsze o rozwiązaniu małżeństwa, chociaż prawo kościelne odróżniało unieważnienie, rozwód lub separację. Na Rusi, gdzie panował obrządek wschodni, można było w w. XVI i później, rozwiązać małżeństwo przez wymianę t. zw. listów rozwodnych (rozpuстных, litterae divorciales),

repudii) obu małżonków albo też przez zgodne oczywiste oświadczenie woli przed urzędem. Nawet bez ważniejszych powodów (*libera coniugii dantur divortia Russo* wyraża się Klonowicz; „Ruś swawolna z lada przyczyny z żoną mieszkać nie chce, albo także żona z mężem“, słowa świadectwa urzędowego z w. XVI), można było uzyskać rozwód od władzy kościelnej lub świeckiej, jedynie za uiszczeniem dość wysokich (30 grzywien u szlachty w w. XV) opłat równej wysokości na rzecz strony porzuconej (za srom, *pro infamia*) i władzy (rozpust, *pro divorcio*). Natomiast opuszczenie żony bez dopełnienia powyższych warunków i opłat (bez urzędu, *absque ordine*) było nieważne. Udział władzy świeckiej, a nawet duchownej, w tych sprawach był przeważnie bierny. Podobne stosunki przetrwały na Rusi faktycznie jeszcze do połowy XVIII w.

V.

§ 47. Stosunki osobiste małżonków.

Wynikające z małżeństwa prawa i obowiązki odnosiły się albo do obu małżonków,

albo tylko do jednego z nich. Obustronny był obowiązek wspólnego pożycia. Mąż miał prawo wydobyć żonę, która go opuściła, od każdego, nawet od jej własnego ojca; żona mogła małżonka opornego zmusić sędawnie do tego pożycia. Żona (*uxor, consors*) dzieliła nazwisko, zamieszkanie (z jednym wyjątkiem co do poddanych nieosiadłych), sławę i niesławę męża, mogła towarzyszyć mężowi i na wojnę. Wzajemna wierność była obowiązkiem, który wyrobił się dopiero z biegiem czasu, a objawiał się prawnie w zakazie wszelkiego pożycia pozamałżeńskiego, surowo karanego. Pierwotnie naruszenie wierności małżeńskiej przez żonę było uważane raczej za naruszenie własności majątkowej męża, aniżeli jego pocziwości, dłuższa zaś jego nieobecność uprawniała nawet żonę do takiego postępuku.

Obowiązek wierności ze strony żony w stosunku do męża trwał nawet po jego śmierci. Pierwotnie zadawały sobie wdowy same śmierć, albo też grzebano je czy palono żywcem ze zmarłym mężem jako rzecz jego własną, miłą i na drugim świecie potrzebną. Wynikł stąd zakaz zawierania mał-

żeństwa ponownego, osłabiony z biegiem czasu w nieprzychylne stanowisko i prawa i opinii publicznej wobec takich małżeństw (*vidua per secundas nuptias violat sedem vidualem, secundae nuptiae sunt odiosae et poenales*), a także czas żałoby, tem dłuższy, im dalej się wstecz cofniemy. Wdowa, chociażby mąż nic jej nie zapisał, nie mogła przez czas jednego roku używać jasnych sukien, ozdób i klejnotów, inaczej traciła zapisane sobie przez męża dobra (statut opatowski z r. 1474). W w. XVI skrócono czas żałoby na pół roku. Obok rozstrzygających dawniej wyłącznie względów uczczenia pamięci zmarłego, zaczęła odgrywać rolę chęć zapobieżenia niepewności płodu, *ne commixtio sanguinis subsequatur*. W tym okresie czasu żałoby (*sedes vidualis*) cieszyły się wdowy szczególną opieką prawa. Udzielane im t. zw. listy wdowie (*littera vidualis*) zabraniały pozyskiwać ich w ciągu roku od śmierci męża przed sąd pod nieważnością uzyskanych wyroków; na Mazowszu przysługiwało wdowom to dobrodziejstwo nawet bez osobnego listu w przeciągu roku i 6 tygodni.

Małżonkowie obowiązani byli do udzie-

lania sobie wzajemnej pomocy w wszelkich potrzebach, w szczególności także pomocy majątkowej. Mąż otaczał opieką żonę w sądzie i poza sądem. Asystencyi sądowej męża potrzebowała nawet żona separowana, z wyjątkiem, gdy sąd duchowny orzekł separację stałą, na podstawie której przeprowadzono rozdział majątku, a osobna umowa, nie szkodząca prawom osób trzecich, potrzebę takiej asystencyi uchyliła. Natomiast rozwódka nie potrzebowała asystencyi męża. Mąż obowiązany był zapewnić żonie odpowiednie do swego stanu utrzymanie, nawet po swej śmierci (stąd zapisy wiana i dożywocia) i po separacyi.

Żona zostawała nie tylko pod opieką, ale i władzą męża, co się objawiało w symbolach, przy zawieraniu małżeństwa stosowanych. Ograniczona z czasem do prawa umiarkowanego, także cielesnego karcenia (*maritalis correctio*) sięgała ta władza pierwotnie bardzo daleko, wykluczając nawet jurysdykcję publiczną. Żona odpowiadała pierwotnie przed sądem domowym męża, a on sam za nią na zewnątrz, przed sądem państwowym, chyba, że wymiaru na żonie sprawiedliwości

zrzekł się lub odmówił. W r. 1462 w Przeworsku żonę pozwaną przed sąd państwowy wydobył mąż: *domini camerarii, nolite iudicare consortem meam, detis ipsam ad meum ius de mea iurisdictione*. Uważana za przedmiot własności męża przechodziła żona spadkiem z ojca na syna, była nabywana drogą kupna, pozbywana przez sprzedaż lub darowiznę, nią płacił mąż swe długi lub swe przekroczenia (*ut uxores pro delictis maritorum non puniantur* 1238 r.). Ten wzajemny stosunek małżonków do siebie znajdował silną ochronę w prawie karnem, występki przeciw życiu i zdrowiu małżonka były karane surowiej i pociągały także ujemne skutki majątkowe.

Jak w czasie trwania związku małżeńskiego, tak i po jego rozwiązaniu przez śmierć, stanowisko małżonków nie było jednakie. Tylko pozostała żona stawała się przez śmierć męża wdową, gdyż ona zawsze była uważana za własność zmarłego męża i zostawała pod jego władzą. Pozostały mąż nie miał po kim być wdowcem, skoro był swej żony właścicielem i władzcą. Stąd tylko o wdowach, ale nie o wdowcach wspominają źródła.

VI.

§ 48. Prawo majątkowe małżeńskie.

Pominąwszy ustępy w dziełach ogólnych i rozprawach z zakresu prawa spadkowego, posiada literatura polska w tym dziale rozprawę Jekla o dożywociu między małżonkami, tudzież przestarzałe obecnie prace Maciejowskiego (w porównaniu z innemi prawami przeważnie słowiańskimi) i Dutkiewicza. Wymogom nowszej nauki odpowiadają natomiast rozprawy: Winiarza, obejmująca prawo średniowieczne ziem ściśle polskich, tudzież Spasowicza, zajmująca się także prawem pośredniowiecznem, a także litewskim i pruskim.

Panujący przez cały prawie przeciąg samoistnego bytu prawa polskiego system oddzielności majątkowej małżonków i system rządu posagowego był wynikiem dłuższego rozwoju historycznego. Jak długo istniała wspólna własność rodowa, tak długo o jakimkolwiek systemie majątkowym małżeńskim nie było mowy; potem podobnie jak osoba żony ulegała władzy męża, tak jej ma-

jątek stawał się majątkiem męża. Z czasem wyrobiła się zasada oddzielności majątkowej małżonków.

Z biegiem czasu upodabniały się także różnice miejscowe. Korektura pruska z roku 1598 uchylila panujący wśród szlachty pruskiej system wspólności majątkowej (pospolicie ogólnej) małżonków (*communio bonorum*, Gütergemeinschaft) wedle prawa chełmińskiego, wprowadzając urządzenia polskie. Znikły także z czasem drobniejsze właściwości prawa ruskiego i litewskiego, ostatnie zachowało jednak jako swoją właściwość prawo sukcesyi żony w część majątku mężowski i system wspólności mienia, jakiego się małżonkowie nie posiadający w ciągu małżeństwa dorobili (wspólność dorobku).

Te rozmaite systemy majątkowe małżeńskie były wynikiem stosunków ogólniejszych: system wspólności majątkowej odpowiadał więcej potrzebom handlu, system rządu posagowego był znowu wynikiem chęci zapew- nienia przewagi mężczyznom z powodu po- noszenia przez nich ciężaru służby wojennej.

Przedstawione poniżej przepisy odnoszą się do stosunków panujących w stanie szla-

checkim; co do stanu włościańskiego, który w początkach podlegał prawu pospolitemu ziemskiemu, panowały po części odmienne postanowienia, spisane w księdze praw zwyczajowych z w. XIII. Pewne modyfikacye w prawie majątkowem małżeńskiem powodowało także stanowisko królowej.

§ 49. Posag.

Posag (dos, na Litwie wniesienie) był częścią spadkową córek. Stąd córka, która wychodząc za mąż, otrzymała swój posag, nie miała żadnego więcej prawa do mienia wspólnego. W Prusiech rozumiało się to nawet bez osobnego zrzeczenia się. Stąd pojęcie posagu zmieniało się ze zmianą zakresu prawa dziedziczenia kobiet. Pierwotnie posag obejmował jedynie rzeczy ruchome (w szczególności pieniądze), potem i nieruchomości. Z pojęcia posagu wynikały pewne konsekwencye co do chwili, kiedy córka miała prawo domagać się go. Nie mogła się domagać posagu za życia ojca, chociażby nawet wychodziła za mąż; dopiero po jego śmierci i to wtedy, gdy wychodziła za mąż, służyło jej to prawo. Przed tą chwilą miała prawo jedynie do

utrzymania, stanowi jej odpowiedniego, którego winna jej była dostarczyć osoba, na której ciążył obowiązek wypłaty posagu.

Osoby, dzierżące dobra, z których córkom należała się część spadkowa, były też obowiązane do wypłaty posagu. Najpospoliej, choć niekoniecznie, było to zatem obowiązkiem ojca, po jego śmierci, braci, stryjów, i t. d. Osoby, które same wyłączały córki od spadku po rodzicach, były obowiązane wyposażyć córki zmarłego z pozostałego spadku. Wedle prawa pruskiego, gdy posag nie został córkom wyznaczony przez rodziców, wyznaczali go: bracia, dwóch krewnych ze strony ojca, dwóch ze strony matki, tudzież dwóch ławników ziemskich. Oprócz krewnych obowiązani byli do dania posagu: dawniej książę; ten, kto dla drugiego porywał kobietę; wierzyciel, dzierżący dobra, obowiązkiem wypłaty posagu obciążone. Oczywiście mógł być posag ustanowiony i dobrowolnie jako darowizna (np. pani słudze, państwo córce zasłużonego ojca, fundacye posagowe).

Ze względu na to, że w posagu dawano pierwotnie jedynie rzeczy ruchome (sprzęty,

pościel, *suppellectilia*, *sudaricium*), pokrywało się początkowo pojęcie posagu z pojęciem wyprawy. Potem dawano pieniądze lub nieruchomości, co do tych ostatnich służyło krewnym prawo skupu córek. Posag pieniężny mógł być ustanowiony wobec krewnych, nieruchomy musiał być ustanowiony wobec króla; poddana litewska, wychodząc za mąż za granice państwa, musiała dobra nieruchome w posagu otrzymane zostawić krewnym a zadowolić się posagiem pieniężnym; odmiennie również było stanowisko prawne męża wobec posagu pieniężnego a nieruchomego.

Co do oznaczenia wysokości posagu dalej sięgały uprawnienia ojca, aniżeli prawa innych krewnych. Ojciec nie był w tym względzie krępowany, gdyż w troskliwości o dobro dzieci nikt go nie mógł przewyżżyć, wola jego musiała być uszanowana i po jego śmierci, zarówno przez córki, jak synów. Ustawy stanowiły pod tym względem pewne ograniczenia dla krewnych. Córkom niewyposażonym winni byli bracia wydzielić posagi w tej wysokości, jaki otrzymała córka wyposażona przez ojca. O ile ten wypadek nie

zachodził, winni bracia naznaczyć siostronom posagi wedle swego uznania i sumienia. Wedle statutu litewskiego I. synowie musieli uszanować wolę ojca, a w braku jej dać siostronom wszystkim, bez względu na ich liczbę, czwarciznę, t. j. czwartą część majątku; wedle statutu II. mogli oni albo pójść za wolą ojca albo też dać siostronom czwartą część mie-
nia, stosownie do tego, co uznali dla siebie za korzystniejsze. Córce służyło prawo czynienia o polepszenie (melioracyę), t. j. podwyższenie posagu, w razie zaś zubożenia ojca była obowiązana do komportacyi posagu na rzecz innych sióstr. Każdej córce należał się posag równej wysokości.

Posag pieniężny wypłacano (często po pokładzinach dopiero) odrazu lub ratami, w terminach umownie, wyjątkowo ustawą, oznaczonych. W razie zapłaty zastawem, dobra takie były zawsze na skupie i nie ulegały dawności. Z otrzymanego posagu kwitowała córka wypłacających.

Uzasadnienie przeważnej części wypadków utraty posagu polegało na tem, że ko-
bieta, która naruszyła prawa rodu, traciła
prawo dziedziczenia czyli prawo do posagu.

W szczególności traciła kobieta prawo do posagu: gdy szlachcianka poślubiła nieszlachcica; gdy wyszła za mąż bez potrzebnego zezwolenia; pozwoliła się porwać; gdy prowadziła życie niemoralne; popełniła małżonkobójstwo lub dała powód do rozwodu. Utrata posagu następowała również, gdy żona nie otrzymała od męża oprawy (*reformatio*) posagu przed księciem lub sądem (*dos non reformata nulla*). Dawni prawnicy polscy nazywali oprawę stróżem posagu (*custos dotis*). Utwierdzenie posagu obecnością świadków nie wystarczało.

§ 50. Wyprawa.

Oprócz posagu otrzymywała kobieta również jako część spadkową, wyprawę (*expeditio, paraphernalia*), złożoną z ruchomości, przeznaczonych do jej osobistego i domowego użytku. Różnica między wyprawą a posagiem, pierwotnie nieistniejąca, jeszcze zaś w XIV w. nie dość jasno wyrobiona, polegała na tem, że posag dawano przeważnie w pieniądzu, wyprawę w ruchomościach. Czasami jednak dawano i wyprawę w pieniądzu t. zw. wyprawnych (*pecuniae expeditionales*). Co do

sposobu wypłaty wyprawy obowiązywały te same przepisy, co przy wypłacie posagu.

§ 51. Wieniec.

Było to wynagrodzenie, przysługujące wdowie z mocy prawa za utracone dziewictwo (*crinile, crinale*). Należał się wieniec wdowie, która wyszła za mąż panną, o ile małżeństwo zostało prawnie zawarte i fizycznie spełnione, a wdowa nie otrzymała innego zabezpieczenia (wiana). Wysokość wienca szlacheckiego, wypłacanego i zastawem, wynosząca pierwotnie 30 grzywien w Koronie, 30 kóp groszy na Litwie, 15 na Mazowszu, była później oznaczana stosownie do majątku męża. Dopóki wieniec nie został wdowie wypłacony, miała ona prawo pozostać w dobrach, w których ją mąż odumarkł. Ponieważ na Mazowszu wdowa, nawet bez osobnego zapisu ze strony męża, miała prawo pozostać w domu, a potem i we wsi męża, przeto wieniec nabrał tam znaczenia odprawy, udzielanej wdowom, które wychodziły po raz wtóry za mąż, o ile nie miały posagu ani wiana. Podobne znaczenie posiadał wieniec i na Litwie. Po śmierci wdowy wieniec przechodził

przedewszystkiem na jej dzieci ze wszystkich
małżeństw na równi; w razie bezdzietności
na osoby, którym go zapisała, w trzecim zaś
rzędzie wracał do rodziny pierwszego męża.

§ 52. Podarek poranny i poślubny.

Zwyczaj dawania podarków porannych (niektórzy autorowie mieszają je z wieńcem), istniał w Polsce w rodzinach królewskiej i szlacheckich. Otrzymywała go żona po nocy poślubnej, o ile była dziewicą, jako wynagrodzenie straconego dziewictwa (*praetium virginitatis*). Podarki poślubne (*donum nuptiale*) jako wyraz szczególnej miłości męża ku żonie, dawane corocznie lub jednorazowo w pieniądzach lub innych przedmiotach, mogły być zapisane także na dobrach mężowskich (obok posagu i wiana).

§ 53. Wiano.

Wiano (*dotalicium*), którego początek nie jest jeszcze wyświetlony (prawdopodobnie była to cena wieńca kobiecego), dowód miłości i troski męża o przyszły los żony, była to suma pieniężna, zapisywana przez męża żonie jako odwzajemnienie za posag. Wyją-

tkowo tylko wypłacane gotówką, było zapisywane przez męża t. zw. listem wiennym albo wzdawnym (*littera reformatoria*) (byle nie testamentem), pospolicie na połowie, rzadziej, zwłaszcza na Rusi, na $\frac{1}{3}$ części dóbr mężowskich. W razie zapisu wiana na dobrach zastawnych, starano się ubezpieczyć własność żony na wypadek ich skupu. Zapis wiana na dobrach, na których już innym osobom służyły pewne prawa, wymagał zezwolenia tychże osób. Wysokość wiana ustaliła się z czasem na *alterum tantum* posagu. Utrata wiana następowała: w razie naruszenia obowiązku żałoby; rozvodu z winy żony lub z powodów nie będących winą małżonków; w wypadku małżonkobójstwa; jeżeli żona zezwoliła na sprzedaż lub zapis dóbr wiennych, o ile mąż nie miał oprócz tych dóbr żadnych innych. Wiano wdowy szlachcianki, która wyszła za mąż powtórnie za nieszlachcica, przypadało krewnym pierwszego męża bez wykupu; było także dążenie, aby wdowy, poddane litewskie, wychodzące za mąż za cudzoziemców, traciły swe wiano.

Nadmienić należy, że w słownictwie powyżej przedstawionych pojęć, zwłaszcza ła-

cińskim, daje się spostrzegać pewne pomieszanie, określanie różnych pojęć jednemi, tych samych różnemi nazwami.

§ 54. Stosunki majątkowe w czasie trwania małżeństwa.

Jak wspomnieliśmy, nie znało prawo polskie wspólności majątkowej ogólnej, a choćby nawet wspólności dorobku. Wspólność odnosiła się jedynie do użytkowania. Dobra nieruchome, tworzące posag żony, były jej własnością; ze względu jednak na ich przeznaczenie, nie mogła ona rozporządzać niemi bez zezwolenia męża. Posag pieniężny przechodził na własność męża, ale żona była jego wierzycielką. Dobra wienne, które miały zabezpieczyć po śmierci męża żonie odpowiednie utrzymanie, zostawały we własności i zarządzie męża, ale nie odpowiadały za jego długi, wyjąwszy wypadki następujące: gdy zapis wiana był późniejszy od zapisów wierzycieli, gdyż *prior tempore, potior iure*; gdy był uczyniony *in fraudem creditorum*; gdy żona była świadoma kradzieży, popełnionej przez męża i brała udział w jej zyskach; gdy udzieliła zezwolenia na ich obciążenie (co do

udzielania jednak tego zezwolenia istniał cały szereg obostrzeń); wedle prawa koronnego (nie mazowieckiego), gdy żona przechowywała w nich męża gołotę; z przyczyn formalnych, gdy żona nie zniosła pozwu (*citationis depositio*) na nich położonego. Mąż nie mógł zatem rozporządzać, zwłaszcza oddalać, dóbr wiennych bez zezwolenia żony. O ile to uczynił, to dawność przeciw żonie zaczynała biedz dopiero od chwili śmierci męża. Zapis dożywocia jednak na tych dobrach nie wymagał zezwolenia żony. Dobrami zatem, które były związane celem małżeństwa, nie mógł żaden z małżonków samowolnie rozporządzać.

Żona mogła posiadać oprócz posagowych dobra wolne, do których dyspozycji jedynie prawo mazowieckie, nie zaś koronne wymagało zezwolenia męża. Mąż co do swych dóbr wolnych nie był oczywiście wiązany zezwoleniem żony. Ze względu na te dobra wolne mogli małżonkowie wchodzić w wzajemne ze sobą stosunki majątkowe. Nadużyciom ze strony męża zapobiegano przez nadzór krewnych i przyznanie żonie dłuższego czasu dawności (10 lat).

Darowizny dóbr nieruchomości męża na rzecz żony ulegały ograniczeniom ogólnym, ruchomych były swobodne. Żona mogła pierwotnie darować mężowi bez zezwolenia krewnych $\frac{1}{3}$ część wszystkich (ruchomych i nieruchomości) dóbr, tudzież posagu; potem (zwyczaję ziemi krakowskiej 1505) wprowadzono potrzebę zezwolenia krewnych przy wszelkich zapisach nieruchomości, wieczystych i czasowych (na Mazowszu tylko co do wieczystych), żony na rzecz męża. Wedle prawa litewskiego darowizna broni, stada, czeladzi dworskiej, bydła dwornego, zboża i dóbr ziemskich była dozwolona na rzecz żony, tylko w $\frac{1}{3}$ części, innych rzeczy ruchomych bez ograniczenia. W razie małżonkobójstwa darowizny na rzecz zabójcy ulegały unieważnieniu.

§ 55. Stolec wdowi.

Stanowisko i ogół uprawnień wdowy po śmierci męża obejmowano nazwą *ius viduale*. Po śmierci męża otrzymywała wdowa, która wykazała się listem wiennym, w użytkowanie, określone dokładniej prawem mazowieckiem, dobra wienne. Takie wdowy zwały

się paniami wiennemi. Użytkowanie przysługi-
wało wdowie i na domu mężowskim. W prak-
tyce pozostawiano jej zarząd wszystkich dóbr,
mężowskich, ponieważ jednak dobra te zwy-
kle przez zły zarząd niszczały, przeto statut
warcki, znosząc ten zwyczaj szkodliwy (*dam-
nosa consuetudo*), przyznał jej wyraźnie tylko
dobra wienne. To przeprowadzenie podziału
jednak na dobra wienne i wolne miało ze
względu na to, że wdowa mogła sprawować
opiekę nad nieletnimi dziećmi, rację bytu
tylko wtedy, gdy wdowa była bezdzietna, jak
to konsekwentniej stanowiło prawo mazo-
wieckie i litewskie. I po śmierci męża nie
odpowiadała wdowa z dóbr wiennych za dłu-
gi męża, a tem bardziej za długi dzieci. Alie-
nacya posagu i wiana przez wdowę wyma-
gała zezwolenia dzieci, u wdowy bezdzietnej
zezwoienia krewnych, o ile chodziło o po-
zbycie wieczyste więcej, jak jednej trzeciej
części. Alienacya wieczysta jednej trzeciej czę-
ści, względnie czasowa całego posagu i wiana,
nie wymagała tego zezwolenia. Wiano w ten
sposób pozbyte było zawsze (bez względu na
dawność) na skupie u dziedziców przyrodzo-
nych tych osób, od których pochodziło. Im

tedy zawsze służyło prawo wiano z dóbr „strząsnąć“. Przeprowadzenie podziału rzeczy ruchomych po śmierci męża między wdowę a spadkobierców męża nastroczało wiele trudności; prawideł, stanowionych pod tym względem przez dość liczne ustawy, nie zawsze trzymano się w praktyce. Statut warcki, który ostatecznie sprawę tę urządził, przyznawał wdowie: sprzęty domowe, konie, którymi jeździła za życia męża, bydło, na którym miała zapisaną oprawę, w całości; połowę koni małych, t. j. mniejszej wartości i połowę szat zmarłego. Dzieciom przypadała druga połowa rzeczy wyżej wspomnianych, a nadto w całości skarbiec, konie wielkie (rumaki), stada i broń. Inne ustawy (np. mazowieckie) stanowiły pod tym względem odmienne zasady podziału.

Przepis ziemi bielskiej 1501, że wdowa, o ile nie miała zapisanego wiana, winna była zwrócić posag rodzicom lub rodzeństwu, był dowodem silnych związków rodowych, które przez czas jej małżeństwa jedynie spoczywały.

Tak samo układały się stosunki w razie śmierci gwałtownej męża, prawo do głów-

szczyzny jednak przysługiwało nie wdowie, lecz tylko dzieciom. Wdowa, wychodząca po raz wtóry za mąż, traciła pospolicie prawo do opieki; jeżeli miała dzieci, była obowiązana zostawić im cały majątek ojczysty i połowę swego własnego, drugą zatrzymywała dla siebie. Zwykle (tak i wedle statutu opatowskiego z r. 1474) zostawiała dzieciom wiano, a zatrzymywała posag. Ta zasada prawa koronnego, ulegająca zresztą zmianom pod wpływem prywatnych zastrzeżeń na korzyść lub niekorzyść wdowy, ustąpiła z czasem prawidłu mazowieckiemu dla wdowy korzystniejszemu. Wdowa zabierała z sobą w małżeństwo powtórne posag i wiano, dając jedynie zabezpieczenie, że po jej śmierci wiano wróci do sukcesorów pierwszego męża. Równocześnie dwóch opraw, z dwóch różnych małżeństw, nie mogła kobieta posiadać.

Stanowisko majątkowe kobiety, która wyszła za mąż wdową, po śmierci jej drugiego męża, przedstawiało się tak samo, jak wdowy po pierwszym mężu, o ile wdowa miała w drugim małżeństwie zapisaną oprawę. Jeżeli jednak w drugim małżeństwie nie miała oprawy (co się działo wtedy, jeżeli już

z pierwszego małżeństwa posiadała oprawę), to wedle prawa litewskiego, które tą sprawą zajmowało się dokładniej, otrzymywała ona po śmierci drugiego męża te rzeczy ruchome, które sama wniosła w małżeństwo, dalej zapis od męża dóbr ruchomych względnie nieruchomości. W braku takiego zapisu otrzymywała z dóbr ziemskich część równą z dziećmi drugiego męża, a w razie gdy było jedno dziecko lub nie było żadnego, część trzecią. Wienca taka ponowna wdowa oczywiście nie otrzymywała.

§ 56. Stosunki majątkowe po śmierci żony.

W razie bezpotomnej śmierci żony wiano gasło (wiano umiera wraz z żoną, *dotalitium cum uxore decedit*). Dobra stawały się wolne od oprawy, mąż był obowiązany zwrócić krewnym żony posag (*dos, unde exiit, eo regredi debet*), o ile żona już za życia nim nie rozporządziła. Krewnym żony nie przysługiwało prawo żądania wydania im tytułem posagu tych dóbr, na których żona miała zapisany posag. W wypadku dożywocia na rzecz męża, skutki te odraczały się aż do jego śmierci.

W razie pozostawienia potömsstwa stosunki układały się odmiennie. Synowie (nie córki) mieli początkowo prawo domagać się od ojca przeprowadzenia z nimi podziału dóbr, przez wydanie im dóbr wiennych; potem tylko wtedy, gdy ojciec zawarł małżeństwo powtórne lub był nierządnym, wreszcie (od statutu warckiego) przeprowadzenie podziału w wypadku powtórnego małżeństwa ojca zależało tylko od jego woli. Jedyne wtedy, gdy ojciec był nierządnym, mógł być zmuszony do podziału. Sprawa ta została w prawie koronnem urządzona ostatecznie statutem opatowskim z r. 1474, wedle którego ojciec, zawierający powtórne związki małżeńskie, miał wydzielić synom z pierwszego małżeństwa połowę wszystkich dóbr, zatrzymywał jednak ich użytkowanie do śmierci. Prawo mazowieckie, które się tym przedmiotem dokładniej, po raz ostatni w statucie Goryńskiego, zajmowało, odbiegało pod pewnymi względami od prawa koronnego: nie uznawało jako przyczyny rozdziału nierządu ojca; jako chwilę uzasadniającą rozdział mienia uważało chwilę śmierci matki; użytkowanie przyznawało ojcu tylko do

powtórnego małżeństwa. Odmienne od prawa koronnego i mazowieckiego nie zajmowało się prawo litewskie rozdziałem mienia między ojca a synów, określało tylko porządek dziedziczenia wniesienia po śmierci matki, które przypadało przedewszystkiem osobom, którym je matka zapisała, dalej dzieciom, a wreszcie wracało w dom, z którego wyszło.

W razie nieletności dzieci zatrzymywał ojciec jako opiekun zarząd dóbr macierzystych aż do dojścia ich do lat. O ile ojciec sam nie przeprowadził podziału przed zawarciem małżeństwa powtórnego, następował po jego śmierci podział dóbr macierzystych, *in capita*, na części równe, przyczem dzieci z żony, mającej posag niższy, musiały uzupełnić różnicę posagu (*coaequatio dotaliciorum*).

Po śmierci wdowy, która zmarła już po śmierci męża, należał się jej spadkobiercom od spadkobierców męża jedynie posag. O ile nie wypłacono go im gotówką, mieli krewni prawo domagać się (odmiennie jak po śmierci żony) wprowadzenia ich w posiadanie dóbr, które żona dzierżyła tytułem oprawy.

§ 57. Stosunki majątkowe w razie rozwodu.

Zwykle umowy prywatne określały stosunki majątkowe małżeńskie na ten wypadek. Także władze kościelne, rozwód stanowiące, wydawały w tej kwestyi pewne orzeczenia, od r. 1543 orzecznictwo takie zastrzeżono wyłącznie sądom ziemskim. Wedle prawa litewskiego, gdy wina okazała się po stronie męża, żona zatrzymywała posąg i wiano, które traciła na rzecz męża, gdy sama ponosiła winę. Gdy małżonkom nie można było przypisać winy, żona zatrzymywała posąg, mąż wiano.

§ 58. Dożywocie.

Ujemne objawy rzędu posagowego, który wykazywał pewien brak zaufania do męża i ograniczał swobodę jego dyspozycji, usuwano zapisem dożywocia, na przeżycie (*ad vitalitas*), który nie powodował żadnych ograniczeń alienacji. Małżonkowie zapisywali sobie wzajemnie (*in vicem et mutuo*) (co było konieczne) dożywotnie użytkowanie majątku na wypadek śmierci. Ponieważ dożywocie usuwało od spadkobierców małżonka

spadek aż do chwili śmierci uprawnionego, przeto żadne dalsze uciążliwsze dla nich warunki nie były dopuszczalne, natomiast zastrzeżenia *in favorem haeredum*, np. skrócenie czasu trwania dożywocia do chwili zawarcia małżeństwa powtórnego, były dopuszczalne, a wedle prawa pruskiego rozumiały się one same przez się. Praktyka sądowa i nauka, zajmująca się tą kwestyą z zamiloowaniem, wykształciły tę instytucję. Odróżniano dożywocie pełne i niepełne (*ususfructus totalis, partialis*), czyste i warunkowe (*u. purus, conditionalis*); dożywocie mogło obejmować dobra zarówno nieruchome, jak ruchome.

Dożywotniczka, chcąc utrzymać się przy dożywociu, musiała spłacić długi wcześniej-sze, nie zaś późniejsze, i nie długi dzieci, czyli, jak się wyrażano, musiała oczyścić dożywocie (*emundare advitalitatem*). Wierzyciele przelewali na nią swe wierzytelności (*deportata transfundere*). Za życia nie mogła się ona domagać od spadkobierców męża zwrotu deportatów, ale spadkobiercy ci, chcąc po jej śmierci przyjść w posiadanie dóbr, musieli

zwrócić jej spadkobiercom długi przez nią spłacone.

Dożywotnikowi służyło prawo użytkowania bez prawa alienacyi, nie mógł on też pogarszać dóbr. Objęcie dożywocia wyprzedzało spisanie inwentarza, do składania kaucyi nie był dożywotnik obowiązany. Zapis dożywocia, czyniony zwykle po pokładzinach, nie wymagał, w przeciwieństwie do darowizn, zezwolenia krewnych. Zwyczaj zapisów dożywotnich, co do którego początków objawiano rozmaite, nie zawsze trafne zdania, był znany prawu polskiemu już w w. XV i wywarł na prawa państw rozbiorowych, zwłaszcza austriackie, po części także pruskie, dość znaczny wpływ.

Dożywocie gasło: przez śmierć uprawnionego, małżonkobójstwo, w razie rozvodu, nadużycia dożywocia (*abusus*), gdy dożywotniczka nie chciała dożywocia oczyścić, a wedle praw pruskich także w wypadku zawarcia powtórnego małżeństwa, do czego jednak w prawie koronnem wymagano osobnego zastrzeżenia.



VII.

§ 59. Kościół a państwo w zakresie prawa małżeńskiego.

Jakkolwiek prawo małżeńskie było tą dziedziną prawa, w której wpływ kościoła zaznaczył się najdobitniej, to jednak nie był on w niej wyłączny. I tak prawo majątkowe małżeńskie ulegało zupełnie prawu świeckiemu, które wkraczało także dość głęboko w stosunki osobiste małżonków, jakkolwiek poza tem prawo polskie stało na stanowisku wyznaniowem. Te postanowienia prawa świeckiego były bądź to zgodne z przepisami kościelnymi, bądź też od nich różne. Wpływ świecki, silniejszy zresztą w kościele wschodnim, rósł z biegiem czasu i zaznaczył się między innemi w kwestyi zaręczyn, zapowiedzi, nawet samych zaślubin, przeszkód małżeńskich i przyczyn rozwodu.

B. Dzieci.

Stosunek dzieci do rodziców uchylał się w znacznej części z pod przepisów prawa (*ius*), a podlegał przepisom moralności i etyki (*amor et pietas*).

I.

§ 60. Dzieci prawe.

Dzieci prawe dzieliły stan i nazwisko ojca, rodzice byli obowiązani wychowywać je i utrzymywać. Władza ojcowska (*potestas paterna*), oznaczana być może pierwotnie wyrazem: piecza, niegdyś bardzo daleko sięgająca, nadająca ojcu prawo życia i śmierci, porzucenia, przedaży, zastawu dzieci, uległa z biegiem czasu znacznym ograniczeniom. Ojcu pozostało prawo karcenia, zawsze jednak miał ojciec prawo przeznaczania dzieci w małżeństwo bez względu na ich wolę, wyznaczania córkom posagu w wysokości, jaką uznał za stosowną, obszerne uprawnienia co do wyznaczania opiekuna, sądownictwo, wykluczające jurysdykcyę publiczną, a mające prawo do jej pomocy.

Także pod względem majątkowym ulegał syn władzy ojcowskiej. Było to po części wynikiem wspólności majątkowej, jaka popolicie zachodziła między ojcem a synem. Syn, jako nie mający własnego majątku, nie miał zdolności zobowiązywania się, czyli, jak się wyrażała ustawa Kazimierza W., nie miał własnej pieczęci. Ojciec nie odpowiadał za

długi syna, w szczególności za długi z gry pochodzące. Jeżeli syn zostawał w wspólności majątkowej z ojcem, to chcąc zabezpieczyć żonie posag i wiano, musiał uzyskać zezwolenie ojca. W tym wypadku mógł ojciec zapisać oprawę i na własnych dobrach. Ojciec sprawował też opiekę nad majątkiem własnym (np. macierzystym) dzieci nieletnich aż do ich lat.

Władza ojcowska powstawała: przez urodzenie w prawem małżeństwie; uprawnienie dzieci nieprawych, względnie czynności, uzasadniające pokrewieństwo sztuczne; kończyła się: ze śmiercią ojca lub dzieci; w razie dopuszczenia się przez ojca występku; przez wydzielenie synowi oddzielnego gospodarstwa (*emancipatio*); wydanie córki w małżeństwo, przyczem w razie konfliktu między władzą ojca a męża, pierwsza musiała ustąpić. Samo dojście do lat nie zwalniało dzieci z pod władzy ojcowskiej.

W stosunku do rodziców dzieci były obowiązane do uszanowania. I w dziedzinie prawa wynikały stąd pewne konsekwencye. Obrazy słowne lub czynne, jakich się względem nich dopuścili, karano surowiej. Dzieci nie mogły

wytaczać skargi karnej rodzicom, także i matce, chociażby ona zabiła ojca; na ojcu nie mogły dochodzić głowuszczyzny, jaką pobrał za głowę matki; nie mogły od niego żądać złożenia rachunków z zarządu majątkiem oddzielnym; nie mogły wzruszać aktów prawnych, zdziałanych przez ojca; musiały uszanować wysokość oznaczonego przezeń posagu; nie mogły z reguły odwoływać sprzedaży ojcowskiej, ani wykonywać służącego ojcu prawa bliższości. Dzieci obowiązane były nieść pomoc rodzicom w każdej potrzebie, winne były wykupić rodziców z niewoli, przyjąć za nich rękojemstwo w sprawach karnych, utrzymywać i wspomagać ich materialnie w razie potrzeby. Dzieciom przysługiwało przyrodzone, prawie niewzruszalne prawo dziedziczenia, które tylko wyjątkowo mogło być im odjęte (wydziedziczenie), a którego wigor był tak silny, iż nawet za życia krępował alienacye rodziców zezwoleniem dzieci. Za występki rodziców tylko wyjątkowo (za zbrodnie polityczne) mogły być dzieci karane.

Stosunek matki do dzieci, objawiający się, jak długo żył ojciec, raczej na wewnątrz

troską o wychowanie i wykształcenie dzieci, przybierał ze śmiercią męża cechy więcej zewnętrzne, prawne. Zwłaszcza, gdy szło o wykształcenie i wychowanie córek, przyznawało prawo pierwszeństwo matce, chociażby opiekę sprawował kto inny. Wdowa mogła sprawować opiekę nad wszystkimi wogóle dziećmi, nie tylko nad córkami.

II.

§ 61. Dzieci nieprawe.

Dzieci nieprawe (wylegańcy, *spurii*) ulegały znacznym ograniczeniom prawnym (*procreationis labes et defectus*). Odsunięte od godności szlacheckiej i urzędów, niezdolne do działania i świadczenia sądowego, nie posiadające aż do czasów Kazimierza W. głowszczyzny, ulegały, wraz z swem potomstwem, chociażby prawem, niesławie. Dzieci nieprawe nie miały prawa do nazwiska ojca, nie mogły dzierżeć dóbr ziemskich, nie mogły dziedziczyć po rodzicach, ani też nie od nich otrzymywać przez darowizny. Ojciec musiał je utrzymywać. O nieprawości pochodzenia rozstrzygał sąd duchowny z mocą i dla forum świeckiego.

Nieprawemi były dzieci: osób nie złączonych małżeństwem; jednego z małżonków i osoby poza małżeństwem stojącej (dzieci cudzołożne, *adulterini*); małżonków, którzy poprzednio, nie będąc małżonkami, dopuścili się ze sobą cudzołóstwa; których ojciec nie uznał za swoje (oświadczenie takie musiało nastąpić zaraz po narodzeniu); dzieci pochodzące z małżeństwa nieważnego z powodu przeszkody pokrewieństwa, jeżeli rodzice wiedzieli o zachodzącej przeszkodzie; dzieci kazirodcze, spółdzone w związku z matką, ojcem, bratem, siostrą; spółdzone *ex coitu damnato* (ze zwierzęciem); dzieci niewiast powłóczyńskich; dzieci ślubokażne, t. j. zrodzone przez osobę, która ślubowała czystość (*votum castitatis*).

Plama nieprawego pochodzenia, a tem samem i ujemne skutki z niem złączone, mogły być usunięte: przez przysposobienie; orzeczenie papieża (*per rescriptum papae*); panującego (*per rescriptum principis* prawidłowo co do dzieci miejskich) lub przez uchwałę sejmu (co do dzieci szlacheckich); wreszcie przez następne małżeństwo. Skutki prawne tych rodzajów uprawnienia stały na równi.

Dzieci kazirodcze, *ex damnato coitu*, a wedle praw litewskich także *adulterini*, nie mogły korzystać z dobrodziejstw uprawnienia. Uprawnienie *per subsequens matrimonium*, pierwotnie dopuszczone, potem ustawą z r. 1578 uchylone, odzyskało swe znaczenie od r. 1768. Wedle konstytucyi „*de illegitima prole*“ dzieci *utriusque sexus* stanu szlacheckiego zarówno przed, jak po ślubie zrodzone (przedślubne, poślubne), których rodzice potem zawarli małżeństwo, były uważane za prawe. Forma uprawnienia, stosowana przy akcie małżeństwa, polegała na tem, że przed ołtarzem ojciec synów, a matka dziewczki brali pod płaszcze. Wedle nie dość uzasadnionego zdania niektórych autorów (Ostrowski, Jekel, Maciejowski, Dutkiewicz) ustawa z r. 1768 miała się odnosić jedynie do potomstwa, zrodzonego z nałożnicą po zawartym ślubie (potomstwo poślubne), nie zaś do dzieci przedślubnych, które pozostawały nieprawymi. Uprawnienie przez następne małżeństwo było tedy ich zdaniem prawu polskiemu nieznanem.

Dzieci pochodzenia niewiadomego albo nieprawego, wychowane w uprzywilejowa-

nych przytułkach, były uważane w zakresie stosunków miejskich za prawe.

Wskutek odmiennego urządzenia podstaw życia rodzinnego w czasach pierwotnych, nie było początkowo mowy o odróżnieniu na potomstwo prawe i nieprawe, potem różnica ta nie posiadała tak doniosłego znaczenia, jak w wiekach nowszych (nieprawie dzieci książąt były dopuszczane do dziedziczenia tronu).

C. Pokrewieństwo.

I.

§ 62. Pokrewieństwo przyrodzone.

Przez pokrewieństwo przyrodzone, w przeciwstawieniu do sztucznego, rozumiano związek zachodzący między osobami, złączonemi węzłem krwi. W prawie polskiem epoki historycznej uznane było zarówno pokrewieństwo przez ojca (po mieczu, *agnati*, *post gladium*), jak matkę (po kądzieli, *cognati*, *post fusum*), jakkolwiek pierwszemu przyznawano o wiele donioślejsze znaczenie, aniżeli drugiemu. Pokrewieństwo przez ojców, pierwotnie nieznane, wyrobiło się dopiero z biegiem czasu.

Krewnych oznaczano mianem: *propinqui*, *proximi*, także *amici*, rozmaite zaś stopnie pokrewieństwa osobnemi łacińskimi i polskimi nazwami, z ostatnich niektóre wyszły już z użycia. Do krewnych bliższych zaliczano jeszcze braci stryjecznych, czyli tych, którzy pochodzili od wspólnego dziada; dawniej w ich braku następowała puścizna. Inni byli krewnymi dalszymi (*remoti*, *remotiores*). Podział na krewnych w linii prostej (*linea directa*) i bocznej (*collaterales*) pierwotnie nieznany, wyrobił się dopiero z biegiem czasu wobec tego, że przy spadkobraniu wybili się na pierwsze miejsce zstępni ojca. Spokrewnieni w linii prostej, t. j. ci, z których jeden od drugiego pochodził, dzielili się na wstępnych (*ascendentes*, także *parentes*) i zstępnych (*descendentes*). W linii bocznej spokrewnieni byli ci, którzy wspólnie od jednego przodka pochodzili. W linii prostej oznaczało się stopień pokrewieństwa wedle liczby rodzeń, odjąwszy osobę, od której się wywodziło ród (syn z ojcem w stopniu pierwszym), w linii bocznej stosowano sposób liczenia stopni rzymski (wedle liczby rodzeń), o ile chodziło o prawo spadkowe;

kościelny (wedle pokoleń), gdy chodziło o prawo małżeńskie.

Ogół osób, pochodzących od wspólnego przodka, zwał się rodem. W obrębie rodu niknęła zupełnie indywidualność jednostek, na zewnątrz występował ród jako całość, jako osoba zbiorowa. Z pojęcia rodu wykształciło się ściślejse pojęcie rodziny, złożonej z ojca, matki i dzieci. W organizacyi rodziny polskiej upatrują niewłaściwie niektórzy autorowie pewien rys demokratyczny, mający ją różnić od rodziny rzymskiej i germańskiej. Znaczenie krewnych, pozostałość przeważnego niegdyś znaczenia rodu, objawiało się w każdej niemal dziedzinie prawa, między innemi w prawie małżeńskim, opiekuńczem, spadkowem. Ich zezwolenie było potrzebne przy alienacyi, im służyło prawo bliższości, oni spełniali funkcye, mające znaczenie społeczne, a między sobą obowiązani byli do wzajemnej pomocy (przez przyjęcie rękojemstwa, wiernej ręki i t. p.).

Przez powinowactwo rozumiano stosunek między jednym małżonkiem a krewnymi drugiego, było ono przeszkodą małżeństwa także wedle prawa świeckiego.

II.

§ 63. Pokrewieństwo sztuczne.

Pokrewieństwo sztuczne (*cognatio legalis*) opierało się na akcie prawnym (*cognatio, quae per artificium iuris civilis est introducta*), którego treść i jakoś rozstrzygały o rodzaju pokrewieństwa. Znaczenie jego w czasach pierwotnych było wogóle większe, aniżeli później, stawiano je nawet wyżej, aniżeli pokrewieństwo przyrodzone. Odpowiednio też do tego przychodziło ono do skutku wśród formalności uroczystych i symbolicznych.

I to pokrewieństwo sztuczne zresztą wyrosło z warunków fizycznych, karmienia przez jedną kobietę dzieci obcych obok własnych. Dlatego pokrewieństwo mleczne było podstawą wszelkich innych rodzajów pokrewieństwa sztucznego. Dzieci mleczne używały wszelkich praw dzieci rodzonych, od których różnił je brak fizycznego aktu rodzenia z jednej kobiety, a z którymi łączyła je jedna pierś żywicielka. Przeszkoda małżeństwa była ta sama, co odnośnie do dzieci rodzonych. Z pokrewieństwa mlecznego rozwinęły się i z niem się łączyły pokrewień-

stwo piastowe, przysposobienie, a także po-bratymstwo. Z czasem pokrewieństwo mleczne straciło swe znaczenie prawne, zachowując jedynie pewną, coraz słabszą, doniosłość etyczną, natomiast wyrosło z niego inne rodzaje pokrewieństwa stężyły w oderwaniu od swej podstawy fizycznej.

§ 64. Pokrewieństwo piastowe.

Pokrewieństwo piastowe, t. j. z piastowania (atałykat) powstawało przez oddanie dzieci (chowaniec) z domu rodzicielskiego na wychowanie osobom obcym stanu niższego (atałyk). Chowaniec, który był tem samem synem mlecznym, posiadał w rodzinie atałyka wszelkie prawa dziecka rodzonego. W siódmym roku życia następował powrót do domu rodzicielskiego, święcony ucztami i postrzyżynami. Wedle zdania niektórych uczonych, wyraz „piast” miał oznaczać takiego wychowawcę. Pokrewieństwo piastowe jako czasowe, wskutek przekształcenia się w trwałe, wydało z siebie przysposobienie.

§ 65. Przysposobienie.

Przysposobieniem (adopcyą), znanem od dawną prawu polskiemu, był akt prawny,

stwarzający między przysposobicielem a przysposobieńcem skutki prawne ojcowstwa i synostwa. Początkowo chodziło o to, aby cześć przodków i bogów domowych nie doznała przerwy; pojęciu temu nadano potem formę więcej chrześcijańską, troski o duszę zmarłego. Ponieważ przysposobieniec nabywał prawa potomka przyrodzonego, przeto musiał być ustanowiony dziedzicem; ponieważ zaś dyspozycja testamentowa dobrami nieruchomymi była zabroniona, przeto przysposobienie było jedyną formą, w jakiej prawo polskie dopuszczało dyspozycję testamentową dobrami nieruchomymi na rzecz osób obcych.

Forma uroczysta przysposobienia, odpowiadająca doniosłości tego aktu, odbywała się przez postrzyżyny. Przysposabiać mogły osoby przyrodzone i sztuczne (np. dzieci orderu Orła Białego), pierwotnie bezdzielne, potem i dzielne, bez względu na płeć, zarówno zostające w małżeństwie, jak wolne, przysposobionym mógł być zarówno krewny, jak obcy bez różnicy płci i wieku. Pomiedzy przysposobicielem a przysposobieńcem powstawał stosunek zupełnie taki, jak między rodzicami i dziećmi przyrodzonymi, w szcze-

gólności nabywał przysposobienie prawo do nazwiska i spadku po ojcu. Stosunek między rodzeństwem przyrodzonym a przysposobieńcem był taki sam, jak między samem rodzeństwem przyrodzonym, tworzył zatem przeszkodę małżeństwa. Przysposobienie, wynik dobrej woli, przedstawiało się jako przymusowe na podstawie uprzedniej umowy.

Rodzaj przysposobienia zachodził także w ordynacyach. W myśl statutów ordynackich, posiadacz ordynacyi, z innej rodziny, aniżeli fundatora pochodzący, musiał przyjąć herb i nazwisko ordynacyi.

§ 66. Pobratymstwo.

Pobratymstwo (także druźbowanie), akt prawny stwarzający między obcemi sobie osobami stosunki prawne rodzeństwa, rozpowszechniony dawniej zwłaszcza między żołnierzami, u ludu zachowany do dnia dzisiejszego, łączył się z pewnemi formalnościami, zarówno świeckimi, jak kościelnymi, podobnie i z zamianą imion i podarunków (broń). Przez postrzyżyny nawiązywał się stosunek pobratymstwa między postrzygającym a matką postrzyganego. Stosunek pobratym-

stwa, tworzący przeszkodę małżeństwa i zobowiązujący do wzajemnej pomocy, mógł być zawarty na zawsze lub (zwykle) na rok. Pospolicie odnawiano je po świętach Wielkiejnocy. Są ślady (na Rusi), iż pobratymcy miewali wspólną żonę. Stosunek taki mógł wiązać ze sobą i kobiety.

§ 67. Pokrewieństwo duchowne.

W prawie świeckiem uznano także znaczenie i skutki pokrewieństwa duchownego (*cognatio spiritualis*), powstającego wskutek udzielania pewnych aktów duchownych, np. chrztu, bierzmowania. Sprowadzało ono przeszkodę małżeństwa. Kum otoczony był dawniej i obecnie wśród ludu wielką powagą.

D. Opieka.

I.

§ 68. Pojęcie.

W znaczeniu obszerniejszem rozumiano przez opiekę (*tutoria*) wszelki stosunek, mocą którego pewnej osobie służyło prawo i obowiązek pieczy i starania o pewną rzecz lub osobę,

przyrodzoną lub sztuczną, chociażby stosunek ten nie był celem sam dla siebie, lecz jedynie wynikiem innego stosunku. W tem pojmowaniu obejmowała opieka rozliczne bardzo stosunki, zarówno prawa publicznego (np. opieka księcia nad cudzoziemcami, opieka nad kościołami), jak prywatnego (zachodźca, pokładnik byli również opiekunami), w szczególności także zarząd dóbr nieruchomości był ich opieką. W znaczeniu ściślejszem pojęcie opieki odnosiło się jedynie do osób przyrodzonych, które z jakichkolwiek powodów potrzebowały opieki. Znano opiekę dla: słabych wiekiem, płcią i zdrowiem, nie-
rządnych, nieobecnych i zmarłych.

Jakkolwiek stanowisko opiekunów w tych rozmaitych wypadkach nie było jednakowe, to jednak odróżnienie praw rzymskiego i nowożytnych na opiekę i kuratelę, znane było prawu polskiemu raczej z nazwy, aniżeli z różnicy istotnej. Mianem kurateli poczęto, od w. XVI mniej więcej, oznaczać rozmaite rodzaje opieki z wyjątkiem opieki nad nie-
letnimi. Opieka dobrowolna zachodziła wtedy, gdy poddawano się jej, jakkolwiek potrzeby jej nie uzasadniały żadne powody.

II.

§ 69. Opieka słabych wiekiem.

Opieka ta obejmowała opiekę nad nieletnimi, niedojrzałymi i starcami.

§ 70. Opieka nad nieletnimi.

Ten rodzaj opieki, stojący na pograniczu prawa rodzinnego i spadkowego, dowodzi pierwotnej jedności obu tych działów prawa. Po śmierci głowy rodziny należało pomyśleć o pozostałym mieniu i sierotach. Sam zwyczaj normował te stosunki, pierwotnie zupełnie, potem przeważnie niezależnie od woli zmarłego.

Opieka ta, ciesząca się w wiekach średnich szczególniejszym rozwojem, była prawidłowo surogatem władzy ojcowskiej. W pewnym wypadku jednak także stosunek ojca do dzieci był pojmowany jako opiekuńczy, a to gdy ojciec sprawował zarząd dóbr, będących własnością dzieci, np. macierzystych.

a) Powołanie do opieki. Powołaniem był akt, uzasadniający sprawowanie opieki przez pewną osobę. Pierwotnie ród otaczał troskliwą opieką sieroty. Opieka była

zatem zbiorowa, potem przekształciła się w jednostkową. Stosownie do rodzaju powołania, znało prawo polskie opiekę: ojcowską, przyrodzoną, urzędową i samowładną. Z wyjątkiem przyrodzonej opiekunami mogli być obcy, przyczem opieka ojcowska posiadała szczególne przywileje, ponieważ nikt nie mógł przewyższyć ojca w troskliwości o dobro nieletnich.

Przedewszystkiem powoływano do opieki opiekuna, wyznaczonego przez ojca: opiekun ojcowski (zapisany, tutor inscriptus). Ojciec mógł wyznaczyć opiekuna aktem prywatnym (wśród rodziny) albo sądowym, w szczególności i testamentem (stąd opiekun testamentowy, *tutor testamentarius*), krewnego (bez względu na bliskość pokrewieństwa) lub obcego (to jednakże uprawnienie, zależne pierwotnie od zezwolenia krewnych, zdobyli sobie ojcowie dopiero z biegiem czasu), matkę lub babkę; on (i tylko on) mógł go każdej chwili odwołać. Ojciec mógł przepisać: że czas opieki ma trwać dłużej, niż chciało prawo; że się rozpocznie jeszcze za jego życia; że opiekunowi służyć mają upra-

wnienia samego ojca. Opiekun ojcowski nie musiał być osiadły.

W braku opiekuna ojcowskiego, brat opiekę opiekun przyrodzony (*tutor legitimus*), t. j. krewny. Krewni bliżsi ubiegali dalszych, krewni po mieczu krewnych po kądzieli, mężczyźni kobiety. Do opieki postępowali krewni w następującej kolei: brat rodzony, mający lata, stryj, krewni dalsi po mieczu (między nimi dziad), krewni po kądzieli, wuj i inni, kobiety najpierw po mieczu, potem po kądzieli. Jeżeli krewni dalsi wzięli opiekę sposobem nieprawym (*tutela violenta*), mogli krewni bliżsi usunąć ich od opieki prawem bliższości. Jeżeli było kilku krewnych równouprawnionych, krewny starszy wedle prawa litewskiego, a wybrany przez sąd ziemski wedle prawa pruskiego, obejmował opiekę.

O przyznaniu opieki mogły rozstrzygać także względy gospodareze. Z pominięciem krewnych bliższych, ale z zastrzeżeniem dla nich prawa skupu, przyznawano opiekę krewnemu dalszemu, który miał roszczenie do majątku nieletnich, albo też krewnemu, który podawał lepsze warunki materyalne,

w szczególności wyższy czynsz (płat) z dóbr nieletnich. Ten ostatni sposób zwano nabyciem opieki sposobem lotowania (*per modum lotationis*).

Gdy nie było opiekunów ojcowskich lub przyrodzonych albo gdy ci ostatni od opieki uchyłili się lub zostali usunięci, wyznaczała opiekuna władza: opiekun urzędowy (*tutor dativus*). W ostatecznym rozwoju ciążył ten obowiązek przydawania opiekuna na sądach ziemskich i grodzkich; gdyby go dopełnić zaniechały, na królu (tutorye wydawane z kancelaryi królewskiej), na Litwie także na wojewodach.

Podobnie jak zagranicą (w Czechach), znajdujemy i w Polsce, nieliczne co prawda wypadki, w których w braku opiekuna ojcowskiego, gdy krewni podjąć się opieki nie chcieli, a władza nie rozwinęła jeszcze dość wybitnej działalności na tem polu, wybierali go sobie sami nieletni. Była to opieka samowładna. Ten sposób, mający zresztą znaczenie tylko przejściowe, w wiekach późniejszych wyszedł z użycia.

b) Wymogi opiekunów były etyczne i prawne. Opiekunami winni być ludzie

dobrzy, cnotliwi, pobożni. Wszyscy opiekunowie (bez względu na rodzaj powołania) musieli być wiekiem nie podupadli (*non decrepita aetate*), fizycznie i umysłowo zdrowi (*non male affecta valetudine*), roztropni i prowadzenia spraw świadomi; przyrodzeni i urzędowi (ojcowscy nie) ponadto osiedli w powiecie, w którym leżały główne dobra nieletniego. Rozpoznanie tych warunków było rzeczą sądu. Duchowni byli zasadniczo wykluczeni od sprawowania opieki, jednakże prawo litewskie dopuszczało do opieki tych duchownych, którzy posiadali swoje własne (nie kościelne) dobra ziemskie.

c) Uchylenie się od opieki i objęcie opieki. Na krewnych ciążył obowiązek opieki, przynoszący im zresztą znaczne korzyści; obcy, o ile opiekę już przyjął, do czego obowiązany nie był, nie mógł się od jej pełnienia wymawiać.

Pominąwszy ustanowienie opieki za życia ojca (na wypadek nieobecności, choroby), chwilą uzasadniającą objęcie opieki, była chwila śmierci ojca. Pomiedzy tą chwilą a chwilą rzeczywistego objęcia opieki, mógł

upłynąć pewien okres czasu, w którym opiekę mogły sprawować tymczasowo inne osoby.

Opiekun, od którego prawo polskie nie wymagało przysięgi lub przyrzeczenia, że obowiązki swe będzie pełnił wiernie, był obowiązany sporządzić zaraz po objęciu opieki inwentarz, na podstawie którego później zdawał opiekę. Ustawodawstwo polskie zawierało szczegółowe przepisy co do sposobu sporządzania inwentarza, przyczem ustawodawstwo koronne uważało akt ten za prywatny, litewskie nadawało mu pewną cechę urzędową, wymagając obecności woźnego i dwóch szlachty, pruskie zaś powierzało wogóle sporządzenie inwentarza osobom urzędowym. Inwentarz należało wpisać do ksiąg sądowych. Opiekun był obowiązany wynagrodzić szkodę, wynikłą z niesporządzenia inwentarza.

d) Obowiązki i prawa opiekuna. Dwa zasadnicze kierunki działalności opiekuna, staranie o osobę i mienie nieletniego, prawidłowo w ręku opiekuna złączone, mogły być powierzone także dwom osobom. Także sam zarząd majątkowy mógł być podzielony, stosownie do pochodzenia i położenia dóbr. W pierwotnym rozwoju większy

nacisk padał na prawa opiekuna i zarząd majątkiem, aniżeli na jego obowiązki i troskę o osobę pupila. Opiekunowi mogły być także powierzone funkcye egzekutora testamentowego.

W kierunku osobistym opiekun był obowiązany starać się o wychowanie, wykształcenie i utrzymanie nieletnich, stosując się w tej mierze do objawionej woli ojca i krewnych, tudzież do stanu nieletnich. W tym względzie służyło opiekunom prawo zezwalania na zaręczyny i zaręczania nieletnich, nawet wbrew ich woli, zezwalania na małżeństwo zwłaszcza córek, oznaczania wysokości posagu. Wszystkich tych uprawnień niejednokrotnie nadużywali opiekunowie. Opiekunom służyło też prawo wydobycia nieletnich od każdego, u kogokolwiekby się znajdowali.

W zarządzie majątkiem powinien był opiekun starać się o korzyść, a zapobiegać szkodzie nieletnich. Musiał on pozbyć rzeczy ruchome, które mogły zniszczyć, mógł je sprzedać na zaspokojenie długów, gotówkę winien umieścić korzystnie u siebie lub innych osób. W zarządzie dobrami nierucho-

memi, który stanowił jedno z najważniejszych zadań opiekuna, dążyć winien do ich rozwoju; zły zarząd uzasadniał usunięcie od opieki. Z dochodów należało pokrywać wydatki bieżące (podatki, służbę wojenną, koszty zarządu, utrzymania nieletnich) i długi, tudzież odkładać dla nieletnich roczny płał. Do składania rocznych rachunków obowiązywało opiekunów tylko prawo bartne, ustawa zaś z r. 1775 opiekunów urzędowych. Opiekunowie ojczyści i przyrodzeni składali rachunki tylko raz przy końcu opieki.

W zarządzie dóbr ulegli opiekunowie z czasem, pierwotnie nieznany, ograniczeniom. Oddalenie dóbr dozwolone było jedynie: dla zapłaty posagu i długów płynnych, utrzymania nieletnich, uniknięcia szkód, mogących wyniknąć z zobowiązań, wreszcie za osobnem zezwoleniem władzy. Powyższe okoliczności musiały być stwierdzone w każdym wypadku przez sąd. Dalej idące uprawnienia mógł przyznać opiekunowi ojciec. Opiekunowie nie mieli prawa rozgraniczać dóbr ani nakładać na poddanych nowych danin. Co do wypuszczania dóbr w dzierżawę, praktyka była chwiejna. Opiekun miał

prawo dochodzić wierzytelności nieletnich i przyjmować zapłatę, później tylko *praevia securae locatione*. Pospolicie żądano od niego zastępu wobec nieletnich. Długi nieletnich mógł opiekun płacić prawidłowo tylko z dochodów i bez obciążania dóbr.

Opiekun miał prawo i obowiązek asystencyi sądowej nieletnim; czynności sądowe i wyroki, przez i przeciw nieletnim bez takiej asystencyi uzyskane, były nieważne. Statut litewski ograniczył zdolność sądową opiekunów. Winni oni przedewszystkiem kończyć sprawy rozpoczęte przez rodziców; co do innych mogli działać sądownie, gdy chodziło o krzywdy lub szkody nieletnich, a więc w charakterze powoda; natomiast jako pozwani, mogli wdawać się w spór jedynie w tych sprawach, w których nieletni musieli odpowiadać, nie czekając lat. Dobra nieletnich nie odpowiadały za zobowiązanie opiekuna. Opiekun był w odpowiedzi nieletnim za podstęp i winę, nie zaś za przypadek; miał prawo do zwrotu wydatków koniecznych (*sumptus necessarii*), poniesionych na osobę lub dobra pupila i do wynagrodzenia, pierwotnie w formie opieki użytkowej (*tu-*

tela usufructuaria), potem w formie t. zw. dziesiątego grosza (wedle prawa litewskiego od całej, wedle koronnego od czystej intraty). Matka-dożywotniczka nie miała prawa jako opiekunka do dziesiątego grosza.

e) Współopiekunowie. Opiekę bez względu na jej rodzaj (ojcowska, przyrodzona, urzędowa) mogło sprawować także kilku opiekunów. Jakkolwiek z pomiędzy kilku współopiekunów jedni mogli być właściwymi (*tutores principales alias* pirwszy), inni tylko pomocniczymi (*coadiutores*), to jednak odpowiedzialnymi byli wszyscy. Gdy opiekę sprawował król lub kobieta, przydanie współopiekunów było prawidłem. Ze współopiekunów albo każdy mógł stanowić w sprawach opiekuńczych sam (ręka podzielna) albo też działać musieli wszyscy razem (ręka pospólna). Także statut litewski dopuszczał współopiekunów.

f) Opieka sprawowana przez kobiety. Z kobiet, zasadniczo usuniętych od opieki, dopuszczone były do jej sprawowania matka (już wedle prawa zwyczajowego w. XIII), także babka (bardzo wyjątkowo siostra, ciotka), jednakże dodawano im za-

wsze współopiekunów. O ile nie posiadały własnych dóbr, względnie wiana, musiały przedstawić rękojemstwo ludzi osiadłych. Wdowa dożywotniczka, wolna od składania rachunków, nie miała prawa do wynagrodzenia. Opieka wdowy gasła prawidłowo w razie powtórnego zamążpójścia. I wtedy jednak, gdy opiekę sprawował kto inny, przysługiwał matce osobisty dozór nad córkami; nad synami pospolicie do czasu, kiedy z lat dziecięcych wyrastali w chłopięce. Więcej od koronnego pod tym względem liberalne prawo litewskie dopuszczało do sprawowania opieki także kobiety, zarówno po mieczu, jak i po kądzieli, i to wedle tych samych zasad, co mężczyzn, a więc wedle zasad bliższości i starszeństwa, jednakże tylko osiadłe i zameżne.

g) Zgaśnięcie względnie zmiana opieki. Pominąwszy wspomniany wypadek zgaśnięcia opieki wdowy, gasła opieka: przez dojście do lat; upełnoletnienie nieletnich; co do córki przez zamążpójście; przez śmierć pupila. (w tym wypadku jednak można było zastrzedz opiekunowi zarząd majątkiem aż

do czasu, w którym nieletni, gdyby był żył, byłby doszedł do lat).

Nowego opiekuna należało wyznaczyć (zmiana opieki): gdy dotychczasowy zmarł; uchylił się od opieki; lub został usunięty z powodu: złego zarządu mieniem; nie popierania sprawy o głowę ojca; niewydawania córek dorosłych za mąż.

Z końcem opieki rozwiązywały się także stosunki majątkowe między pupilem a opiekunem. Opiekun musiał zdać rachunki z rzeczy ruchomych, wydać pupilom dobra nieruchomości, tyczące się ich listy, i złożyć rachunek z dochodów tych dóbr, a mianowicie pierwotnie tylko z czynszów i stada (*de censibus et iumentis indomitis*), potem z wszelkich dochodów. Tylko pupile od opiekuna, wspólopiekunowie od opiekuna głównego i od matki, mieli prawo domagać się złożenia rachunków, innym krewnym prawo to nie służyło. O ile nieletni nie podnieśli przeciw opiekunowi roszczeń, których należało dochodzić w ciągu lat 3 i 3 miesiące, następowało pokwitowanie opiekuna z opieki.

§ 71. Opieka nad niedojrzałymi i starcami.

Nieletni musiał, niedojrzały mógł ulegać opiece, którą mu wyznaczał ojciec, król, nadając lata, lub którą przyjmował sam dobrowolnie, aby, raczej korzystać z doświadczonej rady opiekuna w sprawach majątkowych (*curator bonorum*), aniżeli ulegać jego władzy w sprawach osobistych.

Opiekę nad starcami, u których słabły siły fizyczne i umysłowe, sprawowali zwykle ich synowie lub inni krewni, troszcząc się zarówno o ich majątek, jak osobę, a także, o ile je posiadali, o ich nieletnie potomstwo.

III.

§ 72. Opieka słabej płci.

Opieka nad kobietami, pokrywająca się w pewnych objawach z opieką ojcowską względnie z opieką nad nieletnimi, tudzież z opieką męża (jednakże i żonie mógł być dodany na jej żądanie kurator), występowała jako opieka samodzielna w trzech wypadkach: gdy chodziło o panny dojrzałe czy niedojrzałe, które wyszły z pod opieki, ale

nie wyszły za mąż; o ile chodziło o kobiety rozłączone lub rozwiedzione, tudzież o wdowy. O ile ojciec (względnie mąż) nie wyznaczył opiekuna, sprawowali ją krewni, w dalszym rzędzie wyznaczały opiekuna sądy względnie król. Niekiedy wybierała go sobie sama wdowa. Opieka nad kobietami, pozostawiająca im zresztą znaczną swobodę w sprawach osobistych i dotyczących zarządu dóbr, miała znaczenie głównie w dwóch wypadkach: gdy chodziło o asystencyę sądową i o dyspozycyę dobrami nieruchomemi.

IV.

§ 73. Opieka słabych zdrowiem.

Do opieki nad umysłowo chorym, sprawowanej pierwotnie przez krewnych (opieka przyrodzona) nabył z czasem wyłączne prawo powoływania kuratorów (tylko osiadłych) król (opieka urzędowa), który uwzględniał przedewszystkiem prawa krewnych. Dopuszczenie do tej opieki obcych uważała w swych żałobach szlachta jako przeciwne naturze. Stanowisko takich kuratorów, którzy mieli się troszczyć zarówno o osobę, jak

o mienie chorego, odpowiadało zupełnie stanowisku opiekunów nad nieletnimi. Z ukończeniem opieki należało zdać rachunki, opiekun miał prawo do wynagrodzenia; szczególnym powodem zgaśnięcia tej opieki był powrót chorego do zdrowia.

Także ciężka choroba fizyczna, uniemożliwiająca choremu załatwianie swych spraw, uzasadniała potrzebę opieki, którą ustanawiał król.

V.

§ 74. Opieka nierządnych i nieobecnych.

Opieka nierządnych nieznacznie tylko w prawie polskiem rozwinięta, odnosiła się nie do osoby, ale majątku nierządnego, który bez zezwolenia opiekuna nie mógł czynić dyspozycji majątkowych.

Do sprawowania opieki nad nieobecnym powołani byli przedewszystkiem opiekun, wyznaczony przez samego nieobecnego; krewni (ojciec, brat); o ile był opiekun nieletnich, to on; wreszcie wyznaczała opiekuna władza (sądy, król). Celem tej opieki było strzeżenie mienia nieobecnego w interesie jego własnym i państwa. O ile opiekuna

ustanowił sam nieobecny, zakres jego uprawnień określało udzielone mu zlecenie. Z powrotem nieobecnego kończyła się opieka.

VI.

§ 75. Opieka nad zmarłym.

Ta opieka prowadzi nas łagodnem przejściem do prawa spadkowego. Jakkolwiek zmarły nie należy do żyjących, to jednak pozostałe po nim stosunki, wymagają jego zastępcy i powiernika. Należy pamiętać o jego duszy, opiekować się jego wolą ostatnią, wyrażoną wyraźnie lub domniemanie. Opiekę tę sprawują przyrodzeni kontynuatorowie jego osoby, sami przez się albo wyraźnie przez zmarłego powołani. Z biegiem czasu, w miarę jak zmarły ustępuje coraz bardziej przed żywymi, rozwiewa się ten rodzaj opieki.

VII.

§ 76. Władze i krewni a opieka.

W zakresie prawa opiekuńczego dwom przede wszystkim czynnikom służyły daleko idące uprawnienia, obejmujące także prawo ogólnego nadzoru, a to władzy (panującemu, potem i sądom), tudzież krewnym. Prawo polskie, jak i inne, uważało panującego jako

najwyższego opiekuna (opiekun najprzedejniejszy) wszystkich tych, którzy z jakiegokolwiek powodu opieki potrzebowali (*supremus omnium pupillorum in regno patronus*). Jakkolwiek źródła tego pojmowania szukać należy w pierwotnej patryarchalnej władzy księcia, to jednak pojmowanie to było jeszcze bardzo żywe pod sam koniec w. XVIII. Niektóre z tych uprawnień wykonywał król sam, inne dzielił z sądami. W szczególności można było ustanowić opiekuna przed królem, on sam mógł ich mianować i usuwać, on nadawał lata nieletnim i mógł im przydać kuratora, rozstrzygał spory między krewnymi o sprawowanie opieki, on mógł sprawować opiekę sam, pierwotnie jako rzeczywisty (a zatem i użytkujący), potem tylko jako honorowy opiekun. Jemu wreszcie służyło wyłączne prawo wydawania kuratoryj dla osób umysłowo chorych.

Sądom opiekuńczym (pierwszej instancji, w obrębie których leżały dobra pupila) przysługiwało prawo nadzoru nad opiekunami w własnym zakresie, bądź też na skutek zlecenia królewskiego, udział przy spisywaniu inwentarza, składaniu rachunków, pozbywa-

niu dóbr, nie mówiąc o uprawnieniach mniejszej wagi.

Jak doniosłe było znaczenie krewnych w opiece, mieliśmy sposobność już niejednokrotnie zaznaczyć. Im służyło prawo, na nich ciążył obowiązek opieki (opieka przyrodzona), oni wykonywali prawo nadzoru (*conspectio amicorum*), żaden ważniejszy akt w opiece nie mógł się odbyć bez ich zezwolenia, czasem i obecności. Jeszcze dalej sięgały ich uprawnienia, gdy opiekę sprawowała kobieta. Uprawnienia opiekuńcze krewnych (rodu) zostały w Polsce, podobnie jak na zachodzie, po części zagarnięte, po części zmedyatyzowane przez władzę państwową.

Podobnie i panom przysługiwały w prawie opiekuńczem pewne uprawnienia w stosunku do poddanych, mianowicie prawo nadzoru i uchylenia złego opiekuna. Oni też byli zobowiązani wyznaczyć opiekuna, jeżeli brakło opiekunów ojcowskich i przyrodzonych.

Także cały ogół szlachecki był powołany i uprawniony do strzeżenia interesów nieletnich, o ile czynniki przedewszystkiem powołane obowiązki swe zaniedbywały.

PRAWO SPADKOWE.

I.

§ 77. Literatura.

Znaczna liczba prac, poświęconych prawu spadkowemu w ogóle lub poszczególnym jego kwestyom, pochodzi z nielicznymi wyjątkami z okresu, kiedy źródła wydane były bardzo nieliczne, nie odpowiada zatem już wymogom nowszej nauki. Przeważnie mają one charakter praktyczny, pisane też były przez autorów niemieckich w niemieckim lub łacińskim języku. Całość prawa spadkowego obejmują prace: Józefa Hubego, Przeszkodzińskiego i Louisa; spadkobranie przyrodzonym zajmują się rozprawy: Jekla, Wittiga i Kojsiewicza; testamentowem Woźniakowskiego; umownem: Winiwartera i Szadbeja; o dziedziczeniu kobiet pisali: Bandtkie, Zieliński, zwłaszcza zaś Winiarz. Oprócz

kilku drobniejszych przyczynków, posiadamy także pracę Sierakowskiego o prawie spadkowem wedle korektury pruskiej. Także Balzer w pracy o następstwie tronu w Polsce dotyka często prywatnego prawa spadkowego. Całość prawa spadkowego obejmuje dwie części: spadkobranie zwyczajne i nadzwyczajne, które poprzedzają wspólne im obu zasady.

II.

§ 78. Zasady prawa spadkowego.

Podobnie jak na zachodzie, było i w Polsce prawo spadkowe prawem rodzinnem. Uprawniał do spadku związek krwi ze spadkodawcą. Tylko krewni (przyrodzeni i sztuczni) dopuszczeni do spadkobrania. „Sukcesja przez krew spada“. Dlatego przez ze-psutą krew tego, kto o obowiązkach krwi zapomniał, sukcesja przelać się nie mogła. Osoby węzłem krwi niezłączone, były od spadku wykluczone. *Ubi sanguinis, ibi et successionis cessat ratio.* Prawo sukcesyi krewnych było tak silne, że go naruszyć nie mogła odmienna wola spadkodawcy; krew,

a nie wola spadkodawcy oznaczała osobę sukcesora. To też spadkobrania testamentowe i umowne dopuszczone były jedynie o tyle, o ile nie naruszały praw dziedziców przyrodzonych. Pośród krewnych ustalił się z czasem porządek, bliższy wykluczał dalszego (*qui in sanguine proximior et in successione potior*, dlatego spadek nazywał się również bliskością *propinquitas*), chyba że sam z pewnych powodów prawo sukcesyi utracił. Ponieważ spadek płynie tak, jak krew, przeto tylko z trudem może on wspiąć się w górę ku wstępnym i z trudem przecisnąć się przez wątle żyły kobiet. Jak daleko dopływa krew, tak daleko dopływa i spadek.

Prawo polskie zajmowało się głównie dziedziczeniem dóbr nieruchomych, które musiały przypaść dziedzicom przyrodzonym; były zatem wyłączone z pod dyspozycji testamentowej, a nadto wrócić musiały tam, skąd pochodziły (*successio regulatur secundum profectionem bonorum, paterna-paternis, materna-maternis*). Istniejąca pierwotnie różnica co do zakresu praw krewnych między dobrami wysłużonemi a rodowemi, zatarła

się z biegiem czasu. Z czasem i kobiety po-
częto dopuszczać w coraz szerszym zakresie
do sukcesyi dóbr nieruchomych. Spadko-
bierca wstępował zarówno co do praw, jak
i obowiązków w miejsce spadkodawcy. Zre-
szta prawu spadkowemu polskiemu nie tyle
chodziło o korzyść przemijających spadko-
bierców, ile raczej o to, aby dobra ziemskie
mogły nieuszczuplone przelewać się szere-
giem pokoleń z dziadów i pradziadów w czasy
jak najdalsze.

Ponieważ jedynym pomnikiem ustawo-
dawczym, w którym porządek sukcesyjny
był dokładniej określony, była korektura pru-
ska, przeto zdobyła ona sobie zwyczajowo
moc prawa posiłkowego w sprawach spad-
kowych wobec prawa pospolitego.

A. Spadkobranie zwyczajne.

I.

Spadkobranie przyrodzone.

§ 79. Rozwój prawa spadkowego.

Puścizna.

Dopiero z chwilą powstania własności
jednostkowej dana była podstawa do wytwo-

rzenia się prawa spadkowego. Początkowo
 mienie opuszczone przez pana, stawało się
 puste, bez właściciela, i mogło być objęte przez
 każdego, komu na to pozwalały stosunki fakty-
 czne. Zabierali puściznę książęta (na Litwie
 jeszcze w w. XVI znajdujemy zastrzeżenia,
 że nie będą korzystali z tego prawa), zazwy-
 czaj zaś ci, którzy zmarłego byli najbliżsi,
 t. j. potomstwo. Minęły jednak długie lata,
 zanim to faktyczne objęcie spadku przez po-
 tomstwo, zyskało moc tak wielką, że stało
 się sukcesją, opartą na prawie boskiem
 i przyrodzonym (*successio ex iure naturali et*
divino). Pojęcie puścizny zostało ograniczone
do tego wypadku, gdy po zmarłym pozostali
jedynie krewni boczni; w tym zakresie znaj-
dujemy pojęcie to w w. XIII co do dóbr
kmiecych i wysługi. Z biegiem czasu po-
częto, po części pod wpływem kościoła,
uwzględniać prawa krewnych bocznych w co-
raz szerszej mierze, i to wcześniej co do dóbr
rodowych, później co do wysłużonych. Prawo
puścizny książąt zeszło do prawa kaduka.

§ 80. Dziedziczenie kobiet.

Pierwotnie były kobiety wyłączone zupełnie od prawa dziedziczenia dóbr ziemskich, chociażby obok nich nie było innych zstępnych. Ponieważ w nich jako fizycznie kruchych, do rodu z zewnątrz przychodzących i z rodu na zewnątrz ustępujących, krew rodowa nie płynęła tak bujnym strumieniem, jak u mężczyzn, dlatego i ich sukcesja była od męskiej słabsza. Spadek wymykał się z ich słabych rąk, mogły go 2 uchwyć zaledwie jedną, albo nawet częścią dłoni. Ustępowały one krewnym męskim, ta zasada utrzymała się później jedynie w rodzinie panującej i możnych panów (w późniejszych ordynacyach), tudzież w niektórych ziemiach mazowieckich. W rodach szlacheckich kobiety dopuszczane na podstawie osobnych zastrzeżeń do sukcesji dóbr nabytych i wysłużonych, zdobyły z czasem ustawowe prawo dziedziczenia tych dóbr, a nawet i dóbr rodowych, najpierw (już w w. XIII) na Śląsku, potem i w innych dzielnicach. Krewnym jednak męskim służyło prawo skupu. Czynnikiem, który działał ko-

rzystnie na prawa kobiet, był wpływ ko-
ścioła i sądu królewskiego.

Przepis wielkopolski ustawy Kazimierza W., wykluczał kobiety zupełnie od dziedziczenia dóbr rodowych (choćby braci wcale nie było), dopuszczał je jednak do sukcesyi dóbr nabytych i wysłużonych, zastrzegając braciom prawo skupu. Względniejszy przepis małopolski dopuścił kobiety do sukcesyi wszystkich dóbr, o ile pozostały same bez braci i o ile nie zostały w ciągu roku skupione przez braci stryjecznych. Statut warcki wreszcie usunął prawo skupu krewnych męskich. Te zasady statutu warckiego, stosowane jeszcze w w. XVI, zostały złagodzone o tyle, że córki dopuszczono do dziedziczenia także obok braci, jakkolwiek w mniejszym stopniu. Podobnie i na Mazowszu, kobiety wykluczone początkowo od prawa sukcesyi, potem uzyskały je w braku braci. Prawo skupu, przysługujące pierwotnie braciom stryjcznym i innym krewnym, a nawet obcym, którzy je od krewnych nabyli, zostało tam uchylone w pierwszej połowie w. XVI. Także wedle prawa pruskiego i bartnego płeć żeńska była w zakresie sukcesyi

upośledzona, natomiast postępowszem okazało się prawo ormiańskie.

Jakkolwiek rozwój prawa szedł w kierunku przyznania kobietom coraz dalej idących uprawnień, to jednak w razie dziedziczenia obok braci, przyznawał córkom jedynie prawo do $\frac{1}{4}$ części dóbr ojczystych. Była to t. zw. czwarcizna, stosowana w prawie polskim już w w. XVI. Początku jej szukają jedni w węgierskim, inni w ruskim prawie, najprawdopodobniej była ona zarówno w polskim, jak w tamtych prawach wynikiem jednej myśli: aby ile możności, dobra ojczyste utrzymać w rękach męskich. Usiłowania podwyższenia udziału kobiet w mieniu ojczystem do „trzecizny“, nie powiodły się.

§ 81. Porządek dziedziczenia.

Prawo wyobrażenia (reprezentacji, *ius repraesentationis*), mające szerokie zastosowanie przy podziale spadku, polegało na tem, że w miejsce zmarłego i do jego części wstępowało bez względu na ilość jego potomstwo; stąd potomstwo przodka, który

sam nie miał prawa do spadku, było również od spadku wykluczone.

Ustalony z biegiem czasu porządek dziedziczenia powoływał do sukcesyi cztery klasy, każdą następną dopiero w braku poprzedniej, a to w takim następstwie: zstępni, rodzeństwo rodzone i przyrodnie, wstępni, krewni boczni.

W pierwszej klasie powoływano zstępnych (zwanych także szczałkami, *descendentes*), synów i córki, tudzież ich potomstwo. Z dóbr ojczystych brali synowie, bez względu na ich ilość, $\frac{3}{4}$ części, córki $\frac{1}{4}$. Gdy pozostali sami synowie lub same córki, dzielili się spadkiem w częściach równych, bez względu na starszeństwo. Dobrami macierzystemi dzieliło się potomstwo w częściach równych bez względu na płeć. Zasada ta panowała i w prawie litewskim. Dzieci z różnych matek lub ojców pochodzące, miały prawo jedynie do mienia po swej matce lub ojcu.

Odmienne od prawa koronnego, dziedziczyły wedle prawa pruskiego córki dobra ziemskie nie obok, ale dopiero w braku braci. Obok braci, i to do części równych

nawet w mieniu ojczysem, tylko w jednym wyjątkowym wypadku, a to gdy bracia nie wydzielili siostrom w oznaczonym czasie posagu. Wedle tego prawa zatem, wnuczki z synów, jako przedstawiające synów, wykluczały od sukcesyi córki.

W klasie drugiej, rodzeństwo, obowiązywały zasady podobne, odróżniano zatem pochodzenie majątku i płeć. Po bracie brali dobra ojczyste (i nabyte) bracia w $\frac{3}{4}$, siostry w $\frac{1}{4}$ (bez względu na liczbę); dobra macierzyste bracia i siostry w częściach równych. Po siostrze spadek przechodził na braci i siostry, bez względu na pochodzenie majątku, w częściach równych. O ile chodziło o rodzeństwo przyrodnie, obowiązywała zasada, że bracia rodzeni dziedziczyli w dobrach ojczystych i macierzystych, przyrodni zaś tylko w ojczystych względnie macierzystych.

Natomiast prawo pruskie, za którem poszło w tym wypadku i litewskie, znało zasadę: *frater fratri moritur*. A zatem po zmarłym bracie brali spadek jedynie bracia, względnie potomstwo braci wcześniej zmarłych, dopiero w ich braku przychodziły do

spadku siostry. Do spadku po siostrze przechodzili bracia i siostry. Zasada korektury pruskiej: *frater fratri moritur*, miała wedle zdania praktycznych znawców prawa polskiego z w. XVIII, zastosowanie tylko do sukcesyi w majątek ojczysty.

W klasie wstępných (*ascendentes, parentes*) trzymano się i w Koronie postanowień korektury pruskiej. Gdy zostało jedno z rodziców, brało cały spadek; gdy zostali oboje, dzielili się nim na równi. Krewny bliższy wykluczał dalszego, przyczem spadek, przechodzący na krewnych dalszych, przypadał w jednej połowie wstępnym ojca, w drugiej wstępnym matki bez względu na pochodzenie majątku. Statut litewski uznawał jedynie prawo sukcesyi rodziców, i to zarówno co do substancyi dorobnej, jak rodowej, nie zaś krewnych dalszych. Wogóle prawo polskie w myśl zasady: *successio descendit, non ascendit*, zapatrywało się nieprzychylnie na tę smutną, niektórym prawom (np. ormiańskiemu) nieznaną, sukcesyę (*successio luctuosa seu tristis, misera res est pater filio haeres*).

W ostatniej wreszcie klasie powoływano

krewnych bocznych (*collaterales*) do 8 stopnia (ustawa 1588), a to ojczystych do ojczystego, macierzystych do macierzystego majątku. I tu miało zastosowanie, z wyjątkiem prawa litewskiego, prawo wyobrażenia, przy czem krewni bliżsi wykluczali dalszych.

Z nieznacznym wyjątkiem co do rzeczy ruchomych, a wedle prawa litewskiego i co do substancji dorobnej, nie uznawało prawo polskie prawa dziedziczenia małżonków po sobie, jakkolwiek przyznawało im prawo użytkowania majątku małżonka drugiego i uprawniało zapisy dożywocia.

§ 82. Przelanie spadku.

Dopiero z chwilą śmierci, przyrodzonej lub sztucznej, spadkodawcy, mienie jego stawało się spadkiem. Dlatego pozbycie spadku wcześniejsze nie było możliwe, stąd wnukowie syna, zmarłego przed ojcem, nie mieli prawa do sukcesji po dziadzie, bo nie nabył go jeszcze ich ojciec. Spadek sam spływa na sukcesorów, dlatego nie były potrzebne osobne przyznanie ani przyjęcie spadku.

Odróżniało jednak prawo polskie z jednej strony potomstwo zmarłego, z drugiej in-

ných krewnych. Potomstwo, zwłaszcza syn, uważane było drogą urojenia za jedną osobę z ojcem (*pater cum filio factione iuris una et eadem persona dicitur et censetur*); dlatego posiadanie spadku przez syna było uważane jako kontynuacja, nie przelew, posiadania ojca; dlatego w tym wypadku wwiązanie nie było potrzebne, a dawność była nieszkodliwa (*successio naturalissima*).

Śmierć jest sama czynnością prawną (ostatnią) człowieka żywego. Akt fizycznego zamierania jest czynnością formalną i symboliczną (podobnie jak np. akt postrzyżyn), z którą prawo łączy określone skutki prawne. Kto tego aktu dopełnia, widocznie pragnie też i skutków z nim związanych. W tem znaczeniu śmierć sama jest testamentem. Umierający chwyta jednego z żywych, jego mdlejąca dłoń nie może sięgnąć daleko, chwyta tego, kto fizycznie a przez to i prawnie, stoi przy nim najbliżej. Spadek przelewa się z ręki zastygłej w rękę żywą. Gdy tak na zewnątrz nastąpiła zmiana ręki, na wewnątrz płynie zawsze krew ta sama.

Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa, gdy chodziło o sukcesję krewnych bo-

cznych (*successio simplex et extranea*). Ponieważ tu naturalny bieg spadku ulegał zbożeniu, przeto ci krewni boczni potrzebowali już pomocy sądowej we formie wwiązania sądowego, a dawność mogła szkodzić ich prawom.

Sporządzenie inwentarza, wedle prawa polskiego zresztą niekonieczne i nie pociągające tych skutków, co w prawie rzymskiem, zostało określone dokładniej przez prawo pruskie.

Spadek spływał na sukcesora, ale on miał prawo odsunąć go czyli zrzec się (z r z e c z e n i e się, *reces, renunciatio*). Każdy spadkobierca, bez względu na stopień pokrewieństwa, mógł się zrzec dziedzictwa. Skutkiem tego było, że spadkobierca był wolny od płacenia długów spadkodawcy, ale musiał wydać wierzycielom wszystko, co tytułem spadku uzyskał.

Od zrzeczenia się należy odróżnić pozbycie spadku (t. j. ogółu praw i obowiązków w przeciwieństwie do pozbycia szczegółowego), powodujące ten skutek, że pozbywający stawał się wolny od wszelkich obowiązków, ciążących na nim jako spad-

kobiercy. Tylko spadek już nabyty można było pozbyć, pozbycie spadku spodziewanego, chociażby pozbywający rzeczywiście potem przyszedł w jego posiadanie, było nieważne jako *res odiosa*.

§ 83. Wyłączenie od spadku.

Zewnętrzny skutek tem się objawiający, że pewne osoby nie mogły brać spadku, nazywał się wyłączeniem od spadku, które ze względu na wewnętrzne powody mogło być: niezdolnością dziedziczenia, niegodnością dziedziczenia i wydziedziczeniem.

W jakim stopniu cudzoziemcy i duchowni ulegali niezdolności dziedziczenia, poznaliśmy w nauce pospolitej. Nie miały zdolności dziedziczenia dzieci nieprawe (*illegitimi successione arceantur*, dzieci przez małżeństwa nie dziedziczą), z wyjątkiem prawa do głowszczyzny po matce. Natomiast szaleni wobec tego, że „sukcesya nie przez zmysły, ale przez krew spada“, mogli mimo swoje niezdrowie spadek uzyskać i przelewali go na swe potomstwo. Pierwotnie także oddzielenie od wspólności rodzinnej, zrywające węzeł rodowy, powodowało utratę pra-

wa dziedziczenia. Wedle prawa ormiańskiego należały tu także osoby od chwili urodzenia fizycznie upośledzone.

Od niezdolności należało odróżnić niegodność dziedziczenia i wydziedziczenie. Niegodność dziedziczenia następowała jako skutek dopuszczenia się występku. Niegodne były: osoby nastawające, chociażby bezskutecznie, na życie i zdrowie rodziców; krewnobójcy i ich potomkowie; kobieta, dozwalająca się porwać; potomstwo osób, które będąc krewnymi, zawarły świadomie małżeństwo.

Podczas gdy niegodność była wynikiem samego prawa, wydziedziczenie zależało od woli spadkodawcy. Prawo koronne nie znało wydziedziczenia, w tych jednakże wypadkach, w których dyspozycja testamentowa była dopuszczalna (rzeczy ruchome, dawniej i nieruchome), mogła ona równać się faktycznemu wydziedziczeniu. W takim razie i odwołanie testamentu mogło mieć znaczenie wydziedziczenia.

Odmienne od prawa koronnego, nie znało prawo litewskie niegodności dziedziczenia, ale dopuszczało wydziedziczenie, jed-

nakże tylko z przyczyn ustawą określonych. Te dość liczne przyczyny odnosiły się wszystkie do nieodpowiedniego postępowania dzieci z rodzicami, ponadto zaś, jeżeli córka prowadziła życie niemoralne albo dziecko trwało uporczywie w herezyi. Wydziedziczenie nie wywierało skutku prawnego co do rzeczy, których spadkodawca w chwili wydziedziczenia nie posiadał, chociażby później przyszedł w ich posiadanie. Część syna wydziedziczonego przypadała jego braciom. Prawo ormiańskie stanowiło przepisy podobne prawu litewskiemu.

§ 84. Działy spadkowe.

Ojciec mógł już za życia wydzielić synom części mienia (t. zw. wydziały), w niektórych wypadkach rodzice byli nawet obowiązani to uczynić; przyczem dział, przeprowadzony przez ojca, mógł być wzruszony tylko dla skrzywdzenia prawa natury. O ile to się nie stało, przeprowadzano podział po śmierci ojca. Prawo żądania przeprowadzenia działu przysługiwało każdemu z współdziedziców. Przytem nasuwały się trzy kwestye: oznaczenie masy spadkowej, oznaczenie

poszczególnych działów i przyznanie ich poszczególnym spadkobiercom.

Podziałowi ulegał pospolicie majątek odziedziczony, który rozdzielano na ojczysty i macierzysty (*segregatio substantiae*). Części tego majątku, przed podziałem uzyskane, należało położyć w dział (*in divisionem ponere*). Były to t. zw. p o w r o t y (*collatio bonorum*). W szczególności siostry musiały konferować posagi. Mienie dorobne poszczególnych spadkobierców wyłączano z podziału. Tak oznaczone mienie podziałowe dzielono na poszczególne działły (*exdivisio substantiae*), przyczem każdy dział był obciążony w odpowiednim stosunku ciężarami spadkowymi. Celem zrównania działów, można było przyznać pewnym uczestnikom pieniężny przydatek działu (*additio divisionis*). Przyznanie działów, o ile nie nastąpiła zgoda między stronami, mogło się odbyć w sposób rozmaity: pierwotnie przez losowanie (*sortitio*); znano także zasadę wyboru przez brata młodszego, podczas gdy starszy przeprowadzał dział. W niektórych wypadkach o przyznaniu działów rozstrzygały stałe prawidła, np. gniazdo rodzinne dostawało się synowi

najmłodszemu; lub względy zdrowego rozsądku, np. bór bartny brał ten z braci, który znał się na bartnictwie. Pospolicie przeprowadzano działy za pośrednictwem t. zw. dzielców, częstników (*divisores*) i spisywano t. zw. listy dzielcze (*litterae divisionis*).

Podział mógł być przeprowadzony na trwałe lub czasowo (*divisio perpetua et temporalis*). Ten ostatni wypadek zachodził mianowicie także wtedy, gdy między spadkobiercami znajdowali się nieletni, po dojściu ich do lat przeprowadzano podział po raz wtóry, na stałe. Nawet podział wieczysty mógł być wzruszony, o ile nie utwierdził go zapis sądowy (*divisio inscripta*) lub dawność ziemską.

Także samemu zmarłemu należał się udział w spadku, składany mu w rzeczach ruchomych (szatach, klejnotach i t. p.), nawet żyjących (żona), które z nim razem palono lub grzebano (Prusacy przyrzekli porzucić ten zwyczaj w ugodzie kryszporskiej), a potem przeznaczano na zbawienie jego duszy lub inne cele pobożne.

§ 85. Spadek ruchomy.

Prawo polskie stosunkowo nie wiele poświęcało uwagi dziedziczeniu rzeczy ruchomych. Podczas gdy co do nieruchomości obowiązywał przedewszystkiem porządek przyrodzony, a wola spadkodawcy jedynie ograniczone miała znaczenie, przy dziedziczeniu rzeczy ruchomych rozstrzygała przedewszystkiem wola spadkodawcy. Zwyczajowo przyznawano t. zw. szczebrzuch kobietom, a zbroję rycerską mężczyznom. Wedle prawa mazowieckiego rzeczy ruchome po ojcu względnie matce przypadły temu krewnemu, u którego oni obrali sobie siedzibę i tam zmarli (*successio in bona mobilia parentis defuncti iure mansionis*). Odznaki orderowe należało pospolicie zwrócić po śmierci kawalera orderu do skarbu lub wynagrodzić ich wartość.

§ 86. Kaduki i opłaty spadkowe.

Uprawnienie do dziedziczenia opierało się nie tylko na pokrewieństwie, ale także na stosunku poddańczym wobec panującego względnie pana. Opierające się na tej podstawie prawo kaduka (*ius caducum, successio fisci*) wchodziło w życie, gdy brakło właści-

wej podstawy dziedziczenia, t. j. związku krwi. „*Fiscus ultimus* po szlachcie *possessor*“. Ulegało ono z biegiem czasu coraz dalej idącym ograniczeniom, skutkiem dopuszczenia do spadkobrania krewnych do 8 stopnia. W jakim zakresie miało ono zastosowanie do spadku po cudzoziemcach, poddanych, dzieciach nieprawych i heretykach, o tem była mowa w nauce pospolitej. Natomiast sumy przez plebejusza, który uzyskał szlachectwo tylko osobiste, wniesione na dobra ziemskie, przypadały po jego śmierci jego dziedzicom, nie fiskusowi. Król, który musiał pokryć długi, na kadukach ciężące, mógł nadać kaduki miejskie komukolwiek, szlacheckie tylko szlachcie. Kto, wiedząc o istnieniu krewnych, wyjednywał sobie nadanie kaduka, ten oprócz jego zwrotu, winien był wynagrodzić szkodę. Ustawodawstwo polskie o tym przedmiocie skryształizowało się w konstytucyi 1793. W przeciwieństwie do prawa kaduka była konfiskata majątku, zwana także niewłaściwie kadukiem, przy której mienie przechodziło również na państwo, zawsze wynikiem występku.

Prawo polskie nie znało opłat spadko-

wych w znaczeniu dzisiejszem. Sumy zapisane testamentem były wyraźnie zwolnione od opłaty odsetek na rzecz skarbu. Abstrahując od ich znaczenia fiskalnego, przedstawiały się te opłaty historycznie przeważnie jako wynagrodzenie za przyznane krewnym prawo do spadku (np. opłata od spadków po cudzoziemcach), przyczem nie zawsze opłacano je na rzecz osób, które pierwotnie zabierały spadek. Poddani np. za rozszerzone im przez ustawę Kazimierza W. prawo do spadku, składali ofiarę na rzecz kościoła parafialnego.

§ 87. Prawo spadkowe ugody kryszporskiej (1249).

Koło krewnych, dopuszczonych do sukcesji u Prusaków wedle powyższej ugody, było bardzo ciasne. Przedewszystkiem dziedziczył syn, a obok niego córka niezamężna, w ich braku ojciec i matka, potem wnuk, następnie brat zmarłego, a w braku niego, jego syn. Z płci żeńskiej dopuszczono zatem tylko córkę i matkę, z krewnych bocznych brata i bratanka. Porządek ten jednak był dla Prusaków korzystniejszy, aniżeli dawny, do-

puszczający do sukcesyi tylko samych synów. Wolno było rozporządzać testamentem także dobrami nieruchomemi. W razie zapisu dóbr na rzecz kościoła, musiał on pozbyć dobra w ten sposób uzyskane, a zadowolnić się zyskaną ze sprzedaży sumą.

II.

Spadkobranie testamentowe.

§ 88. Rozwój testamentu.

Podobnie, jak prawo spadkowe, nie znane było początkowo i pojęcie testamentu. Pierwotnie rozporządzenie testamentowe mogło być tylko w ten sposób dokonane, że testator powierzał swą wolę i rzeczy wiernej ręce, nakładając na nią obowiązek wydania tych rzeczy po jego śmierci osobie oznaczonej. Kiedy w ten sposób drogą samodzielnego rozwoju, przez osłabianie roli powiernika, zaczęły się wytwarzać testamenty, przyspieszył ich dojrzałość wpływ prawa rzymskiego i kościelnego.

§ 89. Warunki testowania.

Nie mieli zdolności sporządzania testamentu (*testamentum condere, intestabiles*):

umysłowo chorzy, chyba w chwilach jasnego rozeznania i po powrocie do zdrowia (*in lucidis furoris intervallis, remissoque furore*); osoby złożone na łożu niemocy (*decumbentes in lecto aegritudinis*), o ile chodziło o odkazy na korzyść duchowieństwa; niedojrzali; synowie, nie mający wydzielonej sobie własności (mogli jednak testować tem, co nabyli własną pracą lub usługą); niewolnicy i na wyrobek oddani; heretycy; wywołańcy i od czci odsądzeni; zakonnicy po złożeniu profesyi, o ile nie uzyskali osobnego pozwolenia od papieża.

Wedle zasady prawa polskiego, stwierdzonej licznemi ustawami, testamentem można było rozporządzać jedynie dobrami ruchomemi (a więc i sumami pieniężnemi), z ograniczeniem co do odkazów na rzecz kościoła, czynionych przez chorych fizycznie. Natomiast dobra nieruchome były wyjęte z pod dyspozycji testamentowej. Nie można było niemi pod nieważnością rozporządzać (*testamenta super bonis immobilibus facta nullius sunt roboris nullaue reputentur*) zarówno na rzecz kościoła, jak świeckich, zarówno dobrami ziemskimi, jak miejskimi,

przenosić w ten sposób prawo własności lub nawet prawo zastawu. Od powyższej zasady istniały pewne wyjątki. Wspomnieliśmy już o znaczeniu przysposobienia; ponadto wolno było rozporządzać na rzecz króla, a na korzyść państwa na Litwie wszystkimi, w Koronie zastawnymi królewskimi dobrami; można też było stwierdzić testamentem prawo dziedzica przyrodzonego do spadku. Prawo litewskie dozwalało rozporządzać testamentem najpierw $\frac{1}{3}$ wszystkich dóbr, potem dobrami nabytymi. Także prawo bartne dopuszczało taką dyspozycję do pewnego stopnia, o czem dokładniej poniżej.

Ten jednakże zakaz rozporządzania dobrami nieruchomymi wyrobił się dopiero z biegiem czasu, jak długo najpierw potomstwo, potem stopniowo i krewni boczni, nie zdobyli sobie prawa silniejszego, aniżeli wola testatora. Historia testamentu przedstawia się jako walka między wolą jednostki a prawami rodziny. Koniecznem uzupełnieniem tych zakazów były służące także krewnym prawa co do aktów alienacyjnych, przedsiębranych między żyjącymi.

Dyspozycja testamentowa była ważna

jeżeli rzecz, której się tyczyła, była własnością testatora przynajmniej w chwili śmierci, chociażby nią nie była w chwili sporządzenia testamentu. Odmienne natomiast orzekło prawo litewskie co do wydziedziczenia, że przedmiot, co do którego zostało one orzeczone, musiał być własnością już w chwili wydziedziczenia. Gdy ta sama rzecz została zapisana dwom osobom, jednej darowizną, drugiej testamentem, ostawał się akt wcześniejszy.

Osoby niezdolne i niegodne dziedziczenia, tudzież wydziedziczone nie mogły także nic zyskiwać na podstawie testamentu. Z wyraźnego przepisu prawa nie wolno było nic zapisywać testamentem niewolnikom, wprzód ich nie zwolniwszy. Także zdolność testowania osób świeckich na rzecz duchownych uległa z czasem ograniczeniu. Z chwilą, kiedy uznano zasadę, że dobra nieruchome są wyjęte z pod dyspozycji testamentowej, uchylono tem samem możliwość dysponowania temi dobrami na rzecz duchownych; w drugiej połowie w. XVIII ograniczono także zdolność rozporządzania testamentowego rzeczami ruchomemi (zapisy *a de-*

cumbentibus in lecto aegritudinis, legaty ręczne po testamencie). Prawo litewskie było w tym względzie od koronnego łagodniejsze.

§ 90. Treść testamentu.

Pominąwszy postanowienia treści etycznej (przeważnie wynik troski o własną duszę), postanowienia prawne testamentu (troska o potomstwo) były albo prawidłowe, zwykle mieszczące się w testamencie, jak np. odkazy na rzecz służby, cele pobożne, ustanowienie opiekuna, zwolnienie od poddaństwa poddanego, albo przypadkowe, np. pewne zastrzeżenia warunkowe. Niektóre postanowienia (zapis oprawy na rzecz żony) nie mogły się mieścić w testamencie. Z czasem wyrobiły się co do układu testamentów stałe formy, co do treści stały się one spowiedzią całego życia, zwierciadłem człowieka żywego.

§ 91. Rodzaje testamentów.

Ze względu na formę odróżniało prawo polskie rozmaite rodzaje testamentów; pewne rodzaje, a mianowicie testament wobec pa-
nującego, notaryusza publicznego, świadków

i piśmienny, podpisany przez samego testatora, były dozwolone jedynie szlachcie (nie zaś mieszczanom). Te dwa ostatnie rodzaje były testamentami prywatnymi (*testamenta privata*); testament piśmienny sporządzony przez samego testatora nie wymagał nawet (wedle prawa koronnego, ale nie pruskiego i litewskiego) obecności świadków. Do testamentów publicznych (*testamenta publica*) należały: testament wobec panującego (także, choć wyjątkowo wobec jego wysłannika), testament sądowy (*apud acta*). Testament można było zeznać przed sądem albo też przedłożyć sądowi testament już spisany i opieczętowany, o czym czyniono odpowiednie zeznanie w aktach. Wbrew przepisom prawa wysyłały i sądy swych delegatów do osób chorych, celem przyjęcia od nich rozporządzeń ostatniej woli (na co jednakże przyzwały prawo mazowieckie i litewskie). Jedną z tych dwóch form była konieczna, o ile testament zawierał rozporządzenie dobrami nieruchomymi. Do publicznych zaliczano i testament przed notariuszem publicznym (*coram notario publico*).

Do najpospolitszych należał testament

wobec świadków. Nie mogli być świadkami: którzy sami nie mogli testować, kobiety, egzekutorowie testamentowi, a prawidłowo i ci, którzy otrzymali odkaz testamentowy. Duchowni, nawet zakonni, mogli być świadkami, dawniej wymagano nawet obecności kapłana z parafii. Liczba świadków przez prawo koronne nie określona, w prawie litewskim oznaczona na trzech, mogła być w pewnych wypadkach zwiększona lub zmniejszona. Pierwotnie jedyne, zostały testamenty słowne (*testamenta nuncupativa*) z czasem (1726) wyraźnie zabronione; wolę testatora ustnie objawioną, winni byli świadkowie sami spisać, a testator potwierdzić jej prawdziwość.

Testament piśmienny (*testamentaria voluntas maxime necessariam habet scripturam*) musiał zawierać datę sporządzenia (ponieważ testament późniejszy uchylał wcześniejszy) a prawidłowo zawierał także podpis i pieczęć testatora. Jeżeli testator sam testamentu nie pisał, musiał go opatrzyć podpisem i pieczęcią. Wedle prawa pruskiego i testament piśmienny musiał być sporządzony wobec świadków (trzech), którzy musieli również

dać swe podpisy i pieczęcie, stąd ich nazwa: pieczętarze. Jeżeli testator pisać nie umiał, należało wezwać świadka czwartego, któryby zań podpis położył. Uzupełnienia, jakie się okazały potrzebne już po sporządzeniu testamentu, winny być również opatrzone podpisami. Prawo litewskie kładło główny nacisk nie na podpis, ale na pieczęć; przyłożenie pieczęci przez testatora, było oznaką i chwilą skrzepienia ostatniej woli.

Obok zwyczajnych znało prawo polskie testamenty wyjątkowe: uprzywilejowane albo utrudnione. Uzasadnienie uprzywilejowanych leżało w tem, że ścisłe przestrzeganie prawem przepisanych form mogło być w pewnych wypadkach niesprawiedliwe, dlatego prawo zezwalało na ich złagodzenie. Testament wojskowy (*in procinctu*) mógł być zeznany ustnie wobec dwóch, a nawet jednego świadka, którzy winni go zaraz zeznać pod przysięgą przed hetmanem lub chorążym powiatowym. W podróży mógł być testament uczyniony przed sądem najbliższym, potem należało go opowiedzieć przed sądem właściwym. Zagranicą mógł poddany polski zeznać testament przed władzami za-

granicznymi, poczem jego treść musiała być udowodniona w kraju świadectwem odnośnego sądu. Testament albo prawo sukcesyi *ab intestato* miały być wypróbowane wedle praw, obowiązujących w miejscu śmierci spadkodawcy. Prawdopodobnie i w prawie ziemskim, podobnie jak w miejskim, testamenty osób zapowietrzonych lub czasu moru dokonanych, doznawały pewnych ułatwień. Utrudniony był testament ciemnego, do którego ważności wymagało prawo litewskie ośmiu świadków.

Testament tajny polegał na tem, że testator przechowywał testament spisany u siebie lub opieczętowany oddawał w przechowanie sądowi. Przy tych testamentach okazywała się potrzeba ich otwarcia. Wedle przepisów prawa pruskiego należało przystąpić do otwarcia najdalej w trzy miesiące po śmierci testatora. Do tego aktu należało wezwać krewnych, w oznaczonym terminie testament otworzyć i wpisać w akta bez względu na to, czy krewni jawili się lub nie. Chwilą analogiczną do otwarcia było zeznanie testamentu, działanego prywatnie wobec świadków, przed sądem. Wedle prawa litew-

skiego winni byli świadkowie zeznać taki testament zaraz po śmierci testatora.

§ 92. Wykonanie testamentu.

Przedewszystkiem sam testator jest obrońcą swego testamentu. Z tamtego świata pilnuje on przestrzegania swej ostatniej woli, a tego, ktoby ją chciał naruszyć, pozwie przed sąd najwyższy. Jednakże rychło zbladł walor prawny takich klauzul testamentowych. Staranie o wykonanie ostatniej woli musiało być powierzone innym osobom, mianowicie samym spadkobiercom, albo też osobnym t. zw. wykonawcom (opiekunom) testamentowym (*executor, tutor testamenti*). Do tej funkcji mógł testator powołać krewnych lub obcych, w szczególności zaś także duchownych lub żonę. Poddani powierzali opiekę testamentu panom, znane były również wypadki powierzania jej królom, co jednakże miało znaczenie raczej ogólnej opieki i ochrony (*defensor et protector*), aniżeli szczegółowego wykonania woli zmarłego. Nie można było jednak być równocześnie i świadkiem i opiekunem testamentu. Obowiązki wykonawcy posiadały nie tylko charakter

prawny, ale i etyczny, zlecano je osobom zaufanym. Jego zakres działania zależał od woli zmarłego. Pospolicie miał on bronić testamentu od skierowanych przeciw jego ważności zarzutów, jemu powierzano uporządkowanie spraw majątkowych zmarłego, ściągnięcie wierzytelności, spłatę długów, wykonanie odkazów, co do których można im było przyznać dość daleko idącą swobodę. Ponieważ sprawy testamentowe należały do jurysdykcji kościoła, przeto opieka testamentu należała pierwotnie do biskupa. Obowiązki wykonawcy gasły: przez wykonanie ich; unieważnienie lub odwołanie testamentu; śmierć wykonawcy; przez odwołanie lub zwolnienie wykonawcy przez samego testatora lub przez władzę.

§ 93. Nieważność i odwołanie względnie zmiana testamentu.

Testament mógł być nieważny z przyczyn materalnych (odnoszących się do przedmiotu, osoby testatora lub spadkobiercy) lub formalnych. Z tych ostatnich przyczyn nieważny, „słaby“ był testament piśmienny, jeżeli jakieś miejsce w testamencie nie mogło

być odczytane z powodu pisma zakrytego lub nieznajomego, lub jeżeli w miejscu, do istoty testamentu należącym, „znacznem“ testament był skrobany lub zniszczony. Jeżeli wada nie odnosiła się do rzeczy głównej, ani nie przynosiła nikomu szkody, testament był ważny. Nawet zatwierdzenie testamentu nieważnego przez króla nie nadawało mu już więcej z czasem ważności.

Testator mógł każdej chwili i bez ograniczenia ostatnią wolę odwołać lub zmienić i to przez wyrażne zastrzeżenie lub sporządzenie nowego testamentu, który uchylał testament poprzedni. Dlatego chwilą, kiedy testament zyskiwał potwierdzenie, czyli kiedy stawał się nieodwołalny, była chwila śmierci testatora. Zwykle powodem odwołania testamentu była niewdzięczność spadkobiercy wobec testatora.

§ 94. Sądownictwo w sprawach testamentowych.

Pierwotne wyłączne orzecznictwo w sprawach testamentowych (*causae testamentales*) zdołał kościół utrzymać z czasem jedynie w części. Ta opieka kościoła nad testamen-

tami nie była zresztą tak uciążliwa, skoro sprawy najważniejsze prawa pospolitego, t. j. odnoszące się do dóbr ziemskich, nie ulegały dyspozycji testamentowej. Proponowane w korekturze Taszyckiego (1532) ograniczenie tych jurysdykcji, nie zostało uznane przez ustawę 1543 r. Wedle niej testamenty sporządzone przed sądem świeckim należały do świeckiej; przed duchownym do duchownej jurysdykcji. Do tej ostatniej należały i testamenty, sporządzone wprawdzie przed sądami świeckimi, zawierające jednak odkazy na rzecz kościoła lub cele pobożne. Testamenty: sporządzone wobec notaryusza publicznego, świadków, spisane przez samego testatora, należały do testamentów *mixti fori*. Sejm grodzieński 1793 ograniczył jeszcze bardziej jurysdykcję duchowną w tych sprawach, uznając ją jedynie odnośnie do testamentów osób duchownych.

§ 95. Odkazy.

Różnica praw, rzymskiego i nowożytnych, między spadkiem a legatem, testamentem a kodycylem, nie była znana prawu

polskiemu wobec tego, że spadkobranie testamentowe było przytłumione przyrodzonym. Ponieważ testament nie mógł naruszać praw dziedziców przyrodzonych, przeto zawierał przeważnie odkazy (legaty). Odkazy na rzecz świeckich nie ulegały żadnym ograniczeniom, ograniczenia odkazów na cele kościelne lub korzyść duchownych poznaliśmy już powyżej. Odkazy na cele pobożne pojmowano zmysłowo jako rodzaj zamiany dóbr doczesnych za wieczne. Niekiedy zachodził przymus uczynienia odkazu, jak obowiązek poddanych złożenia kielicha na rzecz kościoła, duchownych na rzecz instytucji kościelnych, przy których byli ustanowieni. O ile odkaźca nie wręczył odrazu odkazu odkaźnikowi (odkaz ręczny, ciepłą ręką, legaty jednak takie na rzecz kościoła, czynione przez osoby chore, były niedozwolone), obowiązani byli wypełnić w tym względzie wolę testatora wykonawcy testamentowi względnie spadkobiercy w stosunku do części spadkowych. Przedmiotem odkazu mogły być rzeczy ruchome, sumy pieniężne i prawa.

III.

§ 96. Spadkobranie umowne.

Jak inne prawa średniowieczne, dopuszczało i prawo polskie spadkobranie umowne, mocą którego zapisywano sobie wzajemnie spadek po sobie. Spadkobranie to było dopuszczone w tym samym zakresie, co testamentowe, t. j. o ile nie naruszało praw dziedziców przyrodzonych. Nie uważano jednak tego za naruszenie tych praw, gdy, przyznając je zasadniczo dziedzicom przyrodzonym, odraczano jedynie chwilę ich realizacyi, np. przez zapis dożywocia.

§ 97. B. Spadkobranie nadzwyczajne.

W wypadkach, w których porządek spadkowy opierał się na odmiennych zasadach, aniżeli przy spadkobranii zwyczajnem, zachodziło spadkobranie nadzwyczajne.

I.

§ 98. Spadkobranie poddanych.

Im bardziej pogarszało się położenie polityczne poddanych, tem bardziej ścieśniał się zakres ich prawa spadkowego. Odróżnić

tu należy własność gruntową i rzeczy ruchomych. Wedle prawa zwyczajowego w. XIII majątek i grunt przechodził na synów, którzy byli obowiązani wyposażyć siostrę i utrzymywać matkę do jej śmierci, względnie do powtórnego zamażpójścia. W tym drugim wypadku dawali oni matce: poduszki, pokrowce, t. zw. denicze (rzecz, na której się sypia) i nadto dar z łaski. W braku synów mienie przechodziło na pana. Ustawa Kazimierza W., ograniczając te prawa panów jako zwyczaj przewrotny (*abusiva consuetudo*), dopuściła do spadku i krewnych najbliższych (*proximi consanguinei vel afines*), t. j. prawdopodobnie stryjecznych. Kaduki po poddanych przypadały na panów, ani ich z strony tych kaduków nikt turbować nie miał. Z chwilą, kiedy własność gruntów poddańczych przeszła na dwór, stracili poddani prawo spadkowe. Prawnie mógł dwór ściągnąć grunt chłopski dla siebie albo na dać go komu innemu, faktycznie szano wał uświęcone zwyczajem prawo spadkowe chłopskie, które przekazywało grunt z le pszą częścią chaty synowi najmłodszemu (mi norat chłopski).

Rzeczy ruchome stanowiły własność poddanych, mogli oni jednak wedle praw litewskich rozporządzać tylko jedną trzecią ich częścią, pozostawiając $\frac{2}{3}$ dziedzicom względnie tym, którzy mieli wstąpić w ich miejsce. Z rzeczy ruchomych wyłączona była z pod spadkobrania t. zw. załoga dworska (*subsidium, iuvamen*), tworząca własność dworu t. j. przyrządy gospodarskie i inwentarz żywy, jakie otrzymywali poddani od dworu przy objęciu gospodarstwa. Majątek matki przechodził na jej własne potomstwo, a w jego braku na innych jej krewnych. W dobrach królewskich pobierali królowie względnie ich urzędnicy od zmarłych poddanych obrządku wschodniego, daniny zwane odumarszczyzną (*morticinium*). Opłaty te, jakkolwiek potępiane przez władzę, utrzymywały się powszechnie.

II.

§ 99. Spadkobranie duchownych i po duchownych.

Duchowni zakonni, jako składający śluby ubóstwa, byli więcej w zakresie prawa spadkowego ograniczeni, aniżeli świeccy. Zakonni

nie mieli zdolności testowania. Spadkobranie przyrodzone po zakonnikach zostawało w związku z spadkobranie zakonników po ich krewnych. Pierwotnie byli zakonnicy dopuszczeni do sukcesyi dóbr nieruchomych po rodzicach i krewnych, istniały tylko pewne ograniczenia co do sposobu zarządu, potem zmuszano ich do wyrzeczenia się tych dóbr na rzecz krewnych, pozostawiając im jedynie dziesiątą część. Tą częścią mogli oni przed profesją dowolnie rozporządzać. Sukcesya po zakonnikach ograniczała się zatem do ruchomości, które prawidłowo (z wyjątkiem wyprawy zakonnicy, wracającej do ich spadkobierców) przypadały klasztorom.

Duchowni świeccy mieli zdolność sporządzania testamentu. Spadkobranie przyrodzone po duchownych świeckich było tamowane najpierw prawem puścizny (*ius spoli*), wykonywanem przez panujących. Od r. 1768 spadkobranie ustawowe rzeczy ruchomych po duchownych urządzone było w ten sposób, że $\frac{1}{4}$ część przypadała odnośnemu instytutowi kościelnemu, $\frac{3}{4}$ zaś części krewnym. Z części przypadającej kościołowi należało pokryć: długi zmarłego, zasługi słu-

żby, koszty pogrzebu. Dobra nieruchome po duchownych świeckich przechodziły na ich spadkobierców.

III.

§ 100. Spadkobranie lenne, ordynackie, bartne i królewskie.

Zasadniczą cechą spadkobrania w dobrach lennych było wyłączenie prawidłowe od sukcesyi kobiet. Rozporządzenie testamentowe było wykluczone choćby z tego powodu, że dobra te stanowiły własność pana lennego. Porządek spadkowy określony był pospolicie listem lennym, zwykle przechodziło lenno tylko na zstępnych lennika, z wyłączeniem krewnych bocznych; z wygaśnięciem odnośnej linii, dobra wracały do pana lennego. Sprawy porządku sukcesyjnego w dobrach lennych musiały być oceniane jedynie wedle praw krajowych.

W ordynacjach spadkobranie testamentowe nie było również znane, a porządek sukcesyjny określony był listem fundacyjnym. Wykluczał on od dziedziczenia kobiety, przyznając spadek najstarszemu synowi, w braku synów najstarszemu krewnemu płci męskiej. Ten porządek dziedzicze-

nia określano mianem majoratu, a osoby powołane do sukcesyi nazwą agnatów. List fundacyjny mógł wprowadzić pewne ograniczenia co do agnatów, powołanych do spadku. On też stanowił o losach ordynacyi w razie wygaśnięcia agnatów.

Także prawo bartne wykluczało prawidłowo kobiety od dzierżenia boru, przyznając im jedynie prawo do spłaty pieniężnej (posagu). Tylko wtedy, gdy synów nie było, obejmowała bór najstarsza siostra zamężna, której mąż prowadził gospodarstwo. Prawo to dopuszczało także dyspozycję testamentową borem, która miała znaczenie nie tylko formalne, gdyż ojciec mógł przeznaczyć bór jednemu lub kilku synom, naznaczając innym tylko spłatę pieniężną. Tej ordynacyi synowie nie mogli wzruszać.

Ustawa z r. 1793 wprowadziła także pewne modyfikacye co do porządku spadkobrania dóbr dziedzicznych królewskich. Potomstwo żeńskie dopuściła do diedziczenia dopiero w braku męskiego. Synowie i córki tracili prawo do spadku, gdy przenieśli się zagranicę lub gdy zasiadali na tronach zagranicznych.

PRAWO RZECZOWE.

§ 101. Wstęp.

Używamy nazwy: prawo rzeczowe, jakkolwiek nie jest ona całkiem stosowna dla dawnego prawa polskiego, ponieważ prawo to zajmowało się nie tyle rzeczą samą, jak raczej prawem osoby na rzeczy. Prawo na rzeczy, objawiające się we władztwie nad nią, mogło być: wielkie, gdy obejmowało rzecz całą i we wszystkich kierunkach, albo też tylko małe, gdy obejmowało jedynie pożytki z rzeczy. W zastosowaniu do dóbr ziemskich, prawo wielkie stawało się wieczystem, a małe czasowem. Nazywano te prawa czasowemi, gdyż nawet wtedy, gdy przechodziły na sukcesorów, mogły być w pewnych wypadkach cofnięte przez tego, komu służyło prawo wieczyste na rzeczy. Na jednej i tej samej rzeczy mogło służyć równocześnie prawo dwom osobom, jednej wieczyste, drugiej

czasowe. Pod wpływem prawa rzymskiego, które wysuwało na pierwszy plan nie osobę, lecz rzecz, to pojmowanie rodzime spaczyło się. Prawo wieczyste na rzeczy przekształciło się we własność, a prawa czasowe w prawa na rzeczy cudzej.

Wyrażenie statutu litewskiego: prawo ziemne (*ius praedictorium*) obejmowało wyłącznie, i to jednak nie wszystkie stosunki dóbr ziemskich, dlatego nie może być uznane za odpowiednie dla całego tego działu prawa.

§ 102. Posiadanie.

Już bardzo wczesnie odróżniało prawo polskie posiadanie (także dzierżenie, posiadanie rzeczywiste, *possessio, possessio corporalis*) od własności. Odróżniano posiadanie prawne, oparte na prawnej podstawie, i bezprawne, tej podstawy pozbawione (posiadanie z urzędem i bez urzędu); dalej posiadanie przyrodzone (*possessio naturalis*), t. j. posiadanie rzeczywiste bez względu na uprawnienie i posiadanie cywilne (*possessio civilis*), t. j. prawne. Posiadanie spokojne i nieprzerwane (*possessio pacifica et continua*)

prowadziło do nabycia własności przez da-
wność. Na równi z posiadaczem uważany
był ten, kto podstępnie wyzbył się posiada-
nia, aby uchylić się od skutków z niem
związanych (*qui dolo malo desit possidere*).
Odróżnienia na posiadanie w dobrej i złej
wierze i złączonych z tem skutków prawnych,
nie znało prawo polskie, z wyjątkiem prawa
pruskiego.

Prawo polskie otaczało opieką sam fakt
 posiadania (*beneficium possessionis*), bez wzglę-
 du na jego kwalifikacye. W równych wa-
 runkach bliższym przeprowadzenia dowodu
 był posiadacz, aniżeli zaczepiający. Wyzuty
 z posiadania (*expulsus, deiectus de bonis*)
 winien był przedewszystkiem być wprowa-
 dzony w posiadanie (*reinductio, spoliatus*
ante omnia restituitur), potem dopiero można
 było przeciwko niemu działać sędownie.
 Sprawy o wyzucie z posiadania cieszyły się
 pewnymi przywilejami, musiały być prze-
 prowadzone szybciej (*causae expulsionum*
non patiuntur moram), dlatego należały po-
 spolicie przed sąd grodzki. Te zasady były
 wspólne zarówno prawu koronnemu, jak
 mazowieckiemu, litewskiemu i pruskiemu.

A. Prawo wieczyste czyli własność.

I.

§ 103. Pojęcie i treść.

Władztwo nad rzeczą, tworzące treść prawa własności, objawiało się: w prawie posiadania rzeczy, pobierania z niej pożytków, rozporządzania nią i wydobywania jej od każdego trzeciego. Uprawnienia te miały charakter wyłączny, t. j. usuwały wpływ osób trzecich. Własność jednak nie przestawała być własnością przez to, że w pewnych wypadkach uprawnienia te właścicielowi nie służyły. Właściciel bowiem mógł sam przenieść powyższe uprawnienia na inne osoby, mógł z nich rozmyślnie nie korzystać, mógł być pozbawiony lub ograniczony bezprawnie w możliwości korzystania przez osoby trzecie lub przez samo prawo. Jakkolwiek własność, zwłaszcza wieków wcześniejszych, nie szła tak daleko jak dzisiaj: co do zakresu uprawnień, wskutek regaliów książęcych i wskutek tego, że pewne korzyści były uważane jako rzecz pospolita; co do zdolności rozporządzania wskutek praw księcia

i rodu, to jednak obejmowała ona w myśl ówczesnych pojęć gospodarczych prawo na rzeczy, idące najdalej. Dlatego zdanie, jakoby wieki średnie nie znały pojęcia własności, nie jest uzasadnione.

W rozwoju historycznym prawa własności widoczne są dwa kierunki: własność jednostkowa wykształca się z jednej strony z własności wspólnej, z drugiej z nadań książęcych. W czasach historycznych własność jednostkowa zasadniczo przeważała, ale własność wspólna pozostała jeszcze w dość szerokich rozmiarach; śladem zaś istniejącego niegdyś ogólnego regalu ziemnego, czyniącego z całej ziemi własność księcia, były utrzymane jeszcze w w. XVI liczne regalia szczegółowe. Te dwa kierunki rozwoju zostawały ze sobą prawdopodobnie w tym stosunku, że zanim z własności wspólnej w sposób samodzielny wyrobiła się własność jednostkowa, drogą nieznanego nam bliżej procesu dziejowego, cała własność przeszła na księcia. W tak ciężkiej walce zdobyte prawo własności jednostkowej było otaczane szczególną opieką prawa.

Prawo polskie nie znało wyrażenia:

własność, właściciel, zastępowało je bądź to
wyliczeniem uprawnień, wchodzących w treść
prawa własności, bądź to nazwą łacińską:
proprietas, ius haereditarium, haeres. Ten
ostatni wyraz oznaczał właściwie wszystkie
te osoby, które wywodziły początek swój od
wspólnego przodka (dziad-dziedzic); ponie-
waż zaś prawo władania ziemią opierało się
na przynależności rodowej, przeto wyraz
ten przeszedł do prawa spadkowego i rze-
czowego. Własność była prawem wieczy-
stem, w przeciwieństwie do prawa czaso-
wego; nikt nie mógł posiadać lepszego prawa
do rzeczy od właściciela. Dlatego skup wła-
ściciela nie był możliwy.

Pominąwszy ograniczenia, będące wyni-
kiem praw rodu i księcia, było zasadą, że
rozporządzanie własnością, obejmujące w so-
bie i prawo zniszczenia rzeczy, nie mogło
przynieść szkody osobom trzecim, zwłaszcza
zaś sąsiadom. Inne ograniczenia były wywo-
łane względami dobra pospolitego, np. co do
niszczenia zasianych szczepów, wyrębu la-
sów, dawniej także co do sposobu uprawy
roli, po miastach co do umieszczania składów
materyałów zapalnych w domostwach dre-

wnianych, i t. p. Wobec tego, że prawo rozporządzania ulegało znacznym ograniczeniom, silniejszy nacisk padał na prawo pobierania pożytków z ziemi, zrazu jednakże niektóre pożytki były zastrzeżone na rzecz księcia lub ogółu. Własność rzeczy mogła nie pokrywać się z jej posiadaniem. Jeżeli stan ten nastąpił mimo woli właściciela, służyło mu prawo wydobywania rzeczy od każdorazowego jej posiadacza (*ius vindicandi*), który, o ile sam nabył rzecz od osoby trzeciej, mógł mieć pretensje tylko do swego iścca.

II.

§ 104. P r z e d m i o t.

Rzecz, będąca przedmiotem własności, musiała być oznaczona. O ile chodziło o własność rzeczy, nie mających charakteru indywidualnego, należało nadać im tę cechę przez pewne znamiona (piętno, *cauterium*). Tak mianowicie oznaczano bydło, tudzież towary kupieckie.

Dobra ziemskie nabywały ten charakter indywidualny przez oznaczenie ich granicami. Granice zatem, symbol pracy i woli właściciela, czyniły z pewnego obszaru ziemi

jednostkę indywidualną, w obrębie której wszelki wpływ osób trzecich był wykluczony. Stąd płynęła nietykalność granic, oparta na głęboko zakorzenionych wyobrażeniach i obwarowana całym szeregiem przepisów prawnych. Brak granic upoważniał tem samem do pewnego stopnia osoby trzecie do pobierania owoców z rzeczy. Każdemu właścicielowi służyło nieuległe dawności prawo domagania się rozgraniczenia, względnie odnowienia granic (*renovatio granicierum*) ze swymi sąsiadami (ściennikami), w szczególności także z dobrami królewskimi. Kto nie posiadał prawa wiecznego do ziemi (np. opiekun), nie mógł wytaczać powyższych skarg.

Rozgraniczenie (rozjechanie, ujazd), dokonywane pierwotnie przez samego księcia, ponawiano początkowo przy każdorazowym pozbyciu. Granice mogły być przyrodzone albo sztuczne. Technika znaków granicznych (kopców, naciosów, rowów, pali, i t. p.), co pewien okres czasu odnawianych i posiadających swe nazwiska, była znacznie rozwinięta. Przy pozbyciu ciężar rozgraniczenia spadał prawidłowo na pozbywcę. Jakkolwiek granice należały do istoty własno-

ści, to jednak brak rąk do pracy, głębokie bory, do których użytkowania nie przywiązywano wartości, oddzielające osady ludzkie, sprawiały, że jeszcze w wiekach średnich znaczna ilość osad nie była odgraniczona. Granice ziemi znaczyła praca ludzka, szły one tam, gdzie szedł pług, socha i topór.

Uznana zasadniczo (z nieznacznymi tylko wyjątkami) podzielnosc dóbr ziemskich doprowadziła, mimo systemu wyposażania córek, do dość znacznego rozdrobnienia ziemi już w wiekach średnich. Fakt ten znajduje wyjaśnienie w okoliczności, że ilość ziemi uprawnej była nieznaczna, a wyzyskaniu ziemi nieuprawnej stał na przeszkodzie brak rąk do pracy i kapitału. W braku innych kapitałów, ziemia stawała się środkiem wypłaty spadków, posagów, działów, przez co wzmagalo się rozdrobnienie.

W przeciwieństwie do prawa niemieckiego, nie znało prawo polskie skupienia niw w jednym kompleksie. Powstawały w ten sposób, powód licznych sporów, szachownice i enklawy (zwłaszcza łąki i gony bobrowe po lasach), których wartość starało się prawo utrzymać przez zastrzeżenie dla ich właści-

cieli pewnych wolności. Własnością słupa powietrznego, wznoszącego się ponad ziemią, nie zajmowało się prawo polskie, o własności głębi ziemi mowa będzie później.

Prawo polskie zastosowało pojęcie własności także do plodów ducha ludzkiego, w szczególności do plodów literackich. Od czasu mianowicie, kiedy i w życiu wskutek wynalazku druku i możliwości rozpowszechniania, zaczęły plody te przedstawiać dla twórcy korzyść majątkową, zaczęło i prawo (także i prawo polskie po pewnych fluktuacjach) otaczać je, przynajmniej pośrednią, opieką, a to mianowicie prawidłowo w formie ochrony interesów drukarza, który umową o nakład nabył prawo własności odnośnego dzieła literackiego. Chroniąc jednak interesy drukarza, chroniło prawo tem samem i korzyści autora. Przedmiotem ochrony były: plody literackie, krajowe i zagraniczne, bez względu na język, dzieła sztuki, pisma periodyczne, zawsze jednak, o ile uzyskały pozwolenie cenzury. Ochrona trwała jedynie pewien ograniczony okres czasu (w połowie XVI w. — 2, za Stanisława Augusta 20 lat),

po którego upływie wolno było każdemu odnośne dzieło przedrukowywać.

III.

§ 105. R o d z a j e.

Prawo polskie odróżniało własność główną (*dominium directum*), t. j. własność gruntu samego od własności użytkowej (*dominium utile*), t. j. własności pożytków z rzeczy płynących. Własność użytkowa, pod którą podciągano i prawa na rzeczy cudzej, miała, zarówno w stosunkach ziemskich, jak miejskich, szerokie zastosowanie. Dalej odróżniano własność wspólną i jednostkową.

Pierwotną formą, w której objawiało się władanie ziemią, była własność wspólna rodowa (zadruga, wspólnota), polegająca na tem, że pewna ilość osób, złączonych węzłem pokrewieństwa, prowadziła życie gospodarcze na wspólnem mieniu, pod wspólnym naczelnikiem; czerpała ona swe uzasadnienie w potrzebie skupienia większej liczby rąk do walki z przyrodą. Wspólną własność gminną znało prawo polskie w szczuplejszych granicach. Wspólna własność ro-

dowa, panująca w w. VI—XII, utrzymała się w czasach historycznych tylko w pewnych objawach szczątkowych i przeszła w własność wspólną rodzinną. Ta ostatnia obejmowała tylko szczupłe koło osób (ojca i synów, braci między sobą) i tworzyła stopień przejściowy do własności jednostkowej; znajdowała w Polsce szerokie zastosowanie w wiekach nowszych (XVI), a u ludu utrzymała się gdzie indziej jeszcze w w. XX. W ustawodawstwie ujawnił się prąd nieprzychylny własności wspólnej. Skutkiem wspólności majątkowej było, że czynności przedstawiciela wspólnoty obowiązywały, przynosiły korzyść lub szkodę, wszystkim niedzielnym (*fratres indivisi*, chlebojedźcy, częstnicy, siabrowie). Pewnym niesprawiedliwością, z zasady tej wynikającym, starało się zapobiedz ustawodawstwo osobnymi przepisami.

Własność jednostkowa (indywidualna) objęła najpierw ruchomości, potem i nieruchomości, a mianowicie najpierw dom, ogród, sad, potem także grunty orne, a to przez coraz rzadsze odbywanie, potem zupełne zaniechanie losowań, któremi przeznaczano poszczególnym członkom zadrugi

ziemię do użytku. Natomiast pożytki, płynące z wód, lasów i pastwisk, do których nie przywiązywano zresztą większej wagi, pozostały i nadal, w znacznej części aż do samego końca Rzeczypospolitej, własnością wspólną i to nie tylko w obrębie jednej, ale i kilku osad.

Tym aktem prawnym, który wyłączał w obrębie każdej dziedziny wpływ i prawa osób trzecich, zwłaszcza co do użytków z wód, lasów i pastwisk, była t. zw. zapowiedź (*inhibitio*). Zapowiedź, jeżeli miała pociągnąć skutki prawne, musiała być dokonana w formie prawnej, t. j. przez woźnego, i publicznie, pierwotnie musiała być też co pewien czas odnawiana, inaczej dziedzina stawała się znowu wspólna. Zapowiedzi odbywały się w Polsce na szeroką skalę od XIV do XVI w.

Od własności wspólnej, przy której wszyscy łącznie byli podmiotami jednego majątku, nie rozpadającego się na części, należało odróżnić współwłasność, gdzie każdy z uczestników był właścicielem pewnej oznaczonej części.

IV.

§ 106. Nabycie.

Odróżniano pierwotny i pochodny sposób nabycia własności; pochodny opierał się na woli poprzednika, przy pierwotnym chodziło o nabycie rzeczy niczyjej albo bez względu na wolę właściciela.

a) Nabycie pierwotne. W ten sposób nabywano własność przez: zawłaszczenie, przybycie, z przepisu prawa.

a) Zawłaszczenie polegało na fizycznym objęciu w władztwo rzeczy niczyjej albo cudzej. Tu należało nabycie własności przez polowanie i rybołówstwo, o którym później będzie mowa, dalej zdobycz wojenna.

Pierwotnie odnosiła się ona zarówno do rzeczy, jak i ludzi (niewola), z czasem została ograniczona tylko do rzeczy ruchomych. Ale i z rzeczy ruchomych niektóre były wyjęte z pod prawa łupu: a mianowicie rzeczy, należące do dzieci niżej lat 12, do kobiet i duchownych, do szpitalów i domów poświęconych; łupy zabrane w czasie bitwy; odzienie zdarte z jeńców wojennych. Broń

wielka i mała przypadała pierwotnie dowódcom, potem państwu. Rzeczy należące do poddanych polskich, przez wojska polskie odzyskane, należało zwrócić tymże poddanym za pewną opłatą, której zresztą uiścić nie potrzebowali, gdy sami w wojnie brali udział. Po bitwie następował szacunek, tudzież podział łupów na majdanie przez t. zw. bitunkarzy na części równe między żołnierzy. Dokonane zgodnie z prawem i w powyżej określonych granicach łupy wojenne, zarówno w wojnach państwowych, jak prywatnych (*guerrae privatae*) były prawnym sposobem nabycia własności, nie podpadały tedy pod pojęcie *bona furtiva et spoliativa*.

Z mocy prawa nadbrzeżnego (*ius naufragii, litorale*) przysługiwała własność ludzi (jako niewolników) i rzeczy, uległych rozbiciu na morzu, pierwotnie księciu jako regale, potem każdemu zawłaszczającemu. Z biegiem czasu ograniczono to prawo tylko do rzeczy, a i tu uchylano zastosowanie tego prawa w stosunku do pewnych osób (czasami wogóle do chrześcijan) na podstawie osobnych przywilejów lub układów międzynarodowych. Przywilejami zastrzegano, że

prawu brzegowemu będą podlegały jedynie te rzeczy, których rozbitcy nie zdołają ze sobą wyprowadzić. A zatem przyznano rozbitkom prawo pierwszeństwa do zawłaszczania rzeczy dawniej ich własnych, a potem wskutek rozbicia niczyich. Czasami posuwano się jeszcze dalej i przyrzekano sobie wzajemną pomoc w podobnych wypadkach. W tym zakresie znane było prawo nadbrzeżne zarówno w Polsce, jak na Rusi, Litwie i Pomorzu. Potępiane całym szeregiem postanowień książąt świeckich i duchownych (*ius crudele et iniustum*), utrzymało się ono przecież jeszcze w w. XVIII, jak z samych zakazów można wnioskować, a resztki tego prawa zachowały się w trwających dotąd wyobrażeniach ludowych. Prawo nadbrzeżne miało zastosowanie także do rzeczy, rozbitych na rzekach, a nawet na drogach lądowych.

Znalezienie (nalezienie, *inventio*) nie było samo przez się sposobem nabycia własności, znaleźca był obowiązany wydać rzecz znalezioną właścicielowi, względnie spełnić czynności, wskazane przez prawo, celem wyśledzenia właściciela. Dopiero, gdyby taka

czynność nie doprowadziła do skutku, rzecz przechodziła na własność znalezcy, względnie państwa. Osobne przepisy istniały co do zbłąkanych koni i bydła, szczególnie zaś surowe były przepisy o znalezieniu wedle prawa wojennego.

Dokładniejsze przepisy o znalezieniu skarbu (*inventio thesauri*) zawierało prawo litewskie. Właściciel, który znalazł skarb na swym gruncie, zatrzymywał go w całości; w połowie, gdy znalazł go kto inny, druga połowa przypadała znalezcy. Znaleźca jednak nie otrzymywał nic, gdy umyślnie szukał skarbu na cudzym gruncie. Skarb zatem znaleziony na gruncie zastawnym, dzielił się po połowie między właściciela a znalezcę tak, że zastawnik nic nie otrzymywał. W myśl wyjaśnień późniejszych autorów skarb znaleziony przez poddanego na pańskim czy swoim gruncie, należał zawsze do pana, emfiteuta zaś zatrzymywał skarb przez się znaleziony.

Zawłaszczenie ziemi niędzyj mogło być sposobem nabycia w stosunkach pierwotnych (*prior occupans*).

β) Większą częścią sposobów nabycia

własności przez przybycie, a mianowicie przez połączenie, zmieszanie, zlanie, wpisanie, wmalowanie, także nabyciem własności na owocach, nie zajmowało się prawo polskie; określiło natomiast dokładniej nabycie własności wskutek działania prądu rzecznego, budowy i zasiewu na cudzym gruncie, tudzież przekształcenia. Charakterystyczną cechą tego sposobu nabycia własności w przeciwieństwie do zawłaszczenia, było, że następowało ono bez względu na właściciela, jako wynik sił przyrody albo działania osób trzecich.

Nabycie własności wskutek działania prądu rzecznego. Było zasadą prawa polskiego, że zmiana biegu rzeki, wywołana wolą ludzką, nie mogła szkodzić sąsiadom; taka zmiana powodowała nabycie względnie utratę własności za karę. Wprowadzający bowiem rzekę w swoją dziedzinę tracił ziemię, położoną między starem a nowym korytem, które stawało się granicą obu dziedzin. Gdy natomiast rzeka sama zmieniła swój bieg, granicą pozostawało koryto (iście) stare. Jeżeli wskutek powolnego działania wody (rzeki, morza) zwiększył się jeden brzeg

ze szkodą drugiego (przyrąbek), właściciel brzegu uszczuplonego ponosił stratę, którą należało mu wynagrodzić tylko wtedy, gdy kawałek ziemi został gwałtownie od jego gruntu oderwany (oderwisko) i do innego przyłączony. Odsypiska morskie jednak należały początkowo jako regale do króla. Wyspa (ostrów) należała do tego właściciela, czyjego brzegu leżała bliżej, powstała w środku rzeki należała po połowie do obu właścicieli. Jezioro, powstałe wskutek zmiany biegu rzeki, było wspólną własnością obu sąsiadów.

Budowa i zasiew. Dom lub inna budowa, na cudzym gruncie bez woli właściciela gruntu wystawione, stawały się jego własnością, o ile nie zaniechał w swoim czasie wniesć protestu, inaczej budujący zatrzymywał prawo korzystania z nich. Do tego, kto był właścicielem gruntu w chwili dokonania zasiewu, należał i plon z tego zasiewu, bez względu na to, czy zasiewu dokonał on sam, a potem grunt wyszedł z jego własności z jego wolą (*qui seminavit segetes, ille etiam metere debet*), czy też zasiewu do-

konał na jego gruncie kto inny wbrew jego woli.

Wypadek nabycia własności przez przekształcenie (*specificatio*) znało prawo bartne. W razie t. zw. zadziałki czyli wydrążenia drzewa, stojącego w puszczy, na ul, nabywał wyłączne doń prawo bartnik, który zadziałkę rozpoczął, o ile jej dokonał w ciągu 4 tygodni. Inaczej prawo to przechodziło na bartnika, który drzewa dodziałł.

γ) Przepis prawa mógł być również sam przez się bezpośredniem uzasadnieniem nabycia prawa własności. Pominąwszy wypadki nabycia prawa własności przez dawność i spadek, o których już była mowa, należy tu zaliczyć nabycie własności na domach i gruntach opuszczonych. Ustawy w. XVIII przyznawały własność takich domów i gruntów miastom jako takim, jeżeli w ciągu oznaczonego okresu czasu (rok, 3 lata) spadkobiercy się nie zgłosili i jeżeli miasta dopełniły innych ustawą przepisanych warunków. Domy i grunty takie należało przedać drogą przetargu.

Z przepisu prawa nabywało się własność w pewnych szczególnych wypadkach. Tak np. do właściciela gruntu należały owoce,

spadłe z drzewa cudzego, przerastającego przez płot; chmiel, który podobnie przerósł do ogrodu obcego; drzewo, stojące na granicy, które wskutek wichrów lub starości obaliło się na grunt jednego z sąsiadów, pszczoły dzikie, które przyleciały do czyjegoś majątku; swojskie stawały się własnością dopiero w tym wypadku, jeżeli właściciel nie znalazł ich do zachodu słońca. Zresztą w prawie późniejszym nie tak łatwo tracił właściciel własność pszczół swojskich przez ich ucieczkę. Woźnym przypadały na własność szaty zabitego, do którego zwłok byli wezwani do czynności urzędowej. Wypadek nabycia własności z przepisu prawa mógł zachodzić przy rozdziale t. zw. bitunku, o którym wspomnieliśmy wyżej.

b) Nabycie pochodne własności opierało się o wolę poprzednika; tu należało także spadkobranie testamentowe i umowne. Sama wola przeniesienia własności nie wystarczała. Potrzebny był jeszcze akt tradycyi, który fizycznie albo przynajmniej symbolicznie przenosił posiadanie z jednej osoby na drugą. Tradycja mogła być bezpośrednia z ręki do ręki, albo pośrednia,

gdy przedmiot przechodził przez ręce pośrednika. Co do rzeczy ruchomych polegała tradycja na rzeczywiście, fizycznem wręczeniu ich nabywcy. Pierwotnie ta chwila dopiero tworzyła umowę; później, gdy prawo polskie stanęło na stanowisku umowy formalnej, była tradycja jedynie dopełnieniem umowy już zawartej.

Tradycja przy nieruchomościach nosiła nazwę wwiązania (*intromissio*). Wwiązanie musiało być prawne (*licita*), t. j. opierać się o tytuł prawny (umowa, wyrok sądu, spadek) i być dokonane w sposób prawem przepisany. W szczególności obowiązywała tu zasada jawności, wymagająca, aby wwiązanie odbyło się pod powagą władzy (wobec woźnego), zwykle w obecności dwóch szlachty, wobec dotychczasowego posiadacza, który był właściwym intromissozem, i sąsiadów, którzy winni byli podnieść swe możliwe zarzuty w czasie wwiązania lub w pewien określony czas po niem.

Sam akt wwiązania odbywał się co do dóbr ziemskich w ten sposób, że od zwołanej gromady odbierano przyrzeczenie posłuszeństwa na rzecz nowego pana (można też

było ustanowić nowych sołtysów), poczem następowało obejście granic, spisanie inwentarza, obwołanie nowego pana i t. p. W czasach dawniejszych wwiązanie było połączone z pewnymi symbolami, mającymi uzmysłowić ścisły związek nowego nabywcy z ziemią, np. uderzenie stopą o ziemię, siadanie na gruncie, przebywanie na nim przez trzy dni (t. zw. *mansio triduana in fundo*). Z tego samego powodu powtarzano też zazwyczaj akt wwiązania po trzykroć mimo, iż nikt mu się nie sprzeciwiał.

Z wwiązaniem łączyło się zwykle wywiązanie dotychczasowego właściciela (*resignatio*), polegające na ubranem w odpowiednią formę zrzeczeniu się słownem i symbolicznem (przez zeskakiwanie ze swego gruntu, *resilire*, przez bezpośrednie lub za pośrednictwem osoby, wobec której dokonywano tradycyi, wręczenie nabywcy przez pozbywcę najpospoliciej okrycia głowy, płaszcza, picie miodu, wody i t. p.; w prawie miejskiem polskiem aż do początków wieku XIX przez podanie zielonej różdżki, *sub virida virga, ramo*). Akt rezygnacyi, dokonywany

najpierw na samym gruncie, potem przeniesiono przed sąd.

Prawo polskie dążyło do tego, aby każdemu uprawnieniu odpowiadał stan faktyczny (*possessio actualis et realis, iura absque possessione*). Kto w terminie, określonym dawnością, nie objął w posiadanie dóbr, do których mu służyło prawo, ten je za karę tracił. Dopiero od chwili zeznania wwiązania w księgi sądowe, poczynąla biedz dawność. Tytuł prawny, który przez pewien czas istniał bez wwiązania, ztracał się. Dlatego dawni autorowie nazywali wwiązanie: *anima inscriptionis*. Nie było potrzebne wwiązanie: gdy chodziło o *successio naturalissima* potomstwa; o rezygnacyę dóbr przez siostry na rzecz braci lub krewnych; ani też oddzielna intromisya w młyny i karczmy.

V.

§ 107. U t r a t a.

Sposoby nabycia własności były też przeważnie sposobami jej utraty, n. p. umowa, dawność, zguba rzeczy, zatrata przez rozbiście statku, zmiana koryta rzeki, budowa i za-

siew na cudzym gruncie, zniszczenie, porzucenie rzeczy.

Utrata własności następowała także w wypadku konfiskaty, która zresztą mogła być cofnięta. Orzekana z powodu występków, mogła obejmować wszystkie lub niektóre dobra, zarówno ruchome, jak nieruchome, mogła być trwała lub czasowa, przyczem rzeczy skonfiskowane przechodziły na własność państwa lub osób prawem oznaczonych, a niekiedy ulegały zniszczeniu (fałszywe miary i wagi).

Wywłaszczenie, powodujące utratę własności, polegało na orzeczeniu władzy, że z pewnych wyższych względów właściciel musi ustąpić własności za wynagrodzeniem. Mogło się ono odnosić zarówno do rzeczy nieruchomych (dóbr ziemskich, miejskich, domów, gruntów, ulic), jak ruchomych, zwłaszcza do środków żywności, sreber kościelnych w czasie wojennym. Względami, uzasadniającymi wywłaszczenie, były np. potrzeba Rzeczypospolitej, brak żywności w czasie wojny, niebezpieczeństwo ognia po miastach, budowa lub rozszerzenie gmachów publicznych, względny wygody lub przyzwoitości

publicznej, usunięcie szachownic co do gruntów wiejskich, i t. p. Wywłaszczenie mogło nastąpić jedynie za zupełnem wynagrodzeniem (jednorazowem lub w powtarzających się świadczeniach); o ile jego wysokości nie oznaczono ugodą, następowała „taksa słuszna i sprawiedliwa“. Orzeczenie wywłaszczenia należało pierwotnie do króla, potem do sejmu, jego przeprowadzenie w w. XVIII do komisji skarbowej. Co do wywłaszczenia żywności i innych rzeczy ruchomych, istniały szczegółowe przepisy prawa wojennego; dopuszczalne było ono jedynie za zezwoleniem dowódcy i w obecności jego wysłannika (wiż, *visor*). W stosunkach miejskich znano rewersy demolacyjne, którymi budujący zobowiązywał się znieść budowę na żądanie rady miejskiej, jeżeli tego będą wymagały względy bezpieczeństwa publicznego.

VI.

§ 108. Uprawnienia złączone z własnością dóbr ziemskich.

Tu należały: prawo do płodów górniczych, polowania, rybołówstwa, utrzymywania barci pszczelnych, propinacyi, budowy młynów,

przewozu. Trzy ostatnie uprawnienia należały równocześnie do praw przymusowych, o których będzie mowa osobno. Uprawnienia te, pierwotnie wyłączone z treści własności jednostkowej jako regale książęce, weszły w jej skład mniej więcej w drugiej połowie w. XVI. Zmiana ta dokonała się drogą poszczególnych przywilejów książęcych i to później co do uprawnień, przedstawiających większą korzyść gospodarczą.

Własność płodów górniczych. Pierwotnie własność prywatna sięgała tylko tak głęboko, jak głęboko szło ostrze pługa, wnętrze ziemi uważane było w Polsce (podobnie jak na zachodzie) za własność księcia. Ta zasada regalu górniczego, pomimo niewątpliwego wpływu prawa rzymskiego, także węgierskiego, czeskiego i innych, wyrobiła się przecież samodzielnie i znana była już za czasów Bolesława Chrobrego. Wynikiem jej było, że pozwolenie książęce (*litterae inquisitoriae minerarum*) było wymagane do poszukiwań nawet na własnym gruncie, a z drugiej strony mogło ono nadać prawo wydobywania płodów górniczych (wszystkich lub niektórych) i spełnia-

nia wszelkich złączonych z tem czynności, na całym terytoryum państwa lub pewnej określonej przestrzeni, nawet wbrew woli właścicieli, zwykle za pewną opłatą (t. zw. olborą) na rzecz króla. Pozwolenie takie początkowo przez króla, potem (od r. 1517) przez podkomorzego górniczego udzielane, mogło być nadane dziedzicznie. W powyższej regule robiły pewne wyłomy poszczególne przywileje panujących, dopóki rosnąca przewaga polityczna szlachty nie doprowadziła do uznania zasady, po raz pierwszy pod koniec w. XVI (1576) ustawowo sformułowanej, a potem niejednokrotnie ponawianej, że własność gruntu obejmuje wszelkie z gruntu płynące pożytki, zarówno naziemne (*apparentia*), jak i podziemne (*occulta*), w szczególności także znajdujące się w głębi gruntu kruszce i okna solne. Regale wydobywania bursztynu przeszło również z czasem na właścicieli dóbr.

W rozwoju prawa polowania widoczne było dążenie w kierunku dwojakim: po pierwsze, aby własność prywatną uwolnić od regalu książęcego; po drugie, aby z polowania uczynić gałąź gospodarstwa przynoszącą wydatniejszą korzyść i usunąć pa-

nujące pod tym względem wyobrażenie, że polowanie jest wolne każdemu. Polowanie, dostępne pierwotnie wszystkim, przekształciło się z czasem w regale polowania, które obejmowało polowanie wielkie (*venatio magna*), t. j. na grubego zwierza (żubry, tury, niedźwiedzie, dziki, danielę, jelenie, czasami kozły i sarny) i na bobry, podczas gdy polowanie małe (*venatio parva*) (sarny, lisy, zające, wiewiórki, kuny) i prawo łowienia ptaków (*aucupatio*) pozostało wolne.

Polowanie było nie tylko rozrywką i szkołą rycerską, ale miało także doniosłe znaczenie gospodarcze, jako sposób zaopatrywania się w żywność. Wynikiem regalu polowania było, że książę mógł wykonywać prawo polowania na całym terytorium państwa; mógł też nadać pewnej osobie przywilej polowania na gruntach obcych wbrew woli właściciela, a nawet na jej własnych gruntach. Droga poszczególnych nadań książęcych, już od XIII w., przeszło to uprawnienie w zakres t. zw. prawa rycerskiego (*ius militare*), najpóźniej co do niektórych zwierząt, jak tułów, żubrów i bobrów; później zaś wogóle na Litwie, aniżeli w Koronie.

Odtąd wolno było każdemu polować na swoim gruncie, na cudzym jedynie za osobnem piśmiennem (od 1775 r.) zezwoleniem właściciela. Cały szereg postanowień stwierdza tę nową, nie dość jasno przez społeczeństwo pojmowaną zasadę. Do upadku regalu polowania przyczyniło się także osadnictwo na prawie niemieckiem, zwalniające poddanych od ciężarów łowieckich. Sołtysom i poddanym przysługiwało prawo polowania małego, ścieśniane coraz bardziej przez szlachtę, zwłaszcza zaś przez ustawy pruskie. Nieliczne zresztą przepisy co do sposobu wykonywania prawa polowania wkraczały w zakres prawa porządkowego. Dla polowania królewskiego zastrzegła ustawa z r. 1775 osobny, trzymilowy pas dookoła Warszawy.

Polowanie było też sposobem nabycia własności. Zwierzęta były wprowadzie rzeczą niczyją, jednakże prawo zawłaszczenia przysługiwało nie każdemu, lecz jedynie właścicielowi, względnie osobom, polującym za jego zezwoleniem. Chwilą zawłaszczenia była chwila ujęcia zwierza przez psy, chociażby sam pan nie wziął jeszcze zwierzyny w posiadanie. Gdy zwierzę uciekło na grunt obcy

wolno je było pierwotnie ścigać i dobijać na gruncie obcym (wypadek dozwolonego polowania na gruncie cudzym). Jednakże z czasem to prawo polowania na gruncie obcym poddawano coraz dalej idącym ścieśnieniom (co do czasu trwania polowania, zwierząt, podziału ubitej zwierzyny między polującego a pana gruntu), aż wreszcie ustawa z r. 1775 zabroniła takiego polowania, a dozwoliła w takim wypadku jedynie odwoływać psy z cudzego gruntu, wszelako bez strzelania przed nimi zwierza.

Podobnie jak polowanie, było pierwotnie regalem książęcem i rybołówstwo, cieszące się w wiekach dawniejszych znacznym rozkwitem, a obejmujące w sobie także prawo łowienia ptaków i zwierząt wodnych (*animalia aquatica*), mianowicie t. zw. rybołówstwo wielkie (*piscatio magna*), wykonywane sieciami wielkimi, zwłaszcza zaś t. zw. niewodem (*sagena*). Rybołówstwo małe, t. j. sieciami małymi (*piscatio parva*), nie było objęte regalem książęcem. Wobec tego, że rybołówstwo nie posiadało nigdy tak doniosłego znaczenia gospodarczego i społecznego, jak polowanie, przeszło ono rychlej w zakres

prawa własności prywatnej i należało w wodach prywatnych do właścicieli tych wód; w rzekach pospolitych do właścicieli przyległych brzegów w miarę długości tychże brzegów. Rybołówstwo w rzekach spławnych nie mogło czynić przeszkody wolnej żegludze. Postanowienia co do sposobu wykonywania prawa rybołówstwa zawarte były przeważnie w przywilejach zasadczych osad na prawie niemieckiem. W wodach i lasach królewskich przysługiwały okolicznym mieszkańcom liczne wolności.

Istniejące na Mazowszu regale bartne, uprawniające bartników królewskich do poboru w dobrach szlacheckich miodu, zostało uchylone w r. 1538.

VII.

§ 109. Prawa przymusowe.

Prawa przymusowe zmuszały mieszkańców pewnego okręgu zaspakajać swe potrzeby przemysłowe w pewnym oznaczonym zakładzie przemysłowym. Ponieważ, pominąwszy prawa przymusowe, istniejące po miastach, prawo urządzania tych zakładów przysługiwało wyłącznie właścicielom ziem-

skim, przeto prawa przymusowe przedsta-
wiały się jako przynależność dóbr ziemskich.
Prawa te, będące przeciwieństwem wolności,
a niejako wynagrodzeniem właścicieli za ich
przedsiębiorczość, zostawały w ścisłym zwi-
zku z polityką przemysłową wieków średnich,
opartą na związkach przymusowych (cechy
po miastach), a rozwój ich wspierany był
zarówno stosunkami faktycznymi, jak chęcią
zysku i dążeniem panów do utrwalenia wła-
dzy nad poddanymi. Prawa przymusowe
doprowadziły w wiekach późniejszych do
systemu t. zw. narzutów, którymi panowie
zmuszali poddanych do zakupna nadmiaru
własnych produktów.

Takiem prawem przymusowem było pra-
wo propinacyi (wyszynku), obejmujące
prawo utrzymywania karczmy, t. j. wyrobu,
przedaży (szynkowania) i sprowadzania trun-
ków (miodu, piwa, wina, wódki), tudzież
przymus propinacyjny.

Prawo utrzymywania karczmy, pierwo-
tnie regale książęce (dłużej na Litwie, niż
w Koronie), przeszło z czasem na panów,
sołtysów, plebanów; prawa sołtysów i pleba-
nów zostały z biegiem czasu usunięte przez

panów. Wyjątkowo, tu i ówdzie, i w bardzo szczupłych granicach przyznane poddanym prawo pędzenia trunków, zostało uchylone w r. 1768. Od dawna zatem istniał monopol propinacyjny, znaczne zaś zyski, jakie on przynosił, wywołały jeszcze dążenie ścieśnienia koła uprawnionych. Prawo propinacyi, przysługujące szlachcie, posiadającej w mieście grunty, zostało uchylone. Istniejąca pierwotnie po miastach swoboda propinacyjna została z czasem ograniczona: przez urządzenie cechowe; przez odjęcie w szeregu ustaw z drugiej połowy w. XVIII znacznej części miast mniejszych prawa propinacyi i nadanie go starostom, bądź to gminom jako takim tak, że swoboda propinacyjna utrzymała się tylko w miastach większych. Klasztorom po miastach służyło prawo propinacyi jedynie na własną potrzebę.

Przymus propinacyjny, zmuszający mieszkańców pewnego okręgu do nabywania trunków w pewnej karczmie, znany już w w. XIV, utrzymał się mimo zakazu ustawy z r. 1496 do końca Rzeczypospolitej.

Wcześniejszej, aniżeli przymus propinacyjny, sięgał przeszłości przymus mlewa

(*necessitas molendi*, wzmianki już z w. XIII), polegający na tem, że poddani pewnego okręgu musieli mleć zboże w oznaczonym, chociażby nawet odleglejszym, młynie. Przymus ten, strzeżony prawem karnem, znajdował pewną rekompensatę w wolnościach, przyznawanych obowiązany doń. Tylko wtedy, gdy młyn właściwy nie mógł pracować (np. z powodu braku lub nadmiaru wody) lub nie mógł wydołać zapotrzebowaniom, można było zwrócić się do młyna obcego (*molendinum extraneum*). Przymus ten przetrwał nawet koniec dawnego państwa polskiego. Prawo wodne zawierało pewne przepisy, ograniczające budowę młynów ze względu na prawa osób trzecich. I to uprawnienie także było pierwotnie jako regale zastrzeżone wyłącznie księciu, a potem przeszło w obręb prawa rycerskiego, jako przynależność dóbr ziemskich.

Prawo przewozu (*navigium*) było pierwotnie również regalem książęcem. Wobec tego mógł książę nadać prawo przewozu nawet na obcym gruncie. Z czasem prawo to stało się uprawnieniem właścicieli ziemskich i nie mogło być im odejmowane przez

odmiennej treści przywileje królewskie, po miastach zaś przysługiwało pospolicie w obrębie granic miejskich i w pewnej odległości poza obrębem miast gminom jako takim. Było to uprawnienie wyłączone, z przymusem dla okolicznych mieszkańców używania tego, a nie innego przewozu. Niekiedy zmuszano nawet używać przewozu, chociażby rzekę można było przejść w bród. Mimo zakazów ustawodawczych (1538) utrzymał się ten przymus jeszcze w w. XVIII, sejm czteroletni uchylił go, zatrzymując przymus na przewozach pogranicznych.

Znane były również prawu polskiemu jeszcze inne, mniejszego znaczenia prawa przymusowe, jak np. przymus kupowania drzewa w pewnych oznaczonych lasach, rudy żelaznej w pewnych kopalniach, wałkowania sukna, mielenia słoðu w zakładach uprawnionego. Po miastach cieszył się znacznym rozwojem przymus łaźiebny, polegający na tem, iż mieszkańcy pewnego miasta mogli korzystać jedynie z łaźni uprzywilejowanej. Prawo łaźni było początkowo regalem książęcem, które książę odstępował osobom przy-

rodzonym (zwykle wójtowi) lub sztucznym (miastom jako takim).

§ 110. B. Prawa czasowe.

Stosownie do tego, jaki był rozmiar praw czasowych, a zatem w miarę tego, jak one ścieśniały prawo wieczyste na rzeczy, można je zestawić w następujący porządek: posada gruntowa, emfiteuza, prawo powierzchni, wolności, użytkowanie, czynsze gruntowe, zastaw. Przedmiotem czterech pierwszych praw tudzież czynszów mogły być tylko nieruchomości. Wszystkie te prawa mogły powstać wskutek woli właściciela, niektóre także wbrew niej. Wszystkie gały skutkiem zlania się z prawem własności, cztery pierwsze bywały zamierzane na czas dłuższy, trzy ostatnie także na czas krótszy. Prawa te, dopuszczając do udziału w korzyściach z ziemi płynących osoby trzecie, łagodziły różnice między posiadającymi a nieposiadającymi, wywierały przeto korzystny wpływ społeczny. Wszystkie te prawa czasowe były niejako skostniałe i nie ulegały żadnej donioślejszej wewnętrznej ewolucyi, jedno prawo zastawu wykazuje wielką elastyczność i z prawa cza-

sowego, które wypierało niemal całkowicie prawo wieczyste, przekształciło się w prawo całkiem wiotkie, nie ugniatające niemal wcale prawa wieczystego.

I.

§ III. Posada gruntowa.

Nazwa posada gruntowa (*locatio*) obejmowała rozliczne stosunki dzierżenia ziemi, bardzo rozpowszechnione w wiekach średnich i tworzące ich cechę charakterystyczną. Zostawały one w ścisłym związku z prawem państwowem, z organizacją i podziałem społeczeństwa na stany, immunitetami i recepcją prawa niemieckiego. Pierwiaszek prywatno-prawny tych nadań gruntowych został z czasem przytłumiony przez momenty publiczno-prawne. Chodziło przy tych nadaniach nie tyle o względy ściśle prawnicze, ile raczej o względy gospodarcze; dlatego wykazują one wielką elastyczność i różnorodność stosownie do warunków czasu, miejsca i stanu społecznego. Ze względu na stan społeczny posadnika, t. j. osoby, która otrzymywała nadaniem ziemię, odróżniano posadę szlachecką, chłopską i miejską. Prawo

posadnika do ziemi było, bez względu na różnice stanowe, zasadniczo jednakowe. Otrzymywał on pewien obszar ziemi, większy lub mniejszy, w posiadanie i zupełne użytkowanie. To jego prawo przechodziło i na sukcesorów w szerszym lub szcuplejszym zakresie. Inaczej co do prawa alienacji posady. Mogło być ono przyznane posadnikowi bez ograniczenia, lub też jedynie warunkowo, za zgodą posadźcy, lub wreszcie odjęte całkowicie. W zamian za uzyskane prawo na ziemi, był posadnik obowiązany wobec posadźcy (*locator*) do pewnych świadczeń bądź to w naturze, bądź to w pieniądzu (czynszach) i do pewnych usług osobistych, które wykazywały wielką różnorodność stosownie do stanu posadnika, a nawet dla posadników tego samego stanu mogły być rozmaite. Do tych usług osobistych należał też jako jeden z pierwszych obowiązek służby wojskowej zarówno w posadzie rycerskiej, jak chłopskiej i miejskiej, różnica zachodziła jedynie co do jego rozmiarów i charakteru. Te obowiązki posadnika jako związane z jego posadą, miały charakter gruntowy, ale wiązały one także posadnika z posadźcą węzłem

zależności osobistej, który był najsilniejszy przy posadzie chłopskiej, a najslabszy przy posadzie miejskiej. Prawo posadnika, jakkolwiek przechodziło na sukcesorów, nie było jednak wieczystem, ponieważ posada wracała do posadźcy, skoro brakło sukcesorów, albo gdy posadnik naruszył swe obowiązki.

Na granicy między posadą szlachecką z jednej, a posadami chłopską i miejską z drugiej strony, stały posady sołtysie po wsiach, wójtowskie po miastach, ze względu na związany z temi posadami obowiązek wydatniejszej służby wojskowej.

a) Posada szlachecka. Z pierwiastków po części rodzimych, po części obcych skrzepiło się ostatecznie to nadanie ziemi we formie lenna (*feudum, ius feodale*), które przez to jednak różni się w niektórych punktach od prawa zachodnio-europejskiego. Lennik (wasal, służka) otrzymywał od pana lennego znaczniejszy obszar ziemi (wieś jedną, kilka lub cały okręg) w posiadanie i całkowite użytkowanie, które mogło być wprowadzie ograniczone przez regalia, ale powiększone z drugiej strony przez prawo wchodu

w lasy i wody królewskie. Lenno polskie przechodziło też na sukcesorów lennika, jakkolwiek w ograniczonym znanym nam zakresie. Prawo alienacji służyło lennikowi prawidłowo za osobnem zezwoleniem (*consensus specialis*) pana lennego, wyjątkowo tylko bez żadnego ograniczenia. W zamian za te uprawnienia ciążyły na lenniku pewne obowiązki. Ciężary gruntowe miały znaczenie całkiem podrzędne, głównie chodziło o osobiste usługi lennika: obowiązek wojskowy i sądowy. Lennik miał wszelkie obowiązki władcy w swoim okręgu. Winien był zapewnić mu bezpieczeństwo od wroga, dlatego musiał stale w swej siedzibie przebywać (*residentia personalis*); musiał nadto i swemu panu na każde jego wezwanie przybiedz z pomocą zbrojną, dokładnie w liście lennym określoną (*ad quamlibet expeditionem*). Zwano ten rodzaj obowiązku wojskowego drogą wojskową (*via militaris*). Obowiązek sądowy obejmował utrzymywanie porządku i ładu na miejscu i pomoc sądową swemu panu czyli t. zw. drogę sądową (*via iudicialis*). Pomoc seniora, głównie wojskowa, polegała na wykupie z niewoli i wynagrodzeniu szkód

znaczniejszych (*dampna notabiliora*). Gdy lennik nie spełniał obowiązków, jakie wynikały z celu nadania i z jego ślubowania (wiara i prawda), stawał się niewiernym wobec seniora i tracił swe prawo na rzeczy, która wolna od lenna wracała do seniora.

Dążenie szlachty, aby dobra lenne przemienić w ziemskie, zostało uwieńczone dość rychło pomyślnym skutkiem w Koronie, na Litwie i Rusi przetrwały lenna do końca państwa.

b) Posada chłopska. Była to forma lokacyi gruntowej, związana z osadnictwem prawa niemieckiego. Pan wsi i ziemi dzielił ją na udziały (łan, pół łanu), oddawane posadnikom w posiadanie i całkowite użytkowanie. Prawo sukcesyjne było początkowo ciasne, potem rozszerzone wedle poznanych już zasad. Prawa alienacyi osadnicy nie posiadali, przeciwnie sami, spajani coraz silniej z gruntem, stracili z czasem prawo wychodu i stali się posady swej przynależnością. Świadczenia osobiste osadników polegały, po upływie lat wolnizny hojnie wymierzanych (do 24 lat), na opłacie

czynszu pieniężnego, danin w naturze (colenda), a przede wszystkim na robociznie (pańszczyźnie) i innych usługach osobistych z zakresu gospodarstwa wiejskiego. Byli także obowiązani do służby wojskowej, celem odparcia nieprzyjaciela, który wpadł do państwa. Ta forma posady tedy była dla posadnika najbardziej niekorzystną.

c) Posada miejska. Podobnie jak posada chłopska zostawała i posada miejska w związku z osadnictwem miast i miasteczek na prawie niemieckim. Pan miasta i gruntu dzielił teren miejski na drobne działki, zwane dworzyszczami (area). Każdy osadnik otrzymywał jedno lub kilka dworzyszcz w posiadanie i całkowite użytkowanie. Prawo sukcesyjne i prawo alienacji osadników nie ulegało żadnym ograniczeniom, posada miejska zatem najwięcej zbliżała się do prawa wieczystego. Osadnicy w zamian za to, po upływie długich lat wolnizny (nawet 24 lat), byli obowiązani opłacać panu niski czynsz ziemny (terrarium sive census terrestris), jedynie dla uznania jego prawa (in recognitionem dominii), a niekiedy także nieznaczne daniny w naturze.

Wobec ujęcia osadników w karby organizacyi miejskiej, pan miejski mógł pozostawić troskę o obowiązek wojskowy (*guerra*) osadników miastom jako takim. W miastach królewskich stosunek prywatno-prawny osadników do króla jako pana miejskiego zatart się, ponieważ król był równocześnie zwierzchnikiem państwa; utrzymał się natomiast w miastach prywatnych.

II.

§ 112. E m f i t e u z a.

Oznaczający początkowo rozmaite stosunki dzierżenia dóbr ziemskich wyraz emfiteuza (*ius emfiteuticum*), uzyskał ściślejsze znaczenie w końcu w. XVIII. Było to mianowicie nadanie dóbr, publicznych lub prywatnych, na wieczność lub pewien określony, w każdym razie dłuższy (w w. XVIII zwykle 40—50 lat) okres czasu, z prawem przejścia na spadkobierców, celem podniesienia kultury dóbr, za opłatą pewnego rocznego i niezmiennego, *in recognitionem dominii* składanego czynszu. Cechami tego stosunku były

zatem: przejście na spadkobierców bez względu na czas jego trwania; obowiązek emfiteuty podniesienia gospodarczego dóbr (stąd przeważnie dawano w emfiteuzę dobra opuszczone); opłata pewnego, nieznacznego czynszu (kanonu), którego wysokość nie zostawała w żadnym związku z dochodami dóbr. Zmiana dochodów nie wywierała na opłatę czynszu żadnego wpływu, zniżka dochodów nie dawała emfiteucie prawa domagania się zniżki kanonu. „Emfiteuta nie ma defalki”. Emfiteuta, który ponosił wszelkie opłaty publiczne, mógł przelać swe prawo na inną osobę, dobra te jednak nie mogły być obciążane długami ani też dzielone, nawet przez spadkobierców.

Ustawy w. XVIII zastrzegały, że grunty stojące pustką, mogły być oddane w emfiteuzę także poddanym obcym, mieszczanom i chłopom. W r. 1775 wyszła ustawa, która zmieniła dotychczasowy system dzierżenia królewszczyzn w 50-letnie nadania emfiteutyczne i zawierała szereg postanowień szczegółowych, między innymi i to, że gdy po upływie lat 50 stwierdzono podniesienie dóbr, przysługiwało dotychczasowemu po-

siadaczowi, ofiarującemu te same co inni kandydaci warunki, pierwszeństwo przy przetargu.

III.

§ 113. Prawo powierzchni.

Prawo polskie odróżniało prawo do powierzchni gruntu od prawa do gruntu samego. Prawo powierzchni (*superficies*), zwane także niekiedy emfiteuzą, powstawało, gdy na cudzym gruncie stawiano budynek za zgodą właściciela gruntu. Stosunki takie, nie obce prawu ziemskiemu, znane były zwłaszcza w prawie miejskiem, gdzie się łączyły z posadą miejską. Wznoszący swym kosztem budowę na cudzym gruncie wszelkie pobierał z niej dochody i ponosił ciężary, właścicielowi zaś opłacał stały roczny czynsz. Prawo to nadawano zwykle dożywotnio lub wieczyście; właścicielowi służyło prawo skupu zwykle po śmierci uprawnionego. Budowę, którą należało utrzymywać w dobrym stanie, można było za zgodą właściciela gruntu pozbyć osobie trzeciej.

IV.

§ 114. Wolności.

Natężona praca ludzka, która stworzyła własność indywidualną, nie zdołała objąć wszelkich pożytków z ziemi, jakie przynosiła ówczesna bujna przyroda. Pozostały one rzeczą niczyją, a faktycznie służyły sąsiadom. Taki jest początek najważniejszej kategorii wolności, t. j. wolności ziemnych. Tworzyły one jakby narośl na własności indywidualnej i główną treść prawa sąsiedzkiego.

Wolności polegały na tem, że właściciel musiał na swej rzeczy czegoś dozwolić (*sustinere, pati*) albo czegoś, do czego jako właściciel był uprawniony, zaniechać (*non facere*). Po stronie właściciela przedstawiały się one zatem jako ciężar (*onus*). Prawo polskie kładło jednak silniejszy nacisk na prawo uprawnionego, co się objawiało w samej nazwie: wolność, *leczeństwo*, *libertas*, podczas gdy rzymska nazwa: *servitus*, służebność, nie była znana. Uprawniony, który musiał trzymać się w granicach służącego mu prawa, nie mógł przelewać swego uprawnienia na osoby trzecie. Sporom, mo-

gącym powstać między kilku uprawnionymi, radziła ustawa zapobiegać przez skup ze strony właściciela lub jednego z uprawnionych.

Z wolą właściciela powstawały wolności drogą wzajemnej umowy lub jednostronnego nadania, bez względu na tę wolę na podstawie wyroku sądowego, skutkiem dawności i z przepisu prawa.

Wolności z przepisu prawa czyli przyrodzone były w Polsce, zwłaszcza zaś na Mazowszu i Litwie, bardzo liczne, usprawiedliwione po większej części nie dość intensywnem gospodarstwem. Tu należała np. wolność pastwisk, określona szeregiem przepisów ustawowych, z mocy której wolno było na wszystkich polach i pastwiskach jakichkolwiek dóbr wypasać bydło przez całą jesień (*equae liberum habent autumnum in omnibus bonis*); wolność drogi, jaką należało wydać każdemu do kościoła, targu, młyna, przewozu; szereg wolności, wprowadzonych statutem litewskim, celem umożliwienia korzystania z enklaw lasowych. Do tych wolności należało także prawo t. zw. wstępów (wchodów, uchodów) w lasach i wodach królew-

kich, jakie przysługiwało okolicznej szlachcie, a także jej i królewskim poddanym, bez osobnego nadania jedynie jako wynik samego faktu sąsiedztwa (*participatio circum-sedentium militum*). Z biegiem czasu objawiła się dążność, aby wolności te, wykonywane w obszernym zakresie, często nadużywane, ograniczyć; stąd cały szereg ustaw (zwłaszcza w Prusiech), sprawy tej dotyczących się. Na Litwie zostało prawo wstępów urzędzone ostatecznie ustawą z r. 1791.

W niektórych wypadkach uważano użytek cudzych rzeczy za tak naturalny (np. użytek cudzych wód do czerpania wody i pojenia bydła), że wzbranianie tego pożytku pojmowano jako rzecz, sprzeciwiającą się Bogu i sprawiedliwości (*contra Deum et iusticiam*).

Pominąwszy podział na wolności prawa prywatnego i międzynarodowego, dzieliły się wolności na: wieczne i czasowe, osobiste i dziedziczne, jednostronne i wzajemne. Inny podział uwzględniał przedmiot wolnością obciążony. Mógł to być dom (wolność mieszkania, służąca np. wdowie, przechodu przez bramę, względnie drzwi domu, *liber-*

tas valvae et portae) albo grunt ziemski (wolności ziemne).

Wolności ziemne rozpadały się znowu na: gruntowe, leśne i wodne. Z całego szeregu tych wolności, przedstawiających bardzo wielką rozmaitość, a często łączących się wzajemnie ze sobą, wymieniamy z gruntowych: wolność ścieżki (*semitis*), drogi (*ingressus et egressus*), przegonu (*actus*), dobywania ziemi, gliny i t. p., przytknięcia grobli, bardzo częstą wolność zalewku (*inundatio aquae*), t. j. wolność spuszczenia stawu na grunt sąsiada. Z leśnych ważniejsze były: wrąb (*incisio*), żołądź albo żyr, wgon (*impulsio*), których znaczenie tłumaczy sama nazwa; z wodnych: wolność rybołówstwa, pławienia i pojenia bydła, moczenia konopi, prania sukien, używania kąpieli i t. p.

Wolności ujemne, które nie dozwalały właścicielowi wykonywać prawa własności w pewnych kierunkach, nie doszły z powodu nieznacznego stopnia rozwoju stosunków gospodarczych do takiego znaczenia, jak wolności dodatnie.

Wolność czasowa (nie wieczna) gasła przez dawność, tudzież, upływ czasu, na jaki

była ustanowiona. Ponadto gały wolności przez cofnięcie, umowę (skup n. p.), zniszczenie przedmiotu wolnością obciążonego. Zmiana jednak właściciela musiała uszanować wolności już istniejące.

V.

§ 115. Użytkowanie.

Użytkowanie, którego prawo polskie nie podciągało pod pojęcie wolności, wchodziło w treść prawa własności i innych praw na rzeczy, mogło jednak tworzyć także uprawnienie samoistne. Umowa lub ustawa, które dawały mu życie, określały również zakres i czas użytkowania. Mieściły się w niem oba odróżnienia prawa rzymskiego *usus* i *usus-fructus*. Użytkowcy służyło prawo pozbycia tylko owoców i przyplodu (*beneficium powierzchowne*). Z ukończeniem użytkowania wracała rzecz (ruchoma lub nieruchoma) w ręce właściciela. Użytkowanie objawiało się także w dożywociach na rzecz małżonków i rodziców zapisywanych, t. zw. *wymowa*. Ta ostatnia polegała na tem, iż rodzice, oddając majątek dzieciom zwykle z powodu podeszłego wieku i niezdolności

do pracy, wymawiali sobie dożywotnie utrzymanie. Zwyczaj ten, noszący zresztą rozmaite nazwy, utrzymał się do dnia dzisiejszego w prawie ludowem. Takie dożywotnie utrzymanie można było sobie zapewnić także w zamian za pewną sumę pieniężną z góry złożoną.

VI.

§ 116. Czynsze gruntowe.

Prawo do poboru czynszów, opartych na gruncie, biorąc rzecz ze strony odwrotnej, stawało się ciężarem gruntowym. I ten punkt widzenia jest dla konstrukcyi prawniczej dogodniejszy.

Ciężary gruntowe były to świadczenia (w pieniądzech, robociznach, płodach ziemnych), powtarzające się prawidłowo w pewnych odstępach czasu, jako obowiązek stale do pewnego gruntu przywiązany. Przedmiotem zobowiązanym był grunt oznaczony, dlatego zobowiązanym był każdoczesny jego posiadacz, na innym majątku właściciela obowiązek ten nie ciążył. Wzięty jako całość był ten stosunek prawem rzeczowem, poszczególne świadczenia miały charakter obo-

wiązkowy. W przeciwieństwie do wolności, nakładały ciężary gruntowe, dawniej także niewłaściwem mianem wolności prawa niemieckiego oznaczane, na właściciela obowiązku czynnego działania (*facere*). Pomijając należące tu dziesięciny kościelne, które wykraczają poza zakres prawa prywatnego, mówić będziemy o czynszach wieczystych i wykupnych.

Za pewną, użyczoną sobie sumę obciążeń dłużnik szczegółowo oznaczone dobra czynszem wiecznym lub wykupnym. Ze strony wierzyciela było to kupno renty, t. j. prawa do poboru czynszu w oznaczonej wysokości. Czynsz obciążał tylko oznaczone dobra, w razie zniszczenia ich, wierzyciel mógł się trzymać jedynie gruntu i zgliszczy, potem podstawiano zwykle inne przedmioty. Czynsz nie oparty o grunt, tylko o osobę, pierwotnie zabroniony jako lichwa, został z czasem dozwolony. Ponieważ czynsz ciążył na dobrach, przeto ten, kto je porzucał, stawał się wolnym od czynszu. Wysokość czynszu, który opłacano w ratach rocznych, stosowała się do ogólnej stopy procentowej, była przytem niższa przy rentach wiecz-

stych, wyższa przy dożywotnich i czasowych. Znane też były w stosunkach miejskich konwersye rent wyższo- na niższo-procentowe. Kupno renty, dające dogodny środek kapitałiscie lokacyi kapitału, dłużnikowi uzyskania gotówki, stosowane przy tworzeniu fundacyj, było wywołane stosunkami i potrzebami gospodarczemi wieków średnich, a w zakazie lichwy znalazło czynnik dalszego rozwoju. Jakkolwiek kupno renty było lichwą, gdyż skup musiał nastąpić przez wypłatę całej sumy dłużnej, bez względu na kwotę uiszczonych czynszów, to jednak interesowany w sprawie tej kościół w szeregu ogólnych i osobnych, dla Polski wydanych (papieża Piusa V bulla: *Cum onus apostolicae servitutis* z r. 1569) postanowień orzekł, że kupno renty nie było lichwą. Kanoniści wysnuwali z postanowień tych pewne zasady, które niewątpliwie i w prawie polskiem znalazły do pewnego stopnia zastosowanie. Obciążenie dóbr czynszem było rodzajem alienacyi, to też stosowano tu przepisy, mające zastosowanie przy alienacyi; wymagana jednak pierwotnie potrzeba pozwolenia królewskiego odpadła z cza-

sem. Ponieważ przy czynszach wieczystych (annuatach) dłużnik nie miał prawa skupu, przeto kapitał dawano tu na przepadek, stosunek był nierozwiązalny, co stwierdzono nawet ustawowo w r. 1532. Przy czynszach wykupnych (wyderkafy, wyderki, *census in vim reemptionis*) służyło dłużnikowi (nie wierzycielowi) nie ulegające dawności prawo skupu czynszu za wypowiedzeniem. Ponieważ dłużnik posiadał nadto tu swą rzecz, a do skupu zmuszony być nie mógł, przeto była to dlań forma kredytu bardzo dogodna. Po miastach znano także renty dożywotnie, będące rodzajem ubezpieczeń na życie. W formie czynszu, także wiecznego, można było ustanowić spłatę ceny kupna dóbr, na których właśnie czynsz zapisywano (sposób przepisany co do sprzedaży dóbr pojezuickich). Do czynszów wykupnych (wyderkafów), zapisywanych na korzyść duchownych, odnosiła się ustawa z r. 1635 (zgodna w głównych rysach z wspomnianą bullą Piusa V z r. 1569 i kilkakrotnie potem zatwierdzana), która określiła stopę procentową czynszów na 7 od sta, tudzież sposób skupu

i wypłaty sumy dłużnej, gdyby jej wierzy-
ciel nie chciał przyjąć.

VII.

§ 117. Z a s t a w.

Zastaw był prawem rzeczowem, służącym dla zabezpieczenia praw wierzyciela. Podczas gdy zatem inne prawa rzeczowe miały cel same w sobie, przy zastawie cel ten leżał poza nim. Stąd istnienie zastawu było zależne od istnienia wierzytelności. Zastaw tworzył tedy jakby pomost między prawem rzeczowem a obowiązkiem. Służył on na zabezpieczenie wierzytelności, bez względu na ich treść, na zabezpieczenie wierzytelności już istniejących lub dopiero powstać mających. Zapłatę zastawem należało odróżnić od zapłaty składem. Z pomiędzy wszystkich praw rzeczowych zastaw był prawem najidealniejszym, mógł się bowiem objawiać w formie, która nie wykazywała żadnego władztwa fizycznego. Zastaw zbliżał się po części do pokładu, tudzież sprzedaży z prawem odkupu, a obok charakteru zabezpieczenia wykazywał i charakter kary (zwłaszcza zastaw sądowy i na upad). Jaki był początek i sto-

sunek pierwotny zastawnika do zastawcy, poznamy w prawie obowiązkowym.

Rzeczy wyjęte z obiegu (jak szaty kościelne, rzeczy krwią zbroczone, podejrzanego pochodzenia) nie mogły być przedmiotem zastawu, ale pierwotnie zastaw domów bożych, niewolników, także żon i dzieci był dopuszczalny. Przedmiotem zastawu mogły być rzeczy ruchome i nieruchome, zmysłowe i prawa (suma zapisana na sumie), przynoszące i nieprzynoszące pożytków, w każdym razie te, które posiadały wartość obiegową lub przynajmniej indywidualną.

Pomiędzy zastawem rzeczy ruchomych a nieruchomych istniała znaczna różnica. Zastaw nieruchomości mógł być zastawem z dzierżeniem lub bez dzierżenia, zastaw ruchomości był prawidłowo zastawem z dzierżeniem; zastaw pierwszych był zawsze (przy zastawie z dzierżeniem), drugich tylko wyjątkowo użytkowym, stąd zastaw do wydzierżenia miał prawidłowo zastosowanie przy nieruchomościach. Odmienne określona była także odpowiedź zastawnika przy rzeczach ruchomych a nieruchomych, przyczem zastaw przyrodzony dopuszczalny był jedynie

co do ruchomości. Z wyłączeniem zastawu sądowego co do osób osiadłych, mogły być przedmiotem zastawu także pieniądze. Zastawnikiem rzeczy ruchomych mógł być każdy bez względu na stan, zastawnikiem nieruchomości tylko ten, komu prawo wogóle na posiadanie dóbr pozwalało.

Odróżniano zastaw z dzierżeniem i bez dzierżenia. Pierwszy polegał na tem, że przedmiot przechodził w ręce zastawnika, który nabywał na nim prawo posiadania i użytkowania. Stąd zastaw z dzierżeniem był zawsze zastawem użytkowym. Posiadanie zastawnika było bronione zarówno na zewnątrz wobec osób trzecich, jak na wewnątrz wobec samego zastawcy. Pożytki, płynące z rzeczy, pobierał zastawnik, bądź to bez obowiązku składania z nich rachunku (zastaw użytkowy czysty), bądź to musiał potrącić je od długu (zastaw do wydzierżenia, *ad extenuationem*).

Zastaw użytkowy czysty, przy którym wierzyciel pobierał owoce bez policzania ich na spłatę długu, a zatem i bez rachunku, bardzo korzystny dla wierzyciela, ale niekorzystny dla dłużnika, odpowia-



dał pierwotnemu zmysłowemu pojmowaniu, a w zakazie lichwy znalazł poparcie dalszego rozwoju. Kościół zabraniał tej formy zastawu, nakazując wierzycielowi liczyć owoce na rachunek długu i przyjąć zapłatę od dłużnika każdego czasu, bez względu na umówiony termin wykupu. Zastawnik nie mógł mieć żadnych roszczeń w razie, gdy dobra nie przyniosły spodziewanego pożytku.

Przeciwnie zastaw do wydzierżewienia, który zbliżał się do zarządu dóbr w imieniu dłużnika, znany już w w. XIII, umarzał się sam przez się, gdy wierzyciel przez oznaczony przeciąg czasu dochodami z dóbr pokrył swą wierzytelność (*computacio in sortem et solutionem pecuniae*). To też dłużnik, dając taki zastaw, nie uwalniał się w zupełności od roszczeń wierzyciela, był mu bowiem w odpowiedzi, jeżeli dochody z dóbr nie pokryły jego roszczeń. Ta forma zastawu była przepisana co do dóbr królewskich (*bona regalia nemini inscribantur absque conditione extenuationis*).

Zastaw użytkowy w obu swych formach posiadał pewne strony ujemne. Pozbawiał dłużnika posiadania i użytkowania

dóbr, a przez to samo i możliwości wypłacenia się z długu; ulegające zmianie dochody z dóbr, czyniły go niesprawiedliwym dla dłużnika lub wierzyciela. Ponieważ dobra przechodziły w ręce wierzyciela, przeto mogły być obciążone tylko jednym prawem zastawu.

Tych stron ujemnych nie posiadał zastaw bez dzierżenia. Prawo zastawu nabywało się przez sam zapis w księgi sądowe, dłużnik zatrzymywał posiadanie i użytkowanie swych dóbr, przez co łatwiej mógł się z długu uiścić. Zabezpieczenie wierzyciela nie było tak zmysłowe, nie mniej jednak w uporządkowanych stosunkach państwowych zupełne. Przykłady zastosowania tej formy znajdujemy już w w. XIV. Ponieważ dobra mogły być obciążone prawem zastawu kilkakrotnie, przeto mogła zachodzić kolizja między wierzycielami. Rozstrzygano ją już wcześniej w myśl zasady: pierwszy czasem, lepszy prawem, *prior tempore, potior iure*, sformułowanej ustawowo w r. 1588. Pod tym względem rozstrzygającą była chwila wniesienia zapisu do ksiąg sądu własnego (sądy ziemskie i grodzkie tego powiatu,

w którym leżały dobra obciążone prawem zastawu). Zapis w księgach obcych stwarzał jedynie roszczenie osobiste, lecz nie prawo rzeczowe. Ponieważ zatem przeniesienie do ksiąg własnych leżało w interesie stron, termin jego nie był określony. Termin ten oznaczyło dopiero ustawodawstw opóźniejsze, orzekające nadto, że w razie nieprzeniesienia zapisu, następowała utrata nawet roszczenia osobistego. Uznając konieczność zapisu w księgach własnych, uznało prawo polskie zasadę jawności wewnętrznej, jawność zewnętrzna polegała na tem, że księgi te były ogólnie dostępne. Poszukiwania w nich (kwerendy), początkowo dosyć utrudnione, ułatwiono w w. XVIII przez wprowadzenie osobnego protokołu długów. W myśl określonej powyżej zasady wierzyciel, mający wcześniejszy zapis, miał pierwszeństwo nawet przed tym wierzycielem, który zdołał uzyskać posesyą dóbr albo przezyski sądowe; z pierwszeństwa swego nie korzystał on w dwóch wypadkach: gdy prawo jego było nieważne i jeżeli był posiadaczem trzyletnim (*possessor triennalis*), t. j. zastawnym albo dzierżawnym. Obok zasady pierwszeństwa,

w praktyce nie dość ściśle przestrzeganej, obowiązywała zasada szczegółowości, wymagająca zapisu na pewnych określonych dobrach (*bona aliqua*) i zasada dobrej wiary, niedopuszczająca, aby ten, kto działał w zaufaniu do ksiąg sądowych, był narażony na straty. Stąd na władzach sądowych ciążył obowiązek przestrzegania zgodności między stosunkami faktycznymi a zapisami i wydawania w razie potrzeby zarządzeń, mających na celu niezgodność tę usunąć. Ten zastaw bez dzierżenia, oparty głównie na doskonałej w swoim czasie ustawie z r. 1588 „o ważności zapisów“, w późniejszym rozwoju ustawodawczym nieco spaczony (1768), usiłowano niewłaściwie przedstawić w świetle nowoczesnych urządzeń hipotecznych, odejmując mu przez to jego charakterystyczne znamiona.

Ze względu na sposób powstania, odróżniano zastaw umowny, oparty na woli stron. Zastaw mógł być dany w chwili powstania zobowiązania (*obligatio de facto*), lub też później, w szczególności w chwili niedopełnienia zobowiązania (*inscriptio certi debiti ad certum tempus obligati*). I przy za-

stawie umownym mógł przymus odgrywać pewną rolę, stosunki faktyczne bowiem mogły zmuszać dłużnika do przedstawienia zastawu; ponadto w czasach pierwotnych zastaw był sposobem zawarcia umów i już z tego powodu bywał konieczny. Do umów o zastaw miały zastosowanie przepisy ogólne, z pewnemi ograniczeniami co do żydów. Zastaw mogli oni przyjmować jedynie w dzień, przyczem przedmiot zastawu musiał być pierwotnie obejrzany przez starszego żydowskiego, potem należało przedmiot i dzień zastawu wpisać w księgi żydowskie. Porządki wojewodzińskie rozwijały dokładniej te przepisy.

Zastaw sądowy opierał się na wyroku sądowym. Najpierw przystępowano do zajęcia ruchomości, zwłaszcza inwentarza żywego (*pignoratio*), a gdy pignoracya pozostała bez skutku, orzekano wwiązanie w dobra nieruchome. Zastaw sądowy na nieruchomościach mógł być użytkowy w znaczeniu ścisłym lub do wydzierżenia. Tylko zastawnicy sądowi (posesorowie tradytoryjni) wprowadzeni w dobra na podstawie wyroku zaocznego byli obowiązani do składania rachunków.

W niektórych wypadkach z samego prawa służyło wierzycielowi prawo zastawu, t. zw. zastaw przyrodzony. Tak np. poszkodowanemu przy szkodach polnych lub leśnych przysługiwało prawo zajmu (na Litwie mówiono o grabieży) rzeczy należących do szkodnika. Tu należało, będące ulegalizowanym szczątkiem egzekucyi samoistnej, i dlatego przez późniejsze prawodawstwo ograniczane prawo zatrzymania (retencji), przysługujące dłużnikowi na rzeczy wierzyciela, będącej w jego posiadaniu i na zabezpieczenie pretensyi, służącej mu wobec wierzyciela. Szerze zastosowanie miało ono w stosunkach wojskowych.

Sposób objęcia w posiadanie zastawu z dzierżeniem mógł być trojaki: mógł rzecz wręczyć wierzycielowi sam dłużnik (przeważnie przy zastawie umownym), sąd (pospolicie przy zastawie sądowym), wreszcie mógł go sobie wziąć samowładnie sam wierzyciel (przy zastawie ustawowym, a przy umownym na podstawie osobnego zastrzeżenia). Było to t. zw. prawo samowładnego ciążenia: prawo zajmu w odniesieniu do ru-

chomości, prawo zajazdu w odniesieniu do nieruchomości.

Przy zastawie z dzierżeniem przysługiwało, jak mówiliśmy, zastawnikowi prawo posiadania, bronione zarówno wobec zastawcy, jak wobec osób trzecich, i prawo użytkowania. Zastawca był obowiązany wobec zastawnika do zastępu. Obciążenie rzeczy zastawem nie pozbawiało właściciela prawa rozporządzania nią, mógł on ją sprzedać lub zastawić w kwocie wyższej, w którym to wypadku nowy zastawnik skupował zastawnika poprzedniego. Prawo użytkowania zastawnika nie sięgało tak daleko, jak prawo właściciela; zakres jego mogła oznaczyć bliżej umowa. Zastawnik ponosił ciężary publiczne, ciężące na dobrach, także służbę wojskową. On ponosił sam wydatki zwykłe, do wkładów nadzwyczajnych mógł być obowiązany na podstawie umowy i wtedy mógł się domagać ich zwrotu. Prawo zatrzymania nie przysługiwało mu jednak. Zastawnik nie miał posiadania rzeczy w razie podzastawu, tudzież gdy sam przeniósł je na zastawcę, który rzecz dzierżył w imieniu zastawnika za opłatą czynszu.

Względem rzeczy zastawionej obowiązany był zastawnik do tej samej staranności, co względem rzeczy własnych. Ta zasada zmysłowo pojęta zwalniała go od odpowiedzi, gdy złożył przysięgę, że wraz z rzeczą zastawioną spłonęły lub kradzieżą względnie gwałtem zabrane zostały jego własne rzeczy. Co do wiarygodności (sumy), to w myśl zasady prawa litewskiego, przy zastawie rzeczy ruszających się (konie), tracił ją zastawnik w razie zniszczenia rzeczy bez względu na fakt winy; zastawca tracił zatem zwierzę, zastawnik sumę. Przy zastawie rzeczy ruchomej, zastawnikowi należał się w każdym razie zwrot sumy, zastawcy zaś należało się lub nie wynagrodzenie straconej lub uszkodzonej rzeczy zastawionej, stosownie do tego, czy zastawnik był lub nie był winny. Przy zastawie nieruchomości ponosił szkodę właściciel, gdy zastawnikowi nie można było przypisać winy.

Zastawnik miał prawo, bez względu a nawet wbrew woli zastawcy, przedmiot zastawu zastawić dalej osobie trzeciej, t. j. podzastawić w sumie zastawnej lub niższej, lecz nie wyższej, skutkiem czego właściciel wcho-

dził do podzastawnika w stosunek bezpośredni co do sumy podzastawnej. Na mocy osobnego zastrzeżenia można było uchylić zupełnie możność podzastawu albo też ograniczyć ją do pewnych wypadków lub co do osoby podzastawnika.

Zastaw gaś przedewszystkiem wtedy, gdy gaś stosunek główny obowiązkowy, najpospoliciej przez wykonanie świadczenia, czyli zastaw gaś wtedy przez wykupno, które mogło być całkowite lub częściowe. Prawo wykupu służyło nie tylko zastawcy i jego spadkobiercom, ale także krewnym z tytułu prawa bliższości. Termin wykupna określano stałym okresem czasu lub za wypowiedzeniem. Czas trwania zastawu użytkowego oznaczano pospolicie na rok lub trzy lata z tym skutkiem, że jeżeli wykupno nie nastąpiło w dniu oznaczonym, zastaw odnawiał się na taki sam przeciąg czasu. W niektórych wypadkach samo prawo oznaczało termin, przez jaki mógł wierzyciel zatrzymać zastaw, np. żydzi rok i dzień. Prawo wypowiedzenia mogło przysługiwać dłużnikowi albo wierzycielowi. Osobne, dość szczegółowe, przepisy prawa koronnego, mazo-

wieckiego i litewskiego, istniały co do sposobu wypłaty sumy zastawnej, zwłaszcza zaś wtedy, gdy zastawnik spłaty nie chciał przyjąć (złożenie zapłaty w pokład sądowy). Pod tym względem ustawodawstwo polskie stało na stanowisku przychylnem dłużnikowi. Nawet po wykupnie przysługiwało wierzycielowi prawo pozostania jeszcze przez pewien okres czasu (pospolicie 6 tygodni) na gruncie celem wyprowadzenia się (na rumowanie, *ad migrandum*). Zasiwy należały zwykle do tego, od kogo pochodziły. Zwracając zastaw, zwracano również list zastawny.

Dalej gaś zastaw: przez przedstawienie w miejsce zastawu innego sposobu zabezpieczenia; lub w miejsce danego innego przedmiotu; przez zniszczenie rzeczy zastawionej; przez podzastaw; sprzedaż przedmiotu zastawionego zastawnikowi; pierwotnie także przez śmierć zastawnika, w którym to wypadku mógł zastawca odebrać sobie zastaw. Zastaw gaś nadto wskutek upływu dawności, wedle ustawy Kazimierzowskiej 30-letniej, jeżeli przepisane nią jawne protestacye zostały dopełnione, inaczej już po latach 15. Statut warecki wprowadził termin

30-letni bez względu na protestacye, a podobnie ustawodawstwo mazowieckie. W prawie późniejszym uznano, że zastawa nie ma dawności (*pignus usucapi non potest*).

Jeżeli zastawca w oznaczonym terminie zastawu nie wykupił, zastawnik miał prawo pozbyć rzecz zastawioną za zezwoleniem sądu i pod jego powagą. Przytem pierwotnie, o ile nie było odmiennego zastrzeżenia, odnosił on korzyść względnie stratę, gdy zyskana suma przewyższała lub nie dochodziła jego wierzytelności, później nawet bez osobnego zastrzeżenia on zwracał nadwyżkę, jemu uzupełniano niedobór z ceny kupna wynikły. Żydzi przed upływem roku i dnia, ale po upływie roku, mogli zyskać pozwolenie na pozbycie rzeczy zastawionej, której wartość nie odpowiadała (np. wskutek narosłych odsetek) wysokości ich roszczeń. Co do wykonania zastawu sądowego, istniały osobne przepisy, zachodzące po części w zakres prawa formalnego. Znany już od w. XIV, osobnego upoważnienia wymagający, zastaw na upad (*sub lapsu, in vim perditionis*) czynił z przedmiotu zastawionego, ruchomego czy nieruchomego, w razie niewykupna w swoim czasie, włas-

ność zastawnika wprost albo za odpowiednią dopłatą. Wedle prawa litewskiego, jeżeli termin wykupu nie był oznaczony, wymagano trzykrotnego wezwania do zapłaty; w razie przeciwnym zawiadomienia urzędu, nie wymaganego w wypadku pierwszym. Jednakże krewnym służyło trzechletnie na Mazowszu, roczne na Litwie prawo skupu zastawnika.

Zajmujący się głównie udzielaniem pożyczek na zastaw ruchomości żydzi (nieruchomości zabraniał im przyjmować w zastaw, nie przestrzegany zresztą ściśle przepis prawa) wywarli swymi zwyczajami pewien wpływ na przepisy prawa pospolitego ziemskiego co do zastawu ruchomości. Przepisy te zawarte były przeważnie w przywilejach żydowskich.

PRAWO OBOWIĄZKOWE.

§ 118. Wstęp.

Całość prawa obowiązkowego dzieli się na dwa działy: naukę pospolitą, która zajmuje się pojęciami wspólnemi temu działowi prawa, i szczególną, w której będzie mowa o poszczególnych umowach. Ze wszystkich działów prawa prywatnego, prawo obowiązkowe jest najmniej opracowane. Istota prawa obowiązkowego polegała na tem, że uprawniony mógł się domagać, aby zobowiązany był w pewien sposób na jego rzecz czynnym. Ten obowiązek zwał się świadczeniem, przedmiotem zatem prawa obowiązkowego były świadczenia.

A. Nauka pospolita.

I.

§ 119. Podmioty stosunku obowiązkowego.

Stosunek obowiązkowy wymagał dwóch osób: zobowiązanego, dłużnika, i uprawnio-

nego, wierzyciela. W przeciwieństwie do jednostronnego, zobowiązanie było obustronne, gdy obie strony były i zobowiązane i uprawnione. Pierwotnie inne zobowiązania nie były znane, stąd i pojęcia dłużnika (*debitor*) i wierzyciela (*creditor*) nie były początkowo tak ściśle odznaczone, co się objawiało i w słownictwie polskim zarówno, jak łacińskim: dłużnika nazywano także wierzycielem, wierzyciela dłużnikiem, a obu zarówno iścem. Pewne osoby mogły spełniać w stosunku obowiązkowym funkcyę uboczne, jak krewni, pośrednicy, litkupnicy, świadkowie i t. p.

Gdy po stronie dłużnika (a tak samo i wierzyciela) zachodziło więcej osób, zobowiązanie mogło albo rozpadać się na tyle odrębnych stosunków obowiązkowych, ilu było dłużników: zobowiązanie ręką podzielną (*pro parte rata*); albo mimo wielości osób pozostawało przecież niepodzielne: zobowiązanie ręką pospólną (*manu coniuncta*). W wypadku pierwszym każdy dłużnik odpowiadał jedynie za swą część, z jej uiszczeniem stawał się wolny zarówno od wierzyciela, jak i innych współdłużników. Dlatego w razie śmierci jednego z współdłużników

wierzyciel ponosił stratę, której nie mógł dochodzić na innych. Części, za które poszczególne dłużnicy odpowiadali, nie musiały być równe. Przedmiotem takiego zobowiązania mogły być jedynie świadczenia podzielne (zatem przedewszystkiem pieniężne), niepodzielne jedynie wtedy, gdy przez zastrzeżenie kary pieniężnej zmieniano je w podzielne.

W przeciwieństwie do tego sposobu przy zobowiązaniu ręką wspólną wszyscy dłużnicy byli podmiotami jednego, niepodzielnego stosunku obowiązkowego i na zewnątrz przedstawiali jedną osobę. Z tego sposobu zobowiązania, które objawiało się także w odmiennej formie przyjęcia go, wynikało, że wszelkie czynności, podjęte przez dłużników lub przeciw nim, musiały być dokonane z uwzględnieniem zachodzącej wspólności. A zatem świadczenie musieli wykonać wszyscy łącznie, wierzyciel musiał również pozwać wszystkich razem. Droga osobnych zastrzeżeń dokonała się ta zmiana, że jeden (którykolwiek) z dłużników mógł świadczyć, tudzież być pozwany o świadczenie w zastępstwie wszystkich z tym skutkiem, że gdy on świadczył, wszyscy stawali

się wolni. Stąd wspólność, objawiająca się pierwotnie prawnie i w zewnętrznych stosunkach dłużników, została ograniczona tylko na wewnątrz. Zobowiązanie *manu coniuncta* stało się niepodzielne w tem znaczeniu, że każdy z dłużników odpowiadał za całość długu (*manu indivisa*). Ten rodzaj zobowiązania, korzystniejszy dla wierzyciela był prawidłem. Jeden z dłużników pozwany, miał prawo przypozwać swych towarzyszy, a nawet był do tego zobowiązany, inaczej bowiem nie mógł domagać się od nich odszkodowania, o którym zresztą bądź to ze względu na rodzaj świadczenia, bądź ze względu na stosunek między współnikami panujący, nie zawsze mogła być mowa. Zobowiązanie *manu coniuncta*, odpowiadające niepodzielnemu władaniu ziemią, było pierwotnym sposobem związywania się. Jakkolwiek wszyscy dłużnicy odpowiadali za całość świadczenia, a zatem wszyscy jednakowo, nie zmieniało to charakteru zobowiązania, gdy jeden lub kilku dłużników przyjęli na się odpowiedzialność w pewnym wyższym lub niższym stopniu.

Możliwe było połączenie zobowiązania

ręką podzielną i niepodzielną w ten sposób, że jedni odpowiadali do podzielnej, inni do niepodzielnej ręki, albo też tak, że każdy odpowiadał bezwzględnie za część swoją, a posiłkowo za część innych dłużników.

II.

§ 120. Przedmiot zobowiązania.

Przedmiotem zobowiązania było świadczenie, którego treść mogła być bardzo rozmaita. Odróżniano świadczenia jednorazowe i powtarzające się, główne i uboczne, właściwe i zastępcze; odróżnienia te miały swe znaczenie w zakresie prawa.

Takiem świadczeniem zastępczem było prawidłowo wynagrodzenie szkody. Szkoda był uszczerbek cudzych praw majątkowych lub niemajątkowych; musiała być ona naprawiona. To odszkodowanie, o ile nie zaradzało mu przywrócenie do stanu pierwotnego, było pieniężne. W odpowiedzi tylko wyjątkowo były osoby, nie będące sprawcami szkody, n. p. ojciec za szkodę, zrzadzoną przez syna, za sługi i zwierzęta odpowiadał pan. Odpowiedź ciążyła na majątku szkodnika, chociażby majątek został pozbyty

podstępnie, jeżeli nabywca wiedział o tem, a także wtedy, jeżeli przestępca pozbył dobra w rok i sześć tygodni po dokonaniu przestępstwa. Każdy odpowiadał za szkodę podstępnie zdziałaną (*dolus*), za winę (*culpa*) wtedy, gdy w stosunku do rzeczy uszkodzonej szkodnik obowiązany był do szczególnej pilności. Odpowiedź za przypadek (*casus*), określona częściowo odmiennie przez prawo koronne a litewskie, przechodziła trzy stopnie rozwoju. W okresie najdawniejszym posiadacz był bezwzględnie odpowiedzialny za przypadek; w okresie następnym tylko o tyle, o ile przypadkowi uległy jedynie cudze, a nie własne posiadacza rzeczy; w trzeciem wreszcie stadium odpowiedź za przypadek ponosili po połowie właściciel i posiadacz (ale tylko wedle prawa koronnego, nie litewskiego). Te zasady mogły zresztą ulegć modyfikacyi na podstawie woli stron. Wysokość wynagrodzenia, które mogło być zupełne lub częściowe, a czasami już z góry oznaczone, określała umowa, wyrok sądowy, w niektórych wypadkach (przy szkodach leśnych i polnych w formie stałych taks) ustawa.

Pierwotnie tylko szkoda zmysłowa musiała być naprawiona, z czasem i szkoda pośrednia, będąca wynikiem wzajemnej łączności zjawisk życiowych. Ta t. zw. *szkoda ziem-ska* (*damnum terrestre*), której wynagrodzenia można się było pierwotnie domagać tylko na podstawie osobnego zastrzeżenia, ustaliła się z czasem na *alterum tantum* świadczenia głównego i nabrała charakteru po części kary, po części umocnienia zobowiązań, w zakazie zaś lichwy znalazła źródło bujniejszego rozwoju. Miała ona doniosłe znaczenie w prawie procesowym.

III.

§ 121. Powstanie zobowiązań.

Zobowiązania rodziły się: z umowy, występku, ze stosunków albo z przepisu prawa. Obszerniej będzie mowa o zobowiązaniach z umowy. Ten najpospolitszy sposób powstania zobowiązań był wynikiem woli stron, niekiedy jednak istniał przymus zawarcia umowy z każdym, kto okazał chęć jej zawarcia, niekiedy znowu można było zawrzeć ją tylko z pewną osobą (np. przy prawach przymusowych).

Powzięcie woli przeważnie nie dochodziło granic prawa. Ale prawo miało i tu pewne wymogi. Wola jest płodem umysłu ludzkiego. Podobnie jak płód ludzki, aby był osobą, musiał być doskonały, tak samo i wola winna być płodem dojrzałej, wewnętrznej rozwagi (*matura intra se deliberatione prae-habita*) zwłaszcza, gdy chodziło o transakcye wieczyste. Trudno było do tego nałamać tryskające krwią społeczeństwo pierwotne. Postanowienia; powzięte dorywczo, przy których zatem często mógł zająć błąd, zwłaszcza alienacye, mogły być unieważnione. Oprócz błędu, o którym poniżej, prawo zajmowało się także pobudkami czynności prawnych, mianowicie przymusem, wywartym na powzięcie woli. Każdy akt musiał być zdziałany dobrowolnie. Czynność prawna, pod wpływem przymusu, z płaczem i smutną twarzą dokonana, mogła być na odpowiedni wniosek unieważniona. Zarówno przymus pośredni, psychiczny (*compulsio*), jak bezpośredni, fizyczny (*coactio*) odejmowały czynności jej walor. Nie wywierał tych skutków przymus ze zbiegu okoliczności. W powzięciu woli wspierała jednostkę rada krewnych

(*usus amicorum suorum salubri consilio*), niektóre czynności zaś, zwłaszcza alienacyjne, wymagały ich zezwolenia.

Tylko wola oświadczona miała znaczenie w prawie. Środkami, którymi ją uzewewnętrzniano, były: znak, słowo, pismo, symbol i zachowanie się. Ustne wyrażenie woli winno być jasne, wyraźne.

Dokument, objawiający wolę, zwał się listem, stosownie do treści: dłużnym, rekojemczym, łąjącym, i t. p. Istotną częścią listu, przedstawiającą osobę wystawiciela, a po części także rodzaj czynności prawnej w liście zawartej, była pieczęć. Stąd jej zawieszenie nadawało, jej zatura lub uszkodzenie odejmowały moc listowi. Okoliczność ta miała swe znaczenie przy zapłacie. Do listu przywieszano także pieczęcie świadków, w wiekach późniejszych pieczęć zastąpiono po części podpisem. Doniosłe znaczenie miała przy listach także data. Kto pisał list, na jakim materiale, było rzeczą obojętną, podobnie jak i język listu. Języki wszystkich narodowości, Polskę zamieszkujących, były, obok łacińskiego, dopuszczone, w szczególności i żydowski (hebrajski i żargonowy), przeciw któ-

remu jednak w projektach asymilizacyjnych w. XVIII objawiła się pewna opozycja. Od przedarcia listu, mającego symbolizować jego nieważność, odróżnić należy przecięcie (*intercisa*) celem zapobieżenia fałszerstwu, przy-
czem części przecięte wręczano stronom, zawierającym umowę. List tworzył dogodny środek dowodowy i tem przewyższał oświadczenie woli ustne. Ponadto w niektórych wypadkach ustne oświadczenie było niedopuszczalne, mianowicie co do weksli, umów o nieruchomości, testamentów, także zezwolenia na polowanie na cudzym gruncie. List miał także doniosłe znaczenie w prawie obywatelskim, jako sposób utwierdzenia umów.

Jakkolwiek symbole w prawie polskim nie doszły do tego rozkwitu, co na zachodzie, mimo to znajdowały dość obszerne zastosowanie w obrębie całego prawa prywatnego, zwłaszcza w wcześniejszem średniowieczu. Zaznaczyć też należy znaczenie metodyczno-naukowe symboli, rzucających nieco światła na te odległe czasy, z których pochodzą. Początek symboli był dwojaki. Po części były to odblaski czynności, mających w czasach bardzo dawnych znaczenie istotne;

ze zmianą stosunków treść się ulotniła, ale forma pozostała. Tak się np. miała rzecz z litkupem, pewnemi formalnościami przy obrzędach ślubnych (np. gonitwy ślubne, wykupywanie panny młodej). Symbole były także wyrazem potrzeby, właściwej wiekom dawniejszym, przedstawienia pewnych pojęć oderwanych w formie zmysłowej. Znaczenie symbolu polegało na spełnieniu pewnej czynności w stosunku do pewnego przedmiotu, przyczem znaczenie symboliczne mógł posiadać albo sam przedmiot albo też czynność względem niego spełniana. Jako przedmioty, mające znaczenie symboliczne, występowały części ciała ludzkiego (ręka, włosy, stopa), względnie ubranie (płaszcz, kapelusz, obuwie), także napoje. Używano ich w prawie rodzinnem na określenie stosunku żony do męża, w rzeczowym przedstawiały przeniesienie własności z jednej osoby na drugą, w obowiązkowym symbolizowały zobowiązanie dłużnika.

Wola mogła wynikać także w sposób domniemany z pewnych czynności ludzkich, z zachowania się. Tu należało milczenie, będące oznaką zgody na pewien stan rzeczy.

Na tej podstawie oparta była dawność. Wykonanie jednego ze świadczeń peryodycznych rodziło domniemanie, że strona uznaje czynność, będącą podstawą tych świadczeń, w następstwie zatem obowiązek wykonania dalszych świadczeń ubocznych. Na domniemaniu opierało się postanowienie, że wola objawiona co do rzeczy głównej obejmowała i przynależności, tudzież wszelkie pojęcia szczegółowe, wchodzące w skład ogólnego, chociaż wyrażnie nie podane, czyli, jak się wyrażano, że osobność społeczności, a społeczności osobności nie ma derogować (*generalitas specialitati et e contra specialitas generalitati in nullo derogare queat*).

Sposób, w jaki w myśl przepisu prawa winien być użyty środek oświadczenia woli, był sposobem oświadczenia woli. Tu należy z dawnych czasów pochodząca i konsekwentnie w prawie polskim przeprowadzona zasada jawności czynności prawnych, tudzież zawdzięczający swój początek polityce skarbowej w. XVIII przymus papieru stemplowego. Oświadczenie woli, wymagające niekiedy zatwierdzenia przez inną wolę, mogło mieć formę uroczystą.

W treść oświadczenia woli, sformułowaną w sposób jasny i ujętą w stałe formuły (już od w. XIV), wchodziły postanowienia istotne (np. przedmiot i cena przy kupnie) lub zbędne (*superflua*). Oprócz czasokresu, o którym była mowa, bardzo pospolite było zastrzeżenie dobrej wiary (*bona fides*), której znaczenie w całym zakresie prawa i w stosunkach umownych z woli stron (zobowiązanie pod wiarą i poczciwością, pokład, dawność, rękojemstwo) było doniosłe. W przeciwieństwie do niej łściwość, podstęp nie mógł szkodzić temu, na czyją szkodę był skierowany, zwłaszcza osobom nieletnim. Szczególny rodzaj podstępu, czynność pozorna (symulacja), zwłaszcza w wiekach średnich częsta (wskutek zakazu lichwy, prawa bliższości), była również przez prawo potępiona. Do zastrzeżeń zbędnych należał także warunek.

Zastępstwo mogło odnosić się albo do samego oświadczenia woli (poseł, *nuncius*) albo też do jej powzięcia ze skutkiem obowiązującym dla zastąpionego. Treść zastępstwa dobrowolnego określała umowa, koniecznego prawo. Pełnomocnictwo ogólne

nie zawsze wystarczało, w niektórych sprawach wymagano szczególnego. Upoważnienie do zastępstwa zawierało się pospolicie w osobnym liście. Zastępstwo prawa prywatnego, zostające w ścisłym związku z procesem, mogło być udzielone jednej lub kilku osobom, mogło być też wzajemne. W niektórych czynnościach zastępstwo było niedopuszczalne.

Błąd, odnoszący się do oświadczenia woli, unieważniał przeważnie czynność prawną; odnoszący się do jej powzięcia był uwzględniany przez prawo tylko do pewnego stopnia. Niekiedy okoliczność, że działający zostawał w błędzie, była dla prawa obojętna, ponieważ prawo przepisywało pewną zewnętrzną formę, do której jedynie przywiązywało znaczenie, ignorując zupełnie sferę wyobrażeń wewnętrznych.

Wola nieważna (nikczemna, słaba) nie wywoływała w prawie żadnych skutków. Nieważna mogła być pewna czynność od samego początku (nieważność początkowa), albo dopiero później (nieważność następna) z powodów bardzo rozmaitych, odnoszących się do podmiotu, przedmiotu, sposobu oświad-

czenia woli i t. p. Nieważność następna następowała między innymi także w razie odwołania oświadczenia (*revocatio*). Pierwotne prawo dziecinne pozwalało odwołać każdą czynność prawną; w prawie późniejszym odwołanie było z pewnymi wyjątkami (co do opieki, testamentu) niedozwolone albo utrudnione.

IV.

§ 122. Utwierdzenie umów.

Prawo polskie wymagało do ważności umowy jej utwierdzenia. Umowa zawarta tylko w samem wyrażeniu woli ludzkiej, była pojęciem nieuchwytnem i miękkim. Trzeba było tej mgławicy nadać postać więcej realną i zczepić ją silniej z porządkiem ludzkim. Środki, nadające umowie twardość, były sposobami utwierdzenia umów; te zaś, które skłaniały dłużnika do wykonania zobowiązania, sposobami umocnienia umów. Ten sam środek mógł spełniać i obie role (np. zastaw), niejednokrotnie też pierwsze zmieniały się z biegiem czasu w drugie (np. zakład). Jedna grupa sposobów utwierdzenia wywodzi swój początek ze stosunków ma-

teryjalno-gospodarczych; druga na ogół późniejsza, z etyczno-moralnych. Grupa pierwsza, zostająca w związku z samoistnym sposobem dochodzenia praw, ustanawia zabezpieczenie wierzyciela przez oddanie pierwotnie rzeczywiste, potem symboliczne, w jego władzę osoby lub rzeczy. Ta osoba lub rzecz były odpowiedzialne wierzycielowi. Tu należały: zastaw, o którym była mowa w prawie rzeczowem, zakład, który poznamy przy sposobach umocnienia umów, zadatek, rękojemstwo i zakładnictwo, przybicie, list. Druga grupa, do której zaliczano: przekleństwo, przysięgę, litkup, świadków, zeznanie względnie zapis sądowy, przywoływała celem utwierdzenia umowy pomoc bóstwa, społeczeństwa lub świadków i zostawała w związku z dochodzeniem prawa sądowem. Przy umowach, które przenosiły posiadanie rzeczy, potrzebna była oprócz utwierdzenia, jeszcze tradycya, o której była mowa w prawie rzeczowem.

Prawo polskie odróżniało zatem, podobnie jak inne prawa średniowieczne, pojęcie winy i odpowiedzi (niemieckie: Schuld i Haftung). Sam wyraz wina wskazuje na wspólne początki prawa karnego i obowiąz-

kowego. Pominąwszy drobny wyjątek co do umowy słownej, wina była wynikiem samego przyrzeczenia, odpowiedź zaś wynikiem dopełnienia prawem przepisanej formy, czyli wynikiem twardości. Znaczenie odpowiedzi polegało na takim związaniu dłużnika, że się od długu uwolnić nie mógł, a objawiało się głównie w zakresie dochodzenia praw; przy dochodzeniu sądowem odjęta była dłużnikowi możność oczyszczenia się przysięgą. W czasach egzekucyi samodzielnej odpowiedź ta ciążyła na pewnej osobie lub rzeczy tak, że wierzyciel niezależnie od woli dłużnika mógł się z nich zaspokoić.

Zadatek (*arrha, pecunia principalis*) mógł mieć jedynie znaczenie pierwszej raty ceny kupna, pospolicie ustanawiał on nierozwalność umowy, wiążąc zarówno nabywcę, jak pozbywcę. Jego przyjęcie przez pozbywcę wiązało go w ten sposób, że nie mógł pozbyć rzeczy komu innemu, jak dającemu zadatek, o ile ten dopełniał swych obowiązków. W razie niedopełnienia ich, nabywca tracił zadatek. Zadatek, którego wysokość zależała od woli stron, stracił z mocy wyraźnego przepisu prawa znaczenie środka

utwierdzenia przy umowach o nieruchomości. Pierwotnie zadatek wiązał prawdopodobnie jedynie pozbywcę, nie zaś nabywcę, który mógł zadatek każdej chwili cofnąć.

Rękojemstwo (*fideiussio*), które mogło być zarówno sposobem utwierdzenia, jak umocnienia umów, oznaczało każdą odpowiedź osobistą: w znaczeniu ściślejszem odpowiedź osobistą za cudzy dług. Pierwotnie tam, gdzie świadczeniu jednej strony nie odpowiadało natychmiastowe świadczenie strony drugiej, musiało być dane zabezpieczenie, że świadczenie zostanie dokonane. Tem zabezpieczeniem mogła być osoba, rękojmią, która była wyłącznie odpowiedzialna wobec wierzyciela; dłużnik przez jej przedstawienie stawał się wolny. Dłużnik nie zostawał pierwotnie w żadnym stosunku do wierzyciela. Z czasem przez coraz większe uwzględnianie charakteru osobowego rękojmi, tudzież silniejsze podkreślanie rękojemstwa jako świadczenia zastępczego, rękojmią zaczął spełniać rolę pośrednika. To pośrednictwo obejmowało cały stosunek dłużnika do wierzyciela, a objawiało się zwłaszcza przy zapłacie (między innemi rękojmią jako egzekutor na

wypadek, jeżeli dłużnik nie zapłaci). Naru-
 szenie tego charakteru rękojmi powodowało
 zwolnienie go z rękojemstwa. Stąd wyrobiła
 się zasada, że rękojmia odpowiada posiłkowo,
 a zarazem, że dłużnik jest zobowiązany wo-
 bec wierzyciela. Ponieważ odpowiedź rękojmi
 posiłkowa nie zawsze odpowiadała wymo-
 gom szybszego obrotu, przeto osobnem za-
 strzeżeniem można było ustanowić odpowiedź
 główną rękojmi tak, jak dłużnik, która to
 forma w w. XV, zwłaszcza co do świadczeń
 pieniężnych była prawidłowo używana. Rę-
 kojemstwo przyjmowało się pierwotnie przez
 oddanie rękojmi w moc wierzyciela, potem
 przez uroczyste ślubowanie. Rękojmią za dług
 mógł być sam dłużnik, t. zw. rękojemstwo
 własne. Nie osiągnęło ono większego znacze-
 nia, pierwotnie bowiem utrudniało dłużni-
 kowi spełnić swe zobowiązanie, potem nie
 dorównywało rękojemstwu osoby trzeciej,
 przy którym wierzyciel mógł otrzymać za-
 spokojenie od dwóch osób, t. j. od odpow-
 wiedzialnego rękojmi i od winnego dłużnika.
 Odpowiedź rękojmi, pierwotnie bezwzględna,
 potem ograniczona charakterem pośrednika,
 sięgała w ostatniej fazie rozwoju tak daleko,

jak daleko wiara wierzyciela. Krewni byli w stosunku do dłużnika, ale nie w stosunku do wierzyciela, obowiązani do rękojemstwa w myśl zasady prawa bliższości. Ponieważ rękojemstwo zastępowało istność, t. j. taki stan, jaki w myśl umowy czy przepisu prawa, winien był odrazu nastąpić, przeto sama istność, a zatem świadczenie dłużnika w naszym wypadku, mogła być wskutek rękojemstwa usunięta na plan dalszy.

W stosunku do rękojmi dłużnik był obowiązany wynagrodzić mu wszelką szkodę, wynikłą z rękojemstwa. Z tego ogólnego obowiązku wynikały: obowiązek spełnienia świadczenia wobec wierzyciela; obowiązek zastępstwa; łącznego działania z rękojmią; o ileby zaś w ten sposób szkodzie nie zapobiegł, obowiązek odszkodowania. Zobowiązanie dłużnika wobec rękojmi było zobowiązaniem dobrej wiary i uciążliwszem. Rękojmia musiał posiadać odpowiednie warunki etyczne, majątek, w niektórych wypadkach i szlachectwo. Oprócz rękojemstwa ręką pospólną i podzielną, znano rękojemstwo wzajemne, gdy kilku dłużników ręczyło wzajemnie za siebie; obustronne, gdy obie strony

przedstawiały rękojemstwo; rękojemstwo wobec rękojmi, które mogło być zawarte także przez polecenie rękojmi, aby poręczył za dłużnika; i rękojemstwo za rękojmię. Jako stosunek obowiązkowy gasło rękojemstwo z tych samych przyczyn, co inne zobowiązania, ponadto zaś w razie: gdy zgasł stosunek główny; w razie zastępstwa dłużnika; za karę, gdy wierzyciel lub dłużnik naruszyli stosunek swój do rękojmi, mianowicie zasadę łącznego działania z rękojmią lub jego pośrednictwo. Rękojemstwo mogło być zastosowane obok lub w zastępstwie innego sposobu umocnienia umów, szczególnie zaś należy zaznaczyć ścisły związek z zastawem, na którego podobieństwo rękojemstwo się rozwijało.

Złożenie ręki w dłoń wierzyciela było pierwotnie symbolem poddania się w jego władzę, potem oznaką chęci dochowania mu wiary. Stąd znaczenie przybicia (*palmata*) jako sposobu utwierdzenia umów, zachowane jeszcze do dziś w zwyczaju ludowym; ono uzasadniało nieodwołalność i zaskarżalność umów i łączyło się często z przysięgą.

Wręczenie listu, pierwotnie chociażby

nie zapisanego, jako symbolizującego osobę dłużnika, było poddaniem dłużnika w moc wierzyciela. List nadawał woli stron twardość. Wszelako prawo polskie ograniczało tę rolę listów (*literarum obligationes seu chirographa privatorum exigui sunt momenti; chirographa circa ius terrestre fidem non habent*), odjęto im moc, o ile chodziło o umowy o nieruchomości i pożyczki żydowskie, ograniczało znaczenie skryptów zagranicznych. Odjęto moc obowiązującą, jaką przyznawał dawniejszy zwyczaj cyrografom, listom rękojemskim, membranom w księstwach oświęcimskim i zatorskim, tudzież w województwach wołyńskim, bractawskim i kijowskim. Znaczenie listu było pierwotnie nie tylko dowodowe, ale i istotne. Tradycja listu była chwilą zawarcia umowy.

W najdawniejszych czasach wzywano Boga na świadka i obrońcę umowy, stąd naruszającego ją spotykał gniew Boży. Przekleństwo, nawet we wczesnem średnio-wieczu tylko wyjątkowo w tem znaczeniu stosowane, weszło w treść przysięgi przyrzekającej, której zastosowanie jednak w prawie ziemskim jako sposobu utwierdzenia

umów w wiekach średnich było bardzo rzadkie.

Litkup (mohorycz, mercipotus), zwyczaj utwierdzenia umów, znany przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej, czepał swój początek w ofiarach na rzecz bogów, jakie im złożyć należało za opiekę stosunku umownego, i w uczciach zbratania. On nadawał umowie nieodwołalność i zaskarżalność, pierwotnie także o ile chodziło o nieruchomości. Znaczenie dowodowe litkupu było wynikiem przywoływania do litkupu świadków (litkupników), którzy mieli obowiązek świadczenia, a spełniali przy umowach jeszcze pewne inne funkcje: pośredników, jednaczy, liczących pieniądze i t. p. Litkup, stosowany najczęściej przy kupnie, składał się z sądu litkupu, który orzekał, czy wysokość litkupu odpowiada doniosłości umowy, błogosławieństwa i spożycia litkupu. Znano także litkup pieniężny, w obu wypadkach pochodził on od nabywcy. Nabywca, który zdołał przedstawić litkupników, wobec których zawarł kupno, uwalniał się od odpowiedzi karnej.

Rola bóstwa, jako utwierdziciela umów, przeszła z czasem na społeczeństwo; udział

całego społeczeństwa w Polsce przy aktach prawnych widoczny był w śladach szczątkowych w w. XIV. Z czasem powoływano tylko świadków jako przedstawicieli ogółu. Świadkowie posiadali nie tylko znaczenie dowodowe, oni utwierdzali umowę, późniejsze jednak prawo polskie ograniczyło tę ich rolę do stosunków kupieckich; znaczenie jednak świadków zostało utrzymane przez zasadę jawności, przenikającą całe polskie prawo rzeczowe i obowiązkowe.

Sposobem utwierdzenia umów, który cieszył się niezwykłym poparciem prawa, było zeznanie sądowe, względnie zapis w księgi sądowe. Zarówno ustawodawstwo koronne, jak mazowieckie i litewskie, uznały zgodnie tę formę, zwaną twar- dością sądową, jako konieczną przy umo- wach o dobra nieruchome. Władzami upo- ważnionemi do przyjmowania takich zeznań, względnie zapisów, był początkowo książę, sądy wyższe, także sejm, z czasem i sądy niższe, pierwotnie jedynie do przyjmowania transakcyj czasowych upoważnione. Jakkolwiek poszczególne ustawodawstwa, np. li- tewskie, znały pod tym względem pewne

różnice kompetencyjne, to jednak zgadzały się w tem, że ani umowa słowna, ani piśmienna przy transakcyach o nieruchomości nie wystarczały. Tylko podział mienia między synów po śmierci ojca, względnie przez ojca w razie powtórnego małżeństwa, nie wymagał zatwierdzenia władzy. Także zapisy posagu, a od w. XVIII i długów, musiały być wciągnięte w księgi sądowe. Doniosłe znaczenie zapisu sądowego było wynikiem przepisu prawa procesowego, które przyznawało prawo dowodu temu, kto się mógł wykazać zapisem. Te korzyści zapisu sądowego sprawiły, że także i inne akty treści prywatno- lub publiczno-prawnej wpisywano w księgi sądowe; przyczem co do sposobu przyjmowania zapisów wyrobiły się stałe przepisy (np. co do opłat, przymiotów zeznającego). Tak w szczególności została z czasem uznana zasada wieczności grodów, stawiająca zapisy grodzkie na równi z ziemskimi. Zapis sądowy posiadał znaczenie istotne i dowodowe, w niektórych zaś wypadkach nadawał jeszcze inne przywileje, np. uchylenie prawa skupu, dłuższy czas dawności. Zapisy bezprzedmiotowe skreślano (*cas-*

satio inscriptionis), co mogło mieć także znaczenie zwolnienia dłużnika.

Do pewnego stopnia znaczenie utwierdzenia umowy posiadały także zapisy w księgach prywatnych, mianowicie zapisy w księgach kupieckich w stosunkach kupieckich, a w czasach dawniejszych także zapiski duchownych.

Umowie słownej przyznawało prawo polskie moc ograniczoną, uznając ją jedynie, gdy chodziło o dług do 10 grzywien, względnie 10 kóp groszy.

V.

§ 123. Umocnienie umów.

Sposoby umocnienia umów były to środki, mające wpłynąć na czynniki, od których zależało wykonanie świadczenia, w szczególności (pominąwszy przypadek) na wolę i możność świadczenia dłużnika w ten sposób, aby wierzyciel należne świadczenie rzeczywiście otrzymał. Jedne z nich (zastaw, rękojemstwo) czyniły wykonanie świadczenia niezależnem od woli dłużnika, inne wpływały jedynie pośrednio na tę wolę przez zagrożenie pewnem złem na wypadek nie-

wykonania świadczenia. Stosownie do tego zła odróżniano środki zwrócone przeciw: życiu, wolności, czei i mieniu dłużnika. Doniosłość tych sposobów, z których niektóre używane były tylko w pewnych stanach, polegała na znaczeniu przywiązywanem do dóbr zagrożonych. Każdy sposób umocnienia umów posiadał charakter podwójny, środka egzekucyjnego i kary, przyczem jeden lub drugi charakter mógł przeważać. Sposoby umocnienia, wobec nieznaczej powagi władzy sądowej w wiekach średnich, tworzyły niejako egzekucję prywatną. Wytlómaczenia zjawiska, że prawo polskie dopuszczało umowną utratę czci, wolności a nawet życia, należy szukać w pierwotnych stosunkach dochodzenia prawa.

O dochodzeniu prawa nie mogło być pierwotnie mowy, gdyż każdy stan prawny musiał się pokrywać z faktycznym, dopiero gdy wskutek silniejszego rozwoju idei prawnej, zgodność taka nie była konieczna, objawiła się potrzeba dochodzenia praw, przyczem z powodu braku organów państwowych, egzekucję przeprowadzał sam wierzyciel. Ponieważ dłużnik przez niedopełnienie zobowiązania naruszył prawo, przeto tra-

cił opiekę prawa, wierzyciel mógł się zwrócić przeciwko mieniu, czci, wolności i życiu dłużnika. Wskutek stopniowego ograniczania pierwotnej surowości prawa, egzekucya została ściśnięta do egzekucyi majątkowej, a i tu odjęto jej charakter, zmierzający do zniszczenia dóbr przeciwnika, a nadano cechę odszkodowania. Z czasem odjęto wierzycielowi prawo przeprowadzania samowładnej egzekucyi, a przeniesiono je na sąd. Mimo to szczątki egzekucyi samowładnej utrzymały się i w nowszym życiu prawnem, np. w prawie zatrzymania, w rozpowszechnionym zwyczaju załatwiania sporów ugodami, w zajazdach, i t. p. Egzekucya sądowa z reguły majątkowa, była osobistą z woli stron, w niektórych wypadkach z postanowienia prawa (w w. XVIII areszt za długi), tudzież wtedy, gdy majątkowa nie doprowadziła do rezultatu.

Zastrzeżenie jako kary umownej u tr a t y życia, stosowane już tylko wyjątkowo w wiekach średnich (na Rusi), odbłyśło w fakcie, że zakład starościński oznaczano pospolicie w sumie równej głowszczyźnie.

Do sposobów umocnienia umów przez

zastrzeżenie ograniczeń wolnościowych należało zastrzeżenie niewoli, jeszcze w w. XVI stosowanej i załoga.

Rękojmia pierwotnie odrazu w ręce wierzyciela oddawany, potem wskutek rozwoju porządku publicznego i pojęć rycerskich, oddawał się w jego moc dopiero wtedy, gdy dłużnik świadczenia nie dopełnił. W ten sposób spełniał rękojmia swój obowiązek wobec wierzyciela i wykonywał równocześnie prawo samowładnej egzekucyi wobec dłużnika, gdyż dłużnik musiał rękojmię od wierzyciela wykupić. Ograniczenie wolności osobistej rękojmi łągodniało z biegiem czasu coraz bardziej. Niewola w domu wierzyciela przekształcała się w więzienie w grodzie, potem w załogę (*obstagium*), zwykle w gospodzie odbywaną. Punkt ciężkości przesunął się ze względów osobistych na majątkowe. Potem i dłużnik, a nawet i wierzyciel, mogli leżeć załogą (*iacere in obstagio*), zwykle z orszakiem, którego liczba mogła być stopniowana. Przerwa załogi, stosowanej pospolicie przeciw szlachcie, była z małymi wyjątkami niedozwolona i powodowała utratę czci. Załoga, która przyszła do Polski

z zachodu, wyszła z użycia mniej więcej w drugiej połowie w. XVI, główny jej rozwój przypada na drugą połowę XIV i pierwszą XV stulecia.

W w. XVIII odżyła myśl ograniczenia wolności osobistej, jako środka celem wymuszenia świadczenia, w postaci aresztu za długi. Zakazy ustaw XVIII w., zabraniające marszałkom i deputatom trybunalskim, a także posłom sejmowym, zadłużonym u kupców i rzemieślników danego miasta, opuszczać to miasto, dopóki długów nie zapłacą, można uważać jako szczątkowy objaw załogi.

Wierzyciel, który pierwotnie mógł dochodzić swych praw przez łajanie (*increpatio*) dłużnika, zachował później to prawo jedynie na podstawie osobnej umowy. Sposób ten, ustnie, piśmiennie (listy łajające, *litterae increpatoriae*) lub także rycinami (*pictura famosa*) wykonywany, był stosowany przeciw szlachcie i osobom świata uniwersyteckiego jako dłużnikom, przyczem ze względu na znaczenie, jakie przywiązywano do pojęcia czci w tych stanach, doniosłość jego jako sposobu umocnienia była znaczna. I ten, podobnie jak załoga, z zachodu przy-

były zwyczaj, w tym samym cieszył się największym rozkwitem i w tym samym mniej więcej zgaśł czasie.

Wobec tego, że i cała egzekucya stała się prawidłowo majątkową, znalazły majątkowe sposoby umocnienia umów najobszerniejsze zastosowanie. Rolę tę mógł spełniać zastaw, szkoda ziemska i lichwa, o czem była już mowa, ponadto zakład, (*vadium, poena vallata*, na Litwie zareka).

Niedopełniający zobowiązania, czasami dopuszczający do pozwu, musiał zapłacić stronie drugiej pewną z góry określoną, po spolicie alterum tantum iściny wynoszącą kwotę pieniężną, w której mieściło się już wynagrodzenie szkody i kara. W przeciwieństwie do zakładu umownego (*vadium conventionale*) prawa prywatnego, znany był w prawie karnem zakład konieczny (*vadium necessarium*) jako środek utrzymania miru, w którym pewien udział miała także władza. Pierwotnie posiadał zakład także odmienne znaczenie, sposobu utwierdzenia umów, mianowicie podobne jak zadatek, i dopóki wyraźnie ustawami mazowieckimi nie został

uchylony, nadawał twardość także umowom o nieruchomości.

Ze względu na udział, jaki w niej przysługiwał władzom sądowym, ciesząca się poparciem prawa, stąd często stosowana, *k a r a s ą d o w a* (*poena iudicialis*) stosownie do potrzeby pomnażana lub stopniowana, spełniała swe zadanie należycie wtedy, gdy przedstawiała w stosunku do świadczenia odpowiednią wartość.

Pod względem stosowania rozmaitych majątkowych sposobów umocnienia umów otwierało się szerokie pole inwencji stron. Do stosowanych częściej należały: utrata całego majątku, zapłata sumy wyższej lub lepszą monetą, utrata rat uiszczonych, prawo zaciągnięcia na szkodę dłużnika długu lichwiarskiego i inne.

Jako sposób umocnienia umów stosowana była także *k l ą t w a* (*excommunicatio*, wykluczenie ze społeczności kościoła), gdy mianowicie chodziło o osoby prawu kościelnemu podległe, a także w zobowiązaniach osób świeckich wobec duchownych. Pociągała ona skutki nie tylko moralne, ale i materiałne, a to ze względu na poparcie, ja-

kiego jej użyczała władza świecka, która jednakże z tego powodu rościła sobie także prawo do jej uchylania.

VI.

§ 124. U g o d a i p o ś r e d n i c t w o .

Uгода, ujednanie, kompromis (*pacis compositio*), było to polubowne załatwienie sporu. Wyprzedziło ono dochodzenie praw sądowe, a i potem stosowane było bardzo często i przez ustawodawstwo popierane. Ze względu na obszerniejszy zakres tych stosunków, które ulegały dyspozycji prywatnej, także zakres ugody był obszerniejszy. Wedle prawa mazowieckiego wolno się było jednać zarówno przed, jak po wyroku, z tą jedynie różnicą, że jednanie po wyroku obowiązywało do zapłaty kary jednane (*poena concordiae*). Uгода była wedle prawa polskiego dopuszczalna nie tylko w sprawach cywilnych, ale początkowo i karnych; prawo litewskie dozwalało jednać się o imiona i o gardło (*causae, quae tangunt sanguinem vel haereditatem*). Można było rozstrzygnąć ugodą ogół lub tylko pewne poszczególne spory. Wyrok ugodowy miał tę samą moc,

co sądowy. Szukanie rzeczy ugodzonej na prawie było niedopuszczalne. Z jednania można było podjąć i więzienie. Obowiązek zawarcia ugody wynikał z zapisu na sąd kompromisarski, w którym określano także bliższe szczegóły co do sposobu zawarcia ugody (np. termin). Pospolicie zawierano ugode za pośrednictwem jednaczy (*arbitri*), wybranych przez obie strony w równej liczbie, zazwyczaj z pośród krewnych, a także z pośród urzędników publicznych; jednacje mogli wybrać sobie superarbitra (obermana). Wyrok jednaczy wiązał tylko te osoby, które się nań zapisały.

P o ś r e d n i c t w o miało znaczenie w całym zakresie prawa prywatnego (dziewosłębi w prawie rodzinnem, egzekutorowie testamentowi w spadkowem), najbujniej jednak rozwinęło się w prawie obowiązkowem. Usługi te były spełniane często w związku z innymi (np. usługi litkupników, jednaczy, świadków), najczęściej przez krewnych, jako *officium boni viri*. Można było jednak zawrzeć prawidłowy kontrakt pośrednictwa.

VII.

§ 125. Zgaśnięcie zobowiązań.

Najpospolitszym sposobem zgaśnięcia zobowiązania było wykonanie świadczenia czyli zapłata (*solutio*). Z czasem wyrobiły się stałe zasady co do podmiotu, przedmiotu, miejsca, czasu i innych szczegółów zapłaty. W poniższem przedstawieniu mamy na uwadze świadczenie pieniężne, jako najpospolitsze. Była zasada, że świadczenie winien był wykonać dłużnik (jego spadkobiercy, rękojmia, osoba, która jego zobowiązanie przyjęła na siebie). W niektórych wypadkach odpowiadały wierzycielowi także inne osoby, a mianowicie te, które dłużnika ukrywały w swych dobrach lub przez niedozór dłużnika, powierzonego im w nadzór, wypuściły; które dzierżyły jego dobra, będące podstawą jego wypłatności; ponadto głowa rodziny w razie zachodzącej między nią a dłużnikiem wspólności majątkowej. Mówiliśmy już wyżej, że podstępne pozbycie mienia przez dłużnika, nie narażało wierzyciela na straty. Zapłatę, której dokonywano wobec świadków, należało uiszczyć na ręce: wierzyciela, jego za-

stępcy, spadkobierców, dawniej na ręce rękojmi; a w razie, gdyby zapłaty przyjąć nie chciano, złożyć ją w pokład sądowy. Tak samo należało postąpić, gdy kilka osób występowało w charakterze wierzycieli. W jednym wypadku nie można było świadczyć na ręce wierzyciela, ale na ręce tego, w którym interesie została uczyniona t. zw. zapowiedź. Zapowiedź miała strzedz interesów wierzyciela, zagrożonych przez późniejsze zobowiązania dłużnika i mogła się odnosić bądź to do późniejszego zobowiązania, bądź to do wierzytelności należnej dłużnikowi.

Termin zapłaty, określany umową, mógł być oznaczony przez podanie stałego terminu (pospolicie wedle świąt) albo pewnego okresu czasu, w obrębie którego zapłata miała nastąpić. Wierzyciel nie był obowiązany przyjmować zapłaty przed terminem, ani czekać po terminie. Jeżeli w umowie nie oznaczono pory dnia, wierzyciel winien był czekać do zachodu słońca. Chwilą dokonania zapłaty, była chwila wręczenia pieniędzy wierzycielowi lub złożenia ich w pokład. Gdy zapłata miała być uskuteczniiona poza granicami państwa, ponosił dłużnik niebezpie-

czeństwo tylko do granic państwa. Termin zapłaty, który mógł uleść zmianie z woli stron, a czasem także z przepisu prawa, był określony ustawowo, o ile chodziło o spłatę długu sądownie przyznanego. W czasach dawniejszych, w okresie gospodarstwa naturalnego, oznaczenie terminu zapłaty nie było rzeczą konieczną.

Zmiana terminu świadczenia następowała także w razie uzyskania przez dłużnika t. zw. *moratorium* (list żelazny, *litterae moratoriae*, *salvi conductus*). Udzielane przez króla lub osobnych komisarzy, wszelako nie osobom stanu niższego przeciw szlachcie, w razie niezawinionych klęsk prywatnych, np. pogorzenia, spustoszenia dóbr przez rozbójników, lub publicznych (wojna, mór), na przeciąg nawet lat kilku, mogło się odnosić do spraw wszystkich lub niektórych i nie wstrzymywało biegu odsetek prawnych. Wobec osoby, która otrzymała kontrmoratorium, moratorium było bezsilne. Moratorium zawierało się pośrednio także w t. zw. listach zapowiednich (inhibicyjnych), którymi królowie z pewnych przyczyn, przeważnie publicznych, zakazywali sądzić sądom spraw

pewnych osób. Ze względu na nadużywanie tych listów, zostało udzielanie ich ograniczone szeregiem przepisów. Podobnie i w wywołaniu sprawy z sądu zwykłego przed sąd królewski mieściło się do pewnego stopnia moratorium.

Miejsce zapłaty, które mogło być inne dla dłużnika, inne dla rękojmi, było pospolicie oznaczane już z góry w umowie. Przy zapłacie czynszów winien był dłużnik sam odnieść pieniądze wierzycielowi. Można też było przyznać prawo oznaczenia miejsca wierzycielowi, rzadziej przyznawano je dłużnikowi i to albo bez ograniczenia, albo dając im jedynie prawo wyboru z pośród kilku miejsc, z góry określonych. Zapłata mogła się także dokonać u sądu z woli stron, tudzież w wypadku złożenia pieniędzy w pokład sądowy.

Zapłata mogła być dokonana odrazu w całości albo ratami. Ten ostatni sposób pierwotnie, o ile w umowie nie było osobnego zastrzeżenia, tudzież przy zapłacie sądowej niedopuszczalny, został dozwolony z łaski przez Kazimierza W., tylko gdy chodziło o dług wielki, a bez tego ograniczenia

przez statut litewski; przyczem nie tyle chodziło tu o dozwolenie spłaty ratami, ile raczej o przedłużenie terminu płatności. Zwyczajowo spłata świadczeń ubocznych miała się odbywać po grzywnie co dwa tygodnie.

Co do technicznej strony zapłaty, odbywało się przy niej przeliczenie pieniędzy, a w czasach dawniejszych, kiedy nie było monet właściwych, ich zważenie przez osobnego ważnika (*libripens*), o którym posiadamy wzmianki jeszcze w w. XIII.

Oprócz zapłaty gotówką (*paratae pecuniae*), znana była zapłata pracą, t. zw. wyrodek (wysługa), dopuszczona zwłaszcza przez statut litewski, gdy szło o wyrobienie się z niewoli, i zapłata składem (szacunkiem, *(taxa, ad compositionem)*, t. j. pewnymi przedmiotami (zwykle bydłem) na pieniądze szacowanymi. Ten rodzaj zapłaty dopuszczalny był tylko do połowy należitości, w niektórych zaś wypadkach był całkiem niedopuszczalny. Od zapłaty składem należy odróżnić zapłatę, przy której jako środek obiegowy kursowały pewne przedmioty w czasach, kiedy pieniądze nie były jeszcze znane (skóry zwierzęce, płótno). Znano także zapłatę za-

stawem (obligatione), niedozwoloną, o ile chodziło o zapłatę głównszczyzny lub rocznych czynszów. W ten sposób także ziemia mogła się stać środkiem obiegowym, a o ile dochód z niej nie polegał na rocznych czynszach, ustalało prawo mazowieckie pewien stosunek między obszarem ziemi a sumą pieniężną.

Ze względu na bardzo różną wartość wewnętrzną całego szeregu kursujących w Polsce monet, nie było rzeczą obojętną, w jakiej monecie zapłata będzie dokonana. Pod tym względem obowiązywała zasada, że wartość wewnętrzna monet winna być równa bez względu na ilość zewnętrzną. O ile w umowie nie określono rodzaju monety, dług miał być opłacony monetą, w jakiej pożyczka została udzielona. Świadczenia dodatkowe jednak dozwalał zwyczaj spłacać monetą gorszą. Osobne, szczegółowe przepisy co do zapłaty wprowadziła ustawa z r. 1766 dla Korony i Litwy, zaprowadzająca nowy system monetarny. Orzeczona tą ustawą zniżka kursu czerwonych złotych nie mogła szkodzić wierzycielom.

Wierzyciel, który otrzymał zapłatę, kwi-

tował dłużnika ustnie, potem prawidłowo piśmiennie i winien był zwrócić mu list dłużny, względnie pieczęć z tego listu. Wrazie zatrąty listu dłużnego, przeprowadzano postępowanie amortyzacyjne, określone dokładniej przez prawo litewskie.

Zobowiązania gasły dalej wskutek złania się wiary z długiem (*confusio*), potrącenia (*compensatio, defalcatio*). Ten ostatni sposób pierwotnie niedopuszczalny, znajdował zastosowanie, gdy dłużnik i wierzyciel mieli wzajemnie do siebie pewne pretensye. Przyczynami zgaśnięcia były dalej: zawarcie nowej umowy (*novatio*), odpuszczenie długu dłużnikowi przez wierzyciela, upływ dawności, spełnienie względnie niespełnienie warunku, nadejście czasokresu. Także z przyczyn formalnych, mianowicie przez uchybienie formalnościom procesowym, które pojmowano jako upadek w walce sądowej, można było stracić prawo materyalne.

Skoro zobowiązanie z jednej z powyższych przyczyn zgasło, następowało zwolnienie dłużnika przez wierzyciela. Zwolnienie, akt ściśle formalny, składający się pierwotnie z odpowiedniego znaku fizycznego

i słów, w ścisłą formę ujętych, i posiadający znaczenie istotne (on dopiero, nie samo świadczenie zwalniał dłużnika), stracił z czasem to znaczenie tudzież ściśle formalny charakter, a stał się jedynie poświadczeniem dokonanej zapłaty. Zmiana ta zostawała w związku ze sposobem zawierania umów. Ponieważ umowa nie mogła być zawarta inaczej, jak *re*, przeto wykonanie świadczenia ze strony dłużnika polegało na zamianie świadczenia rzeczywistego za tymczasowe, przy czem pierwotnie świadczenia te posiadały równą wartość. Wobec tego zapłata była prawidłową zamianą, a świadczenie wierzyciela przy niej posiadało doniosłość istotną, czem się tłumaczy także istotne znaczenie takiego zwolnienia.

VIII.

§ 126. Zmiana zobowiązań.

Zobowiązanie już istniejące mogło ulegć zmianie z wolą lub mimo woli stron. Zmiana mogła się odnosić do formy (np. zmiana ustnej na piśmienną), treści (np. częściowe wykonanie zobowiązania) lub osób dłużnika albo wierzyciela. Ta ostatnia zmiana mogła

dotyczyć liczby osób lub polegać na wstąpieniu w miejsce jednej innej osoby, aktem na wypadek śmierci lub między żyjącymi. Dłużnik, pierwotnie wskutek śmierci wierzyciela wolny, był obowiązany dopełnić świadczenia wobec jego spadkobierców. Także spadkobiercy dłużnika, chociażby za życia nie pozwanego, odpowiadali wierzycielowi w stosunku do części spadkowych (nieletni uzyskiwali z pewnymi wyjątkami odkład do lat), ale i tu pierwotnie śmierć dłużnika gasiła zobowiązanie, czego ślady znajdujemy jeszcze w w. XV, zwłaszcza co do załogi i rekojemstwa. Każde zatem zobowiązanie miało pierwotnie charakter ściśle osobisty. Zmiana osób mogła się dokonać także aktem między żyjącymi. Wierzyciel mógł przelać swe prawo na osobę trzecią, nawet wbrew woli dłużnika, któremu służyło jedynie prawo żądać, aby go o tej zmianie zawiadomiono. Zmiana osoby wierzyciela następowała również jako wynik zapowiedzi, uczynionej przez osobę, która sama była wierzycielem wierzyciela, wreszcie wskutek skupu wierzyciela wyższego przez niższego. Zmiana między żyjącymi osoby dłużnika wymagała zawsze ze-

zwolenia wierzyciela, podobnie jak i przeniesienie sum, przyznanych mu sądownie, z jednych dóbr na inne.

IX.

§ 127. Lepszość prawa.

Zmiana zobowiązania mogła nastąpić także w wypadku konkursu czyli lepszości prawa (*potioritas*), gdy kilku wierzycieli domagało się zaspokojenia z jednego mienia. Prawo polskie wychodziło z założenia, że mimo konkursu, który mógł być zarządzony na skutek żądania samego właściciela (dobrowolny) lub wierzycieli (przymusowy), dłużnik zatrzymywał i nadal własność, a więc i prawo skupu mienia, o ile się go wyraźnie nie zrzekł. Na tem opierało się odróżnienie prawa późniejszego na *potioritas recessuata* i *abiurata*. Pierwsza polegała na tem, że 1) właściciel zachowywał sobie prawo własności, a tem samem i wykupu; druga, że 2) właściciel wyrzekał się zupełnie własności i wykupu, przytem zrzeczenie się własności przez dziedziców było połączone z przysięgą, że nic ze spadku nie zatrzymali. Jeżeli dobra dłużnika starczyły na zaspokojenie długów,

oddawano je temu z wierzycieli, którego suma była wyższa, bez względu na czas powstania jego wiary i bez względu na to, czy dobra dłużnika już miał w dzierżeniu lub nie. Jeżeli jednak na substancyi dłużnika nie mogli być umieszczeni wszyscy wierzyciele, to o pierwszeństwie w zaspokojeniu rozstrzygała chwila wcześniejszego zapisu wedle prawideł, poznanych w prawie rzeczowem. Wierzyciele spadli de tabula potioritatis, zatrzymywali jedynie *ius deterrimum*, t. j. prawo dochodzenia swej wierzytelności na osobie dłużnika, względnie prawo skupu wierzycieli kolokowanych, o ile temu ostatniemu uprawnieniu nie stała na przeszkodzie posesya niewykupna, jaką na podstawie szczególnego przywileju można było przyznać wierzycielowi. Tylko wierzyciele duchowni, ze względu na ściągaający się do nich zakaz nabywania dóbr ziemskich, nie mogli uzyskać takiej niewykupnej posesyi.

Zanim znana już we wczesnem średniowieczu zasada, że pierwszeństwo służy wierzycielowi, posiadającemu zapis wcześniejszy, zdobyła sobie zwycięstwo, rozstrzygało o niem w epoce samowładnego dochodzenia praw,

ubiegnięcie innych wierzycieli, a później przy dochodzeniu sądowem wcześniejsze rozpoczęcie kroków sądowych. Także prywatna umowa wierzyciela z dłużnikiem mogła rozstrzygać o tem pierwszeństwie ze skutkiem wobec osób trzecich. Niektórym wierzycielnościom przyznawano pierwszeństwo ze względu na ich charakter, tak mianowicie sumom oryginalnym przed prowizjonalnemi i należnym państwu (prowentom królewskim wedle prawa bartnego, sumom z dóbr pojezuickich i funduszu edukacyjnego) przed prywatnemi. To pierwszeństwo państwa do zaspokojenia się opierało się na ustroju państwowym, a pierwotnie na jego silniejszej wobec innych wierzycieli ręce.

Odmiennej zasady trzymało się prawo miejskie, które dobra w konkurs popadłe nakazywało sprzedawać przez przetarg, a z sumy uzyskanej zaspakajało wszystkich wierzycieli przy stosunkowem zmniejszeniu ich roszczeń (t. zw. *potioritas iure falcidia*); w prawie ziemskim zasada ta została wprowadzona przez ustawę grodzieńską 1793. W sprawach zawilszych przeprowadzenie postępowania konkursowego powierzano oso-

bnym komisarzom, którzy na podstawie komportowanych dokumentów uznawali lub nie (likwidowali, mieli też niekiedy prawo stosunkowego umiarkowania długów) po szczególne wierzytelności, a następnie po oznaczeniu substancji dóbr i jej wartości, tudzież po oświadczeniu się wezwanych do tego krewnych (odzew) kolokowali sumy na dobrach. To postępowanie oznaczano słowami: komportacya, likwidacya, taksacya, kolokacya.

X.

§ 128. Pozbycie.

Przez pozbycie (także oddalenie, *alienatio*) rozumiano przeniesienie umowne prawa z jednej osoby na drugą, przyczem zwracano głównie uwagę na pozbycie dóbr ziemskich. Stosownie do tego, czy umowa alienacyjna oddalała od posiadacza, a zatem i od rodu, dobra na zawsze, czy tylko na pewien czas, dzielono je na wieczyste (zamiana, sprzedaż, darowizna) i czasowe (zastaw, dożywocie, najem, dzierżawa). Ze względu na ścisły związek dóbr ziemskich z rodem, żadna alienacya ich nie była pierwotnie dopuszczalna,

potem tylko czasowa. Wieczysta nie była pierwotnie znana, gdyż każde pozbycie mogło być odwołane przez samego pozbywcę lub jego krewnych. Pierwotny właściciel zachowywał prawo odwołania nawet wtedy, gdy dziedzina drogą spadku lub aktu między żyjącymi przeszła w ręce trzecie i dalsze; zwłaszcza zaś w tej chwili, gdy pierwszy nabywca pozbywał ją dalej (prawo odkupu i pierwokupu). Z czasem prawo pozbywcy (lecz nie jego krewnych) odwołania dokonanej alienacyi zostało ograniczone do tego wypadku, gdy zostało mu wyraźnie zastrzeżone; w końcu zostało ono uchylone i uchylenie to ustawowo (1768) stwierdzone.

Powyższy podział umów alienacyjnych miał zasadnicze znaczenie ze względu na doniosłą rolę, jaką odgrywały ród i ziemia rodowa. Różnica między wspomnianymi rodzajami umów, objawiała się i w tem, że czasowe wymagały mniejszych formalności, aniżeli wieczyste. Ponieważ ze stanowiska rodu było rzeczą najważniejszą, czy on wieczyste lub tylko na pewien czas, był pozbawiony ziemi rodowej, dlatego dalsze odróżnienie: jakiej treści umowa odrywała od niego ziemię,

miała tylko podrzędne znaczenie. Okoliczność ta była jednym z powodów, dlaczego prawo polskie nie przeprowadziło dość ścisłego rozróżnienia między darowizną, zamianą, sprzedażą.

Pozbywca musiał posiadać zdolność prawną i własność przedmiotu alienowanego, który musiał być w obiegu. Z dwóch pozbyć tego samego przedmiotu ważne było pierwsze. Obciążenie dóbr długami nie było prawnikowo przeszkodą ich pozbycia. Ograniczenia alienacyi mogły polegać na przepisie ustawy, wyroku sądowym lub umowie; w pewnych znowu wypadkach alienacja była konieczna. Istniały też ograniczenia co do osób, na rzecz których można było dokonać pozbycia. Kontrakt alienacyjny (o ile chodziło o dobra ziemskie) składał się z trzech części: zgody stron na zawarcie umowy, zeznania sądowego o zawarciu kontraktu i wwiązania. Praktyka, a także ustawy (np. z lat 1523, 1543) określały stałe formuły, przepisane dla tych umów.

XI.

§ 129. Z a s t ę p.

Przez zastęp (ewikcyę, *evictio*) rozumiano zobowiązanie pozbywcy (zachodźcy, *evictor*, *intercessor*) wobec nabywcy zapewnienia mu spokojnego posiadania i korzystania z przedmiotu pozbytego. Zmysłowe pojmowanie doprowadziło do wyniku, że z chwilą przeniesienia posiadania rzeczy w ręce nabywcy, stosunek między pozbywcą a nabywcą zrywał się zupełnie; pierwszy nie odpowiadał wcale za ewentualne wady lub braki rzeczy. Streszczano to w zdaniu przysłowiowym: kto nie dołoży wzrokiem, ten dołoży workiem. Tylko, o ile chodziło o uwolnienie się od zarzutu kradzieży rzeczy ruchomych, można się było powołać na pozbywcę. Obowiązek zatem ewikcyi ciążył na pozbywcy, nie sam przez się jako wynik samego faktu pozbycia, ale na skutek osobnego zastrzeżenia. Zastrzeżenie więc zastępu należało do części umowy nie istotnych ale zbędnych, jakkolwiek prawidłowo przy umowach oddalających, odpłatnych i darmych, zamieszczanych i mogło być zawarte w osobnym liście.

Przy pozbyciu nieruchomości wynikał obowiązek zastępu, do którego uzasadnienia potrzebna była początkowo osobna umowa, z biegiem czasu już z samego faktu pozbycia. Jednakże w listach alienacyjnych, dotyczących się nieruchomości, nie zaniedbywano umieszczać podobnego zastrzeżenia (*evictio in instrumento exprimi debet*). Do jakiego rozmiaru rozciągał się obowiązek ewikcyi, zależało od umowy. Zazwyczaj był to obowiązek ogólnej ochrony od wszelkich osób i przeszkód, przede wszystkim od przysługującego krewnym prawa skupu; mógł jednakże pozbywca zastrzedz, że za pewne przeszkody nie odpowie. Obowiązek ten trwał tak długo, dopóki nabywca nie uzyskał w dawności skuteczniejszej jeszcze obrony. To też w posiadaniu nabywcy odróżnić należało dwa okresy: pierwszy, w którym prawo jego było narażone na rozmaite zaczepki i wskutek tego potrzebowało ochrony ze strony pozbywcy i drugi, w którym na skutek zapadłej dawności nabyło zupełnej twardości. Dawność tedy wyręczała pozbywcę w obowiązku zastępu (*venditor evictionem praescriptione evadit*). Obowiązek zastępu ciążył i na spad-

kobiercach pozbywcy, którzy pozwani z tego tytułu winni byli odpowiadać nawet jako nieletni, a objawiał się przeważnie w obronie sądowej. Pozbywca, który tego obowiązku nie dopełnił, był obowiązany wynagrodzić szkodę, jednakże pod warunkiem, że go do tej obrony wezwano.

XII.

§ 130. Prawo bliższości.

Prawo bliższości (*ius proximitatis*), jedna z przewodnich zasad dawnego prawa polskiego, wymagało, aby dobra ziemskie zostawały zawsze w ręku osób, które do nich w danym wypadku miały najlepsze prawo. Uzasadnienie prawa bliższości mogło się opierać: na węzłach pokrewieństwa, stosunkach sąsiedzkich, mogło ono przysługiwać współwłaścicielowi w stosunku do rzeczy wspólnej, zastawnikowi wobec zastawu, szlachcicowi w stosunku do dóbr ziemskich, dzierzonych przez nieszlachcica. Na Litwie przysługiwało ono także księciu i tym, którzy sobie u niego prawo to uprosili, co jednakże potem ustawowo uchylono. Pominąwszy prawo bliższości rodowe, miały in-

ne prawa bliższosci znaczenie jedynie podrzędne, stosowane były tylko wyjątkowo, a także co do treści wewnętrznej nie szły tak daleko, jak bliższosc rodowa. Prawo bliższosci mogło opierać się na ustawie lub umowie, co do swej treści mogło się ograniczać do prawa pierwokupu, albo obejmować także prawo skupu, retraktu (*ius retractus*). Natomiast prawo przyzwolenia na pozbycie nie miało znaczenia istotnego, gdyż polegało jedynie na zrzeczeniu się prawa skupu.

Prawo bliższosci rodowe miało zastosowanie: do przedaży, zastawu (i do zastawu *sub lapsu*), dzierżawy, także pokładu, tylko dóbr rodowych, nie zaś wysłużonych lub nabytych, jednak nie do zamiany i darowizny, o ile zostały zdziałane w formie prawem przepisanej i nie mieściły ukrytej przedaży. Darowizna, prawdopodobnie dla uszanowania woli darczyńcy, a zamiana, ponieważ nie uszczuplała ziemnej podstawy rodu, nie mogły być wzruszone prawem bliższosci (*bona donata et commutata iure propinquitatis redimi non possunt*), jednakże i one

wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotnie mu ulegały.

Prawo to, czerpiące swój początek w wspólności rodowej, przysługiwało *in abstracto* wszystkim krewnym bez względu na stopień; w wypadku konkretnym krewny bliższy wykluczał zawsze dalszego, a gdy dwom krewnym służyło równie dobre prawo, nabywali wspólne prawo do dóbr. Syn jednakże nie mógł odwoływać przedaży ojcowskiej, chyba że się ojciec ożenił po raz wtóry; przeciwko zaś osobie, przeciw której miał prawo działać z tytułu prawa bliższości ojciec, mógł działać syn tylko na wyraźne zlecenie ojca, lub dopiero po śmierci ojca. Natomiast syn i córka nie ulegali tym ograniczeniom w stosunku do matki.

Utrata prawa bliższości następowała wskutek upływu dawności, zrzeczenia się, które mogło być także dokonane w formie zezwolenia na alienację krewnego. Do udzielenia takiego zezwolenia, które mogło być ustne lub piśmienne, wyraźne lub domniemane, i mogło się odbyć w formie uroczystej, powołani byli wszyscy krewni, nie tylko bliżsi, gdyż zezwolenie bliższych nie pozba-

wiało praw krewnych dalszych. Brak zezwolenia czynił alienację wzruszalną, ale nie nieważną. Z przysługującego sobie prawa bliższości musieli krewni korzystać w terminie, oznaczonym przez prawo koronne na lat 3 i 3 miesiące. Termin ten (3 lata) wprowadziło także z czasem prawo mazowieckie. Prawo bliższości nie odejmowało właścicielowi prawa pozbycia dóbr, ale krewni mogli nabywcę zeprzeć (*repellere*) z dóbr przez wypłatę mu ceny kupna; sprawę nakładów rozstrzygano pospolicie ugodą, a termin spłaty był oznaczony ustawowo.

Prawo bliższości posiadało charakter rzeczowy, ponieważ nadawało uprawnionemu moc wydobycia dóbr od każdego, którokolwiekby je posiadał. Z powodu tam, jakie prawo bliższości stawiało wolnemu obrotowi, starano się je ograniczyć zarówno w ustawodawstwie, jak w praktyce. W praktyce nadawano sprzedaży pozór darowizny, co się także przyczyniało do zatarcia różnic między temi pojęciami, albo starano się fikcyjnie wygórowaną ceną kupna odstraszyć krewnych od skupu. W ustawodawstwie orzekły Excepta mazowieckie uchylenie tego

prawa. Mimo to utrzymało się ono aż do samego prawie końca Rzeczypospolitej, a uchylone zostało ustawą z r. 1768, wcześniejszą, niż inne podobnej treści ustawy zagraniczne. Także kościół, w aktach alienacyjnych często bezpośrednio interesowany, wpływał w swoim zakresie na ograniczenie prawa bliższości. Prawo bliższości objawiało się także na wewnątrz, w obrębie rodu, przyznaniem pierwszeństwa krewnym ojczystym przed macierzystymi, mężczyznom przed kobietami, zwłaszcza zaś braciom wobec siostr. To prawo bliższości strzeżone było przyznaniem tymże krewnym prawem skupu, zarówno w zakresie prawa spadkowego, jak co do aktów między żyjącymi.

Stosunek sąsiedztwa nie nadawał sąsiadom sam przez się prawa skupu dziedziny, do której brakło krewnych, jednakże osobna umowa lub ustawa mogły oprzeć na tej podstawie uzasadnienie przyznanego prawa bliższości.

XIII.

§ 131. Prawo pierwokupu.

Prawo pierwokupu nadawało osobom uprawnionym pierwszeństwo nabycia pewnej rzeczy. Mogło być wynikiem: stosunków rodowych (jednakże to prawo krewnych było pochłonięte dalej idącym prawem skupu); stosunków publiczno-prawnych (pierwszeństwo szlachty wobec duchownych do nabycia swych dziesięcin, sołtysów wobec karczmarzy, panów wobec sołtysów, chcących pozbyć swe karczmy względnie sołtystwa, pierwszeństwo dotychczasowego emfiteuty); wreszcie umowy. Przyczem popolicie przyznawano je osobom, które już z mocy stosunku pozaumownego posiadały pewne prawa do przedmiotu, np. zastawnikowi wobec zastawu, właścicielowi pewnej części dziedziny do nabycia części pozostałej. Prawo pierwokupu łączyło się z prawem odkupu, gdy służyło osobom, które już poprzednio były właścicielami odnośnej rzeczy.

B. Nauka szczególna.

I.

§ 132. Podział umów.

Prawo polskie, przeprowadzając podział umów, brało za punkt wyjścia osobę. Osoba może rozporządzać rzeczami, które do niej należą i swemi siłami czyli pracą, może je zużyć na korzyść własną albo też może ka-
zać im służyć osobie trzeciej. A zatem wszystkie umowy mają charakter umów oddalających, alienacyjnych; przyczem pierwotnie tylko ruchomości i praca mogły być przedmiotem umów. Umowa oddalająca może zrywać związek, jaki zachodzi między osobą a jej rzeczą lub pracą zupełnie, albo też tylko pod pewnym względem, częściowo. Stosownie do tego odróżniano alienację wielką i małą. Początkowo tylko pierwsza była znana, gdyż wymyślny podział jednej rzeczy między dwie osoby nie był zrozumiały ludziom pierwotnym.

W podziale tym znajdują pomieszczenie wszelkie umowy, znane prawu dawnemu; dopiero w wiekach nowszych podział ten został

zmącony przez wpływy obce. Te nowe podziały jednak (np. umowy losowe) nie opierają się na pierwiastkach rodzimych.

Z czasem, kiedy alienację rozciągnięto i na dobra ziemskie, które należały nie do jednostki, ale do rodu, alienacja wielka stała się wieczystą, małą czasową.

Inne, z prawa rzymskiego zaczerpnięte przez niektórych autorów stosowane podziały umów na umowy realne i słowne (Ostrowski), jedno- i obustronnie obciążające (Burzyński) nie znajdują uzasadnienia w prawie polskim.

II.

§ 133. Alienacja wielka.

Alienacja wielka zrywała zupełnie związek rzeczy lub pracy z osobą. Alienacja wielka pracy była dopuszczalna i znana w formie oddania się w niewolę; tego rodzaju umowy znane były w Polsce jeszcze w wiekach średnich, później zostały ścieńczone w alienację pracy małą (najem pracy). Alienacja wielka rzeczy była raczej stosunkiem faktycznym, aniżeli prawnym i dlatego wymagała zawsze odwzajemnienia, inaczej mo-

gła być cofnięta. Polegała ona na darze rzeczy, odwzajemnienie daru nazywało się płatem, który mógł polegać albo znowu na darze albo też na świadczeniu lub też na ślubie daru względnie świadczenia. Dar z biegiem czasu rozpadł się na trzy odrębne umowy: zamianę, sprzedaż, darowiznę, przy tej ostatniej płąt początkowo konieczny, z biegiem czasu ścięczał do obowiązku wdzięczności lub zanikł zupełnie.

a) *Zamiana* (także frymark, *commutatio*), jedna z pierwotnych form obiegu, określona była dokładniej w prawie polskiem co do dóbr ziemskich. Szczegółowsze, mające strzedz interesów królewskich, istniały przepisy co do zamiany dóbr prywatnych za królewskie. Zadania komisarzy, w tym celu wyznaczanych, były określone dokładnie. Przedewszystkiem mieli oni baczyć, aby dobra mieniane były równe obszarem i jakością. Chęć zaprowadzenia dogodniejszego gospodarstwa, usunięcia nieodpowiedniego rozłożenia gruntów (także t. zw. szachownic, enklaw), a przez to podniesienia ich wartości, chęć pozbycia się dokuczliwych sąsia-

dów lub zwykłej tylko różnorodności, oprócz wielu innych mogły być pobudką zamiany.

Odkazy na cele pobożne, na łożu śmierci czynione, pojmowano również jako zamianę dóbr ziemskich na wieczne. Zamiana mogła być wieczna (*perpetua, irrevocabilis*) lub czasowa (*revocabilis*); w tym ostatnim wypadku po upływie określonego terminu przez powtórne zawarcie zamiany przywracano stan poprzedni. Jeżeli wartość przedmiotów mienianych nie była równa, należało uzupełnić niedostatek pieniędzmi. Była to zamiana z przydatkiem (*cum additamento*) czyli połączona z kupnem. Zamiana, przy której bliższosc rodowa nie miała zastosowania, mogła mieć na celu przeniesienie własności lub innego prawa na rzeczy i być zawartą także pośrednio przez zawarcie dwóch oddzielnych kontraktów kupna, przy których cena kupna była jednakowa. Formułę zamiany przepisała ustawa z r. 1523. Przedmiotem jej mogły być także pieniądze, t. zw. wymiana, którą za pewną, ustawowo przyznaną opłatą trudnili się także bankierzy (*campsores*), jakkolwiek taką wymianę poj-

mowano także jako kontrakt kupna i sprzedaży.

b) *Prze da ż - ku p no (emptio-venditio)*. Z rozwoju historycznego wynika, że początkowo tylko sprzedaż (*venditio*) była przedmiotem uwagi prawnej, kupno (*emptio*) dopiero z czasem dostąpiło tego znaczenia, ale też zepchnęło sprzedaż na plan dalszy. Kupno, t. j. zamiana rzeczy za pieniądze, rozwinęło się z zamiany w chwili, kiedy pieniądze zostały uznane jako powszechny środek obrotowy. Pieniądze tworzyły cenę kupna. Przedmiotem kupna mogły być wszystkie rzeczy w obiegu, dobra nieruchome jednak pozbywano pierwotnie jedynie pod naciskiem wielkiej potrzeby. Przedmiot kupna mógł być także mniej dokładnie (np. przy kupnie ryczałtowem lub losowem) oznaczony, w każdym razie tak, aby co do niego nie mogła zajść wątpliwość.

Cena kupna mogła być także później dodatkowo ustanowiona, o ile jednak co do niej nie osiągnięto zgody, umowa się zrywała. Cena kupna, prawidłowo przez same strony lub jednaczy oznaczana, określana była w niektórych wypadkach już z góry

ustawowo, mianowicie co do pewnych towarów, np. w stosunkach cechowych. Także władze ziemskie, głównie wojewodowie w t. zw. porządkach wojewodzińskich, niekiedy osobne komisye, miały obowiązek oznaczania cen poszczególnych krajowych i zagranicznych towarów. Artykuły hetmańskie znowu określały ceny przeważnie przedmiotów żywności. Przedaż po cenach wyższych była niedozwolona. W stosunku do świadczenia przedmiotu, wypłata ceny kupna mogła się z niem schodzić (pierwotnie było to nawet rzeczą konieczną, a najdłużej utrzymało się przy kupnie targowem); albo wyprzedzać je, tak w szczególności także przy kupnie dostawnem i owoców jeszcze nie odłączonych; albo wreszcie następować po oddaniu przedmiotu. W tym ostatnim wypadku mogła być cena ze szkodą kupującego oznaczona wedle stosunków panujących w chwili zapłaty; formy tej, znanej głównie w stosunkach kupieckich, zabraniało prawo kościelne.

Z otrzymanej ceny kupna kwitował pozbawca nabywcę, pierwotnie ustnie (o ile chodziło o sprzedaż na rzecz kościoła, także w kościele), potem piśmiennie. Przyczem

początkowo takie pokwitowanie ze względu na pierwotną równoczesność wymiany przedmiotu i ceny kupna, musiało się mieścić już w samym liście przedażnym. O ile cena kupna nie mogła być odrazu uiszczona, uciekano się do fikcyjnej pożyczki, jaką miał udzielić sprzedawca nabywcy. Stąd pierwotne prawo polskie nie dopuszczało skargi o dopełnienie ceny kupna. Później spisywano osobne pokwitowania, zwane kwitem *de pretio*. Niewypłata czy to całej, czy części ceny kupna, lub oznaczenie ceny poniżej wartości przedmiotu, upoważniały sprzedawcę do zerwania kontraktu i pozbycia przedmiotu komu innemu, nabywca musiał ustąpić z dóbr, o ile był już w ich posiadaniu. W czasach dawniejszych było zwyczajem ofiarowywania pewnej części z ceny kupna na cele pobożne, zwłaszcza zbawienie duszy. Osobne przepisy co do wypłaty ceny kupna wprowadziły ustawy z lat 1775 i 1791 co do sprzedaży dóbr pojezuickich i królewskich.

Z ceną kupna mogły się łączyć także pewne świadczenia dodatkowe, np. świadczenia w naturze (pewna ilość zboża), jakie mógł sobie wymówić sprzedawca, dalej t. zw.

rękawiczne lub porękawiczne, t. j. wynagrodzenie płacone przez nabywcę pozbywcy lub innym osobom za pewne trudy przez nich przy sprzedaży ponoszone. Wynagrodzenie to, znane od dawna, uiszczane pieniędzmi lub np. wołami, zostało oznaczone w niektórych ustawach w. XVIII na jeden procent, później nieco więcej od sta i było też pobierane przez poborców podatkowych od sum przez nich ściąganych. Przy sprzedaży koni, pozbywanych wedle zwyczaju zawsze z uzdą, płacono stajennemu t. zw. oduzdne, analogicznie przy sprzedaży bydła rogatego t. zw. rogo we. T. zw. na szczęście, otrzymywane od pozbywcy, przeznaczał nabywca pospolicie na cele kościelne lub pobożne. Z ceną kupna łączyły się także pewne opłaty publiczno-prawne, przeważnie na rzecz władz, przy kupnie współdziałających opłacane (np. w prawie bartnem t. zw. wzdawne i braterskie).

List sprzedaży, pochodzący dawniej od króla, sądu lub innych władz, potem prawidłowo od pozbywcy, zyskał z czasem ustaloną pod względem treści formę, a w czasach późniejszych, zwłaszcza gdy chodziło o dobra znaczniejsze, rozpadł się

na szereg odrębnych dokumentów, jak: punkta do kontraktu, kontrakt sprzedażny, kontrakt rezygnacyjny, kwit *de pretio*, roboracja albo komplanacja.

Prócz zaznaczonego już powyżej związku kupna z zamianą (zamiana z przydatkiem i rozwój kupna z zamiany), kupno mogło być warunkiem zamiany, gdy chodziło o zamianę przedmiotu, którego się nie posiadało. Pomiedzy kupnem a zamianą istniała zasadnicza różnica: przy zamianie zarówno podmioty, jak przedmioty umowy były ze sobą zrównane; przy kupnie nastąpiło w obu kierunkach zróżnicowanie. Różnica ta jasna co do przedmiotów, objawiała się co do podmiotów tem, że prawa kupującego a sprzedającego nie były jednakowe. Nabywca, świadcząc cenę kupna, odrywał się zupełnie od kontraktu; sprzedający pozostawał i nadal w pewnym z przedmiotem związku, co się objawiało mianowicie w zastrzeżeniu ewikcyi.

Chwilą zawarcia kupna była chwila wzajemnej wymiany obustronnych świadczeń lub dopełnienia przepisanej prawem formy. Do chwili wydania przedmiotu w rę-

ce nabywcy, ponosił sprzedawca niebezpieczeństwo jego zniszczenia i uszkodzenia.

Kupno mogło być zerwane (*venditionis rescissio*) bądź to przez osoby trzecie, mianowicie przez wykonanie prawa bliższości, bądź to przez same strony. Jak widzieliśmy, mógł je zerwać pozbywca, gdy cena kupna nie została mu wypłacona, albo gdy nie odpowiadała wartości przedmiotu, bądź wreszcie przez wykonanie zastrzeżonego prawa odkupu. Prawo polskie przyznawało wedle świadectwa Ostrowskiego także nabywcy prawo zerwania kontraktu kupna, jednakże w zakresie dość szczupłym i tylko w ciągu pewnego niedługiego czasu, a to gdy przedmiot nabyty wykazywał pewne wady, w chwili zawarcia kupna mu nieznane. Także na podstawie zgodnej woli stron mógł być kontrakt kupna zerwany. Od takiego zerwania należało odróżnić cofnięcie się stron od sprzedaży jeszcze przed dopełnieniem przepisanej formy, tudzież wypadki nieważności kupna-przedaży.

Szczególnym rodzajem kupna było kupno dostawne, wkraczające więcej w zakres stosunków kupieckich, przy którym prze-

dawca za pewną, z góry mu już wypłaconą cenę kupna przyrzekał dostawić w oznaczonym czasie i miejscu przedmiot kupna. W razie niedopełnienia warunków, kupno ulegało zerwaniu, a cenę kupna należało zwrócić. O ile w ten sposób przyrzekano dostawić rzecz w czasie późniejszym, kiedy mogła mieć wartość wyższą, aniżeli w chwili wypłaty ceny kupna, ponosił szkodę sprzedawca. Tej formy kupna zabronił jako lichwy statut biskupa Trąby. Przy kupnie na oko (ryczałtowem) nie odpowiadał pozbywca za dokładne pod względem liczby lub jakości oznaczenie towaru. Przedmiotem kupna ogólnego (hurtownego) była rzecz zbiorowa jako całość.

Jak wspominaliśmy, pierwotnie każde kupno było odwoławalne, potem tylko na podstawie osobnego zastrzeżenia. Była to sprzedaż z prawem odkupu. Termin i cenę odkupu, sprawę zwrotu nakładów i inne pewne szczegóły oznaczano w umowie. Gdy w oznaczonym czasie pozbywca z prawa odkupu nie skorzystał, sprzedaż warunkowa stawała się nieodwoławalna. W praktycznym rezultacie stanowisko nabywcy, ulegającego

prawu odkupu, zbliżało się bardzo do stanowiska zastawnika, z tą chyba różnicą, że przy zastawie kładziono nacisk raczej na obowiązek, przy sprzedaży odkupnej raczej na prawo wykupu właściciela, tudzież, że przy tej ostatniej cena wykupu mogła być odmienna, niż cena sprzedaży. Kupnem losowym, do którego też zaliczyć należy kupno na oko, było kupno owoców z drzewa.

c) Darowizna (*donatio*) była to umowa, przenosząca pewną rzecz lub prawo bezpłatnie na inną osobę. W czasach dawniejszych, dla zjednania sobie zbawienia wiecznego (*pro remedio animae*) bardzo częsta na rzecz kościoła, możliwa była oczywiście tylko co do rzeczy, które się posiadało na własność. Darowizna, ogólna albo szczególna, nie wymagała żadnych formalności, gdy chodziło o rzeczy ruchome (darowizna rękodajna); przy darowiznie nieruchomości zwykłe formy alienacyjne musiały być zachowane. Znano także darowiznę uroczystą (*donatio solemnis*), gdy przeciwnie darowizna prawem wojennem (*donatio lege militari*) nie wymagała nawet tych formalności, które przepisywało prawo pospolite. Darczyńca mógł

ograniczyć darowiznę warunkiem (np. jeżeli darczyńca nie wróci z wyprawy wojennej lub nie pozostawi potomstwa) albo nałożeniem pewnych obowiązków na obdarowanego (zamówienie mszy). Często zatrzymywał darczyńca użytkowanie dóbr darowanych aż do śmierci lub też wymawiał sobie dożywotnie utrzymanie. Była to t. zw. wymowa, stosowana zwłaszcza między poddanymi i do dziś u ludu wiejskiego znana. Darowizna nie mogła być wzruszona prawem bliższości, natomiast pierwotnie każdą darowiznę mógł odwołać sam darczyńca. Wedle ustawy Kazimierza W. tylko darowizny potwierdzone śmiercią darczyńcy lub obdarowanego były niewzruszalne, darczyńca mógł odwołać darowiznę do chwili śmierci własnej względnie obdarowanego; natomiast wedle prawa litewskiego tylko po śmierci obdarowanego. Z dwóch darowizn (także panującego) tego samego przedmiotu, ważna była pierwsza. Ponieważ pierwotnie obdarowany nie mógł rozporządzać rzeczą darowaną bez zezwolenia darczyńcy, przeto darowizna była pierwotnie przeniesieniem nie własności, ale jedynie osobistego, czasem ży-

cia dawcy i obdarowanego ograniczonego prawa użytkowania.

III.

§ 134. Alienacya mała.

Przy tym rodzaju alienacyi oderwanie od osoby jej rzeczy lub jej pracy było tylko częściowe lub warunkowe. Stosownie do tego, jak silne było natężenie tego oderwania i na czyją ono następowało korzyść, rozpadała się ta alienacya na trzy odrębne umowy: wierną rękę, jeżeli oddalenie miało na celu korzyść samego pozbywcy; spółkę, jeżeli oddalenie odbywało się na korzyść osoby zbiorowej, do której wchodził i sam oddalający; najem, jeżeli oddalenie miało przynieść korzyść osobie obcej.

a) Wierna ręka, pokład (*depositum, manus fidelis*), pojęcie pierwotnie także do osób, praw i czynności stosowane, była to umowa, mocą której powierzano pewnej osobie w przechowanie rzeczy ruchome albo nieruchome. Różnica rzeczy w pokład oddanych pociągała także konsekwencye co do stanowiska pokładnika. Stanowisko to, o ile chodziło o pokład rzeczy ruchomych

więcej bierne, zmieniało się przy pokładzie dóbr nieruchomych w ich zarząd do wiernej ręki, wymagający czynnego udziału. Najrozmaitsze rzeczy bywały przedmiotem pokładu, najczęściej jednak ważne listy, kosztowności, także pieniądze oznaczone jako rzecz niezamienna, przez opatrzenie ich pieczęcią. Pierwotnie tylko krewni, i to z zachowaniem prawa bliższości, mieli prawo domagać się, aby im powierzono rzecz w pokład, i potem oni zwykle spełniali te czynności. Powierzano rzeczy w pokład samemu panującemu, duchownym, urzędom ziemskim, najczęściej jednak miejskim, posiadającym pomieszczenie, dające największe bezpieczeństwo. Dla tego ustawy nakazywały przechowywać na ratuszu księgi starościńskie po śmierci starostów. W razie, jeżeli było więcej pokładców względnie pokładników, stosunek wewnętrzny między nimi zależał od umowy. Jakkolwiek pospolicie powierzano pokład osobom zaufanym, to jednak wypadki nadużycia zaufania zdarzały się często. Cierpiała na tem zwłaszcza szlachta ruska, często powtarzającymi się napadami nieprzyjacielskimi zmuszana do powierzania swego mienia w po-

kład. Celem usunięcia tych nadużyć orzekły ustawy, że naruszenie depozytu (*violatio depositi*) podpada tym samym karom, co najście domu lub rozbój na drodze; niektóre powierzały juryzdykcyę w tych sprawach sądom grodzkim, zlecając rozsądzać je przed wszelkiemi innemi.

Pokład mógł być umowny albo konieczny, ten ostatni znowu ustawowy albo sądowy. Do powstania stosunku pokładowego konieczne było oddanie rzeczy. Ze względu na akt oddania odróżniano pokład jednorazowy i powtarzający się. Prawo litewskie zalecało przy oddaniu rzeczy w pokład spisywać listy, list jednak ani wedle koronnego, ani wedle litewskiego prawa nie był konieczny. Pokład był umową dobrej wiary, w prawie litewskiem charakter ten był do pewnego stopnia uszczuplony. Sposób i miejsce przechowania miały zapewnić rzeczy jak największe bezpieczeństwo; samowolne przeniesienie jej z miejsca na miejsce albo formalne naruszenie zamknięcia nie powodowały jeszcze odpowiedzi pokładnika, o ile nie nastąpiło rzeczywiste uszkodzenie rzeczy. Pokładnik winien był przechować rzecz i zwró-

cić ją w stanie nienaruszonym. W razie przypadkowego zniszczenia lub uszkodzenia rzeczy, ponosił wedle prawa koronnego połowę szkody, wedle litewskiego odpowiadał za całą szkodę, jeżeli przypadkowi nie uległy jego własne rzeczy. Karczmarze odpowiadali za całą szkodę przypadkiem zrządzoną. Podpokład był dozwolony i stwarzał stosunek wewnętrzny między pokładnikiem a podpokładnikiem. Wobec pokładcy nie służyło pokładnikowi prawo zatrzymania. Pokład gaśł przez upływ czasu, na jaki był zawarty; odwołanie ze strony pokładcy; pierwotnie przez śmierć pokładcy, i potem jednak odpowiadali spadkobiercy pokładnika jedynie z tytułu prostego długu. Dalej gaśł pokład przez zniszczenie rzeczy i zrzeczenie się roszczenia do pokładnika. Prawo polskie znało pokład sądowy (urzędowy), kupiecki, użytkowy, natomiast nie znało pokładu opłakanego. Pokład odgrywał doniosłą rolę przy zapłacie.

Rodzajem pokładu był *sekwestr*. Był to pokład rzeczy, do której rościły lub mogły sobie rościć prawo dwie lub więcej osób. Wypadek taki zachodził, gdy prawo na rzeczy było wspólne, sporne albo niepewne.

Obowiązujące przy sekwestrze przepisy były przeważnie analogiczne do tych, jakie stosowano przy pokładzie.

b) Spółka. Drogą samodzielnego rozwoju poczęto ideę wspólności, objawiającą się w wspólności majątkowej, w ręce wspólnej, stosować także celem osiągnięcia pewnych korzyści majątkowych. Zwłaszcza w działach, z gospodarstwem rolnem najczęściej złączonych (wypas bydła, hodowla ryb, górnictwo), spółki były od dawna znane. Spółka była też jedną z form, którą starano się obejść zakaz poboru odsetek. Na ogół jednak spółki, oparte przeważnie na gospodarstwie pieniężnym i kredytowym, nie znalazły w stosunkach ziemskich podatnego gruntu do wzrostu, a w czasach późniejszych na ich rozwój oddziałał głównie wpływ zachodni prawa kupieckiego. W stosunkach też kupieckich te spółki (*societas*, większe także kompaniami zwane), doszły do większego stopnia rozkwitu. Uznane jako podmioty praw, mogły nabywać na swoje imię, za zezwoleniem władzy i do wysokości przez nią przyznanej, dobra ziemskie. Spólnicy (*socii*), których liczba dawniej zwykle nieznaczna,

nie była ograniczona, mogli należeć do kilku spółek; różnica stanu lub przynależności państwowej nie stanowiła przeszkody przy udziale w spółce. Ze spółników jeden występował jako główny.

Rozwinięte pod koniec XVIII wieku t. zw. kompanie posiadały odrębny zarząd, konieczny ze względu na znaczną liczbę członków. Zysk rozdzielał się pomiędzy członków pospolicie wedle udziałów (akcyj), które mogły polegać na pracy lub kapitale, zresztą wedle treści umowy. Czas, na jaki spółkę zawierano, mógł być ograniczony (nieraz bardzo krótki) lub nieograniczony, stosownie do okoliczności. Przez upływ tego czasu; osiągnięcie celu, dla którego ją powołano do życia; orzeczenie władzy; wolę spółników rozwiązywała się spółka. Stanowisko władzy państwowej, pierwotnie wobec spółek obojętne, zmieniło się w w. XVIII na więcej czynne, przez udzielanie zachęty do ich zawiązywania, przez co jednak państwo nie przyjmowało jeszcze na siebie żadnej odpowiedzialności za długi spółki. Jako rodzaj spółek znane były i w Polsce kartele tudzież strejki.

c) *Najem*. Najem była to umowa, którą

zapewniano sobie korzyści z cudzej pracy lub rzeczy. Stosownie do tego odróżniano najem pracy i rzeczy.

Osoba, która w najmie zyskiwała zaspokojenie swych potrzeb (przemijające lub trwałe) zwała się prawidłowo najemnikiem; ta, która zaspakajała potrzebę przez użyczenie w najem swej rzeczy lub przez udzielenie odpowiedniego zajęcia, zwała się najemcą. Wynagrodzenie, zwane także mytem, ceną (*pretium, salarium*), za świadczone usługi: zasługą, wysługą, jakkolwiek prawidłowe, nie należało do istoty najmu, znano bowiem najem bezpłatny, np. pożyczka bezprocentowa.

α) Najem pracy. Najem pracy mógł być najmem usług lub dzieła, w wypadku drugim usługi świadczone grupowały się w pewnem dziele, w pierwszym nacisk padał na usługi same. Zwykle najem usług przybierał charakter najmu dzieła, gdy się usługom świadczonym zakreślało granice ściślejsze co do czasu lub innych względów.

Najem usług. Usługi, zarówno wyższego, jak niższego rzędu, będące przedmiotem najmu, mogły mieć treść najrozmaitszą,

np. najem żołnierzy, przewoźników, pomocy lekarskiej, i t. p. Stosunek między najemcą a najemnikiem określony był pospolicie ustawą (np. w stosunkach cechowych) lub zwyczajem. Umowie pozostawało stosunkowo szczuplejsze pole. Prawo polskie zajmowało się głównie najmem usług domowych i rolnych. Słudzy domowi (*famuli impreciali*), o ile byli szlachtą, t. zw. rękodajni, ulegali pierwotnie silnej władzy pana i jego sądownictwu, uchylającemu początkowo nawet sądownictwo publiczne. Dlatego byli początkowo nieodpowiedzialni za spełnione z jego rozkazu czynności. Otrzymywali od pana swego opiekę, ochronę i utrzymanie (chlebojedźcy, *comensales*), obowiązani w zamian do wierności i należytego spełniania obowiązków, przyjętych na się umową lub zwyczajem. Najem tych usług zawierano zwykle na rok, poczem mieli słudzy prawo do listu odprawnego. Pana, odmawiającego wydania takiego listu, można było do tego przymusić. Żydom, tatarom i wogóle niewiernym zabraniało prawo, zarówno kościelne, jak i świeckie, nie dość ściśle jednak przestrzegane, trzymać czeladzi chrześcijań-

skiej, obojej płci, z wyjątkiem słodowników, browarników, furmanów, służby dziennej i na wojnie. Nie było też wolno przyjmować do służby osób, które nie wykazały się świadectwem poprzedniego pana, a w stosunkach miejskich (podobne dążenie objawiło się i co do najemników rolnych) najmować na czas krótszy od roku. Prawo litewskie знаło sługi przykazane, za których przykazca, mogący być pociągnięty do odpowiedzialności, poręczył ustnie lub piśmiennie, i nieprzykazane. Wynagrodzenie służby (myto, zasługa) pieniężne i w naturze (utrzymanie, dochód z pewnej części ziemi, t. zw. osiwek) musiało być w razie śmierci spadkodawcy przedewszystkiem zaspokojone. Można też było zastrzedz, że wynagrodzenie nie należy się, gdy usługi (np. lekarza) nie doprowadzą do rezultatu. Prawdłowo umowa, w niektórych jednak wypadkach i ustawa, mogły upoważnić do korzystania z usług osób trzecich, nawet bez opłaty. Tak np. co do wieśniaków, udających się zagranicę do robót polnych. Usługami można też było dopełnić zapłaty (zapłata przez wyrobek).

Kontrakt najmu usług gości: przez upływ

czasu, na jaki był zawarty; uwolnienie ze strony pana za zgodą służącego (abszejt); w pewien czas po wypowiedzeniu. Ustawy zabraniały służbie porzucać panów, zwłaszcza czasu potrzeby, i określały czas wypowiedzenia. Także osoby trzecie nie mogły choćby pośrednio, np. przez zaciąganie do wojska, popierać służby, porzucającej bezprawnie panów.

Najem dzieła. Dzieło, które się zamawiało kontraktem najmu dzieła, mogło być materyalne, np. budowa kościoła, domu, młyna, lub umysłowe, np. namalowanie obrazu, ułożenie kodeksu prawnego. Umowa określała sposób wykonania dzieła, czas rozpoczęcia i dokonania pracy, rodzaj materyału i kto go miał dostarczyć, wysokość i czas zapłaty, pospolicie dopiero po oddaniu dzieła wypłacanej. W szczególności zapłata mogła być dokonana także przez dopuszczenie przedsiębiorcy do udziału w zyskach, płynących z dzieła przezeń dokonanego (np. w dochodzie z młyna). Ponadto należał mu się zwrot nakładów poczynionych. Umowa o najem dzieła mogła być zawarta także przy udziale pośrednika.

W wypadkach, w których do wykonania dzieła potrzeba było większej ilości rąk wymagających fachowego kierownictwa, pośrednictwo takie było konieczne.

Pełnomocnictwo. Kontrakt pełnomocnictwa (zastępstwa), który zostawał w ścisłym związku z pełnomocnictwem procesowym, mógł się przedstawiać jako kontrakt najmu dzieła (pełnomocnictwo w oznaczonej sprawie) lub usług (pełnomocnictwo ogólne), a składał się z oznaczenia pełnomocnika i określenia jego zakresu działania. W niektórych sprawach pełnomocnictwo ogólne nie wystarczało, ale wymagano pełnomocnictwa szczególnego. Pełnomocnik (zastępca) był obowiązany spełnić powierzoną sobie czynność, dający zlecenie wypłacić mu wynagrodzenie i zatwierdzić czynności zastępcy (*ratihabitio*). To zatwierdzenie posiadało pierwotnie istotne, potem czysto formalne znaczenie. Pełnomocników mogło być także kilku. Zazwyczaj otrzymywał pełnomocnik od zlecającego list, upoważniający do zastępstwa (*littera creditiva, procuratorium*). Kontrakt ten gasł: przez upływ czasu, na jaki był zawarty; wykonanie dzieła; jedno-

stronne wypowiedzenie ze strony pełnomocodawcy (*revocatio*), lecz nie pełnomocnika, na mocy wzajemnej umowy.

Samowolne działanie na szkodę obcych osób było uważane i karane jako najazd na obcy dom.

β) Najem rzeczy. Pierwotne jednolite pojęcie najmu rzeczy rozdzieliło się z czasem na: najem rzeczy ruchomych czyli najem w znaczeniu ścisłym; najem pieniędzy czyli pożyczkę i najem dóbr nieruchomych czyli dzierżawę. Okoliczność, że te trzy kontrakty wyszły z jednego, była powodem, że i różnice terminologiczne między temi trzema pojęciami nie były ściśle przeprowadzone (np. najem lasu, pożyczka konia i t. p.).

Najem rzeczy ruchomej. Jeżeli cudza rzecz ruchoma na podstawie umowy i za wynagrodzeniem służyła osobie trzeciej, na zaspokojenie jej własnej potrzeby, czy też celem zarobkowania, zachodził najem rzeczy ruchomej (*conventio*). Obracając się głównie koło potrzeb gospodarstwa ziemskiego, wyrobiło prawo polskie pewne dokładniejsze przepisy jedynie co do najmu bydła, mogącego posiadać w tym dziale

pewne znaczenie. Nie można go było używać do roboty nieumówionej. Za uszkodzenie bydła przy robocie, przy której właściciel lub jego sługa byli obecni (wiedz) najemnik nie odpowiadał.

W y g o d z e n i e. Umowa, oddająca drugiemu w bezpłatny użytek na zaspokojenie własnej potrzeby cudzą rzecz ruchomą niezamienną, zwała się wygodzeniem (pożyczka, *praesta, commodatum*). Kontrakt ten, pojmowany jako usługa przyjacielska, oceniany był wedle zasad dobrej wiary; dlatego nawet wtedy, gdy chodziło o rzecz wartości ponad 10 grzywien, mógł sąd uwzględnić brak urzędu. Przedmiotem wygodzenia bywały konie, często droższe suknie, a także rzeczy z obiegu wyjęte, np. obrazy świętych, wszelako tylko do użytku duchownego. Otrzymujący obowiązany był utrzymać (własnym nakładem) i zwrócić rzecz w oznaczonym czasie, w stanie, w jakim ją otrzymał, t. j. nienaruszoną i winien był przestrzegać względem niej tej samej troskliwości, co wobec rzeczy własnych. W razie zniszczenia przedmiotu, należało wynagrodzić szkodę lub zwrócić rzecz tego samego rodzaju i tej

samej wartości. Wynagrodzenie szkód przypadkowych pozostawiało ustawodawstwo załatwieniu polubownemu. Ponieważ przy wygodzeniu chodziło o zaspokojenie własnej potrzeby otrzymującego, przeto nie zgadzało się z jego pojęciem używanie rzeczy w celach zarobkowych, a odstąpienie w użytek osobie trzeciej wymagało zezwolenia właściciela.

Pożyczka. Pojęciem pożyczki (*mutuum*) obejmowało prawo polskie i wygodzenie, w znaczeniu ściślejszem jednak odnosiła się pożyczka jedynie do pieniędzy i rzeczy zamiennych. Rzeczy te przechodziły na własność pożycznika z obowiązkiem zwrotu; wynagrodzenie, odsetki, w przeciwieństwie do kapitału (iściny) czyli pieniędzy głównych, zależało od umowy. Ten i inne obowiązki stron określano w liście dłużnym (także szulbrycht), który mógł być tymczasowy lub trwały. Pokwitowanie dłużnika wypłaconej mu przez wierzyciela sumy zwało się kwitem ręcznym (*scriptum manuale, membrana*). Pożyczka zaspakajała potrzebę pożycznika uzyskania, pożyczcy ulokowania kapitału; w czasach dawniejszych wobec braku go-

tówki pospolicie potrzeba pierwsza, w późniejszych także i druga odgrywać mogła rolę rozstrzygającą. Pożyczka mogła być ubezpieczona, w szczególności na dobrach, albo nieubezpieczona, polegająca jedynie na prostem zeznaniu w sądzie. W czasach późniejszych zwano ten drugi rodzaj pożyczki długiem prostym, ręcznym, gołym (*debitum simplex*). Pewne ograniczenia co do zdolności pożyczania, względnie wypożyczania, wprowadzone przez prawo co do duchownych, wojskowych, poddanych, żydów, kahałów żydowskich poznaliśmy w nauce pospolitej.

Na oznaczenie wszelkich wogóle, nie tylko wygórowanych odsetek, używało prawo polskie wyrazu lichwa (*usura*). Idąc za prawem kościelnem powszechnem, sformułowanem głównie w postanowieniach synodu wienneńskiego r. 1311 i partykularnem polskiem, skryształizowanem w statucie biskupa Trąby z r. 1420, zabraniało prawo polskie pobierania odsetek; tylko żydzi, prawu kościelnemu nie ulegający, byli z pod tego zakazu wyjęci. Uzasadnienie tego zakazu polegało na tem, że pożyczka była aktem miłosierdzia, że zatem nie godziło się z niej

ciągnąć zysków; uczeni kanoniści starali się także w sposób scholastyczny uzasadnić prawnie ten zakaz. Z chwilą zmiany gospodarstwa naturalnego w pieniężne, dotychczas mało uczuwać się dający, zakaz poboru odsetek stał się uciążliwy. Celem obejścia tego zakazu powstał szereg wytworów prawnych, inne znalazły w tym zakazie poparcie swego rozwoju. Prawie każda czynność dozwolona mogła być przez odpowiednie zastrzeżenia użyta do obejścia zakazu lichwy. Starania kościoła, aby te rozmaite sposoby wyłapać, nie zawsze się udawały. W szczególności potępiał kościół zastaw użytkowy, pewne formy sprzedaży na kredyt i kupna dostawnego. Zakazy jednak poboru lichwy były łamane przez szlachtę i mieszczan, w końcu zostały odsetki dopuszczone przez prawo świeckie, a do pewnego stopnia i przez kościelne. Podobnie i prawo żydowskie, uważające pierwotnie pobieranie odsetek za grzech, dopuściło je, uzasadniając to rodzajem spółki. Prawo ormiańskie potępiało tylko odsetki pobierane od dłużnika ubogiego.

Odsetki mogły być płacone gotówką, albo też w inny sposób pośredni, np. przez

zwolnienie wierzyciela od pewnych obowiązków, ciążących na nim wobec dłużnika. Obowiązek opłaty odsetek opierał się zawsze o stosunek główny, samoistnie nie mógł on istnieć; gasł zatem, gdy zgasł stosunek główny. Odsetki mogły się opierać na umowie lub ustawie (odsetki umowne i ustawowe). Umowa określała chwilę, od której zaczynały one biec, sąd jednakże mógł wstrzymać przez pewien przeciąg czasu bieg odsetek. Rozwój, jaki się dokonał co do odsetek wogóle, obejmował i odsetki zwłoki, jakkolwiek zakaz ich poboru nie był tak uciążliwy, ponieważ istniała możliwość zastrzeżenia w takim wypadku rozmaitych kar umownych majątkowych. Pierwotnie lichwa jako grzech należała do sądownictwa kościelnego, potem poczęła przechodzić do świeckiego.

Wysokość stopy procentowej określała umowa lub ustawa. Wpływał na nią przede wszystkim stan społeczny wierzyciela, najniższe były odsetki od sum duchownych, określone w w. XVII na 7%, w w. XVIII na $3\frac{1}{2}\%$, na Litwie 6%. Przepisy te odnosiły się jednak tylko do sum czysto kościelnych i funduszowych, nie zaś do sum szpitalnych

lub przeznaczonych na wychowanie osób duchownych. Szlachta miała prawo do odsetek wyższych, prawidłowa w wiekach średnich stopa procentowa wynosiła 10, w XVI w. ustalono odsetki ustawowe na 8, ustawa zaś z r. 1775 ustaliła je dla Korony na 5, dla Litwy na 7 od sta. Najwyższe były odsetki żydowskie, wynoszące wedle statutu wielkopolskiego jeden grosz tygodniowo od grzywny, czyli około 106⁰/₀, statutem powszechnym wiślickim, niższe do połowy, a w r. 1670 na 20⁰/₀. Już z powyższego przedstawienia widoczna, iż ogólne zjawisko, zgodne z zasadami gospodarstwa społecznego, że stopa procentowa z biegiem czasu spada, powtórzyło się w Polsce. Odsetki zwłoki, mieszczące w sobie karę za niedotrzymanie terminu, były wyższe. Wedle ustawy z r. 1775 wynosiły 7 od sta, wysokość ta jednak nie miała zastosowania do odsetek zaległych z czasu przed uchybionym terminem. W wypadkach godnych uwzględnienia niżało prawo odsetki umowne, gdy ich wysokość stała się niesprawiedliwa. Ustawa Kazimierza W. zabraniała żydom pobierać odsetki przez czas dłuższy, jak dwa lata, gdy zatem

odsetki doszły do wysokości iściny, nie wolno ich było brać. W praktyce przysądzano odsetki za czas o wiele dłuższy. Prawo litewskie dopuszczało pobierać odsetki od odsetek, gdy chrześcijanin wykupiwszy zastaw od żyda, nie wypłacił mu odsetek najpóźniej do miesiąca. Ze względu na znaczną wysokość, do jakiej dochodziły odsetki, wyrobiła się później w sądach praktyka przysądzania odsetek po połowie. Prawda Ruska czyniła wysokość odsetek zależną od czasu, na jaki pożyczkę zaciągnięto; dopuszczała też w przeciwieństwie do ustawy Kazimierzowskiej pobór odsetek w wysokości, przewyższającej półtora albo i dwakroć iścinę.

Dzierżawa. Przez dzierżawę (*arenda*) rozumiano pospolicie najem dóbr nieruchomości względnie praw. Przedmiotem dzierżawy mogły być wszelkie dobra nieruchomości, dziedziczne i zastawne, duchowne i królewskie (co do tych dwóch ostatnich kategorii istniały pewne przepisy z zakresu prawa publicznego, ograniczające możliwość dzierżawy), dalej młyny, karczmy, a także prawa do poboru pewnych opłat (mostowego np.). Osoby, które prawo wykluczało od

zdolności dzierżenia dóbr ziemskich, nie mogły ich też dzierżawić. Prawo bliższości krewnych miało zastosowanie także do dzierżawy. Dzierżawca był obowiązany do opłaty raty dzierżawnej, jednorazowo za cały czas dzierżawy lub w ratach powtarzających się, rocznych lub półrocznych. W wypadku pierwszym mógł sobie potrącić odpowiedni procent za lata następne. Wysokość raty, zależna od umowy, mogła być jednakowa przez cały czas dzierżawy lub też w pierwszych jej latach, gdy dzierżawa miała na celu podniesienie gospodarstwa, niższa. O ile nie było osobnego zastrzeżenia, dzierżawca nie miał prawa domagać się zniżki raty dzierżawnej (defalka) w razie poczynienia nakładów lub klęsk gospodarczych. Był on obowiązany utrzymać dobra w stanie, w jakim je otrzymał, co stwierdzano na podstawie inwentarza. Nie mógł ich zatem pustoszyć, wymagać od poddanych wyższych robocizn, do czynienia wkładów mógł być obowiązany jedynie na podstawie umowy, lasów mógł używać tylko na własną potrzebę. On ponosił pospolicie ciężar służby wojskowej. Inwentarz żywy należało zwrócić w tej samej

ilości i stanie, w jakim się go otrzymało. Stąd dzierżawca ponosił ubytek, ale doń należał za to przychówek. Czasami wymagano od dzierżawcy zabezpieczenia, że spełni ciężące na nim obowiązki. Dzierżawcy służyło prawo rzecz poddzierżawić (*subarenda*), nawet bez osobnego upoważnienia ze strony właściciela. Poddzierżawa rodziła stosunek wewnętrzny między dzierżawcą a poddzierżawcą.

Dzierżawa mogła być wieczysta lub czasowa. Wieczysta, przechodząca na spadkobierców, znana w stosunkach kościelnych już w w. XIII, znalazła szersze zastosowanie przy rozdawnictwie dóbr pojezuickich. Ustawa z r. 1765 określiła dokładnie stosunki dzierżawy wieczystej, która, jakkolwiek do pewnego stopnia zbliżała się do emfiteuzy, różniła się od niej czasem trwania, zastosowaniem czynszu dzierżawnego do dochodu z ziemi i stosunkiem dzierżawcy do ziemi dzierżawnej. Dzierżawy czasowe (zaliczano do nich i dożywotnie) zawierano pospolicie na lat 3 (wynik gospodarstwa trójpolowego). Krótki ten jednak termin, całkiem dokładnie na dnię, zwykle od Bożego Narodzenia li-

czony, oznaczony, wywarł wpływ ujemny na kulturę ziemi. I dzierżawcy służył czas rumacyi, jednakże nie prawo zatrzymania. Właściciel był obowiązany dozwolić dzierżawcy wwiązania i przyjmował wobec niego obowiązek zastępu. Wypuszczenie majątku w dzierżawę nie odbierało prawa dyspozycji nim, w szczególności pozbycia go, z uwzględnieniem jednak praw dzierżawcy. Spadkobiercy właściciela, pierwotnie zawartym przez niego kontraktem dzierżawnym nie wiązani, potem obowiązani go byli dotrzymać.

Dzierżawa, której powody mogły być rozmaite (np. chęć podniesienia gospodarstwa, uwolnienie się od kłopotów z niemi związanych), rozwinęła się na szerszą skalę dopiero w czasie, gdy gospodarka czynszowa, czyniąca dzierżawę prawie niepotrzebną, zmieniła się w folwarczną. Dzierżawa mogła się łączyć z pożyczką, względnie zastawem, a rata dzierżawna mogła mieć znaczenie sumy pożyczonej właścicielowi. Klęski publiczne, jakie dotknęły państwo w okresie od 1768 do 1774, a które trafiały głównie dziedziców, wywołały ustawę z r. 1775 orzekającą, że jedną czwartą część szkód z klęsk

tych wynikłą za powyższy okres czasu ponieść mają dzierżawcy, tudzież, że wszyscy dzierżawcy mają się rachować wobec dziedziców *ex asse*, t. j. z ziarna nawet tam, gdzie panował zwyczaj rachowania się jedynie z dni roboczych i danin (np. na Wołyniu). Ustawa ta, wydana zarówno w interesie właścicieli, jak dzierżawców, obowiązywała także zastawników, posiadaczy tradytoryjnych, jednakże nie dziedziców, odsądzonych od dziedzictwa. Osobne przepisy co do dzierżawy starostw wprowadziła ustawa grodzieńska 1793.

IV.

§ 135. U m o w y l o s o w e.

To zgrupowanie umów, nieznane prawu dawniejszemu, a dokonane pod wpływem obcym, może być dowodem, jak szkodliwie to prawo obce rozbijało jednolitość prawa rodzimego; należące tu bowiem umowy, znajdowały pomieszczenie w ogólnym podziale umów.

Przez umowy losowe rozumiano umowy, których wynik zależał od czystego przypadku.

Oprócz pewnych rodzajów kupna, o których już była mowa, należała tu gra (*ludus*).

Grze w kostki, potem i w karty z zachodu przybyłej, z namiętnością oddawało się pierwotne społeczeństwo polskie, tracąc nieopatrzenie całe nawet mienie. Chcąc temu zapobiedz, zabroniło ustawodawstwo gry na kredyt, a dozwoliło jedynie za gotówkę. Zabroniono również grać o nieruchomości, a to, co przegrał syn niewyzwolony lub nieoddzielony od braci, dotyczyło jedynie jego części. Rana szlachecka, otrzymana w czasie gry, była uważana za kmieć. Także w sposób bezpośredni, przez osobne zakazy starało się prawo zapobiedz grom. Z postanowieniami temi stanęła do pewnego stopnia w sprzeczności ustawa z r. 1768, dopuszczająca ze względów skarbowych loteryę publiczną.

Prawo polskie znało także rodzaj ubezpieczenia, a mianowicie w rentach dożywotnich, zwłaszcza w stosunkach miejskich stosowanych. Umowa taka była losowa, żadna bowiem ze stron nie wiedziała, czy wskutek dłuższego lub krótszego życia kupującego rentę poniesie stratę lub korzyść

i w jakim stosunku będą zostawały renty wypłacone do kapitału wpłaconego.

Przetarg, będący sposobem zawarcia umów, posiadał również charakter losowy. Polegał on na wezwaniu osób, mających ochotę zawarcia umowy, aby przedstawiły swe warunki, poczem umowę zawierano z osobą, podającą warunki najlepsze (*plus offerens*). Ten sposób stosowany do dzierżawy dochodów publicznych, był w niektórych wypadkach wprost przez prawo nakazany. Przetarg odbywał się w ten sposób, że wymieniano przedmiot przetargu, i wzywano do czynienia wniosków czyli t. zw. oferencyi. Gdy plus oferencya ustała, dawano trzykrotnie znak dzwonkiem, poczem następowało przysądzenie rzeczy więcej oferującemu. Plus oferencye można było czynić do chwili, dopóki nie zapadł trzeci dzwonek. W sprawach publicznych powierzano przeprowadzenie przetargu osobnym komisyom.

LITERATURA¹⁾.

A. Dzieła ogólne.

- Bandtkie Jan Wincenty*, Prawo prywatne polskie. Warszawa 1851.
- Burzyński Piotr*, Prawo polskie prywatne, T. I i II. Kraków 1867, 1871.
- Czacki Tadeusz*, O litewskich i polskich prawach. Biblioteka Turowskiego. Kraków 1861.
- Dąbkowski Przemysław*, Prawo prywatne polskie, T. I i II. Lwów 1910—1911.
- Prawo polskie prywatne. Programy wykładów w Uniwersytecie im. ces. Franciszka I we Lwowie w latach szkolnych 1906/7—1908/9. Lwów 1906—1909.
- Dutkiewicz Walenty*, Prawa cywilne, jakie w Polsce od r. 1347 do wprowadzenia kodeksu Napoleona obowiązywały. Toż samo pod tytułem: Program do egzaminu z historyi praw, jakie w Polsce przed wprowadzeniem kodeksu Napoleona obowiązywały. Warszawa 1869.
- Helcel Antoni Zygmunt*, Dawne prawo prywatne polskie. Kraków 1874.

¹⁾ W poniższym alfabetycznie ułożonym wykazie literatury w grupie prac monograficznych podano rozprawy najważniejsze i przeważnie nowsze. Dokładny wykaz literatury podany jest w obszerniejszem dziele autora: Prawo prywatne polskie Tom I i II Lwów 1910—1911.

Maciejowski Wacław Aleksander, *Historja prawodawstw słowiańskich*, wydanie 2, T. I—VI. Warszawa 1856—1868.

Ostrowski Teodor, *Prawo cywilne narodu polskiego*, wydanie 2, T. I—II. Warszawa 1787.

B. Prace monograficzne.

Abraham Władysław, *Forma zawarcia zaręczyn i małżeństwa w najnowszym ustawodawstwie kościelnem. Przegląd prawa i administracji* 1908.

— *Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce. Zezwolenie panującego lub panów na małżeństwa poddanych i świeckie opłaty małżeńskie. Księga pamiątkowa ku czci Orzechowicza*, T. I. Lwów 1916.

Andrychiewicz Władysław, *Ustawa o ważności zapisów (ustawa z r. 1588)*. Kłosy 1888 T. I.

Antoni J., dr., *Powstawanie nazwisk rodowych u ludu małopolskiego. Sylwetki historyczne*, Serya VIII. Kraków 1892.

Babiński Leon, *O sposobach utwierdzania działów spadkowych na podstawie praktyki ksiąg sądowych wielkopolskich z końca XIV i początku XV w.* Warszawa 1917.

Badeni Stanisław, hr., *O łowiectwie polskiem w czasach piastowskich (wiek X—XIV)*. Przewodnik naukowy i literacki, T. XXIV. 1896.

Balzer Oswald, *Hipoteka w dawnym ustawodawstwie polskiem*. Gazeta sądowa warszawska 1888.

— *Obecny stan i potrzeby nauki prawa polskiego ze względu na historję jego w wieku XVI*. Gazeta Lwowska 1906.

— *O obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego i jej potrzebach*. Studya nad prawem polskiem, Poznań 1889.

— *O następstwie tronu w Polsce*. Studium histo-

ryczno-prawne, część I. Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim na tle piastowskiego prawa dziedziczenia. Rozprawy Akademii Umiej., wydział histor.-filoz. S. II. T. XI. Kraków.

Balzer Oswald, O potrzebie słownika wyrazów prawa polskiego i jego metodzie. Przegląd sądowy i administracyjny 1887.

— O zadrudze słowiańskiej. Uwagi i polemika. Kwart. histor. 1899.

— Rękojemstwo w prawie polskim. Z powodu książki dra P. Dąbkowskiego. Przegląd prawa i administracji 1906.

— Uwagi o prawie zwyczajowem i ustawniczem w Polsce. Kwartalnik historyczny 1888. Studya nad prawem polskim. Poznań 1889.

— W sprawie słownika wyrazów prawa polskiego. Studya nad prawem polskim. Poznań 1889.

— Zastaw użytkowy jako poprzednik hipoteki w Polsce. Kłosa 1880.

Bandtkie Jan Wincenty, De studio iuris Polonici. Wrocław 1806.

— Rzec o czwartym groszu siostrom z pozostałości ojczystej przez braci udzielanym. Pamiętnik Warszawski 1815, T. II.

— Rzec o uprawnieniu dzieci przez zaszły związek małżeński czynionem (De legitimatione prolis per subsecutum matrimonium) w Zbiorze rozpraw o przedmiotach prawa polskiego. Warszawa i Wilno 1812.

— Vindiciae iuris romani iustinianaei. Wrocław 1808.

Benis Artur, Ochrona praw autorskich w dawnej Polsce. Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1887.

Bobrzyński Michał, O dawnym prawie polskim, jego nauce i umięjętnem badaniu. Warszawa 1874.

Bobrzyński Michał, Prawo propinacyi w dawnej Polsce. Rozpr. Akad. Umiej. wyd. histor. filoz. S. II. T. XXIII. Kraków 1888.

Braun Adam, Z dziejów bartnictwa w Polsce. W sprawie art. 3-go ustaw bartnych mazowieckich z r. 1401. Warszawa 1911.

Bröcker Fryderyk Benjamin, Beyträge zur Kenntniss des Polnischen Rechts. Berlin 1797.

Brückner Aleksander, Ueber pobratimstwo bei Polen und Russen im XVI Jahrhunderte. Archiv für slavische Philologie 1892, T. XV.

Bukowiecki Stanisław, Naczelne zasady górniczego prawa cywilnego na ziemiach polskich. Gazeta sądowa warszawska 1911.

Burzyński Piotr, O prawie bliższości w dawnej Polsce. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wyd. hist.-filoz. Akademii Umiej. T. VI. Kraków 1877.

— O uprawnieniu dzieci nieślubnych według prawa polskiego. Tamże. T. III. Kraków 1875.

— Prawo propinacyi według dawnego prawa polskiego. Prawnik 1871.

Ciszewski Stanisław, O atałykacie. Lud 1901 T. VII.

Czacki Tadeusz, Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i czy z północnymi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczajów. Wilno 1809.

— Rozprawa o prawie, które mają obywatele prowincyj, składających dawną Polskę do wolnego szynkowania piwa, miodu i gorzałki i o przyczynie, dla której obywatele dawnej Rosyi nie mając tej części dochodów, krzywdy nie ponoszą. Dziennik Wileński 1806.

Daniłowicz Ignacy, Dorywcze uwagi o istnieniu hipoteki tak co do nazwiska, jak i rzeczy w dawnem polskiem ustawodawstwie. Tygodnik Petersburski 1834.

Dąbkowski Przemysław, Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku. Lwów 1916.

— Litkup. Studium z prawa polskiego. W dodatku o przysiędze i kłatwie. Lwów 1906.

— Litkup w prawie polskim średniowiecznym. Przegląd historyczny 1907.

— O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskim średniowiecznym. Lwów 1903.

— Prawo łąziebne. Studium z historii prawa polskiego. Kraków 1913.

— Próba charakterystyki prawa polskiego prywatnego. Odczyt, wygłoszony w Stacji Naukowej krakowskiej Akademii Umiejętności w Paryżu, dnia 12 kwietnia 1908. Lwów 1908.

— Przewóz wodny. Studium z historii prawa polskiego. Kraków 1914.

— Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznym. Lwów 1906.

— Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskim w drugiej połowie XV i XVI wieku (1447–1588). Lwów 1912.

— Wierna ręka czyli pokład. Studium z prawa polskiego. Lwów 1909.

— Załoga w prawie polskim średniowiecznym. Lwów 1905.

— Z dziejów mostu warszawskiego. Lwów 1903.

Dunin Karol, Dawne mazowieckie prawo. Warszawa 1880.

Dutkiewicz Walenty, O mniemanem prawie zwyczajowem w Polsce. Biblioteka Umiej. prawnych, S. II. zeszyt 35. Warszawa 1876.

— Słowo o stosunkach majątkowych między małżonkami i o prawie zwyczajowem polskim. Warszawa 1877.

— O znaczeniu jurysprudencji. Warszawa 1875.

Estreicher Stanisław, „Przekostowie“, Wisła 1896, T. X.

— Wypraszanie od kary śmierci w obyczaju naszego ludu. Lud. 1904.

Fijałek Jan, ks., Zaręczyny i głoszenie zapowiedzi w Polsce średniowiecznej. Ze studyów nad średniowiecznem ustawodawstwem synodalnem biskupów polskich. Gazeta kościelna 1893.

Franko Jan, Ślidy snochactwa w naszych horach. Żytie i Słowo, 1895, t. II.

Gacki Józef, ks., Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa. Radom 1874.

Gawroński Franciszek Rawita, Pobratymstwo i posestrie. Lud. 1897. T. III.

— Prawo bartne. Przyczynek do historyi pszczelnictwa. Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1895. Lwów 1895.

Gloger Zygmunt, Imiona starodawne polskie. Bibl. Warsz. 1878.

Gorzycki Kazimierz, Przyczynek do kwestyi lewiratu na ziemiach polskich. Lud 1896, T. II.

Gumplowicz Ludwik, Prawodawstwo polskie względem żydów. Kraków 1867.

Halban Alfred, Nowy podręcznik polskiego prawa prywatnego. (Prof. Dąbkowskiego: Prawo prywatne polskie) Przegląd prawa i adm. 1913.

Handelsman Marcei, Kartki z życia familijnego w Polsce w XVII wieku. Przegląd prawa i adm. 1906.

— Litkup. Z powodu książki Dąbkowskiego. Przegląd prawa i adm. 1906.

Herz Jan Jakób, Geschichtliche Darstellung der Gesetze und Gewohnheiten, welche in dem Königreiche Galizien und Lodomerien vor dessen Einverleibung mit Oesterreich verbindende Kraft hatten. Wiedeń 1835.

Holzgethan Georg, Rechtsgeschichtliche Notizen über

den gesetzlichen Zustand der Akatholiken in Galizien vor der Kundmachung des allgemeinen Toleranz-Patentes. Zeitschrift für österreichische Rechtsgelehrsamkeit und politische Gesetzkunde. Wiedeń 1828.

Hube Józef, Wywód spadków podług dawnych praw słowiańskich. Themis Polska 1830, T. VIII.

Hube Karol, O instytucji hipotecznej w Polsce (w Królestwie Polskiem). Kraków 1840, wyd. 2. Warszawa 1869.

Hube Romuald, Mniemany statut króla Aleksandra o legitymacji dzieci. Warszawa 1873, Pisma T. II.

— O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-bizantyńskiego u narodów słowiańskich. Pisma, T. I. Warszawa 1905.

— Prawo polskie w wieku XIII. Warszawa 1874.

— Prawo polskie w wieku XIV. Ustawodawstwo Kazimierza W. Warszawa 1881.

— Prawo polskie w wieku XIV. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV w. Warszawa 1886.

— Przywilej żydowski i jego potwierdzenia. Bibl. Warsz. 1880. T. I.

I., Rodzina polska. Dziennik literacki 1862.

Iwanowski Jan Nepomucen, Investigentur omnes sententiae et loci iuris Romani, quotquot in Cadlubcone occurrunt et indicentur fontes eorum, ab almo Universitatis Varsaviensis ordine a. 1825 propositum thema solvere tentavit. Warszawa 1827.

Jabłonowski Aleksander, Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI i XVII wieku. Przegląd historyczny 1911.

Jekel Franciszek Józef, De successione ab intestato, tam secundum praescripta iuris Polonici, Magdeburgici et Culmensis, quam secundum normam suc-

cessionis novo codice civili stabilitam. Dissertationes iuridicae. Wiedeń 1801.

Jekel Franciszek Józef, De usufructu advitalicio coniugi superstiti in bonis a defuncto marito relictis competente. Tamże.

Kamiński Jan, O przedawnieniu czyli preskrypcyi według praw francuskich, z zastosowaniem prawa powszechnego pruskiego, oraz praw polskich i litewskich przez J. K., patrona i plenipotentą skarbowego w departamencie łomżyńskim. Łomża 1814.

Kibort J., Żmudzkie prawo bartnicze. Wisła 1893, T. VII.

Kirsztot Józef, Prawa o procentach ze stanowiska historycznego, prawnego i ekonomicznego. Warszawa 1868.

Kojsiewicz Franciszek Ksawery, Rozprawa o spadkach beztestamentowych według praw i zwyczajów dawnych ziemskich polskich. Rocznik Towarzystwa Naukowego krakowskiego, T. II. 1843.

Kraushar Aleksander, „Castigare ut licet uxorem“ (rys obyczajowy z wieku XV-go w Polsce). Gazeta sądowa warszawska 1910.

— Uwagi nad prawem lennem Rzeczypospolitej i o znaczeniu wyrazu „domus“ w sukcesji dóbr lennych. Sprawozdania z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. 1911.

Kuratów-Kuratowski Roman, Czy w dawnym prawie polskim obowiązywała zasada szczególności zapisów zastawnych? Gazeta sądowa warszawska 1918 nr. 43—45.

— O zdolności cywilnej kobiet zamężnych w Małopolsce w wieku XIV. Warszawa 1917.

Kutrzeba Stanisław, Kilka słów o metrykach kościelnych w Polsce. Miesięcznik heraldyczny 1910.

Kutrzeba Stanisław, Stanowisko prawne żydów w Polsce w XV stuleciu. Przewodnik nauk. i literacki 1901.

Lelewel Joachim, Małżeństwa, śluby i rozwody w Polsce do r. 1210. Polska wieków średnich, T. IV.

— Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne. Tamże, T. III.

— Przypiski do dwu rozpraw Al. Mickiewicza i Fr. Morze o wpływie prawodawstwa rzymskiego na polskie i litewskie. Polska, dzieje jej i rzeczy, XVII.

Lewicki O., Niewinczani szliuby na Ukraini w 16—17 st. Zapiski ukraińskiego Towarzystwa naukowego w Kijowie, T. III.

— Obyczaj pomiłowania przestupnika izbrannago diewuszkój w mužia. Kiewskaja Starina 1905. T. I.

Lipiński Lucyan, Stanowisko cudzoziemców w Polsce przed rozbiorem i po rozbiorze. Studium z prawa międzynarodowego prywatnego. Lwów 1886.

Louis Józef, Prawo spadkowe według zasad i przepisów prawa rzymskiego, prawa dawnego polskiego, jak również praw nowożytnych: austriackiego, francuskiego, Królestwa polskiego, pruskiego i rosyjskiego historycznie-porównawczo rozwinięte i wykładem o opłatach spadkowych uzupełnione. Kraków 1865.

Łabęcki Hieronim, Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, T. I i II. Warszawa 1841.

— O prawie własności ziemi, szczególnie zaś jej wnętrza podług dawnych praw polskich i przepisów dziś obowiązujących ze względem na artykuł 552 kod. cyw. Bibl. Warsz. 1845, T. II.

Łaguna Słostaw, O prawie granicznym polskim. Warszawa 1875.

Maciejowski Wacław Aleksander, Co rzeczywiście zna-
czyła kunica. Bibl. Warsz. 1864, T. I.

— O kodyfikacyi praw w dawnej Polsce i jej zna-
czeniu europejskiem.

— O wzajemnych stosunkach prawodawstwa sło-
wiańskiego i germańskiego w czasach najdawniej-
szych. Tygodnik Literacki. Poznań 1840, T. III.

— Pogląd na stosunki majątkowe małżonków we-
dług dawnego prawa polskiego powiślickiego,
z uwzględnieniem praw reszty Słowian, tudzież
sąsiadujących z nimi Germanów dawnych. Rocznik
ces.-król. Towarzystwa naukowego krakow-
skiego, poczet III. t. IX. Kraków 1864.

Majaczanec Lewko, Pro szliub na Rusi-Ukraini w XVI
do XVII stoletiu. Zorya 1885.

Mańkowski Tadeusz, Prawo łowieckie w Polsce w wie-
kach średnich. Przewodnik nauk. i literacki 1904.

Matusiak Szymon, Wiano i posag. Warszawa 1912.

Mędrzecki Jędrzej, O prawie rzeczowem polskim,
opartem na jawności xiąg ziemskich lub grodz-
kich, a w skutku tego o ważności zapisu i prze-
niesienia ad forum proprium recognoscentis, wy-
jątek z ustaw dawnych polskich. Warszawa 1828.

Michalewicz Norbert, O prawie przyzwalania kre-
wnych na pozbywanie nieruchomości w Wielko-
polsce aż do ustawodawstwa Kazimierza W. Prze-
gląd historyczny 1907.

Mickiewicz Aleksander, O wpływie prawodawstwa
rzymskiego na polskie i litewskie. Dziennik War-
szawski 1826.

Morze Franciszek, O wpływie prawodawstwa rzym-
skiego na polskie i litewskie. Dziennik Warszaw-
ski 1826.

Nehring Władysław, Ueber pasterne in den Synodal-

- verordnungen von Sieradz 1262. Zeitschrift der histor. Gesellschaft für die Provinz Posen 1888. T. III.
- Ochimowski Feliks*, Dawne prawo polskie prywatne a kodeks Napoleona. Gazeta sądowa warszawska 1908.
- Oldakowski Ignacy*, O przyczynach upowszechnienia i trwałej powagi prawodawstwa Justyniana po szkołach i sądownictwach. Krzemieniec 1814.
— O ordynacyach. Bibl. Warsz. 1845, T. II.
- Ossoliński Józef Maksymilian*, O prawie rzymskiem w Polsce, jak z niego korzystano i jak nauka jego kwitła aż do XIV wieku. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej. Kraków 1819, T. II.
- Parczewski Alfons*, Rys historyczny hipoteki polskiej. Gazeta sądowa warszawska 1918 nr. 43—45.
- Pazdro Zbigniew*, Lichwa w świetle ustawodawstwa synodalnego polskiego w wiekach średnich. Lwów 1903.
- Potkański Karol*, Postrzyżyny u Słowian i Germanów. Rozprawy Akad. Umiej., wydź. histor.-filozof. S. II. T. VII. Kraków 1895.
- Potocki Ignacy*, Postrzeżenia o dziele Tadeusza Czackiego o litewskich i polskich prawach. Pamiętnik Warszawski 1815.
- Prochaska Antoni*, Lenna i maństwa na Rusi i Podolu. Rozprawy Akad. Umiej., wydź. histor.-filoz. S. II. T. VII. Kraków 1902.
— O wyzwoleniu z maństwa na Rusi. Kwart. histor. 1907.
- Przeszkodziński Antoni*, Zasady praw dawnych polskich o spadkach. Bibl. Warsz. 1851, T. III.
- Romanowicz Tadeusz*, O zasiedzeniu w prawie polskiem. Tygodnik naukowy i literacki, Lwów 1866.
- Rosenberg Maryan*, Początki górnictwa w Polsce za

Bolesława Chrobrego. Wstęp do historyi polskiego prawa górniczego. Przegląd prawa i adm. 1907.

Rundstein Szymon, Aechtungs- und Schmähungs Klausel im polnischen Obligationenrechte des Mittelalters. Zeitschrift für vergl. Rechtswissenschaft, T. XVII.

Sadowski Józef Ostroróg, O imieniu i nazwisku. Studium prawne. Warszawa 1902.

Schmidt Karol, Slavische Geschichtsquellen zur Streitfrage über das ius primae noctis. Zeitschrift der histor. Gesellschaft für die Provinz Posen 1885, T. I.

Sierakowski Adam, De singulari nobilitatis in occidentali Prussia haereditario iure. Dissertatio inauguralis. Berlin 1867.

Spasowicz Włodzimierz, O stosunkach majątkowych między małżonkami wedle dawnego prawa polskiego. Pisma, T. IV. Petersburg 1892.

Stadnicki Aleksander, Do historyi prawodawstwa o spadkach włościańskich w Galicyi. Dodatek tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej. 1856.

— Przegląd krytyczny rozporządzeń t. zw. statutu wiślickiego. Bibl. Warsz. 1861. T. I.

Steiner Krystyan Bogumił, De vestigiis iuris germani antiqui in iure equestri civili Polonico. Exercitationes ad ius polonicum tam publicum, quam privatum. Fasciculus primus. Toruń 1786.

— Ueber annos maiorennitatis, discretionis et competentiae nach polnischem Rechte. Toruń 1804.

— Ueber Pfandes Verschreibung auf adliche Güter nach polnischem Rechte. Toruń 1803.

Stengel, Ueber die Förmlichkeiten gültiger Verträge nach der polnischen Rechtskonstitution vom 1768. (Rescript vom 4-ten Mai 1801). Beiträge zur Kenntniss des Pohnischen Rechts. Berlin, T. XVII.

- Strzelecki Adolf*, Z dziejów pierwotnej rodziny. Lud 1895, T. I.
- Szadbej Ignacy*, Kurze Beantwortung der Frage, ob nach dem polnischen Rechte Erbverträge gültig geschlossen werden können. Zeitschrift für oesterr. Rechtsgelehrsamkeit und politische Gesetzkunde, herausg. v. V. A. Wagner. Wiedeń 1827.
- Szczurat Wasyl*, Uwilnienie złoczińca diwczynoju w Brodach 1727. Zapiski Tow. Szewczenki 1906.
- Szymanowski Michał*, Opłaty stemplowe w Polsce (1775—1784). Bibl. Warsz. 1884, T. IV.
- S. F. M.*, Najdawniejsze imiona męskie i żeńskie w Polsce. Tygodnik Illustr. 1876, T. II.
- Świeżawski Ernest*, Ślady historyczne świekrostwa na Litwie. Lud. IX.
- Till Ernest*, Intromissye polskie. Epizod z pierwszych czasów panowania austriackiego w Galicyi. Księga pamiątkowa na cześć Orzechowicza, T. II. str. 510—531.
- Treichel A.*, Nachtrag zum Beutnerrecht. Zeitschrift des histor. Vereins für den Bezirk Marienwerder 1893.
- T—s.*, Czy aksjoma: successio descendit, non ascendit, może być do spadków koronnych przystosowana? Themis Polska. Warszawa 1829, T. V.
- Ulanowski Bolesław*, Ueber die Trauerzeit nach polnischem Rechte. Archiv für katholisches Kirchenrecht, T. 59, Moguncya 1888.
- Warschauer Adolf*, Der Zinsfuss in Grosspolen während des Mittelalters. Zeitschrift der histor. Gesellschaft für die Provinz Posen 1886.
- Wasilewski Zygmunt*, Wyrok sądu owczarskiego. Wiśła 1893, T. VII.
- Winawer Maksymilian*, Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie. Warszawa 1900.

Winiarz Alojzy, Bartne prawo. Wielka Encyklopedia powsz. illustr. Warszawa 1892.

— Polskie prawo dziedziczenia kobiet w wiekach średnich. Kwart. hist. 1896.

— Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich. Rozpr. Akad. Umiej., wydz. histor.-filoz. Ś. II. T. XXXVII Kraków 1898.

Witort Jan, Jus primae noctis. Lud 1896, T. II.

— Kilka słów o świekroście. Tamże.

— Podarek poranny (Morgengabe). Wiśła T. VII.

— Przyczynek do dziejów rodziny (lewirat). Lud. 1896, T. II.

Wittig Karol, De iure successionis ab intestato in Galicia usque ad 11 May 1786 vigente. Rozbierski, Annales iurisprudentiae pro regnis Galiciae et Lodomeriae. Lwów 1810.

Woźniakowski Dawid, De testamentis dissertacionem iuridicam exhibentem differentiam codicis gallici, austriaci. polonici et iuris romani ad gradum doctoris... publicae eruditorum disquisitioni submittit. Kraków 1825.

W. D., O procentach, o karze umownej i zastawach antychretycznych. Bibl. Warsz. 1841, T. I i II.

Wspólności rodowe, tworzenie się herbów i nazwisk familijnych. Rocznik Tow. Przyjaciół Nauk. Poznań 1876, T. IX.

X. J., Baronowie, hrabiowie i margrabiowie mianowani przez królów polskich. Bibl. Warsz. 1851. T. III.

Zivier E., Geschichte des Bergregals in Schlesien bis zur Besitzergreifung des Landes durch Preussen. Katowice 1898.

*** Granice podług dawnego prawa polskiego, Bibl. Warsz. 1841, T. III.

